



TWORZENIE SIEBIE NA RYNKU PRACY

Analiza jakościowa procesów wchodzenia absolwentów i absolwentek
Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu na rynek pracy

Autorzy raportu

Maciej Ławrynowicz, Bartosz Sławecki

Raport wykonany w ramach projektu „Poprawa jakości kształcenia i zarządzania na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu” POWR.03.05.00-00-Z054/18. Poz. 55 w ramach zadania 4 – wykorzystanie rynku pracy do projektowania kształcenia na UEP dostosowanego do potrzeb społeczno-gospodarczych.

Punkt 1_e

włączenie do systemu badania losów absolwentów UEP komponentu jakościowego

Spis treści

Wstęp	2
Część I. Struktura	5
Przed studiami	5
Fundament	5
Wybór studiów	8
Drugi wybór, rezygnacja z marzeń, czy optymalne rozwiązanie	9
Piąty element – wiedza ekspercka	13
Znaczący inni	13
Prestiż uczelni	15
Poznań – serce (Wielko)polski	16
Działania UEP na rzecz uczniów szkół średnich	20
Studiowanie	21
Studiowanie i stawanie się uczestnikiem rynku pracy – ustalenia wstępne	21
Studiowanie jako wartość sama w sobie, czyli blaski i cienie studiowania	23
Godzenie sprzeczności, czyli o łączeniu studiowania i pracy	38
Rozwój (nie)zawodowy – wyjazdy zagraniczne i organizacje studenckie	42
Na rynku pracy	48
Staże i praktyki	48
Początki – poszukiwanie pracy, pierwsze prace i zdobywanie doświadczenia	52
Na obrzeżach rynku pracy - prace dorywcze i zarobkowe	57
Znamiona dojrzałości – rozwój zawodowy, satysfakcja z pracy i patologie w miejscu pracy	60
Na rynku pracy – specjalizacja, stabilizacja czy nowe otwarcie	69
Część II. Dynamika	74
Czynniki ryzyka w przystosowaniu do studiów i pracy	74
Trajektorie zawodowe i tunelowanie	85
Podsumowanie i wnioski końcowe	90
Załączniki	94
Załącznik 1. Autobiograficzny wywiad narracyjny – przejście ze szkoły wyższej na rynek pracy – narzędzie badawcze	94
Załącznik 2. Dobór próby i organizacja badania pogłębionego autobiograficznym wywiadem narracyjnym	95
Załącznik 3. Organizacja badań pamiętnikarskich – dr Łukasz Posłuszny	96

Wstęp

Cel raportu. Oddajemy w Państwa ręce rezultat niezliczonej liczby godzin pracy wielu osób. Oprócz ludzi, którzy podjęli się zadania gromadzenia, transkrypcji i analizy danych, zasadniczy wkład w stworzenie tego dokumentu mieli studenci i studentki oraz absolwenci i absolwentki Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. To oni zgodzili się wziąć udział w pisaniu pamiętników i udzieleniu wywiadów na temat ich karier zawodowych. W ramach tych przedsięwzięć opowiedzieli nam nie tylko o roli uczelni w procesie stawania się uczestnikiem rynku pracy, ale także odkryli własne motywacje i postawy wobec uniwersytetu i rynku pracy. Tym samym zezwolili nam na wgląd w strukturę i dynamikę indywidualnych strategii radzenia sobie z niezwykle trudnym zadaniem rozwojowym, jakim jest tworzenie własnej tożsamości zawodowej. Celem prezentowanego raportu jest zebranie obserwacji i wniosków, które mogą przyczynić się do lepszego, bardziej świadomego zarządzania procesami dydaktycznymi na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu oraz kształtowania ich w taki sposób, aby wspierały osoby studiujące w realizacji jednego z głównych wyzwań młodej dorosłości.

Układ raportu. Raport składa się z dwóch podstawowych części podzielonych na rozdziały i podrozdziały. Część pierwsza pt. *Struktura* obejmuje trzy rozdziały. W pierwszym, nazwanym *Przed studiami*, opisujemy to, co działo się w życiu absolwentów i absolwentek do momentu rozpoczęcia studiów na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Przede wszystkim interesują nas motywacje dotyczące wyboru uczelni, proces podejmowania decyzji, rola osób znaczących, a także możliwości i elementy otoczenia, które miały znaczenie z p.w. wejścia na ścieżkę studiowania jako ważnego kroku w procesie stawania się uczestnikiem rynku pracy. Innymi słowy interesuje nas splot zdolności, motywacji, okoliczności, ludzi i postaw, które rozpoczynają drogę w kierunku rynku pracy. Staramy się przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie jakie zasoby własne wnoszone są przez badanych, które stanowią bazę do konstruowania własnej tożsamości zawodowej i ścieżki kariery. Rozdział drugi zatytułowany *Studiowanie* skupia się na tym wszystkim, co wydarza się w życiu studiujących na UEP i ma znaczenie z punktu widzenia wyłaniającej się i rozwijającej trajektorii zawodowej. Naczelne kwestie obejmują: punkty startowe kariery, wydarzenia wzmacniające i hamujące rozwój kariery, godzenie podstawowych sprzeczności – czyli łączenie pracy i studiowania. Kolejny rozdział – *Na rynku pracy* – dotyczy odpowiedzi na pytanie, jak absolwenci i absolwentki wchodzą na rynek pracy i w jaki sposób budują własne kariery zawodowe. Analizujemy zarówno działania podejmowane jeszcze w trakcie studiów (staże, praktyki, prace dorywcze i zarobkowe), jak i te, które przynależą wyłącznie do rynku pracy. Wszystkie składniki towarzyszące stawaniu się uczestnikami rynku pracy, które opisujemy we wskazanych rozdziałach raportu łączymy w ogólne i spójne sposoby organizowania życia absolwentów, które nazwalimy trajektoriami zawodowymi. Opisujemy je w drugiej części pt. *Dynamika*. Identyfikujemy tu czynniki ryzyka związane z adaptacją do studiów i rynku pracy. W kolejnym rozdziale skupiamy się na trajektoriach zawodowych i zjawisku tunelowania. Trajektorie te obejmują wyłaniające się z materiału badawczego wzory tworzenia ścieżek zawodowych a także kształtowania tożsamości zawodowej. Ta ostatnia kategoria dotyczy procesu odpowiadania na pytanie *kim jestem/kim chcę być na rynku pracy*. Skupia się więc nie tyle na drodze do rynku pracy, co raczej na kwestii kształtowania siebie jako świadomego uczestnika rynku pracy. Procesowi temu towarzyszy tunelowanie – dostrajanie aktywności do własnych wartości, motywacji, preferencji i zasobów. Podsumowaniem raportu jest prezentacja wniosków końcowych i rekomendacji dla uczelni.

Materiał badawczy i jego ograniczenia. Materiał badawczy wykorzystany w dokumencie pochodzi z pamiętników oraz wywiadów indywidualnych z absolwentami i absolwentkami Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. W sumie analizie poddano 55 pamiętników oraz 25 wywiadów¹. Materiał był bardzo rozbudowany, treściwy i obszerny. Wywiady trwały nierzadko ponad godzinę, a niekiedy nawet przeszło dwie, co dawało średnio blisko 20 stron transkrypcji jednego wywiadu, zapisanych czcionką 11 pkt, bez interlinii. Stąd pomysł na podzielenie analizy pomiędzy różne osoby oraz stałe spotkania zespołu badawczego w miarę postępu prac koncepcyjnych i analitycznych. W tym miejscu chcemy zwrócić uwagę na ograniczenia wynikające z ogólnej charakterystyki osób, które wzięły udział w badaniach. Mamy tu na myśli ich motywację, która co do zasady ma charakter wewnętrzny. Zarówno pamiętniki, jak i wywiady pochodzą od osób, które wyraziły chęć zaangażowania w zadania, które nie były obowiązkowe. Pamiętniki powstały jako rezultat konkursu, natomiast wywiady indywidualne pochodzą od losowo wybranych osób, które w kwestionariuszu badania losów absolwentów skierowanym do wszystkich absolwentów Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu danych roczników wyraziły zgodę na kontakt bezpośredni i otworzyli się na możliwość wzięcia udziału w badaniu pogłębionym. Wydaje nam się, że należy uwzględnić te fakty i założyć, że materiał dotyczy w głównej mierze tych, którzy odnieśli sukces na rynku pracy. Traktujemy materiał badawczy jako taki, który dokumentuje udane przebiegi karier, zakończone powodzeniem, pomimo naturalnych trudności, z którymi mierzyli się badani w procesie wchodzenia na rynek pracy. Jednocześnie, na co wskazują wyniki analiz danych ilościowych, warto podkreślić, że generalnie sytuacja absolwentów i absolwentek UEP na rynku pracy jest bardzo dobra. Osoby kończące Uczelnię w zdecydowanej większości mają dobre prace i dobre płace. W załącznikach do raportu znaleźć można informacje na temat wykorzystanych narzędzi badawczych oraz sposobu organizacji badań i losowania osób do wywiadów.

Metodologia badań. Raport jest prezentacją wniosków z analizy materiałów jakościowych – pamiętników i wywiadów. Wywiady prowadzone były zgodnie z procedurą i zasadami autobiograficznego wywiadu narracyjnego². Badani proszeni byli o opowiedzenie własnej historii wejścia na rynek pracy, a następnie – w drugiej fazie wywiadu – byli dopytywani o detale poszczególnych etapów tej historii, znaczących wydarzeń, osób, interakcji. Obie formy wypowiedzi – zarówno pamiętnik, jak i wywiad narracyjny, mają bardzo otwarty charakter i dają dużą dozę do prezentacji własnych opinii, poglądów i indywidualnych historii życia. Ogromną zaletą tego typu podejścia jest bogaty materiał badawczy oddający inicjatywę osobom biorącym udział w badaniu. Zaleta ta stanowi jednocześnie podstawową wadę, czy też raczej trudność dla badaczy mierzących się z analizą. Wszystkie dane jakościowe były analizowane przy pomocy programu Atlas.ti. Początkowo czterech niezależnych badaczy zakodowało wybrane próbki danych (np. kilka pamiętników, pojedyncze wywiady). Kodowanie miało charakter otwarty, tj. bez opracowanej wcześniej listy kodów. Następnie w toku spotkań zespołu badawczego doprecyzowywano rozumienie kodów, tworzone konkretne listy kodów oraz kategorie, które prezentowały wyłaniające się w trakcie analizy tematy i zagadnienia. Ostatecznie cały materiał badawczy został zakodowany w ten sam sposób, tj. przy użyciu wypracowanej wspólnie listy kodów.

¹ Osobny raport, autorstwa Katarzyny Lis, bazujący m.in. na dodatkowych pięciu wywiadach pogłębionych, dotyczy analizy losów absolwentów i absolwentek niepełnosprawnych. W tym raporcie nie zajmujemy się kwestiami niepełnosprawności i rolą uczelni w tym obszarze.

² Kaźmierska K., Waniek K. (2020). Autobiograficzny wywiad narracyjny. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Autorstwo raportu. Autorami dokumentu jest dr hab. Maciej Ławrynowicz, prof. UEP oraz dr Bartosz Sławecki, właściciel firmy Bartosz Sławecki Psychoterapia, Badania i Rozwój. Osoby te brały udział w całym procesie badawczym, od opracowywania koncepcji badań jakościowych, poprzez wypracowanie narzędzi badawczych, dobór próby, aż po gromadzenie i analizę danych. W przeszłości były związane z badaniami losów absolwentów na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu w ramach projektu Kadry dla Gospodarki. Dr hab. Maciej Ławrynowicz, prof. UEP na co dzień pracownik naukowy i dydaktyczny UEP, zajmował się m.in. koordynacją badań w ramach zadania, którego rezultatem jest ten raport. W przeszłości pełnił liczne funkcje, m.in. był ekspertem ds. rynku pracy w projekcie Kadry dla Gospodarki. Dr Bartosz Sławecki, związany zawodowo do 2020 roku z Uczelnią, odpowiadał w przeszłości m.in. za prace koncepcyjne w badaniach losów absolwentów w ramach projektu Kadry dla Gospodarki, odpowiadał za zbieranie i analizę danych jakościowych. Analizą materiałów pamiętnikarskich zajął się dr Łukasz Posłuszny związany z Uniwersytetem Wrocławskim. Przygotowane przez niego opracowanie zostało wykorzystane w trakcie pisania prezentowanego dokumentu.

Zachęcamy Państwa do lektury raportu. Jest to bogate źródło informacji o uczelni, jej absolwentach i absolwentkach. Pokazuje, w jaki sposób dokonuje się przejście ze szkoły wyższej na rynek pracy. Mamy nadzieję, że obserwacje i wnioski z raportu nie tylko przyczynią się do lepszego projektowania procesów zarządzania i dydaktyki na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu, ale zainteresują także kandydatów na studia, a także obecnych studentów i studentki.

Część I. Struktura

Przed studiami

Co jest istotne przy wyborze studiów na UEP w kontekście dalszej drogi zawodowej? Na jakich zasobach własnych bazują osoby decydujące się na studia na UEP? Jaki jest punkt wyjścia do kształtowania ścieżek karier i budowania własnej tożsamości zawodowej? Między innymi na te pytania postaramy się odpowiedzieć w tym rozdziale.

Fundament

W wywiadach indywidualnych absolwenci i absolwentki UEP byli proszeni o opowiedzenie historii wejścia na rynek pracy od momentu, który ich zdaniem jest istotny z punktu widzenia zrozumienia całej ścieżki zawodowej – w tym wyboru studiów i kolejnych miejsc pracy. W ten sposób uzyskaliśmy dostęp do tego, co stanowi zarzewie i fundament tożsamości zawodowej i ścieżek karier badanych. Z analizy tego materiału wynika, że mamy do czynienia z co najmniej czterema ważnymi „budulcami” tego fundamentu. Są to (1) zainteresowania i pasje kandydatów, (2) przedmioty szkolne i profil szkoły średniej jako weryfikacja uzdolnień i predyspozycji, (3) rola osób znaczących, a także (4) dotychczasowe doświadczenia osobiste (życiowe, edukacyjne, zawodowe).

Poniżej przedstawiamy trzy przypadki, które ilustrują podstawowe konfiguracje powiązań wymienionych elementów. Pierwszy to historia studenta z wąsko ukierunkowanymi zainteresowaniami, wspieranymi przez osoby znaczące – rodziców i wychowawcę. Drugi dotyczy studentki o szerokich zainteresowaniach, poszukującej rozwiązania, które pozwoli na realizację jej pasji i zapewni dobrą przyszłość. Ostatni przypadek to opowieść osoby, której głównym motywem działań wokół studiów i kariery zawodowej są doświadczenia osobiste.

Przypadek 1 (wąska i konkretna baza wyjściowa): Tak naprawdę myślę, że faktycznie można sięgnąć dosyć daleko, bo wydaje mi się, że należałoby szukać tego gdzieś na początku podstawówki i to był taki moment, że rodzice..., to był początek Internetu w Polsce, w zasadzie można powiedzieć, taki na szerszą skalę... posiadanie komputera nie było takie oczywiste jeszcze wtedy, i wtedy rodzice wysłali mnie na takie zajęcia z obsługi komputera, właśnie to były takie podstawy podstaw, czyli korzystanie z przeglądarki, czyli pisanie na komputerze tego typu rzeczy, no i tak jakoś od tego czasu, i chyba trochę później dostałem pierwszy komputer, to od tego czasu jakby zawsze byłem blisko, no powiedzmy technologii szeroko rozumianej, ale i też gier video powiedzmy, ale też ogólnie pracy na komputerze korzystania z pakietu Office, powiedzmy z tego typu rzeczy..., ale myślę, że takim jakby pierwszym punktem na tej drodze było, że rodzice wysłali mnie na ten kurs obsługi komputera, no i potem myślę, że też dzięki temu już w gimnazjum, chyba nie wszystkie gimnazja to miały, ale u nas to było, że była klasa o profilu informatycznym, więc już w gimnazjum byłem w tej klasie o profilu informatycznym. W gimnazjum miałem bardzo fajnego wychowawcę, który był... Uczył właśnie informatyki, więc o nas, też zarażał tą pasją, powiedzmy, te zajęcia były fajne, co wtedy pewnie nadal jest rzadkością, więc później w szkole średniej byłem w klasie o profilu matematyczno-informatycznym, więc jakby przez całą moją taką wcześniejszą edukację ta informatyka powiedzmy gdzieś tam była w tle obok mnie. (W1_BS)

Przypadek 2 (szeroka i ogólna baza wyjściowa): Akurat w moim przypadku to chyba łatwo byłoby powiedzieć, że ja byłam dość mocno zagubiona i nie wiedziałam, czego chcę. Nie wiedziałam, czy iść bardziej w politykę, czy chcę iść bardziej w historię, czy chcę iść w archeologię, która mnie zawsze bardzo interesowała, ale właśnie ja miałam zawsze takie trzy przedmioty, które mnie bardzo interesowały właśnie a) angielski b) historia c) geografia, w sumie w złej kolejności, ale mniej więcej te trzy przedmioty były zawsze wow, najważniejsze. Zresztą ja mam taką duszę podróżnika i faktycznie

czasem mi jest łatwiej zrozumieć myślenie osoby, która teoretycznie wychowała się w innej kulturze niż nasza, więc gdzieś tam też mnie ciągnie do różnych kultur. Ale dlaczego HRy? To właśnie było tak, że właśnie w liceum... nie wiedziałam do końca, czego chcę. pisałam. Moją idolką zawsze była Martyna Wojciechowska i jak sobie przeczytałam, że ona skończyła ekonomię, to stwierdziłam: "Dobra, nie szukam nic więcej, to będzie to.". Skoro po ekonomii można być podróżnikiem, to dlaczego mam nie być. I tak sobie myślałam po prostu, już wtedy czytałam, jakie są specjalności u nas, tutaj na UEPie, bo ja ogólnie jestem z Trójmiasta, więc teoretycznie mogłabym pojechać tam, ale gdzieś tam moja mama też powiedziała: "Nie, Dorota, masz jechać tam, gdzie jest lepiej, tak, lepsza uczelnia.". No, a z drugiej strony też taka szkoła życia, bo musiałam wyjechać z domu. No i było tak, że czytając te wszystkie specjalizacje, specjalności, sobie pomyślałam: "No najbliższe mi do właśnie zarządzania zasobami ludzkimi.". Bo po prostu ja lubię kontakt z ludźmi, lubię pracę z ludźmi, lubię mieć takie poczucie, że jestem potrzebna tym ludziom, więc zawsze miałam takie wrażenie, że w tych HRach to ja de facto będę się czuła taka spełniona, bo właśnie a) będę mogła dać komuś pracę tak, komuś jakby może pomogę. (W4_BS)

Przypadek 3 (doświadczenia życiowe jako baza wyjściowa): I tak się szczęśliwie wówczas złożyło, że pojechałam na taki obóz.... On był organizowany w ramach takiego programu wsparcia dla osób zagrożonych marginalizacją społeczną, czy tam jakimś wykluczeniem społecznym. To było organizowane przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Raz w roku zbierały się te dzieciaki... Ja się wychowywałam (...) w rodzinie zastępczej. To była moja ciocia, moja rodzina (...). I pojechałam na ten obóz. I tam przez tydzień mieliśmy zajęcia z doradcą zawodowym, i to mnie naprawdę zakręciło. Stwierdziłam, że fajnie właśnie takim pogubionym ludziom... pokazać, móc jakoś pomóc, rozmawiać z nimi, naprowadzać, wydobywać z nich te dobre cechy, taki potencjał. I to wówczas był taki błysk. Po powrocie z tego obozu zobaczyłam jeszcze, czy jest rekrutacja otwarta na taki kierunek, gdzie on w ogóle jest, czy w ogóle coś takiego istnieje w Poznaniu. I oczywiście było, na Wydziale Studiów Edukacyjnych. To jest Wydział Pedagogiczny. I złożyłam papiery... Dostałam się bez problemu, bo nie był to jakiś tam oblegany kierunek. (...) I po studiach licencjackich zdecydowałam się na magisterkę, żeby sobie trochę rozszerzyć horyzonty na Uniwersytecie Ekonomicznym. (W2_BS)

Przypadek pierwszy to przykład osoby, której tożsamość zawodowa budowana jest wokół jasno określonego rdzenia – zainteresowania technologiami informacyjnymi, zaszczepionego przez rodziców. Kolejne stopnie edukacji formalnej są realizowaną konsekwentnie ścieżką rozwoju tych zainteresowań. Inne, podobne przykłady obejmują historie absolwentów, którzy od początku wiedzieli, że studia i praca związane będą z ich pasjami, albo tym co wychodziło im dobrze na wcześniejszych etapach edukacji – ekonomią i finansami, rachunkowością, giełdą papierów wartościowych, matematyką. W przypadku tego typu scenariuszy mamy do czynienia z konkretną, jednoznaczną bazą, która staje się centralnym elementem tożsamości zawodowej. Staje się ona punktem odniesienia dla kolejnych decyzji i wyborów w trakcie studiowania i na rynku pracy. Oto kolejny przykład:

Ja to powtarzam każdemu to nie jest tak tylko, że w tym wywiadzie: ja panu Bogu dziękuję, że ja od samego początku miałem dosyć taką jasną ścieżkę kariery. Ja nie mówiłem tutaj od samego początku audytorem finansowym, ale zawsze wiedziałem, że gdzieś chcę być związany z ekonomią, z finansami, a tak naprawdę z pieniądzem, który gdzieś tam tutaj się ciągle przebija w mojej pracy. Tak, czy przelicznik wartości niektórych obszarów życia zawodowego. I tak naprawdę pierwsze wspomnienia, które spowodowały, że jestem tu, gdzie jestem, to jest jeszcze gimnazjum. Wtedy jeszcze było gimnazjum i to była końca końcówka gimnazjum. Wtedy zacząłem się interesować giełdą papierów wartościowych. Pamiętam, czytałem bardzo tak pręźnie wtedy taki portal Hot Money i tam jeden z autorów robił takie artykuły, pisał na temat analizy technicznej. Analizy technicznej indeksów giełdowych i bardzo wtedy mnie to zainteresowało. Jeszcze wtedy nie miałem 18 lat, ale wtedy już tym

się interesowałem i koniecznie czekałem na ten wiek 18, żeby rozpocząć gdzieś inwestowanie na giełdzie. (W12_BS)

Przypadek nr 2 tym różni się od pierwszego, że fundament przyszłej ścieżki zawodowej jest znacznie szerszy, bardziej zróżnicowany i niejednoznaczny. Wybory edukacyjne i zawodowe skupiają się wokół ogólnych zainteresowań, preferowanych postaw i stylu życia. UEP staje się optymalnym wyborem, nie dlatego, że mocno profiluje kandydata, ale właśnie dlatego, że pozwala połączyć szerokie zainteresowania w jedną spójną tożsamość. O ile w pierwszym przykładzie w centralne miejsce zajmuje konkretny przedmiot zainteresowań, czy przedmiot szkolny, tutaj chodzi w większym stopniu o możliwość realizacji różnych potrzeb społecznych i potrzeby samorealizacji (praca z ludźmi, pomaganie innym, podróżowanie, nauka języków obcych). Studiowanie na Uniwersytecie Ekonomicznym staje się wyborem optymalnym – pozwala powiązać i urzeczywistnić szerokie zainteresowania i potrzeby kandydatki. W pierwszym przypadku chodzi zatem raczej o cele akademickie (związane z rozwojem posiadanych zainteresowań), w drugim o cele osobiste i towarzyskie (związane z poszerzaniem własnych horyzontów, realizacją potrzeb przynależności i uznania)³. Warto zwrócić uwagę, że w obu wspomnianych przypadkach pojawiają się rodzice, jako osoby wspierające zainteresowania i wybory badanych. Ich rola jest różna i ujawnia się na różnych etapach kształcenia. W dalszej części raportu wracamy do tego tematu, opisując szerzej rolę *znaczących innych*.

Wreszcie przypadek trzeci przedstawia historię absolwentki, która zdecydowała się na studia magisterskie na UEP w związku z realizacją kariery doradcy zawodowego. Wybór uczelni poprzedzają doświadczenia życiowe, które pozwoliły odkryć własne „powołanie”. Jest to raczej wyjątkowy przykład ścieżki studiowania. Kładzie nacisk na znaczenie celów zawodowych, gdzie studia na UEP są bardzo świadomym wyborem, kierującym i poszerzającym możliwości realizacji konkretnej kariery zawodowej. Innym przykładem „doświadczeń życiowych” jest na przykład pochodzenie społeczne. W tym wypadku studiowanie w dużym mieście, na prestiżowej uczelni, może stać się nie tylko drogą awansu zawodowego, ale także społecznego.

Zaczynając od początku, to pochodzę z małej miejscowości, z takiej wsi, bardzo małej wsi niedaleko [nazwa miasta], z województwa wielkopolskiego. I w związku z tym, że mój tata i połowa mojej rodziny gdzieś zawsze była za granicą, jakby przede wszystkim w związku z pracą, zawsze ciągnęło mnie za granicę. Także od małego zawsze powtarzałam, że będę mieszkać za granicą mimo to, że jeszcze tak do końca nie byłam pewna, czy to się w ogóle spełni. No, ale już od małego gdzieś wiedziałam, że jakby ciągnęło mnie gdzieś dalej niż w Polsce. I w związku z tym, bardzo starałam się zawsze znaleźć jakieś wycieczki, jakieś, czy to samemu, czy to zorganizowane wycieczki gdzieś za granicę, czy to na wakacje, czy na jakieś różne wymiany. Następnie, myślę, że dość ważnym momentem było dla mnie to, że podjęłam, podjęłam naukę w liceum w [większym mieście w Wielkopolsce], gdzie bardzo dużo osób zdecydowało się w ogóle na Uniwersytet Ekonomiczny. I wtedy zaczęłam bardziej się interesować w ogóle Uniwersytetem Ekonomicznym, no i zdecydowałam się, że to będzie mój kolejny krok i za każdym razem, nawet jeśli tutaj ludzie mnie pytają: "O, skąd jesteś, co robiłaś i czemu w ogóle jesteś tutaj, a nie w Polsce.". To przede wszystkim mówię, że jestem z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, ze względu na to, że ten Uniwersytet dał mi, wydaje mi się, że przez to właśnie obrałam całą moją drogę życiową. Bardzo pomógł mi w tym, żeby w ogóle się wybić, żeby gdzieś wyjechać, żeby być

³ Por. Sławecki B., Wach A. (2012). „Chcemy pracy!” – motywacje i oczekiwania studentów wobec uczelni ekonomicznych. *Kwartalnik Ekonomistów i Menedżerów* 25(3).

bardziej otwartym na różne kultury i kraje, i przede wszystkim dużo doświadczenia. Bo myślę, że o to najbardziej chodzi w życiu. (W8_BS)

Wybór studiów

Jak wynika z analizy zebranego materiału, wybór studiów jest momentem dużej życiowej zmiany, pociągającej za sobą usamodzielnienie (wyprowadzenie się od rodziców, zmianę miejsca zamieszkania), przeobrażenie najbliższego otoczenia społecznego i zyskanie nowego statusu. Podjęcie decyzji o studiowaniu, wybranie uczelni i miasta, w którym będzie się studiowało to niekiedy pierwsze momenty sprawstwa w życiu młodego człowieka. Wspomnianej zmianie towarzyszy dialog ze znaczącymi innymi (rodzina, nauczyciele), grupami odniesienia (rówieśnicy, starsi znajomi, którym się powiodło, znajomi studenci), a także z samymi sobą. Próbując określić właściwą ścieżkę rozwoju, balansując pomiędzy tym, kim są i do czego są predestynowani, jakie wymagania stawia rynek pracy, czego oczekują od nich inni i czego sami pragną od życia, osoby kończące szkołę średnią mogą realizować jeden z dwóch podstawowych scenariuszy. W pierwszym, wybory są jasne, konkretne, jednoznaczne, związane z określonymi zainteresowaniami, przedmiotami studiowania. Odpowiednie przykłady przedstawiliśmy wcześniej. Drugi scenariusz zakłada brak jasnej wizji własnej przyszłości i konkretnego planu, dotyczącego ścieżki edukacji lub kariery zawodowej. Jest to raczej postawa zaufania, otwartości i nadziei, przy jednoczesnym braku pełnej świadomości tego, co chce się robić i kim chce się być w przyszłości.

Cała moja przygoda z Uniwersytetem Ekonomicznym w Poznaniu tak na prawdę zaczęła się już w maju kiedy to ukończyłem jedno z poznańskich liceum i pomimo braku pełnej świadomości co chcę w życiu robić zdecydowałem się złożyć dokumenty na UEP. (Pamiętnik 29)

Ale wiadomo, że w sumie w liceum, jak się jest, to tak człowiek jeszcze nie do końca wie, o co chodzi w życiu i tak w sumie coś tam ktoś podpowiedział, ktoś inny coś innego, ale tak szczególnie się nie przejmowałam tym, co tam kto mówił, tylko bardziej poszłam w takim kierunku na maturze, żebym miała jak najwięcej możliwości. Zdawałam wtedy matematykę, angielski i geografii na poziomie rozszerzonym, bo wiedziałam, że te kierunki są najbardziej uniwersalne, jeśli chodzi o w ogóle jakiegokolwiek studia, ale generalnie nie miałam pomysłu tak do końca, co miałabym robić (W4_KD)

Niekiedy brak pomysłu na siebie może okazać się porażką. Jedna z respondentek tak wspomina swoje pierwsze studia:

Udało mi się w jakimś tam dobrym stopniu zdać maturę i kompletnie nie miałam na siebie pomysłu. Naprawdę, nie wiedziałam, co jak bym mogła w życiu robić, żeby to miało ręce i nogi. A, że ten francuski jako tako mi szedł, więc i moja rodzina... i też ta nauczycielka francuskiego i moja wychowawczyni mnie namawiała: "Idź na francuski, tak dobrze ci idzie, na pewno sobie poradzisz.". I to tak naprawdę był jedyny mój wybór. Bo żadnego innego pomysłu w tamtym momencie życia dla siebie nie stworzyłam, jak większość młodych ludzi, którzy podejmują tę ważną decyzję, kiedy o życiu tak naprawdę nie wiedzą nic. No i poszłam na te studia. Dostałam się, dość szczęśliwie... no i to było najgorsze półtora roku mojego życia. Kompletniej psychicznej katorgi. Męczyłam się. (W2_BS)

W takich wypadkach konieczna jest zmiana lub korekta ścieżki studiowania. W wypadku tej absolwentki, o czym była mowa już wcześniej, doświadczeniem korygującym był obóz dla wychowanków rodzin zastępczych i spotkanie z doradcą zawodowym. Jest to przykład zmiany trajektorii zawodowej i rozpoczęcia pracy nad nową tożsamością zawodową. Korekta może z kolei dotyczyć zmiany kierunku czy specjalności. Oznacza to, że pewne elementy tożsamości zawodowej zostają zachowane (np. wyjściowe zainteresowania, część wiedzy i umiejętności zdobytych na studiach). Pojawia się natomiast wysiłek związany z podjęciem nowych studiów, cofnięciem się do

wcześniejszej fazy edukacji, czy rozwoju zawodowego. Oto przykład takiej korekty, ze wskazaniem na wspólny rdzeń zainteresowań – zdolności matematyczne:

No to ja generalnie może zacznę od liceum i od zdawania matury. Bo oczywiście nie miałam pojęcia, co ja chcę w życiu robić. Byłam na profilu matematyczno-fizycznym i bo zawsze mi siedziała matematyka. I przez to, że nie wiedziałam, co chcę robić w życiu, to jakby zdawałam też 5 przedmiotów rozszerzonych na maturze, bo nie wiedziałam, jaki kierunek studiów chcę później, więc dawałam wszystko, co mogłam prawie. Znacząco, co widziałam, że mi w miarę... i jak będę miała dobre wyniki. I przez przypadek, mam siostrę bliźniaczkę, która też poszła do Poznania na Uniwersytet Ekonomiczny, na finanse i rachunkowość typowo. Ale ja się nie czułam tak dobrze w rachunkowości. Jakby myślałam, że to nie jest kierunek dla mnie i stwierdziłam, że poszukam czegoś innego. I chciałam iść na Uniwersytet Warszawski na matematykę z finansami, tam jest taki... Tylko tam się nie dostałam, więc tak z braku laku stwierdziłam, że pójdę za siostrą też do Poznania. No nie, że będzie nam różnie, biorąc pod uwagę, że jesteśmy tylko my we dwie w Poznaniu z naszej rodzinnej miejscowości. Więc przysłałam na informatykę i ekonometrię, gdzie okazało się, że na drugim roku, gdzie skończyły się takie przedmioty typowo ogólne, to totalnie nie mój kierunek, nie moja bajka. Jakby te zagadnienia giełdowe, bo byłam na ekonometrii... na inżynierii finansowej, tak. Że to kompletnie nie moja bajka i że ta giełda, i takie inne rzeczy, to niekoniecznie. Że bardziej mnie interesują przedsiębiorstwa same w sobie. Jak one działają i jak się zarządza tymi finansami. Więc pod wpływem tego, nie obroniłam pracy licencjackiej, bo nie miałam takiej możliwości, ale przenieśliśmy się i zaczęłam licencjat z finansów i rachunkowości. (W11_BS)

Pomimo kilku przykładów początkowych zawirowań na studiach, na podstawie zebranego materiału można stwierdzić, że generalnie osoby przychodzące na Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu są raczej świadome swoich mocnych stron i predyspozycji. I tak jak zaznaczaliśmy wcześniej, gdy zasoby własne kandydatów na studia są zbieżne z wymaganiami stawianymi przez poszczególne kierunki studiów, decyzja o wyborze uczelni nie stanowi problemu.

Tak! Plany gimnazjalne drastycznie uległy zmianie, gdy okazało się, że bycie prawnikiem nie jest dla mnie, a z fizyką przestałam się lubić. Postanowiłam więc, że skoro kiedyś tak podobały mi się warsztaty na tej uczelni, a studia na interesującym mnie kierunku mają również dużo wspólnego z matematyką, która zawsze była moim ulubionym przedmiotem, to warto spróbować. (Pamiętnik 19)

Drugi wybór, rezygnacja z marzeń, czy optymalne rozwiązanie

W powszechnej opinii kandydatów na studia istnieje przekonanie, że UEP stanowi niekiedy uczelnię „drugiego wyboru”. Taką myśl można wyprowadzić także z wypowiedzi niektórych badanych. Osoby, które nie dostały się na wymarzone kierunki studiów, szukając czegoś podobnego, decydowały się na Uniwersytet Ekonomiczny. Oto przykłady:

After a long period of travelling and just enjoying life, the time to make a decision regarding my future came. Most people continue their education further to obtain a university degree after high school, so did I. After long conversation with my parents, hours spent online searching for the best country to move to for studying, I decided to study in the UK, I found a university in Birmingham which didn't require very complicated documents in order to apply. After applying for the university and getting my acceptance letter after a month or two, it was time to apply for the visa. Having my hopes up and keen on starting a life in a great country where everyone spoke English would have opened many opportunities for me. I got a my visa decision which was negative, Hopeless and sad I applied again and appealed to the embassy's decision which resulted in another rejection. (Pamiętnik 22)

A no, ale w związku z tym, że moja mama uczy matematyki, no to było mi to bliższe, powiedzmy. No i poszłam na tą maturę, zdałam, te wyniki były okej. I jakby drogą takiej eliminacji wybrałam

Uniwersytet Ekonomiczny, dlatego, że nigdy nie byłam dobra z historii, z jakiegoś tam WOSu, z biologii, chemii fizyki i z takich przedmiotów, więc jakby odpadały jakieś zawody typu lekarz, prawnik, czy coś w tym stylu, więc stwierdziłam, że po prostu pójdę na Uniwersytet Ekonomiczny i jakoś coś tam sobie wybiorę. (W4_KD)

Zazdrościłam im, że już wiedzą, co studiują, co dalej zrobią. Po chwili przeszłam przez ulicę, w poszukiwaniu ul. Garncarskiej i jednego z budynków Uniwersytetu Artystycznego. [...]Nie zostałam wielkiej sławy artystką, grafikiem ani architektem wnętrz. Nie zdałam egzaminów wstępnych. Szukałam dalej. [...] W końcu znalazłam coś, co wydawało się odpowiednie dla mnie. Gospodarka Przestrzenna. Wyobraziłam sobie zajęcia z rysunku, z architektury. (Pamiętnik 3)

Inna poznańska uczelnia nie przyjęła mnie na pozornie wymarzone kierunki. Z ręką na sercu przyjął wiadomość o przyjęciu mnie na Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze. Strasznie się bałam, w końcu całe życie miałam problemy z matematyką, a tu przede mną kilka lat na jednej z najlepszych uczelni ekonomicznych w Polsce! (Pamiętnik 56)

Bywa i tak, że badani widzieliby swoje miejsce edukacji w innych od ekonomicznych, niekiedy dość nowatorskich lub bardzo wąskich dziedzinach, związanych z ich obszarami zainteresowań:

Pani psycholog zadaje mi najtrudniejsze dla nastolatka pytanie: „A kim ty byś chciała zostać w przyszłości?”. Odpowiadam szczerze, że nie wiem, ale gdybym mogła wybrać absolutnie wymarzony zawód to chciałabym zajmować się kostiumami filmowymi. (Pamiętnik 1)

Psychologia już długo mnie interesuje, nawet 3 lata temu chciałam iść na licencjat z kognitywistyki. Jak dla Polski, to jest to dość nowa dziedzina. Nie za bardzo znana, dlatego ciężko byłoby mi znaleźć pracę w tym kierunku. Dlatego postawiłam na coś matematycznego, bo wiedziałam, że już od podstawówki matematyka szła mi dobrze. I tak znalazłam się na Rachunkowości i Finansach Biznesu. (Pamiętnik 35)

Pierwszą myśl miałam taką, żeby pójść na Politechnikę, ale niestety asem z matematyki nigdy nie byłam, ani z fizyki i stwierdziłam, że na tamte czasy, żeby iść na Politechnikę, bo fajne pieniądze można zarobić jako inżynier, to stwierdziłam, że nie poradzę sobie z matematyką. (W5_KD)

Wydaje się, że UEP jest dla pewnej kategorii osób wyborem optymalnym i pragmatycznym. Świadomość ryzyka i trudności, jakie potencjalnie wiązałyby się ze znalezieniem pracy po ukończeniu studiów zbieżnych z zainteresowaniami, prowadzi do wewnętrznego dialogu i postawienia – w ostatecznym rozrachunku – na studia ekonomiczne. Wybory te są mniej lub bardziej racjonalne i przemyślane, ale niewątpliwie stanowią momenty podejmowania ważnych decyzji, którą można określić mianem negocjacji między „drogą serca a rozumu”:

To wszystko doprowadziło mnie to do uczestnictwa w olimpiadzie z francuskiego i planów studiów językowych. Czułam jednak, że będę żałować tego wyboru, bo w moim przypadku byłoby to wybranie pójścia po najniższej linii oporu. Zawsze w głębi duszy marzyła mi się praca w wielkiej korporacji, robienie projektów i zarządzanie zespołem, stwierdziłam więc, że ta droga może wcale nie jest tak nierealna i w ostatniej chwili zmieniłam moje wybory na studia biznesowe na Uepie. (Pamiętnik 25)

Mam poczucie, że trzeba coś wyjaśnić. Nie marzyłam o pracy księgowej. Był to wybór rozumu, a nie serca. [...]To wszystko spowodowało, że przez dwa lata po skończeniu studiów byłam obrażona. Nie chciałam słuchać o uczelni. Dalszy rozwój na studiach podyplomowych? Niewarty pieniędzy. Moje dyplomy? Niewarte czasu. (Pamiętnik 32)

Po pierwsze: problem największy, jaki miałam, to był wybór kierunku studiów, gdyż bardzo lubiłam matematykę. Ale wokół matematyki jako tako krążył zawsze taki mit, że jest to przedmiot albo po którym zostajesz nauczycielem, albo nie masz zbyt dużych perspektyw, co potem okazało się

oczywiście po faktach, już nawet na studiach, faktycznie mitem. No i wtedy, jakbym taką rolę przy wyborze studiów, no to jednak mama tutaj pełniła tutaj dosyć istotną. No i wtedy w tamtych czasach... siedem, osiem lat temu. Jeszcze jak mama pracowała w koncernie, to dużo mówiliśmy o analizach, różnego typu analizach statystycznych, analizach rynkowych i że to jest... Ona widzi w tym, jako osoba pracująca w korporacji, jakiś potencjał taki zawodowy dla mnie, szczególnie, że lubię tą matematykę. Lubiełam wtedy, teraz nadal w sumie (śmiej), lubię dużo... Jakby sprawiało mi to przyjemność, więc drogą jakby jej doświadczenia, stwierdziłam, że to może być ta droga. No i tutaj pojawił się tutaj kierunek i uczelnia, właśnie informatyka i ekonometria, tylko, że z tym odłamem bardziej właśnie analitycznym, ekonometrycznym, aniżeli informatycznym w przypadku moim. To była część, którą bardziej lubiełam niż informatykę na studiach. (W9_BS)

Bo ja przez większość swojego życia miałam takie zacięcie bardzo artystyczne i cały czas je mam i należałam do grupy teatralnej. I myślałam, że pójdę do szkoły teatralnej. Tylko, że potem, jak przyszło do wyboru liceum, to wybrałam profil matematyczno-fizyczny. I tam się kształciłam dalej. I stwierdziłam w którymś momencie, że marzenia marzeniami i to mogę robić jako moją pasję gdzieś obok i rzeczywiście tak jest. Natomiast muszę sobie zagwarantować taką przyszłość, jakieś porządniejsze studia, żebym miała porządną pracę. Bo wiadomo jak z tymi artystami. Wszyscy chcą być artystami, a potem nie ma pracy. Także aplikowałam na studia. (W7_BS)

Przyszli studenci decydują się na podjęcie ryzyka, niemniej często fantazja ustępuje miejsca kalkulacji. Taki wybór daje większą gwarancję na dobrą przyszłość, choć może również wywoływać frustrację, poczucie straty i cierpienie. Dodajmy od razu, że niektóre osoby nie rezygnują całkowicie z marzeń, ile raczej usiłują do nich dotrzeć inną, niekiedy okrężną, ale bezpieczniejszą drogą. Za przykład niech posłużą historie badanych. Pierwsza, zafascynowana krajem kwitnącej wiśni, mogła z powodzeniem ubiegać się o miejsce na japonistyce, jednak – potencjalnie wiążąc swoją przyszłość z Japonią – nie zdecydowała się na to, przewidując, że w ten sposób niewiele zyska w realizacji swoich marzeń:

Najpierw zupełnie nie wiedziałam co chcę robić w życiu. Wiedziałam jedynie że mimo ogromnego zainteresowania Japonią, nie chcę iść na Japonistykę, bo paradoksalnie w Japonii ten kierunek prawie nic mi nie da. Byłabym tylko osobą, która zna język japoński, ale gorzej od jej obywateli. Trochę jakbym poleciała tam bez jakiegokolwiek wykształcenia. (Pamiętnik 54)

Druga osoba była zainteresowana językami, odnosiła na tym polu sukcesy i wiedziała już przed studiami, że zamierza się językiem zajmować zawodowo. Naturalnym wyborem wydawały się wszystkim studia filologiczne, jednak pamiętnikarka widziała w studiach na UEP szansę, na wzmocnienie jej potencjału:

„Ty na UEP?”, „human na ekonomię?”, „a ty nie chciałaś zostać filologiem”? To były typowe reakcje na to jak w 2014 roku mówiłam najpierw, że biorę udział w rekrutacji, a potem, że dostałam się na studia licencjackie na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Fakt, od dziecka wiedziałam, że chcę uczyć, więc te reakcje były jak najbardziej uzasadnione. Bardzo szybko odkryłam swoje pasje, a wśród nich tę najważniejszą - do języków. W dodatku lubiełam to podkreślać na każdym kroku, co mogło przyczynić się do ogólnego zdziwienia dotyczącego mojej ostatecznej decyzji o wyborze studiów. Niby już w liceum coś przebąkiwałam, że nauki ekonomiczne mnie interesowały, ale chyba znajomi i tak myśleli, że skoro chcę zostać nauczycielem angielskiego, to przecież anglistyka będzie oczywistym i jedynym słusznym wyborem. (Pamiętnik 50)

Pamiętnikarka zdecydowała się później na studia filologiczne, ale dopiero na drugim stopniu. Inna osoba, w bardzo podobnej sytuacji, przyjęła analogiczną taktykę, chociaż w odwrotnej kolejności:

Moje studia na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu rozpoczęłam w 2017 roku, będąc już studentką dziennych studiów z zakresu filologii angielskiej. Języki obce zawsze były moją pasją, zawsze też świetnie sobie radziłam na wszelakich testach i kartkówkach w szkole, stąd też decyzja o wyborze ścieżki zawodowej. (Pamiętnik 42)

W innym przypadku pasja łączenia polityki i ekonomii realizowana była na studiach pierwszego stopnia na UEP, by później, myśląc bardziej pragmatycznie o znalezieniu pracy, ukończyć studia magisterskie na UEP.

To jeszcze może, dlaczego właśnie Uniwersytet Ekonomiczny. To, jak dobrze pamiętam. choć to było dawno, to miałem poza... Na politologię szedłem ze względu na zainteresowania polityką, powiedzmy, ale też miałem jakieś zainteresowania szeroko rozumianą ekonomią. Szczególnie szerokie zainteresowania, powiedzmy, światem życiem współczesnym i procesami zachodzącymi między sobą, ale ze względu wiadomo też łatwości w zdobyciu pracy, trafiłem tutaj. (W1_KD)

Wskazuje to na interesującą taktykę, w której studia ekonomiczne na UEP traktuje się z jednej strony jako rodzaj ubezpieczenia lub dywersyfikację ryzyka, z drugiej natomiast próbuje twórczo włączyć jako komplementarny element kariery. Szczególnie widoczne staje się to wśród osób, którzy postrzegani są lub sami postrzegają się jako „humaniści”:

Z tabelki i wykresów wyłania się moja osobowość: zdecydowanie humanistka, silna potrzeba zmieniania rzeczywistości, działania społecznego i organizowania. Co z tym fantem zrobić? (Pamiętnik 1)

Są badani, którzy sami siebie tak opisywali, zakładając początkowo nieprzystawalność tego profilu do studiów na UEP, a jednocześnie udowadniając, że jako humaniści nie tylko mogli te studia ukończyć, ale wiele dzięki temu zyskać. Okazuje się bowiem, że ekonomia... to nauka społeczna.

Bo ekonomia, tak naprawdę, ma bardzo dużo takich, z mojej perspektywy, takiego podejścia humanistycznego i mi się wydaje, bo ja jestem tak trochę ścisła, ale bardziej humanistyczna i wydaje mi się, że to było dobre połączenie. Teraz w sumie, jakbym sobie miała teraz pomyśleć, o tym, żeby gdzieś jakiegokolwiek inne studia zrobić, jakby, żeby zamienić, to nie wiem, czy bym wpadła na coś innego, coś, co by mi bardziej odpowiadało. Mówię: jest dużo rzeczy, które gdzieś tam, jakby z części zajęć faktycznie no, może wyniosłam coś wtedy, bo pamiętałam wtedy, na dzisiejszy moment jest to mi zupełnie potrzebne, ale myślę, że częściowo się to przydaje. Mówię: no nigdy nie będę finansistą itd., bo jakby mówię: nie mam strachu przed liczbami, nie tak, ale jakby sama matematyka yym, więc... Ale myślę, że to było całkiem dobre połączenie. (W4_BS)

Wyraźna tożsamość i silna marka UEP, grawitująca wokół praktyczności, języka matematyki i praw statystycznych, niewątpliwie stanowiąca o jej sile, może nieść zarazem pewne ryzyko. Potencjalni studenci, określający się jako humaniści, mogą zrażać się do aplikowania na studia, pomimo faktu, że w ofercie UEP znajdują się kierunki odpowiadające ich profilowi lub potrzebom:

Wahałam się. Mimo że czułam, że to może być ciekawa, nieoczywista ścieżka, to miałam myśli „w co ja się pakuję”, „czy nie byłoby łatwiej iść na filologię i uczyć się rzeczy związanych ściśle z tym, co mnie najbardziej interesuje”? Chociaż odpowiedź na te pytania była prosta -tak, byłoby łatwiej studiować tylko języki (bo po co świadomie łądję się w kolejny semestr z przedmiotem, którego tak nienawidziłam -matematyką), wiedziałam, że ekonomia nie równa się matematyce i jest nauką społeczną mimo powszechnemu błędnemu przekonaniu. Kierunki, które rozważałam nie były ekonometrią, czy FIR-em, ale tymi, po zdecydowanie bardziej społecznej, humanistycznej stronie ekonomii. (Pamiętnik 50)

Ponadto, system boloński umożliwia eksperymentowanie oraz próbowanie swoich sił w wielu obszarach. Studenci z tego korzystają, płynnie przemieszczając się i łącząc studia pierwszego i drugiego stopnia, a nawet podejmując naukę na kilku kierunkach jednocześnie. Niekiedy są to studia w tym samym mieście, ale na innych uczelniach, innym razem na samym UEP, w ramach tego samego lub różnych wydziałów.

Piąty element – wiedza ekspercka

Istnieje kilka elementów, które mediują w procesie podejmowania decyzji o studiowaniu na UEP. Dotychczas podkreślaliśmy rolę zasobów własnych – zainteresowań, pasji, profilu szkoły średniej, predyspozycji i uzdolnień wyniesionych z wcześniejszych etapów edukacji formalnej, a także doświadczeń życiowych. Zbiór ten można uzupełnić kolejnym składnikiem – wpływem wiedzy eksperckiej, gdzie poprzez różnego rodzaju testy psychologiczne określa się mocne i słabe strony osoby, sugerując możliwe drogi rozwoju i kierowania własną ścieżką kariery zawodowej:

Wizyta w gabinecie szkolnej pani psycholog, test predyspozycji i umiejętności, który ma pomóc w wyborze studiów takim jak ja, niezdecydowanym i rozedrganym osobom. [...] Pokazuje mi informację o nowopowstającym na Uniwersytecie Ekonomicznym kierunku. „To może być coś dla ciebie, Agata” – mówi z przekonaniem i entuzjazmem. Ekonomia dla humanistów? Bez matematyki, ekonometrii i innych koszmarów? Profil absolwenta odpowiada moim mglistym planom zawodowym oraz całkiem wyrazistej osobowości. Decyzja podjęta, dokumenty złożę na pewno, a potem zobaczymy. (Pamiętnik 1)

Wiedza ekspercka dotyczy również oceny potencjalnych dróg kariery, a konkretniej przyszłościowych kierunków kształcenia czy kondycji rynku pracy. Jakkolwiek może to być wiedza przydatna, może być nieadekwatna do potrzeb. W omawianym przypadku, wybór studiów bazował na przeprowadzonym teście predyspozycji i dość przypadkowym podsunięciu informacji o nowym kierunku studiów. Warto w tym miejscu zauważyć, że niewielu badanych wspominało o korzystaniu z wiedzy ekspertów, czy to do oceny własnych predyspozycji, czy też potencjalnych kierunków edukacji i rozwoju. Wskazuje to na dużą lukę w tego typu doradztwie. Wybory dotyczące uczelni podejmowane są raczej w oparciu o zasoby własne, wiedzę płynącą z najbliższego otoczenia, czy też od znaczących innych. Przykładem może być wspomnienie pamiętnikarki, której sugestię podsunął dziadek:

Nieopodal nas na kanapie (z gazetą) podsłuchiwał dziadek. Tego dnia było tak samo. Później, gdy już zbliżałam się do wyjścia tradycyjnie dostałam wycinek z gazety. Nagłówek zachęcał: „Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu organizuje otwarte warsztaty dla gimnazjum pod hasłem Akademia Młodego Ekonomisty”. Początkowo lekko sceptycznie spójrzałam na gazetową wzmiankę. (Pamiętnik 19)

Choć podany fragment nie dotyczy kwestii podjęcia studiów, to stanowi rodzaj kotwicy, która związała los przyszłej studentki z Uniwersytetem.

Znaczący inni

Przejdźmy do analizy roli znaczących innych – tj. bliskiego otoczenia społecznego, na które składają się najczęściej rodzina, przyjaciele, nauczyciele. Chcąc dla swoich bliskich czy podopiecznych jak najlepiej, podsuwają im swoje pomysły, przekonują do własnych wizji, dzielą się doświadczeniami i mniej lub bardziej bezpośrednio wpływają na życiowe wybory.

Niemniej jednak to właśnie ta wizja oraz szepty i wskazówki ze strony rodziny sprawiły, iż rozpoczęłam swoją przygodę na naszym uniwersytecie. (Pamiętnik 42)

In early March 2015 I have been just starting going through the first concerns regarding the choice of my future path. And, one sunny weekend day I got involved in a typical for my family: friendly and warming meeting with their friends, where I had an accidental luck to receive a spectacular recommendation about one great and existent University of Economics somewhere in Poznan: with the kindest professionals, only relative subjects and what is more to be said – a study course fully conducted in English language. (Pamiętnik 13)

Na pewno w dużej mierze to zasługa moich rodziców, którzy będąc absolwentami (wtedy) Akademii Ekonomicznej, często w dzieciństwie tłumaczyli mi elementarne zasady ekonomii (...) Pewnie dlatego bez specjalnego przygotowania udało mi się przejść do kolejnych etapów Olimpiady dla licealistów. (Pamiętnik 50)

Moja mama w ogóle pracuje w banku przez całe życie, także myślę, że trochę też mnie zainspirowała. (W7_BS)

A w ogóle od tego się zaczęło, że mój dziadek był księgowym i on mnie tak trochę zachęcał do tego, żeby taką ścieżkę objąć w przyszłości. Ale wiadomo, że w sumie w liceum, jak się jest, to tak człowiek jeszcze nie do końca wie, o co chodzi w życiu (W4_KD)

(Tata) zaszczepił we mnie (tata) taką chęć dalszego uczenia się ekonomii, to było to, że nie pamiętam, jak się ten przedmiot nazywał, ale podstawy makroekonomii albo ekonomii. Jeszcze w liceum czy gimnazjum, jak czegoś nie rozumiałam, bo to były jednak trudne rzeczy, no to tata mi opowiadał to z taką pasją, że nie odpowiedział, że dwa plus dwa równa się cztery, tylko jednak to rozwijał, że: "Jak dodasz dwie zapałki do dwóch zapałek.". Gdzieś tam opowiadał jeszcze o innych rzeczach, to też mi się podobało, że to jednak ludzie mogą lubić takie rzeczy, z taką pasją o tym opowiadają, gdzieś tam potem o tym czytałam. Myślę, że to też pod tym kątem się rozwinęło. (W7_KD)

Ważną rolę pełnią nauczyciele z pasją.

To była taka śmieszna sytuacja, bo to była pani pracująca w bibliotece, która miała chyba jakąś pasję do jednak przedsiębiorczości, że niekoniecznie taka cicha myszka w bibliotece, tylko gdzieś ją ciągnęło wyżej i właśnie po paru latach pracy w tej bibliotece dostała ten przedmiot, podstawy przedsiębiorczości, w której nas tam uczyła. I tak, miała taki zapał, widać było, że ją to też interesowało, sama się tym jakoś była pochłonięta, więc łatwo jej to przychodziło i przede wszystkim miała chęć, żeby jakoś dalej to poszerzyć, żeby robić z nami coś więcej poza taką zwykłą lekcją, gdzie tam część była zainteresowana(...) Myślę, że koniec końców też bym wylądowała na Uniwersytecie Ekonomicznym, gdyby nie to. Ale to mi dało taki dodatkowy jakiś tam motor napędowy do tego, że kurczę, że to faktycznie jest fajne i że coś w tym kierunku chciałabym robić. (W6_KD)

Była olimpiada z przedsiębiorczości. I nad tym, jakby w tej samej godzinie, odbywa się jakaś klasówka, na którą w ogóle nie byłam przygotowana, więc poszłam na tę olimpiadę, tak z marszu i dostałam się do drugiego etapu (śmiech). Także stwierdziłam, że może to z tą przedsiębiorczością. No i zaczęłam się potem interesować, przygotowywać jakby dalej na ten, do tej olimpiady, do kolejnego etapu i tak się wkręcałam po prostu. Nawet chyba na ostatnim etapie przyjechaliśmy do Poznania, nawet tutaj na tę uczelnię. (...) Mieliśmy bardzo fajnego nauczyciela od przedsiębiorczości, który też okazało się, że studiował tutaj na Ekonomicznym, a potem chyba robił doktorat na SGH, jakoś tak. I on w sumie też ma taką dużą pasję, że nas zainteresował i wkręcił po prostu w to. (W7_BS)

Pomysł studiowania na UEP przychodził także za sprawą rówieśników, sąsiadów oraz kolegów i koleżanek ze szkoły. Badani przyglądali się ich decyzjom, naśladowali, a innym razem, trochę z obawy, decydowali się na wybór miejsca, które poprzez znane im osoby nie wydawało się już aż tak obce:

I was naturally curious and intrigued when she told me she was studying in Wroclaw how the quality of education in Poland. I have visited Poland for the first time six months earlier and easily fell in love with the country. But most importantly, this was the first time someone has ever told me how to apply to university abroad, and that conversation would drastically impact my life far beyond I could ever imagine. (Pamiętnik 28)

Koleżanka z liceum wspominała, że będzie studiować Finanse i Rachunkowość na Uniwersytecie Ekonomicznym. Inny znajomy powiedział o Zarządzaniu, kierunku, który początkowo budził we mnie wątpliwości. (Pamiętnik 3)

A i jeszcze znajomi, dużo znajomych poszło do Poznania, a wtedy się patrzyło, gdzie idą znajomi, żeby nie być samemu gdzieś tam. No i poszłam właśnie na Uniwersytet Ekonomiczny. Złożyłam papiery na trzy kierunki, Jezus nawet nie pamiętam. Gospodarka przestrzenna, coś takiego jest chyba... (W4_KD)

Pamiętam, że zadzwoniłem wtedy do kolegi rok starszego ode mnie, który był w liceum na takim samym profilu co ja (tj. rozszerzony angielski i geografia). Uważałem i zresztą cały czas mam o nim takie zdanie, że jest to człowiek inteligentny, jego rodzice także prowadzą własny biznes i mówię; „pójdę na to samo co on. On na pewno dobry wybór podjął” i w sumie to tyle jeśli chodziło o wybór mojej ścieżki studiów. Nigdzie indziej „papierów” nie składałem. (Pamiętnik 53)

Tak, Poznań i bardzo z perspektywy, że właśnie jest blisko i wiele przyjaciół do tego Poznania się wybierało, wielu znajomych się wybierało, więc to też nie było tak całkowicie oderwane, że będę tam sama na własną rękę będę musiała zaczynać. Także już tak z jakimś wsparciem się wybrałam, to też było bardzo kluczowe. No, w Gorzowie nie ma żadnych uczelni, które tam byłyby warte większej uwagi. Niestety, muszę z przykrością stwierdzić, także Gorzowa nie brałam nawet pod uwagę, nawet cokolwiek tam zaczynać. (W6_KD)

Wpływ na wybór ścieżki może mieć zatem wiele aspektów więzi z rówieśnikami: poczucie zbieżności statusu społecznego, konformizmu informacyjnego, a także znajomości, podziwu lub szacunku do osób, które zdecydowały się na podjęcie takiego kroku.

Prestiż uczelni

Młodzi dorośli mieli w przeważającej większości bardzo dobre zdanie na temat jakości kształcenia na UEP i wierzyli, że status absolwenta zapewni im sukces lub pozwoli w przyszłości zrealizować wymarzoną wizję kariery. Nie dziwi zatem, że z dumą zwracają w opowieściach uwagę na miejsce uczelni w rankingach oraz jej prestiż, wybierając ją kosztem innych miejsc:

W rozważaniach były dwie szkoły, oprócz UEP był także Uniwersytet Łódzki, który z racji bliskości do mojej rodzinnej miejscowości był w pewnym momencie faworytem. Wybrałem jednak Poznań i myślę, że była to jedna z najlepszych decyzji w moim życiu. (Pamiętnik 20)

Decydowałem między UEP a Wydziałem Zarządzania UW. Po dostaniu się na obie uczelnie padło na UEP. Nie żałuję. (Pamiętnik 33).

Wiem że to kluczowa pozycja w moim cv. To nie jest pusty frazes. To gwarancja. Jest ona obustronna. Ja mogę się pochwalić tytułem z takiej uczelni, ale przede wszystkim umiejętnościami i wiedzą, a w zamian przysporzyć uczelni dobrą opinię o jej rzetelności. Sytuacja win-win. A takie lubimy najbardziej. (Pamiętnik 12)

Dyplom uczelni, a nawet już wzmianka w CV o statusie studenta UEP robiła raczej pozytywne wrażenie, o czym badani wspominali w kontekście rozmów o pracę. Dobra marka UEP na rynku pracy nie jest fikcją, posiada realną wartość. Nie zaskakuje zatem, że jednym z głównych kryteriów wyboru UEP była nie tylko gwarancja zatrudnienia, ale obietnica dobrej pracy i dobrej płacy:

Miałam wtedy dość specyficzną, a teraz już wiem, że niezbyt zgodną z rzeczywistością, wizję kariery, jaką mogłaby mieć po ukończeniu takich studiów. Widziałam siebie jako kobietę sukcesu, pracującą w dużej organizacji, która żyje na poziomie, ma wymarzone auto, i dla której nie ma rzeczy niemożliwych. Z perspektywy czasu jest to wizja dość zabawna, z nutą młodzieńczej naiwności. (Pamiętnik 42)

Prestiżowa uczelnia może zapewnić prestiżową pracę, wysokie zarobki i odpowiedni status społeczny. Jednak duże znaczenie miały również jakość kształcenia i poczucie, że studia wyposażą nie tylko w wiedzę, ale także podniosą kompetencje i dadzą nowe umiejętności:

Już jako osoba pracująca - rozwijając się w sklepie internetowym jednej z największych marek jubilerskich w Polsce, podjęłam studia magisterskie na kierunku handel i marketing. Strzał w dziesiątkę, ze względu na moje zainteresowania oraz karierę zawodową na tym polu. (Pamiętnik 41)

Sam kierunek wybrałem patrząc na jego względną możliwość bycia najpraktyczniejszymi studiami z dostępnej ówczesnie puli, z których rzeczywiście będę coś w moim stanie wynieść. (Pamiętnik 55)

Ekonomiczna nasza (UEP) ma całkiem dobrą renomę w Polsce i... w Europie to może nie, ale w Polsce jest znaną uczelnią i szanowaną. Tym bardziej można by skorzystać z tej renomy, że możemy nawiązywać współpracę z innymi uczelniami i wysyłać studentów. (W5_KD)

Badani prestiż uczelni wiążą z praktycznym wymiarem nauczania, szerokimi kontaktami z lokalnymi pracodawcami. Już z perspektywy absolwentów podkreślają także specyfikę kadry, gdzie wykładowcy poza karierą akademicką, podążają równoległą, biznesową ścieżką rozwoju i nauczają, dzieląc się dodatkowo własnym doświadczeniem.

Mogę śmiało powiedzieć, że pod jednym względem były to najbardziej wartościowe zajęcia. Jakim? Prowadzili je prawdziwi praktycy biznesu, którzy w żadnym momencie nie chcieli nam przekazywać wiedzy teoretycznej, jednak jak najbardziej praktyczną, no może poza 2 wykładami, które prowadzili profesorowie trochę „starszej epoki”. (Pamiętnik 29)

W ogóle takie gwiazdy u nas na uczelni, jeżeli chodzi o wykładowców. Profesor Frąckowiak to w ogóle tą firmę doradcą w Poznaniu zakładał. Teraz to jest Grand Thornton, ale też N. Frąckowiak i u nas w audytcie jest znane to nazwisko. Nawet tutaj w Warszawie ostatnio rozmawiałem z osobą zarządu. (W12_BS)

Poznań – serce (Wielko)polski

Warto wskazać jeszcze jedno kryterium ważne z punktu widzenia podejmowania decyzji o studiowaniu, na które UEP ma bardzo ograniczony wpływ. Chodzi o umiejscowienie uczelni – w Poznaniu oraz w Polsce. Zaczniemy od Poznania. Dla osób urodzonych w tym mieście, ale również w Wielkopolsce, centrum regionu staje się często naturalnym, pierwszym wyborem. Co ciekawe, niekiedy UEP jest rozważany w parze z UE we Wrocławiu, a racjonalizacje wyborów nie dotyczą li tylko kryteriów prestiżu czy kierunków ale także mobilności.

Chciałam do Wrocławia kiedyś też na początku iść, ale wtedy ja mieszkałam w ogóle w Lesznie, pod Leszmem i wtedy trochę dłużej się jechało do Wrocławia, więc stwierdziłam, że do Poznania trochę bliżej (śmiesz). No, teraz jest ESka, więc jeździ się szybko tu i tu, ale generalnie jakoś ten Poznań był bliższy. Tutaj miałam rodzinę, kuzynkę i w ogóle, więc stwierdziłam, że Poznań. No i poszłam... (W4_KD)

Przez bardzo krótką chwilę, bardziej pod tym kątem, które miasto wybrać, czy Poznań, czy Wrocław. I jednak zwyciężył ten Poznań, bo jest jednak trochę bliżej rodzinnych stron, że jednak nie trzeba tam jechać 10 godzin. (W7_KD)

Mama powiedziała, że jeżeli wybierać miasto, to niech to będzie Poznań z Wrocławiem, więc te dwa miasta jakby brałam pod uwagę, a zdecydowała odległość tak naprawdę, tak. Do Wrocławia mam dalej, a na tamten moment nie było bezpośrednich połączeń, więc został ten Poznań w taki sposób. A chyba coś nowego chciałam po prostu, nowy etap. (W8_KD)

Aplikowałam zarówno do Poznania, jak i do Wrocławia, i na prawo, i na informatykę i ekonometrię, bo we Wrocławiu, też jest, znaczy był przynajmniej wtedy kierunek. No i na tą informatykę i ekonometrię dostałam się tu i tu. Nie dostałam się na prawo do Poznania, a bardziej chciałem iść mimo wszystko do Poznania, niż do Wrocławia. Więc stwierdziłem, że, nadal w sumie nie wiedząc co to jest ta ekonometria tak naprawdę, gdzieś jakiś artykuł na Wikipedii przeczytałem, stwierdziłem, że spróbuję i uważam, że to była jedyna z najlepszych decyzji w moim życiu generalnie rzecz biorąc. Bo od samego początku właściwie do samego końca bardzo mnie się tu na UEP-ie podobało i bardzo podobał mi się, też ten kierunek uważam, że cała Katedra była super. (W1_BS)

Wpływ na wybór Poznania ma prestiż uczelni, dobry rynek pracy w Wielkopolsce, ale również bliskość miejsca zamieszkania, które obniża koszty życia i czyni je łatwiejszym, gdy w pobliżu pozostają przyjaciele i rodzina.

Swoja przygodę ze studiami zaczęłam od jednej z poznańskich uczelni, po tym jak nie dostałam się na uep [...] tak po pierwszym semestrze zrezygnowałam ze studiów, może nie z nich samych, ale na pewno z tej uczelni. Postanowiłam zrobić coś bardziej rezolutnego ze swoim życiem i takim oto sposobem licencjat obroniłam w Lublinie. [...] Ale po tych trzech latach zaczęłam tęsknić za rodziną i przyjaciółmi z dawnych lat, więc postanowiłam wrócić. (Pamiętnik 14)

Bohaterka powyższego fragmentu po powrocie do Poznania rozpoczęła studia na UEP, ale decyzja była podyktowana tęsknotą za miejscem. Podobny wątek obserwujemy w innym pamiętniku, dotyczącym migracji zarobkowej w kraju, a kończący się powrotem do „swoich”. Czynnikiem tożsamości miejsca, jego odległości od domu, pozostaje zatem ważny dla studentów wybierających UEP, ale nie jest to kryterium jedyne lub decydujące. Przykładowo jedną z osób dominująca pozycja Poznania w regionie denerwowała, wszyscy jej znajomi wybierali Poznań i dziwili się, że można nawet myśleć inaczej. Chcąc zaznaczyć swoją odrębność i niezależność, nieco na przekór, zdecydowała się na nieoczywisty wybór i studia w Toruniu:

Po zdanej maturze przyszła refleksja co teraz? Jak pokierować swoim życiem? Nie chce studiować w Poznaniu. [...]Poszukując nie tylko miasta, w którym przyjdzie mi zamieszkać, ale również kierunku studiów natrafiłam na ofertę dydaktyczną z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Szybki podgląd na rankingi uczelni, co by jednak dobry poziom reprezentowała, komunikację z rodzinnym miastem, a także ceny mieszkań decyzja była prosta - idę w to! Wybrałam kierunek finanse i rachunkowość. Byłam bardzo zdecydowana. Z racji dobrej komunikacji, wielkości miasta i możliwości jakie ono daje Poznań wydawałby się bardziej racjonalnym i optymalnym wyborem. Czułam jednak, czułam całą sobą, że nie chce. To nie był dobry czas. Każdy pytał mnie, a czemu nie Poznań? To pytanie irytowało mnie najbardziej. Pierwsza reakcja w myślach to czy ten Poznań to jakieś święte miejsce, mekka przyszłych finansistów, czy złote miasto, że wszyscy tak je ubóstwiają? (Jakże się cieszę, że staram się nigdy nie mówić nigdy, bo wyszłabym na hipokrytkę zarzekając się, że nigdy nie zamieszkałam w Poznaniu) - odpowiadałam "bo mogę! Bo czemu nie?" (Pamiętnik 12)

Dla ludzi spoza Wielkopolski i województw ościennych miasto Poznań jawi się jako alternatywa względem miast pierwszego wyboru. W przypadku osób z odległych części kraju, decyzja o podjęciu studiów w Poznaniu wiąże się z innymi niż geograficzne kryteriami decyzyjnymi – miejscem w rankingu, ciekawymi kierunkami, a nawet inną mentalnością.

Ale przyszło tak, że trzeba było iść na studia, więc ja nie chciałem iść do Lublina ani do Warszawy. Bo u nas były dwie drogi: albo Lublin, albo Warszawa. W Lublinie było wiadome to, że będzie imprezownia i brak pracy, bo jednak to jest małe miasto i tam nawet jak masz studia, to tam nie masz miejsc, gdzie byś mógł pracować. Więc zostały inne tematy: zostawała ewentualnie Warszawa, ale mi się tam nie chciało za bardzo iść. Kraków, Poznań, no i ewentualnie jakiś Wrocław. Więc uznałem, że pójde do Poznania, ponieważ spodobał mi się kierunek, trafiłem na informatykę i ekonometrię. (...)

Rozmawiałem wtedy z tatą, powiedział: "Słuchaj, Poznań to jest trochę inna mentalność. Tam ludzie w sensie nie, że źle, tylko inna w sensie, że być może lepsza. Może inaczej podchodzą do życia, więc może warto będzie coś z tego wziąć." (W3_KD)

W przypadku innej absolwentki studia w Poznaniu na UEPie były studiami drugiego stopnia. Badana mówi o dylematach związanych ze studiowaniem z dala od domu.

Ja jestem z Tarnowskich Gór, to jest koło Bytomia, Katowice, generalnie Śląsk. A Kraków, a Kraków i Wrocław to były główne kierunki, gdzie moi znajomi z mojego miasta wyjeżdżali na studia. Też wiedziałam, że nie chcę studiować w Katowicach, bo to się wiązało też z zostaniem w domu, a wyszłam z założenia, że studia to już jest czas, żeby iść własną ścieżką. Więc padło na Kraków. I Kraków wtedy miał lepszą ofertę edukacyjną niż na przykład Wrocław, a jeszcze nie chciałam się porywać wtedy na dalsze miasta typu Warszawa, Poznań i tak dalej. Bo to by było w kawałeczek dalej ode mnie. Więc tak jakby wypośrodkowałam ofertę edukacyjną z odległości mojego domu i wypadł Kraków. (W15_BS)

Tłumacząc skąd pojawił się pomysł na kontynuowanie drugiego stopnia w Poznaniu, wskazywała na swobodę, jaką daje okres studiowania:

Poznań? Część moich znajomych wyjechała i jakby to był kolejny uniwersytet ekonomiczny poza Krakowem i Katowicami, który... Wrocławia nawet nie brałam pod uwagę, więc wypadło na Poznań. Tak bardziej, to był bardziej losowy wybór taki. (...) Jak już postudkowałam w Krakowie, to Wrocław już wypadł z mojego radaru. Bo miałam znajomych, którzy studiowali we Wrocławiu i jakoś to miasto mnie jakoś wtedy nie przekonało. Więc wiedziałam też, że studia to jest najlepszy czas, żeby wyjechać gdzieś i zobaczyć, jak się żyje bez takiej presji, że muszę tam znaleźć pracę i tak dalej. Więc wypadło na Poznań. (W15_BS)

Miasto Poznań wywołuje różne emocje i przyciąga nie tylko mieszkańców regionu. Interesujący wydają się pod tym względem mieszkańcy innych krajów, których możemy podzielić na Europejczyków oraz nie-Europejczyków. Podział ten podyktowany jest krokiem, jaki ci drudzy wykonują w drodze wyboru UEP. Ich pierwsza myśl dotyczy bowiem pytania, na jakim kontynencie będą studiować.

I had graduated around 4 years ago in 2014 and one of the biggest desires was to pursue my masters in a Europe. Canada? Not Canada. So many 'desi' peeps living there. It will be leaving Punjab for another Punjab. US? Nah! Not going to borrow money from the parents or get into a debt trap laid by some evil capitalist bank. Europe? Yes! The football, the culture, the streets. It was my dream since I was a kid. (Pamiętnik 46)

In the spring of 2018, 3 years after getting my bachelor degree and having gained experience in different sectors, I decided to move on to the next step with my studies and apply for a master's degree to help open up new potentials for my career. Although I was sure about the program of study I wanted to take, but I wasn't sure about the university or destination where I could get the level of learning and experience I was expecting. (Pamiętnik 2)

Wybór Europy pociąga za sobą konsekwencje, jak chociażby potrzeba otrzymania wizy. Nie spełnienie tego warunku sprawiło, że jeden ze studentów nie mógł dostać się na studia w Anglii, wybierając Polskę. Niewątpliwie, wybór Polski podyktowany jest również niskimi kosztami utrzymania.

He started to talk about how universities are in Poland in general and how easy the process of applying is because he used to work in the international office of one university in Poland. And he asked about my education background and language skills, he then went on to recommend that I should maybe considering studying in Poland and how Poland is not in the Eurozone and how cheap living is relative to Western Europe. I took his contact and I followed his advices. (Pamiętnik 22)

Inną wartością przemawiającą za Polską jest jej położenie geopolityczne, względnie wysoki poziom edukacji przy jednocześnie niskich kosztach studiów:

Alright, so now was the time to narrow down the options. France? Germany? Poland? Poland it is. Well inside my budget and there was a friend who was already in Warsaw. (Pamiętnik 46) .

Po wyborze Polski, należało pomyśleć o uczelni. Wiele osób zwracało uwagę na wysoką pozycję w rankingach UEPu, jak i na specyfikę miasta:

[...]one day I saw that the University of Economics in Poznan was ranked first in 2019, which caught my eye and only feed my curiosity to why Poznan was so much better than Warsaw or all others in Poland. After some research UEP looked very promising, a very respectable university, and worthy to be called one of the best business schools in Poland, so out of a gamble I applied, and to my joy I got accepted which felt like a prayer had been answered and a new path in my life that I desperately needed. A few weeks later, I was heading down to Poznan to start my new life. (Pamiętnik 28)

I came around this university in a city close to Berlin, the north-west of Poland called Poznan University of Economics. Poznan? I googled it straight away and that was the kind of city I wanted to live in and study. Not Warsaw, New Delhi or Bengaluru. (Pamiętnik 46)

Uniwersytet wzbudzał zaufanie, a miasto pobudzało wyobraźnię. Co było powodem? Czy wielkość miasta sprawiała, że studenci czuli się w nim bezpieczniej, czy może niższe koszty życia niż w Warszawie wpływały na dobre skojarzenia z Poznaniem? Na to pytanie nie ma odpowiedzi w zebranych materiale. Wiemy za to, że studenci mają dobre pierwsze wrażenie z uczelnią, która w komunikacji wykazuje się wysokim profesjonalizmem i szybkością działania:

[...]all my questions and concerns regarding the acceptance process and my wellbeing in PUEB were covered so fast and efficiently (a great thank note to the Center For Studies in English), that I was immediately wrapped in the feeling that they care about every potential student, and what is more important, are willing to provide me with all the information that would grant me with the possibility to be accepted among others. (Pamiętnik 13)

During the visa process, I had several questions and all I had to do was email and I would get an immediate response. This is not just an adjective here, I vividly remember this one morning when the Polish embassy contacted me about accommodation, and not knowing anyone in Poland contemporaneously, I emailed the university and within an hour, they had solved the whole issue for me with a space in the dormitory and an official letter sent to me. I was convinced of the work ethic of this university right then and there. (Pamiętnik 45)

To, co w naszej kulturze uznawane jest za profesjonalizm i uprzejmość, przez studentów postrzegane było jako szczególnie wyraz troski. Ten naddatek uprzejmości i uwagi nie stanowi najwyraźniej standardu w innych miejscach, gdzie studenci anglojęzyczni składali swoje aplikacje. Stworzenie

poczucia gościnności charakterystyczne dla domu ułatwia studentom zagranicznym podjęcie decyzji. Niekiedy odnajdują podobieństwa pewnych doświadczeń, rozumiejąc, że chociaż Polska to część Europy, to posiada własną specyfikę.:

But the thing I realized about the Polish people early on is they are not like the imperialist of the west and that made me relate to them even more. Coming from Punjab, a state in north-west India with a history of martyrs and glorious wars, I felt a connection with Poland and their history. (Pamiętnik 46)

Kończąc ten fragment warto wspomnieć o Polakach, którzy coraz częściej podejmują studia anglojęzyczne w Polsce i zagranicą. Jedna osoba pisała o tym, że rozważała studia w języku angielskim na UEP, głównie ze względu na posiadane kompetencje językowe. Jednakże zadecydował koszt studiów oraz zbyt wąska oferta kierunków:

Cały czas kusiło mnie jednak studiowanie języków. Stąd zainteresowałam się też ofertą studiów w języku angielskim na UEP-ie. Niestety w tamtym roku wszystkie kierunki były płatne i w dodatku żaden z nich nie odpowiadał na moją potrzebę rozwijania głównie kompetencji miękkich. (Pamiętnik 50)

Być może wraz z bogaceniem się społeczeństwa wybór studiów anglojęzycznych przez Polaków stanie się bardziej powszechny. Na razie pojawia się jako pomysł, który ograniczają jednak możliwości materialne, chociaż wiele czynników związanych z polityką edukacyjną ten stan rzeczy może zmienić – zarówno płatna edukacja, jak i programy stypendialne.

Działania UEP na rzecz uczniów szkół średnich

W procesie podejmowania decyzji o studiowaniu miały również wpływ wydarzenia organizowane przez UEP. W kilku pamiętnikach Uniwersytet pojawia się w życiu przyszłych studentów w edukacji podstawowej oraz średniej na długo przed podjęciem decyzji o wyborze konkretnego miejsca. Pamiętnikarki wspominają jednak te momenty, wskazując ich ważność, co każe myśleć o długoterminowym wpływie jaki wywierają drzwi otwarte i festiwale nauki, warsztaty czy konkursy:

Pomysł na Uniwersytet Ekonomiczny narodził się w ogóle, kiedy w liceum bez większych przygotowań dostałam się dwa razy do kolejnego, pozaszkolnego etapu Olimpiady Ekonomicznej organizowanej przez UEP. Potem, naturalnie już wzięłam udział w innych konkursach z przedsiębiorczości oraz projektach typu case studies.[...] Wybór kierunku na początku wydawał się prosty – polityka społeczna, specjalność komunikacja społeczna. Główną przyczyną był brak matematyki i największy nacisk na kompetencje społeczne, które chciałam rozwijać. Spojrzenie na ten wstępny wybór zmienił mi się po tym jak wzięłam udział w wykładzie prof. Jacka Trębeckiego w ramach Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki, po którym bliżej zainteresowałam się public relations. Przeczytałam książkę na ten temat, pogooglowałam i stwierdziłam, że zajęcia z retoryki, języka komunikacji oraz rozwój innych kompetencji miękkich jest warty podjęcia studiów, podczas których będę musiała przez semestr uczyć się matmy. (Pamiętnik 50)

Następnego dnia rano zadzwonił telefon. To podekscytowany dziadek dzwonił, żeby zapytać, czy zapisałam się na warsztaty. Na zachętę obiecał mi, że może mnie nawet zawieźć na miejsce bym nie musiała tracić czasu na jazdę komunikacją miejską. Nie chcąc rozczarować dziadka i zabić jego entuzjazmu odpowiedziałam, że jeszcze nie zdążyłam zapisać się, przez nadmiar nauki, ale na pewno to zrobię. Jak obiecałam, tak zrobiłam (Pamiętnik 19)

Studiowanie

Jakie jest miejsce i rola uniwersytetu w tworzeniu tożsamości zawodowej absolwentów i absolwentek? Jak wykorzystywany jest czas studiowania jako etap na drodze stawania się uczestnikiem rynku pracy? W tym rozdziale raportu przedstawiamy odpowiedzi na te pytania. Traktujemy czas spędzony na studiach jako czas poświęcony pracy nad tożsamością zawodową studentów i studentek. Jednocześnie traktujemy ten rozdział jako wprowadzenie do kolejnego, w którym skupiamy się na różnych kwestiach związanych z wchodzeniem studentów i studentek UEP na rynek pracy. Stąd niektóre wątki zasygnalizowane w tej części raportu, poszerzamy i rozwijamy w kolejnym rozdziale.

Studiowanie i stawanie się uczestnikiem rynku pracy – ustalenia wstępne

Z wywiadów indywidualnych z absolwentami i absolwentkami UEP daje się wyodrębnić co najmniej 4 ogólne, istotne kwestie związane ze studiowaniem. Pierwsza, paradoksalnie najmniej obecna w materiale badawczym z wywiadów, dotyczy studiowania jako wartości samej w sobie. Temat ten został z kolei mocno rozwinięty w materiale pamiętnikarskim. Dlatego w analizie tego wątku sięgamy w dużym stopniu właśnie do pamiętników. Drugi ważny wątek określiliśmy mianem indywidualnych strategii radzenia sobie ze studiowaniem i zdobywaniem doświadczenia zawodowego. Skupia się na trudnościach i rozwiązaniach wynikających z konieczności godzenia studiów i różnych form uczestnictwa w rynku pracy (staże, praktyki, praca). Trzeci temat dotyczy ról dodatkowych, nieobowiązkowych aktywności w trakcie studiów, niezwiązanych bezpośrednio z rynkiem pracy, ale w przeżyciach absolwentów i absolwentek przyczyniających się w sposób istotny do konstruowania własnej tożsamości i kariery zawodowej. Chodzi o wyjazdy zagraniczne (w tym w szczególności w ramach programu Erasmus), a także o udział w organizacjach studenckich. Wreszcie czwarty wątek – studiowanie jako przygotowanie do pracy zawodowej. Studia na UEP postrzegane są tu jedynie przez pryzmat przyszłej pozycji na rynku pracy – są miejscem zdobywania wiedzy zawodowej, podejmowania różnych prób i aktywności w związku z wybraną profesją. W tym ujęciu studiowanie to kolejny etap na drodze rozwoju zawodowego, zgodny z wcześniej przyjętymi celami zawodowymi. Poniżej przedstawiamy cztery fragmenty różnych wypowiedzi ilustrujących wyodrębnione tematy.

Przykład 1 (studia jako wartość sama w sobie): W czasie studiów miałam taką zasadę z rodzicami, taką umowę, że nie mam pracować na pełen etat, że mam jakby czerpać jak najwięcej mogę z tych lat studenckich, (...) wyjeżdżając, zwiedzając, poznając nowe kultury. Jednocześnie gdzieś tam sobie zawsze dorabiałam, ale oczywiście jakby to nie było też w takim, na takim pełnym etapie. No tak, no to nie była taka praca typowa. I też było tak, że ja zawsze wychodziłam z założenia, że skoro studiuję dziennie... i to było coś, co mnie bardzo bolało, jak robili to inni ludzie. Myślę, że teraz patrzę już na to trochę inaczej, ale wtedy mnie bolało to właśnie, że niektórzy studiując dziennie, mieli pełnoetatową pracę i nie przychodzili na zajęcia. Nawet nie, że mnie to bolało, mogłabym powiedzieć dokładnie, co wtedy czułam, ale bardzo byłam zła na tych ludzi. I głównie wychodziły różne kłótnie przez to, w grupach, bo część osób czuła się nie fair z tym, że my chodzimy na zajęcia, uczestniczymy w nich. Jakby mamy z nich tą wiedzę, a są osoby, które przyjdą na zaliczenie, ale na papierze to wygląda, że mają takie same wykształcenie, jak my. (...) I to jest coś, co gdzieś oczywiście się tam we mnie dopiero później zrodziło. Ale miałam takie, takie poczucie, że ludzie nie doceniają tego (...). I to jest coś, co mnie też dość mocno bolało w kontekście mojego studiowania i moich wyborów późniejszych. Bo na przykład, na tym zarządzaniu portem lotniczym było nas razem może, powiedzmy z 15 osób w grupie było, a chodziło na zajęcia z pięć do siedmiu. (...) Wydaje mi się, że dość dobrze wykorzystywałam ten czas na studiach, bo na jednej magisterce pojechałam sobie na Erasmusa, po drugiej magisterce pojechałam na Work and Travel. Co prawda tylko jeden, ale zawsze coś. Więc gdzieś tam wydaje mi

się, że też dość dobrze wykorzystałam ten czas, bo jeszcze w międzyczasie podróże itd., itd. Gdzieś tam właśnie rozwijałam tę swoją pasję i do podróżowania, i do awiacji, plus właśnie do HRów. A właśnie bardziej w tym kontekście, właśnie znowu: poznanie ludzi. Bo ja bardzo dużo mówię, bardzo lubię rozmawiać i gdzieś tam ten kontakt z ludźmi jest dla mnie bardzo ważny. Więc tak naprawdę się tylko umocniłam w tym, że wiem, że chcę pracować w HRach. (W4_BS)

Przykład 2 (godzenie studiowania i pracy): W międzyczasie robiłem, też staż w Urzędzie Statystycznym, w ramach KdG, był taki program kiedyś na UEP-ie „Kadry dla Gospodarki”. To było fajne, szczerze mówiąc zbyt dużo się tam nie nauczyłem, ale no było to tak, jakby gładkie wejście w rynek pracy mimo wszystko, no bo była to już praca, musiałem tam chodzić w jakiś godzinach, i jakieś obowiązki wykonywać, no ale jednak jeszcze było to takie dosyć luźne, takie mocno akademickie. Powiedzmy więc to było dla mnie takie przetarcie, i potem tak się fajnie złożyło, że promotor mojej drugiej pracy licencjackiej, czyli tej na finansach i rachunkowości dał mi znać, że jego znajomi mają firmę i szukają ludzi ogólnie o takim profilu, z jednej strony takim controllingowym, to była działalność związana z rachunkowością zarządczą, ale z drugiej strony, też informatycznym, akurat też się tak złożyło, że z tych takich przedmiotów bardziej technicznych na WIGE zwłaszcza, podobały mi się bazy danych te kwestie SQL-owe, tego typu rzeczy, i to idealnie odpowiadało profilowi, który tam był poszukiwany, bo to była taka firma, która zajmowała się wdrażaniem systemów ERP, no i tak przez tą informację od promotora, on gdzieś tam szepnął może słówko za mną, może nie, w sumie nie wiem, ale tak się złożyło, że idealnie odpowiadał mój profil edukacji, a byłem wtedy na... (...) Nie jestem pewien, czy byłem po obronie pierwszego licencjatu, czy nie, ale jakoś były to okolice trzeciego roku. Końcówka trzeciego roku na WIGE i końcówka drugiego roku na FiR, jakoś tak to było. Zaczęłem tam pracę i to była dla mnie kolejna taka bardzo ważna decyzja, zaraz o po tej, o wybraniu UEP-u. To decyzja o rozpoczęciu pracy, była jakby drugą taką bardzo ważną decyzją, bo rzeczywiście, to była taka praca gdzie... Początkowo, to był staż, ale w takim dużym wymiarze czasowym, bo to było 32 godziny tygodniowo, czyli 4/5 etatu, i tu też, za to bardzo sobie ceniłem tą uczelnię, bo jakby nie było żadnego problemu z tym, żeby godzić dwa kierunki studiów dzienne, co by nie było, z pracą na co by nie było, duży wymiar czasowy. Dzięki temu, że była taka możliwość elastycznego układania sobie zajęć, że na przykład na jedno zajęcia szedłem do jednej grupy wieczorem, na inne zajęcia szedłem do innej grupy wieczernej, żeby na przykład nie chodzić rano. Nawet bywały takie sytuacje, że prowadzący laboratoria zgadzali się na przykład, żeby przychodził do studentów studiów zaocznych jakiś materiał przerabiać. Tak, że udawało mi się bez większych problemów nawet godzić dwa kierunki studiów, i pracę w dużym wymiarze czasowym. (W1_BS)

Przykład 3 (rozwój osobisty – organizacje studenckie i Erasmus): skoncentrowałem się na studiach. Na studiach też bardziej niż zawodowo, skupiłem się na takim, jakby to powiedzieć, udzielaniu społecznym i działalności studenckiej. Wówczas też dołączyłem do ESN, czyli Erasmus Student Network na naszej uczelni, no i tam zajmowałem się tymi Erasmusami od... przez ile to już 4 lata przynajmniej co najmniej byłem w ESN i działałem aktywnie w trakcie studiów. W międzyczasie... więc tutaj przez to też jakby taka kariera zawodowa poszła na bok, gdyż jak jakby udzielanie sprawiało mi dużą frajdę, ale też wiedziałem, że wpłynie to też na mój rozwój, gdyż codziennie praktycznie miałem kontakt w języku angielskim, z obcokrajowcami z różnych części świata. Sam też w tym czasie pojechałem do Sheffield na pół roku na Erasmusa. Więc to były takie momenty jakby, nie wiem. Wyjazd do Sheffield nie był związany w ogóle z moim kierunkiem, ani perspektywami zawodowymi, tylko bardziej właśnie żeby pojechać, po pierwsze: po język jednak w Anglii, po drugie: fajna uczelnia angielska. Co prawda też były aspekty finansowe na studiach, przedmioty związane z bankowością, czyli ekonomiczne, nie żeby nie było, że pojechałem tylko uczyć się o kulturze. (W9_BS)

Przykład 4 (studia jako przygotowanie do pracy): Skończyłam studia licencjackie, po drodze były jeszcze jakieś inne prace dorywcze, inne praktyki w szkołach, dużo rzeczy wypróbowałam przez ten czas, jeśli chodzi o doradztwo zawodowe i takie sensu stricto, z uczniami, ze studentami. Wypróbowałam też

doradztwo personalne w agencji pracy tymczasowej i tak metodą eliminacji gdzieś tam dochodziłam do tego, co faktycznie by to mogło być. I po studiach licencjackich zdecydowałam się na magisterkę, żeby sobie trochę rozszerzyć horyzonty na Uniwersytecie Ekonomicznym, Zasoby Ludzkie w Organizacji. Znowu jakieś tam praktyki, znowu... jakieś prace dorywcze, krótsze, dłuższe. Raczej wówczas nie traktowałam pracy jakoś śmiertelnie poważnie. Tak chciałam jeszcze sobie dosyć dobrze pożyć jako student, więc ta praca była, ale takie tam raczej krótkie okresy. (W2_BS)

Warto zwrócić uwagę, że w pierwszym przykładzie autorka wypowiedzi odnosi się do kwestii godzenia studiowania i pracy zawodowej w sposób krytyczny. Czyni to z pozycji osoby uczestniczącej w zajęciach przewidzianych programem studiów. Wyraża żal, że osoby, które pracują i nie chodzą na zajęcia dydaktyczne uzyskują takie samo poświadczenie wiedzy i kompetencji. Jest to o tyle istotna kwestia, że w trakcie studiowania co do zasady pojawia się problem wiązania nauki i pracy. Ze zgromadzonego materiału wynika wprost, że podejście do tego problemu i sposób rozwiązania zależą w głównej mierze od studentów i studentek. W konsekwencji wypracowują indywidualne strategie radzenia sobie z tą trudnością. Wypowiedź nr 2 jest przykładem tego typu strategii. Brak podejścia systemowego naraża uczelnię na problemy organizacyjne, a także krytykę ze strony wielu osób – zarówno studentów jak i wykładowców, władz, czy pracowników administracji. Kwestia łączenia studiowania i pracy to powszechny i realny problem, dostrzegany przez wielu badanych. Niestety brak jasnych rozwiązań i konkretnego stanowiska uczelni wobec tej sprawy powoduje konieczność podejmowania własnych inicjatyw. W zależności od przypadku, przychylności władz, nauczycieli oraz postaw samych zainteresowanych, różne mogą być konsekwencje i reakcje osób zaangażowanych. Jest to jedna z najważniejszych kwestii z punktu widzenia pracy nad własną tożsamością zawodową w trakcie studiów. W świetle danych wydaje się, że ten obszar wymaga pilnego uregulowania ze strony uczelni.

Oczywiście wskazane cztery tematy mogą pojawiać się, splatać i przewijać w czyimś życiu w różny sposób, w różnym stopniu i zakresie. W poszczególnych wywiadach i pamiętnikach akcenty rozłożone są w bardzo zróżnicowany sposób. Są też takie osoby, które w trakcie studiowania doświadczają niemal wszystkich możliwości, doceniając czas na UEP jako czas gromadzenia wielu doświadczeń.

Jakoś w chwilę po tym, jak skończyłam licencjat, jak obroniłam licencjat. Stwierdziłam, że potrzebuję czegoś innego, może jakiejś tam odmiany. I właśnie w tej pracy, gdzie byłam tą asystentką, tam pracowali programiści przeróżni i dowiedziałam się od jednego z nich, czyli od kolegi z pracy o tym, że jacyś tam znajomi mają właśnie ten portal crowdfundingowy i że w sumie poszukują kogoś do tych projektów, no i żebym wysłała swoje CV. I tak się zaczęło właściwie, że złożyłam swoje CV, dostałam jakieś tam zadania. Nie mam zielonego pojęcia o crowdfundingu wtedy. I to było... to był początek czwartego roku. No i właściwie ta współpraca trwa do teraz. Czyli popracowałam tam, pracowałam już w pewnym momencie na pełen etat, pracując na pełen etat, studiowałam dziennie. Udzielałam w tych wszystkich kołach naukowych, jeździłam na konferencje [za granicę], także dużo się działo. I myślę, że to było takie bardzo ważne, takie pierwsze doświadczenie ważne, które przerodziło się... Na początku to miała być praca dorywcza na czas studiów, ale później to się przerodziło w coś poważniejszego, bo dostawałam coraz więcej obowiązków. (W7_BS)

W dalszej części rozdziału rozwijamy wymienione zagadnienia.

Studiowanie jako wartość sama w sobie, czyli blaski i cienie studiowania

Tematyka edukacji wyższej została poruszona najszerzej i najdokładniej w pamiętnikach. Świadomie rezygnujemy z opisu niektórych aspektów studiowania, szczególnie wątków związanych z konkretnymi przedmiotami, jak matematyką czy statystyką, oraz osobami prowadzącymi zajęcia.

Zagadnienia te nie odpowiadają na problemy, z którymi mierzy się raport. Wiele opisów ujętych w pamiętnikach prezentuje nieodległe doświadczenia. Pokazane są wydarzenia dziejące na naszych oczach, jak i podsumowania studiów, które dopiero co się zakończyły. Dominują pozytywne wrażenia dotyczące studiów. Zresztą w wywiadach jest podobnie. Studenci ogólnie rzecz biorąc są zadowoleni z poziomu nauczania, z sentymentem wspominają czas edukacji, najczęściej nie żałując podjętej decyzji:

Swój pierwszy semestr studiów wspominam bardzo dobrze. Nowe miejsce, nowi ludzie, nowe przedmioty, interesujący prowadzący, którzy bardzo dużo od nas wymagali. Czułam, że jestem w miejscu, w którym powinnam się znaleźć. (Pamiętnik 10)

I was granted with the wonderful possibility to run into the Master Studies and join the program that had been equipped with up-to-date, practical and multidisciplinary competences in Product and Process Management. Starting from that time, I have never regretted the choice I made, as it fully met my expectations and opened up the new facets of my talents and knowledge. (Pamiętnik 13)

Wykładowcy Wydziału Informatyki i Gospodarki Elektronicznej zawsze byli mili, zaangażowani i chętni do pomocy, a nie wszyscy moi znajomi mogą pochwalić się takimi wspomnieniami za czasów studiów. (Pamiętnik 16)

I wtedy zaczęłam bardziej się interesować w ogóle Uniwersytetem Ekonomicznym, no i zdecydowałam się, że to będzie mój kolejny krok i za każdym razem, nawet jeśli tutaj ludzie mnie pytają: "O, skąd jesteś, co robiłaś i czemu w ogóle jesteś tutaj, a nie w Polsce.". To przede wszystkim mówię, że jestem z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, ze względu na to, że ten Uniwersytet dał mi, wydaje mi się, że przez to właśnie obrałam całą moją drogę życiową. Bardzo pomógł mi w tym, żeby w ogóle się wybić, żeby gdzieś wyjechać, żeby być bardziej otwartym na różne kultury i kraje, i przede wszystkim dużo doświadczenia. Bo myślę, że o to najbardziej chodzi w życiu. I w związku z tym, jak podjęłam naukę, wybrałam kierunek Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze, który jest takim, wydaje mi się, że działem, takim, nie wiem, jak to teraz nazywają, ale to u nas były wydział, który jest taki najbardziej, najbardziej międzynarodowy, światowy. Miałam tam świetnych wykładowców. Na początku to miałam licencjat i później poszłam też na magisterkę, na Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze i w związku z tym, że mieliśmy naprawdę świetnych wykładowców, udało mi się pojechać na praktyki też. Ja akurat wtedy zdecydowałam się na to, żeby iść na nową specjalizację, którą było Przedsiębiorstwo i Dyplomacja w Europie. I było to związane z katedrą Europeistyki. Tam wykładowcy też mieli bardzo dużo znajomych w różnych innych krajach i właśnie stamtąd dowiedziałam się, że mogę pojechać na praktykę do Brazylii, do ambasady polskiej i w związku z tym wyjechałam właśnie też na praktykę, którą jakby cały czas powiązuję gdzieś z Uniwersytetem Ekonomicznym. (W8_BS)

W swoich relacjach badani wymieniają kilka elementów składających się na dobry obraz studiów. Są to: życie codzienne, infrastruktura, jakość zajęć, podejście prowadzących, zdobyte kompetencje i umiejętności, jak również możliwość rozwoju osobistego i promocja określonych wartości.

Rozpoczęcie studiów stanowi często duży krok w nieznaną, okupioną jest stresem i obawami, do których poza kontekstem instytucjonalnym należy zaliczyć **zmianę miejsca i sposobu życia**. Poznań zdaje się pod tym względem miastem przyjaznym i dynamicznym, zamieszkałym przez ludzi młodych oraz wykształconych, także dla osób przyjeżdżających z zagranicy:

Poznan's diversity was surprising at the beginning, it was an advantage because a lot of people could speak English and I could make many more friends, meet new people and basically integrate more with locals and international students like myself. (Pamiętnik 22)

Szeroki kąt widzenia i zdolności adaptacyjne. To cechy, które mam nadzieje nabyłam lub w jakimś stopniu rozwinęłam dzięki temu, że otworzyłam się na Poznań. (Pamiętnik 12)

A fajne było to usamodzielnienie, ono dużo daje, polecam wszystkim to, żeby coś takiego przeżyli w wieku studenckim. Ale jednocześnie, wiesz, taka teoretycznie wolność. Jakby, wolność... Jakby fajnie, jest dużo możliwości na początku gdzieś tam postudiować, poznać nowe osoby. Jeśli coś cię tam zainteresuje, to może dołączyć do jakiejś organizacji. Plus Poznań jest dość dużym miastem, więc też oferuje ci dużo możliwości rozwoju, nawet nie tyle co naukowego, co możesz sobie zacząć chodzić na jakieś teatry, nie teatry i tego typu cuda. I to akurat nie było adekwatne w moim przypadku, ale no... Jak ci wcześniej wspominałem: koszykówka, więc jakby jeden z pierwszych maili, to było wystanie maila do trenera na uczelni, kiedy mogę przyjść na trening. (w10_KD)

Przyjezdni przechodzą sprawdzian usamodzielnienia i zaradności. Uczą się tak prozaicznych czynności jak: pranie, robienie zakupów i gotowanie, przy okazji poznając topografię miasta. Niekiedy wiążą się z tym interesujące i pouczające historie:

No i też nie wiem czemu, ale takie pierwsze przeżycie, to jak sobie kupiłam pierwszy własny czajnik elektryczny do pokoju w akademiku, to też było takie. Stałam przy tych czajnikach, nie wiedziałam, który wybrać, a to jest zwykły czajnik. (...) My wtedy nie znaliśmy Poznania. A akademik, w którym mieszkałam, był na Andrzejewskiego, na Górczynie. I przeszliśmy przez całą Głogowską do centrum miasta i tak dalej. I na Bałtyku zobaczyliśmy, że jest Bukowska, a nam się coś świtało, że Media Markt, czy coś, jest na Bukowskiej, a jeszcze wtedy, a w Avenidzie go nie było, czy tak. Czy myśmy wtedy nie skojarzyły, czy w Avenidzie było coś innego i coś tam. A to może się przejdziemy? A jak jest Bukowska, to Bukowska. A żadna z nas nie wpadła na to, że Bukowska ma 300 numerów, a ten Media Markt był w King Crossie (śmiech). No i zapewniłyśmy sobie taki po prostu travel po ten czajnik bezprzewodowy. Ale go zdobyłyśmy, a potem się okazało, że wystarczyło wsiąść w autobus, który jedzie bezpośrednio z King Crossa na Górczyn, jakieś cztery przystanki, czy coś takiego. (W11_BS)

Łączenie życia codziennego ze studiowaniem, a niekiedy i pracą wymaga umiejętności zarządzania czasem i determinacji:

Jedną z najważniejszych rzeczy, której moim zdaniem młody człowiek uczy się na studiach to samodzielność. Pamiętam swój pierwszy dzień w stolicy Wielkopolski. Po przyjeździe i rozpakowaniu się leżałam na łóżku w swoim pokoju i pytałam siebie czy studia to aby na pewno dobry pomysł. Pamiętam dokładnie myśl w mojej głowie: „Kto dziś zrobi mi obiad?” Przez 19 lat swojego życia przygotowywałam sobie najwyżej śniadanie bądź kolację, a więc nawet i zwykły obiad był dla mnie wyzwaniem. (Pamiętnik 20)

The time have passed as quickly as the first studying year, after which I can truly assure that you will learn: how to manage your time better, take advantage of the resources the university provides you with and how to organize things around you better – because the same had happened to me. (Pamiętnik 13)

Chodzenie na zajęcia, poznawanie ludzi, wchodzenie w interakcje – wszystkie te podstawowe składniki codzienności pełnią bardzo ważną rolę. Jest to szczególnie widoczne w przypadku osób z zagranicy. Można w ten sposób nie tylko lepiej zrozumieć różnice kulturowe, ale również wypracować przystające do nich strategie szukania zatrudnienia:

In fact, some of the classes I took at PUEB during my first year played a major role in helping me adjust to the Polish job market and Polish culture. Initially, I didn't get why our Contemporary Polish class was important but in hindsight, it gave me insight into what Polish people hold dear to themselves. (Pamiętnik 40)

Pogłębianie procesu edukacji wiąże się więc z wytwarzaniem nowych umiejętności i nawyków. Tę fazę można nazwać orientacyjną, bowiem studenci zaznajamiają się wówczas ze swoim otoczeniem – instytucjonalnym, społecznym materialnym. Doceniana jest przyjazna infrastruktura – w tym biblioteka i czytelnia w budynku Altum:

My friends and I would book team rooms, connect the laptop to the beamer and work on group projects together. (Pamiętnik 45)

Przez cały ten czas godziłam naukę i pracę w firmie rodzinnej, a oprócz tego spędziłam wiele godzin w uczelnianej bibliotece. Bardzo, bardzo żałuję, że doceniłam ją dopiero w ostatniej chwili studiowania, a nie od samego początku mojej przygody w tym miejscu. Pisanie pracy magisterskiej czy esejów zaliczeniowych stało się jakby przyjemniejsze. (Pamiętnik 39)

And later, in general retrospect, as soon as we'd finish taking our exams, one by one we'd retire to the chill-zone next to the Altum cafeteria and wait for others to show up to discuss what we did right or what we did wrong. (Pamiętnik 45)

W opinii badanych zauważalne było **dostosowanie budynków** Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu do potrzeb studentów. Ich zdaniem uniwersytet to organizacja, w której relacje oraz przestrzeń są kluczowe. Dlatego studenci doceniali bliskość biblioteki i strefy relaksu, która się z nią przenika, zaprojektowaną tak, by mogli pracować w komforcie. Miejsca te zachęcają do spędzania czasu w murach uczelni. Studenci chętnie uczą się w bibliotece, natomiast strefy relaksu pomagają zacieśniać więzy.

Autorzy pamiętników z przychylnością pisali o **zajęciach**, w których uczestniczyli podczas studiów. Zwracali uwagę zarówno na zalety jak i wady. Doceniali praktyczny wymiar kształcenia na poziomie studiów wyższych. Rozumieli go jako odwoływanie się wykładowców do własnego doświadczenia, łączenie pracy akademickiej z działalnością zawodową poza uczelnią. Z zainteresowaniem uczestniczyli w zajęciach, na których dyskutowano na temat studiów przypadków czy uczono się obsługi użytecznych programów:

In the class, it was all learning. Practical learning, much different from the Indian approach of education but more efficient as well. (Pamiętnik 46)

The mode of studies here is more practical than theoretical, involving team work and indeed business oriented ideas. (Pamiętnik 30)

Zawsze lubiłem „case study” różnych biznesów, tak od „podszewki”. Uważałem, takie zajęcia za najbardziej prawdziwe i praktyczne, Sprawiało mi to przyjemność kiedy wykładowcy opowiadali o różnych przedsiębiorstwach, jak powstawały, co było wypadkową sukcesu lub porażki danej firmy. Było to po prostu ciekawe. (Pamiętnik 53)

Na pewno wspominam świetnych wykładowców i świetnych ćwiczeniowców. To były osoby, które pracowały. W większości z nich to były osoby nie stricte związane z uczelnią, tylko pracowali w weekendy, a to byli czynni dziennikarze, czyli pracownicy radia, czynni pracownicy telewizji, naukowcy, prawnicy. Zupełnie coś innego, takie trochę amerykańskie podejście, takie ćwiczeniowe, warsztatowe. No rewelacja to była. (W5 KD)

Mogę śmiało powiedzieć że pod jednym względem były to najbardziej wartościowe zajęcia, jakim? Prowadzili je prawdziwi praktycy biznesu, którzy w żadnym momencie nie chcieli nam przekazywać wiedzy teoretycznej, jednak jak najbardziej praktyczną, no może poza 2 wykładami, które prowadzili profesorowie trochę „starszej epoki”. Organizowane były różne wyjścia do firmy, jak np. Volkswagen

Polska, Raben, DSV czy MPK Poznań, także same zajęcia po naszych poniekąd prośbach skupiały się na rozwiązywaniu zadań i case study z realnych firm. (Pamiętnik 29)

Warto zaznaczyć, że **praktyczny wymiar zajęć** częściej chwalili i doceniali studenci z zagranicy. Nie wiadomo z czego wynikała ta różnica, czy z wyższego poziomu studiów anglojęzycznych, gorszych doświadczeń na poprzednich uczelniach w innych krajach czy z trudności w wyrażaniu krytyki, wynikającej z różnic kulturowych. Ta kwestia wymaga dalszych badań i wyjaśnień.

Inny aspekt zadowolenia wynikał z wysokiego poziomu zajęć specjalizacyjnych, które umożliwiały pogłębienie wiedzy, skierowanie uwagi na ciekawszy dla studentów obszar studiów, oraz efektywniejszą pracę w mniejszych zespołach. Doceniane są szczególnie angażujące formy zajęć – analiza przypadków, przygotowywanie prezentacji:

Nie mówię tu o części zajęć specjalnościowych- te są super. Prowadzone są w zupełnie innej atmosferze i formie. Mamy małą grupę, więc każdy z nas może się ze spokojem wypowiedzieć, jesteśmy zgrani, na zajęciach nie ma takiego gwaru, który towarzyszy większym grupom. W mniejszym zespole jest czas na omówienie każdego konceptu, każdej propozycji, a dodatkowo możemy się dobrze poznać i przy okazji lepiej współpracować. (Pamiętnik 39)

Znaczy na studiach magisterskich miałam o wiele więcej projektów i takiej pracy, i pracy praktycznej, która jest do wykonania. Na tym licencjacie, nie wiem, czy to kwestia, że właśnie byłam na tym wydziale ekonomii, tam było mnóstwo wszystko takie teoretyczne i takie niekoniecznie pokrywające się z praktyką. Na tym wydziale zarządzania na tych finansach już bardziej, było też więcej pracy w grupie, musieliśmy współpracować, jakieś prezentacje robić, przedstawiać i tak dalej, więc tego było dosyć dużo i to też pochłaniało więcej czasu, niż tylko nauka do kolokwium i to wszystko. (W6 KD)

Praca w mniejszych zespołach podczas zajęć powodowała większe zaangażowanie i aktywność uczestników. Często towarzyszyła jej dobra i przyjazna atmosfera. Studenci i studentki chętnie brali udział w tego typu zajęciach, zabierali głos, zadawali pytania i włączali się w dyskusję:

The diversity and ease with which our classes were conducted invoked a deeper curiosity in us, and the comfort we felt in voicing our curiosities made us to learn more and to understand better. (Pamiętnik 45)

Niekonwencjonalne zadania, np. pisanie bloga lub innowacyjny sposób ich wykonania, np. praca w terenie lub zadania rozwiązywane za pomocą telefonu, dostarczały rozrywki, treningu, ale i satysfakcji. Niektórzy postrzegali ten wariant ćwiczeń jako przygodę, pozwalającą lepiej poznać samych siebie:

Best of all, I never saw myself needing to design a blog or magazine, but some of my class projects have required me to go above and beyond in terms of creativity. In doing so, I now realize much I enjoy doing things that involve art and design. (Pamiętnik 40)

Idziemy w dobrą stronę! Plus za ciągłe innowacje! Cieszę się z tego ogromnie. Nie wykluczam, że pojawię się w murach tej uczelni po raz kolejny w roli żadnej wiedzy studentki bo zajęcia niekiedy były prowadzone bardzo ciekawie. Uwielbiałam zajęcia z Panią Doktor Wiśniewską, gdzie na smartfonach rozwiązywaliśmy quizy. (Pamiętnik 12)

Wspólnie z najbliższymi znajomymi trafiliśmy pod opiekę [wykładowcy], który w kwietniu zabrał nas na weekend w Karkonosze. Po co? Tak wygląda u niego seminarium. Pojechaliśmy do Karpacza, gdzie oprócz integracji podczas górskich wędrówek zajmowaliśmy się też analizą sytuacji Karpacza oraz

stworzeniem innowacyjnej propozycji dla biznesu i mieszkańców. Z czasem bardzo doceniliśmy taką formę seminarium. (Pamiętnik 33)

Szczególnie prawo pracy, które miałem na polityce społecznej wyjątkowo, z panem doktorem XY. Oczywiście. Bardzo mi się przydaje w obecnej pracy. (W5_KD)

Innowacje dydaktyczne to najczęściej nie standard lecz wynik dodatkowego wysiłku prowadzących zajęcia. Takich wykładowców chętnie przywoływano we wspomnieniach. Podkreślano zmianę charakteru relacji znaną ze szkoły średniej lub innych studiów. W materiale padają takie określenia jak: partnerska, pełna szacunku, a zarazem wymagająca: *[..]zaczęliśmy funkcjonować na partnerskich zasadach. Wymagający, stanowczy, ale kulturalny i uprzejmy.* (Pamiętnik 5). Badani dostrzegali zmianę swojego położenia, rozumiejąc że zyskali nowy status oraz wymaga się od nich innych rzeczy niż szkole średniej. Nowa jakość relacji korespondowała z jakością nauczania oraz powagą instytucji:

Na uczelni podobało mi się, że wykładowcy podchodzą do studentów jak do partnerów. Równych sobie rozmówców, dorosłych. Teoretycznie zajęcia nie odbiegały od tych toruńskich, ale wyczuwalne było to coś innego. Do tej pory nie wiem, czy to kwestia programu i treści przekazywanych, czy kadry pracowniczej i jej usposobienia. Na UEP-ie było bardziej naukowo i życiowo. Chyba trochę bardziej pro. (Pamiętnik 12)

Miałem wrażenie, że każdy mój prowadzący to spełniona osoba, właściwa na właściwym miejscu. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że dobrze trafiłem, że ta uczelnia uczy rzeczy przydatnych, a poza tym nie wyjdę z niej z poczuciem krzywdy. Aż dziwnie się o tym pisze, to powinno być normalne. (Pamiętnik 48)

Ludzie na pewno kompetentni, mogę tak o nich powiedzieć w stu procentach. I okazywało się, że wraz z czasem, wraz z trwaniem naszej znajomości, relacje się zupełnie zmieniły. Ostatecznie szliśmy z jednym doktorem na piwo, po jakichś zajęciach późnym wieczorem, co było bardzo miłe. Bo opowiadaliśmy sobie wzajemne różne opowieści z naszej pracy. Więc ja opowiadałem o tym, jak ktoś oszukiwał banku, a doktor mógł opowiadać coś innego. Więc były to bardzo dobre wspomnienia, ponieważ to budowało taką przyjemną atmosferę, że ci ludzie nie są po to żebyśmy się ze sobą walczyli, tylko żebyśmy wspólnie przeszli przez te dwa lata bez żadnych problemów i ze wsparciem. Bo można powiedzieć na pewno, że przynajmniej na WiGE, bo to mogę tylko powiedzieć, moi tam wykładowcy i pracownicy naukowcy, z którymi współpracowałem, byli naprawdę skorzy do pomocy praktycznie zawsze. Więc ja jestem bardzo z tego zadowolony. (w3 KD)

Szczególnie podkreślano znaczenie tych nauczycieli akademickich, którzy dzielili się podczas zajęć własnym doświadczeniem zawodowym, zdobytym poza uczelnią. Uatrakcyjniało to proces nauczania. Zajęcia te znacząco różniły się od innych, były bardziej czytelne i zrozumiałe, ponieważ uzupełniano je przykładami z własnego doświadczenia

„Miałam do czynienia z bardzo inspirującymi wykładowcami i ćwiczeniowcami, najlepiej słucha się tych, którzy mieli do czynienia z przedmiotem, pracowali w zawodzie” (Pamiętnik 14).

they did not hesitate to share many interesting experiences with us. Some of them organized field trips, in which we visited a couple of companies, which I found very interesting. We also had company representatives come to some of the classes to present lectures, or explain market and work conditions of their businesses. (Pamiętnik 2)

Zgrzeszyłabym gdybym powiedziała, że studia mi nie pomogły. Sama obecność tam dawała nie tylko szanse na pozyskanie wiedzy naukowej, ale i praktycznej. Dodatkowo historie i przykłady praktyków pozwalały lepiej odnaleźć się w tej rzeczywistości. (Pamiętnik 12)

łączenie teorii z praktyki, czyli upracticznienie zdobywanej wiedzy wiąże się z wyposażaniem studentów w konkretne **kompetencje**, które w przyszłości będą doceniane przez pracodawców i będą przydatne w późniejszej pracy zawodowej:

Na pewno w tym „interesie” pomogły mi zajęcia z zakresu marketingu i negocjacji. Nie pamiętam jak te zajęcia dokładnie się nazywały, ale wiem że na pewno mi pomogły. Dały dużo wskazówek i pokazały różne scenariusze takiego „biznesiku”. Sprzedałem tak ok. 25 telewizorów. (Pamiętnik 53)

Najlepszym aspektem tych studiów była uniwersalność zdobywanych umiejętności (lub jak teraz zwykło się mówić z angielskiego -skills). (Pamiętnik 50)

As an independent person, doing a lot of group work has forced me to learn how to be a good team player (a valuable skill in the job market) and to develop great listening skills. (Pamiętnik 40)

Na tym wydziale zarządzania na tych finansach już bardziej, było też więcej pracy w grupie, musieliśmy współpracować, jakieś prezentacje robić, przedstawiać i tak dalej, więc tego było dosyć dużo i to też pochłaniało więcej czasu, niż tylko nauka do kolokwium i to wszystko. Także to była naprawdę kooperacyjna i taka bardziej grupowa, i takie też umiejętności miękkie jakieś też udało nam się wykształcić (W6 KD)

Umiejętności określone jako ‘twarde’ dotyczyły najczęściej obsługi oprogramowania – od najbardziej podstawowego arkusza kalkulacyjnego jak Microsoft Excel, przez nieco bardziej zaawansowane programy statystyczne jak SPSS, po bardziej wyspecjalizowane oprogramowanie używane w logistyce lub księgowości:

Zdobyte umiejętności miękkie oraz wiedza teoretyczna szybko pozwoliła mi wdrożyć się na nowych stanowiskach, a praktyczna znajomość oprogramowania analitycznego, zaskoczyła przełożonych. (Pamiętnik 16)

Jeżeli chodzi o prawo pracy, to na rozmowach o pracę, kiedy startowałem do firmy, to miałem pytania typu, jak bym sobie poradził z jakimś pracownikiem w takiej sytuacji albo innej. Wiedziałem, na co można sobie pozwolić związku z Kodeksem Pracy, a teraz wiem na przykład, kiedy mogę naganę wręczyć, kiedy nie można wręczyć nagany, co to jest, jakie są normy, kiedy mam na to czas, jakie są konsekwencje tego. (...) A jeżeli chodzi o statystykę, matematykę i ekonometrię, to ja codziennie w pracy zajmuję się liczbami (...) Jakąś analizę danych, coś muszę pokazać, jakiś problem na liczbach, też mi się przydaje, miałem zajęcia na polityce społecznej SPSSa. Nie używam, ale też się dużo nauczyłem, jakby myślenia takiego analitycznego. (W5 KD)

Excel jest absolutną podstawą w biznesie. W najprostszych projektach wystarczy przysłowiowa chusteczka, a ogromne korporacje mają wielkie systemy komputerowe, ale w zdecydowanej większości przypadków stosowany jest Excel. [...]Na UEP nauczyłem się w sensowny sposób obsługiwać Excela i jestem uczelni za to wdzięczny. (Pamiętnik 48)

Wprowadzone przeze mnie rozwiązania w excelowskich bazach okazały się strzałem w dziesiątkę. Razem z koleżankami z pracy, absolwentkami UEP, śmiałyśmy się, że zajęcia z metod analiz zjawisk ekonomicznych i finansowych faktycznie się przydają. (Pamiętnik 18)

W pamiętnikach podkreślano także rolę zdobytych **umiejętności miękkich**, jak zdolności komunikacyjnych oraz pracy w zespołach. W ten sposób można odkryć, że praca grupowa nie tylko podnosi jakość usług, ale przynosi także więcej korzyści indywidualnych:

W czasie studiów często pracowaliśmy w grupach i rozwiązaliśmy wiele rzeczywistych problemów, co dzisiaj często pomaga mi w pracy. Nie mam żadnych oporów i śmiało prezentuję moje pomysły na

rozwiązanie biznesowych trudności oraz zachęcam innych do dyskusji, z których często rodzą się zupełnie nowe propozycje i pomysły. (Pamiętnik 16)

Jednak najważniejsza lekcja, jaką dostałam na studiach to, że najbardziej istotna jest współpraca. Praca w grupie, otwartość na innych. Wspieranie się nawzajem. Kontakty. Wymiana informacji. Na początku studiów byłam zamknięta, nie czułam potrzeby poznawania innych. Mój świat, moje kredki. Gdybym nie zmieniła swojego myślenia to ominąłby mnie świat, gdzie ludzie dzielą się wiedzą, tłumaczą cierpliwie ciężkie do zrozumienia zagadnienia z zajęć, opowiadają o tym co było na egzaminie. Mówi się, że ciężka praca popłaca. Tego akurat studia nie uczą. Bo popłaca praca w grupie, a wtedy jest łatwiej. Co dwie głowy to nie jedna. A jak ma się szczęście to są to przyjaźnie na całe życie. (Pamiętnik 32)

W ostatnim cytacie widzimy, że praca w grupie staje się pewnego rodzaju orientacją, rozumianą nie tylko jako metoda rozwiązywania problemów, ale wartość sama w sobie. Z tego powodu słuszne są słowa pamiętnikarki, która nazywa to „współpracą”, ponieważ termin ten lepiej oddaje kolektywnego ducha i skupienie uwagi na wspólnym działaniu. Gloryfikowana we współczesnym świecie ideologia indywidualizmu i samodzielnej ciężkiej pracy może okazać się męcząca i niepraktyczna.

Rozwijane kompetencje miękkie, oprócz pracy grupowej i komunikacji, dotyczyły również prezentowania, perswazji, zarządzania czasem oraz radzenie sobie ze stresem, nie tylko w kontekście zajęć, ale nawet w technicznym wymiarze kontaktu z prowadzącymi lub dziekanatem:

Zajęcia na uczelni pomagały przełamywać we mnie ten strach. Prezentacja po angielsku, praca w grupach, konwersacje z prowadzącymi. (Pamiętnik 12)

Nauczyłam się na tych zajęciach tego, jak profesjonalnie występować przed grupą ludzi, jak powinno się przygotować w kwestiach merytorycznych oraz organizacyjnych. Rozmawialiśmy na tematy dotyczące tego, w co się ubrać na różne rodzaje prezentacji, a także w jakim stopniu angażować mowę ciała i jakiego języka używać. Dowiedziałam się jak zaplanować swoje wystąpienie, żeby jego struktura ułatwiała słuchaczom zrozumienie danego zagadnienia oraz jak przełamywać bariery między prowadzącym a publicznością, jak nawiązywać z kontakt i używać humoru podczas prezentacji nawet tych poważnych tematów. Analizowaliśmy wystąpienia swoje oraz koleżanek i kolegów i z każdym otrzymanym feedbackiem byliśmy coraz lepsi. (Pamiętnik 50)

Dużo też dały kontakty z paniami z dziekanatu. Jasne, jest to już oklepany temat żartów. Natomiast nikt mi nie powie, że to nie uczy cierpliwości i uprzejmości dla każdego, niezależnie od wykonywanego zawodu. Oczywiście jak coś się chce to bycie miłym przychodzi jakoś łatwiej. A o to nie było trudno, na uczelni było dużo terminów, których niedotrzymanie mogło mieć poważne konsekwencje. Zatem na liście nabytych umiejętności musi znaleźć się także terminowość i pokora. (Pamiętnik 32)

Proces edukacji wykształcał w studentach również **postawy** i promował określone **wartości**:

Z perspektywy sesje nadal kojarzą mi się ze szkołą przetrwania. Ale to hartuje. Uczy odpowiedzialności za siebie (Pamiętnik 32).

Studenci i studentki nieraz wspominali o etycznym wymiarze pracy, odpowiedzialnym biznesie czy poczuciu obowiązku, jaki odczuwają za innych ludzi i środowisko. Okres studiów traktowali z jednej strony jako formalną edukację, z drugiej jako okazję do eksploracji swoich zainteresowań oraz pogłębiania wiedzy o sobie samych. Zwracali uwagę, że studia po winny w równej mierze co o wiedzę zawodową, zadbać o rozwój osobisty, zrozumienie własnego miejsca w świecie i życiowego celu:

Nie uważam, żeby studia miały na celu przygotowanie kariery – rynek pracy zmienia się zbyt intensywnie. Fach w rękę może dać szkoła zawodowa. Kierunki humanistyczne i społeczne to nie budowa mostów czy medycyna, tak więc nie ma co oczekiwać, że praca sama się znajdzie, a wiedza z wykładów i podręczników wystarczy by odnieść sukces zawodowy- choć i to pojęcie dla każdego znaczy coś innego. Jeden określił w ten sposób pięciocyfrową wypłatę, inny grono karnych podwładnych, a jeszcze inny coroczne wakacje *all inclusive* w Turcji. Ja wiem, z wykładów z ekonomii szczęścia, że grunt to się nie porównywać, a wtedy każde, nawet najmniejsze, ale moje osobiste osiągnięcie, będzie dla mnie źródłem satysfakcji. (Pamiętnik 1)

I jedno z bardziej rozwijających osobowościowo były zajęcia z Panią Profesor X o dyskryminacji. Te zajęcia to jak klub dyskusyjny. Bardzo kreatywne i tak w sumie traktujące nie tylko o dyskryminacji, ale o życiu w obecnych czasach w ogóle. (Pamiętnik 12)

Chyba na jakimś ostatnim roku miałam zajęcia z profesorem Y z polityki społecznej i tak bardzo mi się to spodobało, że jednak ta ekonomia jest gdzieś tak dostępna, ale też jednak patrzy się na ten taki społeczny aspekt. Jednak na tego człowieka, że ten człowiek też jest w tym ważny, a nie tylko ten magiczny ekonomiczny zysk. I też myślę, że i to, co na studia doświadczyłam i też to, jak się udzielałam w wolontariatach różnych też złożyło się na to, jaką drogę wybrałam i gdzie na razie zostałam, no i na pewno przez jakiś czas jeszcze planuję zostać. (W_KD)

UEP nie jest uczelnią bez wad, ale uważam że studia powinny oprócz edukowania w kierunku przyszłej pracy, pomagać też odkryć siebie i mi ta uczelnia w tym pomogła. (Pamiętnik 4)

Krytyka studiów. Przejdźmy teraz do krytycznych uwag absolwentów i absolwentek. Dyskusje można rozpocząć od kwestii związanych z **początkiem studiowania**. Jedną z nich są zapisy na niektóre zajęcia. Procedura ta przebiega w nerwowej atmosferze i nie można przewidzieć jaki będzie finał tych wysiłków *„Odbывают się one w niedzielę przed rozpoczęciem semestru, za pośrednictwem platformy online. Jest to prawdziwy wyścig szczurów”* (Pamiętnik 19). Jest to nieprzyjemna i stresująca sytuacja, kiedy o wyborze interesujących zajęć może decydować łut szczęścia lub spryt.

Przechodząc w obszar techniczny studiowania, pragniemy zwrócić uwagę na problemy z **infrastrukturą**. Dotyczą one kilku obszarów – budynków, przestrzeni wspólnej do nauki oraz narzędzi pracy. Studenci zwracali uwagę na stare budynki, nie działające drzwi oraz nieprzystosowanie do pracy sal:

Ciężko się słuchało jego wykładów ze względu na tragiczną akustykę w sali wykładowej na parterze w Altum. W tej sali każdy wykład niezależnie od prowadzącego był straszny. I jeszcze na dodatek te twarde i długie niepraktyczne siedzenia – wyposażenie pamiętające chyba czasy PRL. (Pamiętnik 54)

Słaba akustyka czy niewygodność to tylko jeden z kłopotów. Inny dotyczył wytwarzania przestrzeni wspólnych, np. do pracy grupowej lub odpoczynku. Chwalono za to w pamiętnikach bibliotekę, ale wydaje się, że studenci oczekują więcej infrastruktury tego typu i jej większej dostępności:

Niestety mamy mało miejsc na uczelni, które byłyby przystosowane do pracy zespołowej. W bibliotece trzeba robić rezerwacje co koliduje trochę ze spontanicznymi sesjami wspólnej nauki czy pracy. W pozostałych miejscach jest głośno i nie ma przystosowań do pracy przy komputerze. (Pamiętnik 39).

Mówiąc o infrastrukturze należy też wspomnieć o stanowiskach komputerowych, odpowiednim oprogramowaniu oraz koordynacji prac na linii informatycy-prowadzący, bowiem niektóre zajęcia uzależnione są od sprawnego dostępu do komputerów i licencji:

Najbardziej zmarnowane zajęcia, moim zdaniem, a wydawałoby się, że to jeden z najważniejszych przedmiotów. Mieliśmy na zajęciach nauczyć się podstaw księgowania w programach Symfonia oraz Optima. Niestety przez prawie pół semestru nie było zajęć, ponieważ informatycy nie zdążyli/bądź z jakiegoś powodu nie zainstalowali programu. (Pamiętnik 54)

Przejdźmy teraz do tematu **zajęć**. Jeden z najbardziej obecnych w materiale badawczym wątków dotyczył programów studiów i **niedostosowania treści nauczania na studiach pierwszego i drugiego stopnia**. W efekcie powtarza się przedmioty lub program realizowany wcześniej:

Co mogę jeszcze powiedzieć o 4 roku? Na pewno to że uważam że system boloński ma jedną bardzo dużą wadę. A mowa tu o tym iż na magisterce powtarzana jest wiedza z licencjatu, dla tych osób, które przychodzą z innych kierunków, do tego stopnia że nawet przedmioty nie raz są te same (przepisywane finalnie dla tych co mieli). Uważam jednak że system ten, jak i myślę bardziej same uczelnie powinny zakładać dwie możliwości, albo kontynuuje studia i idę dalej z programem bez dublowania, albo przychodzę z innej uczelni i wdrażają mnie w dany kierunek. Gdyż w takim formacie uważam że jest to po prostu strata czasu na niektórych przedmiotach. (Pamiętnik 29)

Z tymi możliwościami ten problem był też taki, że przyszło dużo osób z innych kierunków i była ta przepaść wiedzy, że to, co ty wiedziałeś ze swoim prowadzącym, co się widziałeś w maju, to już w październiku, to trzeba było obniżyć poziom znacząco. Ci ludzie po prostu nie ogarniali. W sensie: mniej więcej starali się to jakoś tam trochę nadrobić, trochę uzupełniać i niech reszta się douczy, ale trzeba było przyhamować ze wszystkim. No, więc tak to wyglądało studiowanie wyższe w moim wykonaniu. (W3 KD)

Niektórzy radzą sobie z takimi sytuacjami przepisując zaliczenia z przedmiotów, jednak warto zaznaczyć, że motywacją studentów jest nie tylko uzyskanie dyplomu, ale także zdobycie wiedzy i kompetencji. W rezultacie mogą utracić motywację i zmienić podejście do studiowania:

Na magisterce szczególnie pod koniec wiele przedmiotów chce się po prostu zaliczyć, a brakuje już motywacji do zdobywania wiedzy, co raz bardziej irytują przedmioty, które są oderwane od rzeczywistości i projekty, które bazują na założeniach, które w praktyce nie mogłyby być spełnione. Wiele rzeczy się powtarza. (Pamiętnik 54)

Poczucie irytacji i złości wzrasta nie tylko wtedy, gdy przedmioty się powtarzają, ale również w sytuacji, gdy studenci mają poczucie, że program studiów lub specjalizacji jest źle zaprojektowany:

Podczas studiowania niejednokrotnie słyszałem (i to od osób z nie jednej szkoły wyższej), że przedmioty na danej specjalizacji nie są potrzebne lub mogłyby być prowadzone znacznie lepiej. Cóż, nie będę ukrywał, że zgadzam się z tą opinią. (Pamiętnik 20)

Muszę przyznać. I tak sobie z tym bimbałam, bimbałam, nie (śmiech). Trochę się uczyłam, ale nie trzeba było się dużo uczyć. Te projekty można było zrobić o 23:00 byle co i tak naprawdę była piątka. Więc ja jestem wymagająca w stosunku do siebie, do uczelni i ogólnie, więc mówię: "Co za badziew", naprawdę. Teraz panu tak mówię, ale to jest istotne. Ale ja uważam, że to jest istotne. Bo ja generalnie wyszłam, skończyłam Ekonomiczny z takim poczuciem, że to nie jest spoko uczelnia. (W9_KD)

Problem niedopasowania lub nieodpowiedniego planowania dotyczy również poziomu konkretnych przedmiotów, które być może były kiedyś dobrze przemyślane, ale w sytuacji gdy od wielu lat nie były aktualizowane, wydają się nie przystawać do współczesnych sytuacji:

Brakuje mi bardzo *case study*, ale takich prawdziwych, a nie powielanych co rok od wielu, wielu lat. Często ich treść odbiega już od otaczającej nas rzeczywistości. (Pamiętnik 39)

Zadania rozwiązywane w skryptach na zajęciach nie przypominały codziennych problemów napotkanych w firmie. (Pamiętnik 42)

Ja rozumiem- każdy musi jakoś ocenić, ale naprawdę nam nie jest tak super łatwo, ja wiem, że jest 50% studentów, którzy cały wolny czas spędzają na Netflixie, ale Ci pozostali naprawdę chcieliby ten czas wykorzystać bardziej rozwijająco niż czytanie artykułów sprzed 20 lat i zastanawianie się co autor miał na myśli. (Pamiętnik 21)

Poczucie oderwania od współczesnych problemów i rzeczywistości uwidacznia się w kolejnej krytykowanej kwestii, czyli nadmiernym przeteoretyzowaniu treści programowych. Wcześniej zwracaliśmy uwagę na to, że studia na UEP są doceniane ze względu na praktyczny wymiar zajęć, jednak wielu studentów ma poczucie przesytu „teorią”. Oczekują większej liczby godzin poświęconych ćwiczeniom praktycznym, aplikacji teorii w życiu codziennym, analizy aktualnych studiów przypadku, wizyt w firmach i poznawaniu ich „od kuchni”:

Po prostu jestem jednak zasmucony sytuacją, że duża część moich studiów, która miała potencjał, składała się tak naprawdę z wysłuchiwania „pustych” haseł i nauki zasad, gdzie bez prezentacji praktyki nie robiły one czasami żadnego sensu. (Pamiętnik 55)

Rozczarowały mnie natomiast zajęcia. Po pierwszym stopniu samej teorii spodziewałam się, że będziemy mieć więcej zajęć praktycznych [...] Sądziłam, że będziemy w ramach zajęć współpracować z przedsiębiorstwami partnerskimi, przeanalizujemy działania ministra finansów czy banku centralnego. (Pamiętnik 39)

The problem which myself and many students I assume are facing is the lack of practical experience during university. As much as theory and knowledge is necessary, practical knowledge and experience are twice more necessary during post-graduation life. PUEB's experienced professors can offer students much more than theory and book based knowledge, if the structure of the courses are changed a little bit in order for them to share their expertise in the field through practical teaching. (Pamiętnik 22)

Szczerze? Zastanawiałam się nieraz, czy nauczyciele, nauczyciela, profesora, profesora, który to naucza. Czy aktualizuje tą wiedzę, czy ją dostosowuje do tego, co jest na rynku pracy. Bo mając z niektórymi do czynienia, stwierdzam, że im młodszy człowiek, tym lepiej to wyglądało, ale im gdzieś starszy, nie uwłaczając nikomu lat, to ztracała chyba się ta chęć pogłębiania wiedzy, gonienia za nowościami. (W8_KD)

Szczególnie irytujące dla studentów jest powtarzanie przedmiotów – zwłaszcza jeśli mają one wymiar teoretyczny:

Znaczy mnogość tych przedmiotów teoretycznych, które równie dobrze mogłyby być, jak wiem, przez to, że musiałam to wszystko uzupełniać, no to wiem, (że były?) zamienione na te praktyczne przedmioty. I jakby mam wrażenie, że na tamten kierunek mieli bardzo dobry pomysł, ale wykonanie już trochę takie słabe. W sensie, mogli trochę poczekać, bardziej tak przemyśleć, a nie poupychać 5 przedmiotów o tym samym. Znaczy, nie wiem, też, jak się odbywa ten cały proces tworzenia kierunków i układania tych przedmiotów. No, ale jakby może te przedmioty miały inny cel i miały inną teorię, ale jak przychodziło co do czego, to i tak wszystkie były o tym samym. (W11_BS)

Niedosyt praktyczności zajęć wynikał niekiedy z braku możliwości dzielenia się własnym doświadczeniem. Jeden z pamiętnikarzy tak ujął ten problem:

I asked him why he doesn't share this rather practical information which is more eye opening and related to real life work with other students and his answer was that "we don't have much time and I

would like to cover as much literature I can during each class so students can learn the materials". I didn't want to take up more of his time but I wondered why not instead of just having theory, we would visit a company and see the whole process ourselves or to work with one software which is commonly used by logistic companies and make that the base for learning plus the fundamental theory. (Pamiętnik 22)

Wiemy, że są **prowadzący**, którzy próbują łączyć ze sobą teoretyczny i praktyczny wymiar wiedzy. Wspominaliśmy o tym wcześniej w kontekście szczególnego docenienia tego typu wysiłków przez studentów. Badani zapamiętywali niestety także te sytuacje, które były szczególnie nieprzyjemne – wytykali niedomagania metodyczne, przerzucanie całej pracy na studentów, nieobecność nauczycieli na zajęciach :

Wykładowca, okazał się strasznie nieprzyjemny, i kompletnie nie umiał tłumaczyć. Accessa do dziś nie ogarniam, bo nie używam, a Excela musiałam opanować sama (na potrzeby zajęć), podobnie było z Wordem. (Pamiętnik 54)

Nasza prowadząca był osobą, która przez większość czasu nie przychodziła na zajęcia nie mówiąc o tym swoim przełożonym, my natomiast nie skarżyliśmy się na to, gdyż dostawaliśmy po prostu zaliczenie. Jednak... W ostatnim semestrze prowadząca się zmieniła i czekał nas także egzamin, nie zapomnę zdziwienia prowadzącej, która nie chciała uwierzyć że totalnie nic nie umiemy z tego powodu, że te zajęcia się po prostu nie odbywały, jednak w pewnym momencie chyba to zrozumiała i w jeden semestr nadrobiliśmy całą wcześniejszą edukację, chociażby po to żeby zdać egzamin. Jednak z dzisiejszej perspektywy bardzo szkoda tych straconych zajęć, jako że niemiecki jest bardzo przydatnym językiem, szczególnie w Poznaniu i firmach tu się znajdujących. (Pamiętnik 29)

Należy w tym miejscu podkreślić, że podobnych uwag nie było zbyt wiele. Co więcej, osoby, które studiowały na innych uczelniach, zwracały uwagę, że Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu posiada relatywnie dobrą organizację studiów:

Jakościowo to mi się tu bardziej podobało. No, jeśli chodzi o jakość po prostu zajęć. Jakość zajęć, organizację studiów, organizację dnia zajęć, bo ten harmonogram tutaj na UEP jest taki bardziej zorganizowany. Że jak są zajęcia od rana, to do popołudnia. Albo od popołudnia do wieczora. A tam no, to każdy do dzisiaj, ludzie tak samo na to narzekają, że idziesz rano na zajęcia, masz cztery godziny przerwy, przychodzisz znowu na zajęcia, masz dwie godziny przerwy i znowu idziesz na zajęcia. To się tak ani z pracą później nie chce zgrać, ani z niczym innym dodatkowym. Więc UEP bardzo mi się podobało tutaj. No. No i też na tamtych studiach pierwszych, co było takim irytującym, że bardzo często wykładowcy odwoływali zajęcia, później się ich jakoś nie odrabiało. Przychodziło się na te zajęcia, a tu wisi kartka, że ich nie ma. To było takie frustrujące, bo zabierało czas, a można było przeznaczyć go na coś innego... Więc jeśli chodzi o sam proces studiowania, to UEP na pewno jest tutaj milej przeze mnie wspomiane. (W2_BS)

Studenci wydają się świadomi szans, które tracą, gdy prowadzący nie traktują poważnie ani ich samych, ani wykładanego przedmiotu. O ile potrafią zrozumieć sytuację pracowników naukowo-dydaktycznych, którzy są obciążeni pracą badawczą i pedagogiczną, nie ceniąc szczególnie tej ostatniej, tak nie rozumieją decyzji uczelni, aby osoby niechętne edukowaniu zatrudniać na etatach dydaktycznych zamiast wykładowców, którzy mają pasję:

Jedną z nich jest sama kadra naukowa i żeby była jasność nie neguje jej za to. Znaczna większość osób które uczą studentów robią to dlatego że muszą bo są zatrudnieni jako pracownicy naukowo-dydaktyczni, a nie dlatego że sprawia im to przyjemność. Niestety nie mała część z tych osób otwarcie o tym mówi i sposób w jakim prowadzą te zajęcia zdecydowanie pokazuje że robi to od niechcenia.

Widzę tu pewien problem, z tego powodu że osoby te powinny być mentorami i wzorem dla młodych osób (sam osobiście jak już opisywałem w swojej historii poznałem może takich 5). Większość z tych osób chce się skupić na zdobywaniu niezbędnych punktów za publikacje i badania, które są im potrzebne do awansów i tak jak mówiłem w pełni to rozumiem. Tylko dlaczego uczelnia w takim razie nie zatrudnia w większej ilości osób, którym edukacja studentów na prawdę sprawia przyjemność? (Pamiętnik 29)

Szczególnie krytyczne są te osoby, które miały okazję wyjechać na zajęcia do uczelni zagranicznych w ramach programów Erasmus.

Na Erasmusie, na którym głównie się imprezuje i nie skupia na nauce, tylko na poznawaniu ludzi. Ja się tam więcej nauczyłam niż przez te półtora roku tego marketingu. A tam miałam super zajęcia, bo też mogliśmy sobie sami dokonać wyboru. Więc one były prowadzone po prostu dużo bardziej życiowo, ale naprawdę mi to pomogły zrozumieć. Bo ja chodziłam też na takie wszystkie marketingowe i retailowe, a jednak na tym marketingu, na zarządzaniu u nas tego mi brakowało, tego życiowego przykładu. No i po prostu też wydaje mi się, że dużo jest tutaj tej teorii. Zarządzanie strategiczne, takie siaki, owaki, czego tak naprawdę zapominamy chwilę później. A tam było naprawdę strategia: co pan (Tin?) musi zrobić, żeby sprzedać więcej szamponu. I też takie z psychologią związane. No po prostu byłam zachwycona tymi zajęciami i to nie były jedne, to było właśnie 5 modułów i wszystkie były takie interesujące. I też bardzo dużo musieliśmy pracować w grupach. Po prostu Erasmusa nie nauka, a ja się tam nauczyłam dużo więcej i byłam zachwycona, że ci ludzie też wszystko rozumieli. Mogłam zadawać im ciągle jakieś pytania, właśnie takie: "A czemu coś tam się nie sprzedaje?" i tak dalej, i tak dalej. I właśnie później... Do czasu w Grecji było super, super, super, a później wróciłam do Polski i potem było załamanie. (...)

I tam były w ogóle małe grupy na niektórych przedmiotach. Na tym retail, ten ulubiony przedmiot, nie, to tam było z dziewięć osób? Super, po prostu naprawdę. Ten koleś, ten profesor, wszystkich znał. On też był super wykształcony. Studiował tam w Wielkiej Brytanii chyba. Więc on też był mega specem w tym temacie i on też się tak zachowywał. I nam tak opowiadał. Wie pan co? On tak opowiadał, jak ja teraz sobie gadam, nie? Więc nie było takiego dystansu i było fajnie na tych zajęciach, i też były takie żarty. No i to jest fajniejsze niż w takie: wychodzi i gędzi, nie, jakiś profesor. Nie chcę obrażać, ale tak to wygląda. A to nie jest... Może to był dobry sposób nauki albo nauczania, nie wiem, 20 lat temu, jak moja mama studiowała, czy nawet 30. Ale to nie działa już teraz, to nie działa już na ludzi w moim wieku. Na mnie to w ogóle, ja jestem takim ADHDowcem, ale moje siostry. One ciągle siedzą w telefonie, bo są tacy ludzie. No i jak się nie będzie rozmawiało z tą drugą osobą, i nie będzie się miało takiego kontaktu, no to koniec. (W9_KD)

Osoby (wykładowcy), do których ja się zapisywałam na zajęcia, wszyscy profesorowie, których miałem, 5 albo 6 zajęć, wszyscy studiowali w Stanach Zjednoczonych. Albo kończyli uczelnie w Stanach Zjednoczonych, albo współpracowali ze Stanami Zjednoczonymi, albo są czynnymi wykładowcami w Stanach Zjednoczonych. I te zajęcia były prowadzone taką pasją, brak słów, jak to wyglądało w porównaniu do polskiego profesora, który czyta swój podręcznik do takich ludzi, którzy po prostu rzucali przykładami jak z rękawa, opowiadali świetne historie, świetnie po angielsku mówili zresztą. Taki amerykański styl prowadzenia zajęć. Nigdy czegoś takiego nie widziałem i też to było takie amerykańskie podejście do roku, bo trymestry się zdawało, trzy sesje były, a nie jedna, dwie sesje, a nie jedna. Ale taki, z tego, co rozmawiałem z profesorami, bo oni też bardzo lubili sobie rozmawiać z zagranicznymi studentami, to właśnie wszyscy się wywodzili jakimś tam rodem ze Stanów Zjednoczonych i tak też prowadzili te zajęcia. Najlepsze zajęcia, które tam miałem, to praktycznie mogę powtórzyć, co tam mówili, tak zapadała w pamięć. (W5_KD)

Badani zwracają niekiedy uwagę na brak konkretnych **kompetencji**. Mogą to być zarówno braki związane z jakimś zawodem...

Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu mi w tym nie pomógł, ponieważ przez pięć lat moich studiów temat sprzedaży nigdy nie został tu poruszony [...] uważam, że tak jak każdy na naszej uczelni musi poznać podstawy mikro- i makroekonomii, rachunkowości, zarządzania i marketingu, to powinna się też pojawić sprzedaż [...] nie tylko dlatego, że absolwent w przyszłości sam może się znaleźć w sytuacji sprzedażowej. Dlatego, że sprzedawcy w firmach, choć pełnią bardzo ważną funkcję w świecie nadwyżki podaży, są nierozumiani przez kolegów z innych działów. (Pamiętnik 48)

... jak i z obszarem pracy akademickiej:

Pamiętam, że w tym semestrze jakoś chyba przed świętami musieliśmy oddać pierwszy rozdział. Pisanie nie za bardzo mi szło. Nie lubiłam tego i trochę też nie wiedziałam jak się za to zabrać. Ani jak to powinno być napisane. (Pamiętnik 54)

Jednym z powodów takiego stanu rzeczy, oprócz poruszonych wcześniej, mogą być niskie wymagania stawiane na niektórych zajęciach:

[...] jednakże uważam, że czegoś brakuje zajęciom. Nieco więcej pracy własnej i wyższe wymagania wobec nas – studentów. (Pamiętnik 41)

Jakoś udało się zdać. Pamiętam, że N. obawiała się, że nie zda, ale ostatecznie obniżył próg i sporo ludzi zdało. (Pamiętnik 54)

Szczególnie uderzające jest wspomnienie jednego z pamiętnikarzy, który wyznaje, że przez całe studia prawie się nie uczył, a mimo to zawsze wychodził z kłopotów obronną ręką:

Podczas studiów [...] rzeczywiście nie uczyłem się prawie wcale, w zasadzie tylko tyle, aby zdać najpóźniej pierwszą poprawkę. Często jednak kończyło się na drugiej. W zasadzie to zazwyczaj albo zdawało się w pierwszym terminie, albo można było odetchnąć dopiero po ostatniej szansie. Dlaczego akurat tak? Kwestia osobistej motywacji? Akt miłosierdzia ze strony prowadzących, którzy z jednej strony nie chcieli łatwo przepuszczać studentów bez wystarczającej wiedzy, ale z drugiej jednak nie chcieli mieć opinii kogoś, kto „uwala”? Może chcieli uniknąć męczących formalności, które wiążą się z osobami na warunku? Może to Uniwersytet wymagał dużej tolerancji? Często się zastanawiałem nad motywacjami prowadzących oraz samej uczelni, jednak pozostają mi tylko domysły. (Pamiętnik 48)

Sam opowiada, o tym z pewnym zdumieniem, mając poczucie, że proces edukacji nie tak chyba powinien wyglądać. Niektórzy wyrażają wręcz zawód z jakości studiów:

Nadal uważam, że uczelnia nie przygotowała mnie do życia zawodowego. Natomiast zostałam przygotowana do życia. (Pamiętnik 32)

W ten sam sposób określiłbym niestety studia – zdecydowanie nie są darmowe w pełnym rozrachunku, bo zabrały mi cenne lata, gdzie mogłem mieć potencjalnie dłuższy staż pracowniczy, czy może w zamian zrobić wiele różnych w dziedzinach szkoleń stanowiskowych. (Pamiętnik 55)

Skutkiem obniżonych wymagań wobec studentów, przepuszczania słabych i niekontrolowania procesu nauczania jest nie tylko brak satysfakcji wśród niektórych absolwentów, ale również szczególnego rodzaju, mało ambitna postawa. Obserwowanie takiego zachowania niewątpliwie działa deprymująco na grupę, która zaczyna powielać nieuczciwe praktyki, oszukuje lub wykręca się od obowiązków, licząc na prześlizgnięcie się dzięki pracy innych osób:

I wielkie oczekiwanie czy praca przejdzie przez plagiat. Bo w tym roku akademickim zostały wprowadzone nowe systemy, które większości studentom zarzucały plagiat. Na szczęście udało mi się to jakoś ominąć. Moja praca przeszła przez plagiat bez problemu. Jako jedna z nielicznych. Więc nie musiałam kombinować i poprawiać nic, większość potem wklejała tabelki jako obraz lub musiała robić zmiany redakcyjne. (Pamiętnik 54)

Przedmiot na który prawie nikt nie chodził, gdyż na dostateczną wystarczyło wypełnić jakiś 3-pytaniowy test na moodle. Natomiast dla ambitnych na ocenę *bdb* trzeba było zrobić projekt grupowy w max 4-5 osobowych grupach. Jako ambitne osoby postanowiliśmy podjąć się tego zadania. Z całego roku chyba 4 grupy łącznie z nami wybrało projekt. (Pamiętnik 54)

Ciągle staram się jakoś to posklejać, organizuje grupy, aby każdy mógł sobie nawzajem pomagać, pisze mejle do wykładowców, gdy jest jakiś problem. A i tak inni mają to totalnie gdzieś i nie potrafią nawet odpowiedzieć Ci na pytanie, gdy musicie zrobić wspólnie projekt. Ostatecznie przez to wszystko, sama siedzę i robię całą pracę, biorę wszystko na swoje barki pomimo braku czasu, a oni dalej mają to gdzieś. Sprawiedliwość oceniania nie ma granic. (Pamiętnik 21)

Wreszcie na koniec tej części raportu pragniemy zwrócić uwagę na niezwykle ważny aspekt studiowania, który umyka osobom odpowiedzialnym za proces kształcenia. Chodzi tutaj o doradztwo zawodowe lub dokładniej pomoc w odnajdowaniu swoich mocnych stron, kreowania wizji zawodowej kariery czy wyznaczania możliwych dróg rozwoju. Studenci czują się zagubieni i opuszczeni, a nie chcą być zdani jedynie na siebie. Niektórzy wciąż borykają się z pytaniem o swoją drogę, a inni szukają odpowiedzi poza uczelnią, mając poczucie, że powinna być ona im w tym pomóc wcześniej:

Chciałabym, aby na Uczelni jakoś lepiej działały systemy doradcze w stylu doradztwa zawodowego. Ja ciągle błędzę. Ciągle myślę, że jestem w dobrym miejscu, a chwile później myślę, że moja kariera zawodowa idzie w strasznie dziwnym kierunku. Niby wiem czego bym chciała i totalnie nie pasuje to do kierunku. Niby praca mi się podoba, ale ostatnio przynosi więcej frustracji niż pociechy. Niby działałam z moją pasją a ciągle mi mało czasu na nią... a gdyby to wszystko rzucić? (Pamiętnik 21)

Co dalej, jaki zawód wybrać i jaki typ pracy jest dla mnie odpowiedni. Ogrom pracy do wykonania, żeby tak naprawdę poznać siebie. To nie jest zadanie na 5 miesięcy stażu, jednakże działania jakie tam podjęliśmy pozwoliły po prostu na uporządkowanie wiedzy, którą już o sobie posiadam. Uważam to doświadczenie za niezwykle pomocne, ponieważ dzięki niemu potrafię określić swój cel oraz moje oczekiwania względem pracy. I dzięki temu jestem szczęśliwa, wykonując mój aktualny zawód. Trochę żałuję, że podczas studiów zabrakło tego typu aktywności - uważam, że wspaniale pomogłoby by nam, młodym ludziom, odnaleźć siebie na starcie. (Pamiętnik 41).

Takie głosy wydają się szczególnie mocno wybrzmiewać w zestawieniu z pozytywnymi doświadczeniami badanych. Chodzi o doświadczenia osób, które miały okazję brać udział w wieloletnim i bardzo dobrze ocenianym programie Kadry dla Gospodarki. Uwagę zwracają przede wszystkim wypowiedzi na temat programu zajęć wprowadzających z matematyki dla studentów pierwszego roku. Obok redukcji stresu, możliwości sprawdzenia własnych możliwości i wiedzy, wiele osób doświadczyło realnego wsparcia w nauce tego przedmiotu.

A tutaj było tak, że najpierw w ogóle we wrześniu mieliśmy takie wprowadzające zajęcia, jeszcze przed rokiem szkolnym, akademickim, jakieś tam zajęcia wprowadzające z matematyki, żeby wyrównać poziom wszystkich i żeby jakoś to ugruntować, że jak później zaczniemy zajęcia z matematyki w pierwszym semestrze, no to już będziemy mieli w miarę równe podstawy, żeby nie było, że ktoś, nie wiem, się załamie albo ktoś sobie nie da rady, na przykład. I pamiętam, że trochę byliśmy w szoku, że w

ogóle mamy matematykę jakąś tam, bo a gospodarka turystyczna, a tu nagle wjeżdżają takie ciężkie tematy. Chyba nie każdy się spodziewał. No i tak podchodziliśmy z różnym podejściem do tych zajęć wprowadzających, ale mieliśmy bardzo fajnego prowadzącego, który dosyć dobrze nam tłumaczył to. I po prostu przeszliśmy przez te zajęcia. (W10_BS)

Na początku w sensie, że pamiętam była matematyka dodatkowa, przed rozpoczęciem i trochę się obawiałem, ale bo tam już chodziły, jakieś głównie przypomnienia, ale pochodne i no chyba pochodne wchodziły, ale, ale w sumie dobrze sobie radziłem z matematyką i też się trochę obawiałem, czy ludzie z liceów nie będą mieli o wiele lepiej, czy tam więcej wiedzy, gdzieś tam faktycznie niektórzy mieli te pochodne, niektórzy nie ale szybko to nadrobiłem, i w sumie chyba wyobrażałem sobie, że będzie trudniej ale okazało się łatwo, w sumie łatwiej przez pierwsze dwa lata byłem bardzo, że tak powiem skrupulatnym studentem i nawet stypendium dostałem dla najlepszych studentów na pierwszym roku, albo chyba na drugim, teraz już nie pamiętam. (W3_BS)

Podobne, pozytywne oceny dotyczyły możliwości skorzystania z doradztwa zawodowego:

No i wtedy też, nie pamiętam, czy to było dokładnie na piątym roku, czy to już wcześniej, ale jeszcze był... albo nie, czy to był inny program związany z rozwojem kadry na uczelni. Można było wziąć udział w doradztwie plus skonsultować swoje CV. (...) Był taki program przygotowany przez biuro karier, ale nie pamiętam, czy to było KdG [Kadry dla Gospodarki], przyznam szczerze. Wydaje mi się, że nie, ale był taki... program, tylko kompletnie nie pamiętam jak się nazywał. On był taki krótki, wydaje mi się relatywnie. To było na pewno doradztwo zawodowe, konsultacje w przypadku rozmowy o pracę. Też była oddzielna działka, z której ja nie korzystałem, to była związana ze start-upami i tak dalej, i tak dalej. No i wtedy, praktycznie pod koniec studiów, stwierdziłem, że to czas się ogarnąć i zabrać to swoje doświadczenie niezawodowe w takie tak jest CV, które kogokolwiek urzeknie. (W9_BS)

Godzenie sprzeczności, czyli o łączeniu studiowania i pracy

Na podstawie zebranych materiałów możemy dość śmiało przyjąć, że najczęściej wybieranym modelem wchodzenia studentów i studentek UEP na rynek pracy jest godzenie studiów i różnego typu doświadczeń zawodowych – staży, praktyk, prostych prac nie związanych z kierunkiem studiowania . oraz podejmowanie płatnej pracy w „zawodzie”. Oto przykłady takich praktyk:

Mimo, że wykonywałam 160 godzin pracy w miesiącu, byłam na uczelni kolejne 40 godzin i wyrabiałam średnio w każdym miesiącu 28 nadgodzin (kiedyś to policzyłam) znajdowałam czas i na naukę do sesji, i na pisanie pracy magisterskiej i na małe „bajla bajla” (Pamiętnik 24)

To też było super z tym, że pracodawca był bardzo elastyczny pod tym kątem, że pozwalał nam na to, że mogliśmy pracować bez jakby zaniedbywania studiów, bo dużo firm wymagało indywidualnego toku nauczania. Zależało mi jednak na tym, żeby chodzić normalnie na zajęcia, też sobie w kosza grać. Więc, no to było ogólnym kryterium. Po prostu chciałem poznać audyt, bo wiedziałem, że audyt jest bardzo wymagający i po tylu latach pracy zdania nie zmienię. (W10_KD)

W tamtym okresie poza równoczesnym studiowaniem, działalnością w kole naukowym, w tym pisanem kolejnych artykułów naukowych, uczęszczaniem na kurs w Stowarzyszeniu Księgowych w Polsce to również nadal pracowałam. Łączenie jednak tych wszystkich aktywności pomagało mi coraz lepiej rozumieć czynności wykonywane w pracy, jak też to co jest wykładane na uczelni oraz doksztalać się w bardziej szczegółowych dziedzinach księgowości, z którymi jeszcze nigdzie wcześniej się nie spotkałam. Pomimo wielu godzin spędzanych na kursie to zarówno nauka na studia i praca w biurze rachunkowym stawały się dla mnie coraz łatwiejsze i przyjemniejsze, co przekładało się na szybsze wykonywanie zadań i osiągnięcie lepszych rezultatów. (Pamiętnik 44)

Jak widać połączenia takie stanowią odpowiedź na bolączki niedostatku praktyki. Pozwalają odnieść się do wiedzy zdobywanej na zajęciach, a zwrócić wiedza praktyczna zostaje odnoszona do zagadnień poruszanych na studiach. W takich sytuacjach mamy do czynienia z efektem synergii, który jest dostrzegany, a wręcz pożądanym przez studentów.

The beginning was easy and exciting as I was learning new processes and making new friends at the office, but during exam session at university it was a challenge that I'm glad I managed to overcome. I found out that the jobs you perform and the literature you study at university are connected in a complex way, on one part every job or position has their own set of principles at work place and it differs from the book knowledge, but as well knowing the book knowledge helps you understand everything better and to get a deeper understanding of processes at the work place but it is not essential to perform some activities. (Pamiętnik 22)

Więc to jest taki problem, że ludzie to widzą, że my to widzimy, że musimy iść do pracy, żeby później znaleźć pracę po studiach, a uczelnia jest jakby anty, totalnie anty temu. Ale to czego chcecie? Bo to jest naprawdę problem, bo uczelnia ciągle jest taka zasiedziała. Nie, że taka zaściankowa, ale to zaściankowe to tak znaczy, że to takie zasiedziałe, klapki na oczach i to co było zawsze, to jest dobre. Ale to nie jest już dobre. A z drugiej strony to młode pokolenie, które widzi, co się dzieje i widzi, co musi zrobić, bo inaczej jesteśmy... No nie wiem. No, w niefajnej sytuacji. (W9_KD)

Zauważmy, że niezbędne w celu pogodzenia pracy i studiowania jest tworzenie odpowiednich warunków (czy to przez pracodawcę, czy osobę studiującą). Godzenie tych zajęć co do zasady naraża na dodatkowy stres, niedostatek czasu, zmęczenie i konieczność kombinowania – aktywnego działania na rzecz łagodzenia ewentualnych konsekwencji (np. braku zaliczenia, niezadowolonia wykładowcy, niezadowolonia pracodawcy). Do tego dochodzi życie towarzyskie i osobiste, które także wymagają czasu i energii. Ogólnie rzecz biorąc pojawiają się różnego rodzaju napięcia. W zależności od tego jak są rozwiązywane i do jakich skutków prowadzą, mogą wpływać na zadowolenie z uczelni lub jego brak.

I now have a job, but working still comes with highs and lows. As a student, juggling work, studies and a healthy personal life is my biggest challenge. It requires a lot of discipline, time management and effort and sometimes, I end up losing my balance. (Pamiętnik 40)

Taka niechęć. Niechęć też mam ogólnie do wszystkiego co robię. Wszystkiego jest po prostu za dużo. (Pamiętnik 21)

Najpierw w pracy dostałam dwa bardzo ważne, a zarazem ciężkie projekty, którym muszę poświęcić dużo uwagi, następnie mocny trening - 2,5 h! Nie mam totalnie siły ruszyć nawet ręką, a muszę czytać 4 artykuły i uczyć się na wejściówkę - idź na magisterkę mówili, będziesz miała luz mówili. Gówno prawda. (Pamiętnik 51)

Zaoferowali nam pracę już na 5 roku, tylko wymagali od nas indywidualnego toku i 40 godzin w tygodniu. Ja powiedziałam, że nie, ale że bardzo chciałbym nawiązać współpracę po zakończeniu studiów. I gdzieś tam się odezwali do mnie, i tak mniej więcej podpisałem szybko, bo już gdzieś tam w kwietniu, pod koniec kwietnia, będąc już na piątym roku, wiedziałem, że we wrześniu rozpoczynam pracę w wielkiej czwórce. (W10_KD)

Brak rozwiązań instytucjonalnych – systemowych, rodzi konieczność wypracowania indywidualnych sposobów radzenia sobie z trudnościami związanymi z godzeniem studiów i pracy.

Praca stawia przed studentami nowe wymagania, którym szczególnie na początku trudno sprostać, toteż wielu odpuszcza studia, nadając priorytet zatrudnieniu:

Pracujemy, zarabiamy na chleb, szukamy przestrzeni do rozwoju naszej kariery w praktyce i przy okazji studiujemy (Pamiętnik 33).

Relacja między studiowaniem a pracą bywa nierównoważna, a studia stają się niekiedy mniej lub bardziej uciążliwym dodatkiem. Sytuacja ta pogłębia się szczególnie na II stopniu studiów. Wtedy w wielu przypadkach praca zaczyna dominować. W ostateczności takie podejście pociąga za sobą niebezpieczeństwo związane z nieukończeniem studiów. Jedni radzą sobie z pomocą planów układanych zgodnie z zapotrzebowaniem. Na pytanie dlaczego uczelnia „znika” po obronie licencjatu z opowieści o karierze jeden z rozmówców opowiada:

Tak i już mówię dlaczego. Pracując 8 godzin w banku, jeżdżąc co drugi tydzień (do domu rodzinnego), uczelnia była całkowicie na ostatnim planie. To była rzecz, że nie pamiętam, jak to było z uczelnią. Ja od poniedziałku do czwartku, bo w piątek albo tych zajęć nie było, albo było bardzo krótko, to ja poza domem byłem od 6, 6:30 do 21:00, ponieważ na WiGE było fajnie z tego względu, że oni rozumieli, że my pracujemy, że my pracujemy dużo. Więc wszystkie najważniejsze, obowiązkowe ćwiczenia, zajęcia, które powinny być istotne, były robione wieczorami. I to żadna była nowość, że my od 20:00 idziemy na wykład bądź na zajęcia z najważniejszą panią profesor, bo pani profesor zrozumiała, że oni muszą, więc idziemy o 20:00. Więc wyglądało to tak, że ja pisałem... Inaczej: robiłem tą magisterkę dziennie, co wpływało, dobrze wpływało na moje finanse, bo nie płaciłem za studia i źle wpływało na moją kondycję, bo trzeba było jeszcze cały czas latać na tą uczelnię w wielkim pośpiechu i w ten sposób funkcjonować.(W3_KD)

Takie układ zajęć powoduje, że studiowanie dzienne przypomina niegdysiejsze studia wieczorowe z jedną zasadniczą przewagą – są one darmowe.

Imperatyw zdobywania doświadczenia lub konieczność zarobkowania może prowadzić do negatywnych studiowania:

Nigdy nie miałem „warunku” ani tym bardziej „komisa”, aż do II roku 2. stopnia. Wówczas odczułem większą presję ze strony prowadzących na osiągnięcie odpowiednich postępów w nauce. Egzamin komisyjny do którego w tym okresie musiałem przystąpić jest dla mnie do dziś powodem do wstydu i źródłem nieprzyjemnych wspomnień, na które sam sobie zapracowałem. [...] Ten incydent usprawiedliwiam podjęciem po raz pierwszy pracy na studiach. (Pamiętnik 48)

Dyplom Uniwersytetu stanowi wartość na rynku pracy, dlatego studenci szukają sposobu na ukończenie studiów bez rezygnowania z pracy. Czasami pogodzenie wymagań pracy i studiów jest po prostu niemożliwe. Wymaga wówczas od studentów swoistej ekwilibrystyki, szukania sposobów rozwiązania problemów i proszenia o przysługi:

termin seminarium kolidował mi z nową pracą. Na moje pytanie o to czy mogę nie przyjść promotorka odpowiedziała, że jak planuje być chora to mam załatwić sobie zwolnienie. Jesteśmy studentami dziennymi więc trzeba się dostosować. Tylko ten termin wybitnie nie pasował niemal wszystkim, bo jak ktoś nie pracuje w centrum to musi wziąć cały dzień wolnego, żeby iść na seminarium, które potrwa godzinę. Zupełnie bez sensu. Na szczęście w pracy byli bardziej wyrozumiali od promotorki i dali mi wolne. (Pamiętnik 54)

Z powodu tej i innych trudności wynikających z łączenia obowiązków, studenci próbują zredukować ryzyko niepowodzenia w każdym z obszarów, a także koszty psychiczne, decydując się na zmniejszenie zobowiązań czasowych na jednym lub drugim polu – wykonując pracę w niepełnym wymiarze godzin, wybierając elastyczny grafik lub przenosząc się na studia zaoczne. Inni decydują się na pracę w pobliżu uczelni.

Wielu ludzi mówi, że ciężko jest pogodzić studia dzienne z pracą. Zgadzam się z tym, trzeba na pewno zrezygnować z wielu imprez, natomiast są Pracodawcy, którzy zgadzają się na niepełny etat i wtedy zawsze da się to połączyć. (Pamiętnik 38)

I co najważniejsze mogłam bez problemu godzić to ze studiami, gdyż miałam elastyczny grafik, a sporą część pracy mogłam wykonywać w domu. No i siedziba firmy była blisko uczelni, co też było dla mnie ważne. (Pamiętnik 54)

I właściwie koleżanka z organizacji studenckiej, bo należałam do koła naukowego i do NZSu też, powiedziała, że w firmie, w której ona obecnie pracuje, poszukują asystentki zarządu (...). Jakiegoś tam office managera. I że mają siedzibę naprzeciwko naszej uczelni, więc w ogóle bardzo bliźniutko. I tak się właściwie dalej zaczęło, że poszłam do tej pracy i też właściwie to była taka praca na pół etatu i dorywczo bardziej. Bo nie musiałam być tam non stop i zajmowałam się właśnie takimi rzeczami organizacyjnymi, ale też właściwie, to nie było to, bo w pewnym momencie stało się dość takie monotonne i nudne, że organizowałam życie innym właściwie. (W7_BS)

Kolejny semestr zdałam nie dość, że zdalnie to też na studiach zaocznych, ponieważ los się do mnie uśmiechnął i zdobyłam pracę na pełen etat, związaną z moim kierunkiem kształcenia. (Pamiętnik 14)

Niektórzy, antycypując trudności wynikające z łączenia tak wielu obowiązków podczas studiów, świadomie odkładają moment podjęcia pracy, aby oszczędzić sobie omawianych kłopotów i stresu:

Przez okres grudnia i stycznia, ze względu również na sesję i zaliczenia, zaczęło brakować czasu na poszukiwanie pracy. Tym samym, w tym czasie, głównym celem było zaliczenie samej sesji, żeby niepotrzebnie zajmować sobie głowę powtarzaniem roku, czy choćby warunkiem. Okres zaliczeń niefortunnie wydłużył się do niemal końca lutego, na szczęście udało się wszystko zaliczyć i zacząć nowy semestr ze spokojną głową. (Pamiętnik 6)

Problem łączenia pracy zawodowej i studiowania jest realnym problemem. Nawet jeśli nie dotyczy danego studenta w sposób bezpośredni, jest on obserwatorem zmagania swoich kolegów i koleżanek, doświadczając konsekwencji tego faktu. Może to być poczucie żalu i frustracji, że osoby studiujące i pracujące preferują zarobkowanie, nie pojawiają się na zajęciach, a na końcu procesu edukacji otrzymują ten sam dyplom. Ale może to być także realny wpływ na pracę osób niepracujących. Dzieje się tak chociażby w trakcie pracy zespołowej, gdzie wynik zespołu zależy od pracy poszczególnych osób. Problem ten można oczywiście rozwiązać za pomocą różnych metod dydaktycznych, jednak powszechną praktyką jest ocenianie zespołu bez oceniania wkładu poszczególnych osób. Stąd należy poważnie rozważyć możliwe rozwiązania tego problemu. Wydaje się, że niektóre kierunki studiów ułatwiają godzenie pracy i studiowania (w materiale wiele jest przykładów studentów WIGE, którzy zwracają uwagę na taki stan rzeczy). W interesie uczelni leży znalezienie jakichś konkretnych i dobrych rozwiązań, tym bardziej, że uczelnia zachęca studentów i studentki do poszukiwania staży, praktyk i pracy także w trakcie studiów. Tak bowiem należy rozumieć organizowanie targów pracy, zapraszanie na wystąpienia przedstawicieli przedsiębiorstw, czy organizowanie wydarzeń związanych z rynkiem pracy. Uczelnia wysyłając sprzeczne sygnały – chcemy, żebyś studiował, studiowała, a jednocześnie pamiętaj, że powinieneś, powinnaś korzystać z różnych okazji zbierania doświadczeń zawodowych – powinna posiadać jasne i konkretne rozwiązania, które będą zachęcały do postaw proaktywnych na rynku pracy, jednocześnie umożliwiając studiowanie. Jak wynika z przedstawionych analiz, aktualnie szukanie rozwiązań i ponoszenie ewentualnych konsekwencji leży po stronie osób studiujących.

Jednym z takich rozwiązań, o którym jeszcze nie wspomnieliśmy, jest przerywanie edukacji – np. po studiach pierwszego stopnia. Tak dzieje się na przykład na niektórych kierunkach w krajach skandynawskich. Także biorący udział w badaniach dzielili się takimi doświadczeniami.

Before studying, I used to work in a warehouse as a forklift operator, where I would drive up to nine hours a day driving and placing pallets at different storage space across the warehouse. (Pamiętnik 28)

Widzę różnice między studiami w Polsce, a studiami w Niemczech. Większość moich nowych znajomych z zajęć jest znacznie starsza. Sporo z nich zrobiło licencjat, poszło do pracy, a na studia wróciło już po pierwszych doświadczeniach zawodowych. Są bardziej zaangażowani, nie boją się zadawać dodatkowych pytań wykładowcom. Ciekawie się z nimi rozmawia, bo mają różnorodne perspektywy. Widać, że studiowanie daje im radość. W Polsce rzadko mam takie wrażenie. Może rzeczywiście, system boloński ma jakieś zalety? Wiedząc to, co wiem teraz, pewnie zrobiłabym jednak trochę przerwy między pierwszym a drugim stopniem studiów. Dla mnie już za późno, ale każdego będę na to namawiać. (Pamiętnik 1)

Istnieją także inne, jeszcze bardziej radykalne rozwiązanie. Niektórzy robią przerwy w pracy albo w studiach, np. biorąc urlop dziekański lub całkowicie rezygnują ze studiów, by następnie rozpocząć nowe:

Tym sposobem po semestrze studiów wzięłam roczny urlop na uczelni, szkołę policealną ukończyłam w terminie przyspieszonym, a egzaminy zawodowe zdecydowałam się zdać po powrocie. (Pamiętnik 4)

Wiedziałam wtedy o programie AuPair, ale po maturze zabrakło mi odwagi i samozaparcia by wyjechać. Pewnego dnia na uczelni pojawiły się dziewczyny, które zachęcały do wzięcia udziału w programie. [...] W maju 2018, w kilka dni podjęłam decyzję o wyjeździe. Na rok. Decyzja była naprawdę trudna. Miałam wspaniałe stosunki z ludźmi ze studiów, z którymi widywałam się do ostatniego dnia przed wyjazdem. Pamiętam dokładnie, że jeden z kolegów powiedział mi wtedy: „Uwierzę, że wylatujesz w momencie, w którym pokarzesz mi bilet lotniczy.” Długo na ten moment nie musiał czekać. Byłam tak podekscytowana, że nie myślałam wtedy o zaliczeniu wszystkich przedmiotów i wzięciu tzw. Dziekanki. Czy żałuję? Trochę tak, trochę nie. (Pamiętnik 10)

UEP musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy przedstawione strategie studentów i studentek są satysfakcjonujące. Jeśli tak, może warto skupić się na uświadamianiu problemu i zachęcaniu studiujących do szukania optymalnych rozwiązań. Jeśli nie, może warto stworzyć pewne ramy organizowania studiów drugiego stopnia, stwarzania okazji do odbywania płatnych praktyk w dobrych organizacjach, z którymi ma się i dba się o współpracę etc.

Rozwój (nie)zawodowy – wyjazdy zagraniczne i organizacje studenckie

Rozwój zawodowy na studiach dokonuje się nie tylko poprzez udział w stażach czy różnego rodzaju miejscach pracy, ale także poprzez angażowanie się w organizacje studenckie i poprzez wyjazdy zagraniczne. Ta druga forma rozwoju przewijała się już wiele razy w wypowiedziach badanych. Ogólnie rzecz biorąc każda osoba biorąca udział w badaniu, która skorzystała z możliwości wyjazdu poza granice kraju – czy to w ramach programu Erasmus, Work & Travel, czy Camp America – wskazywała tylko i wyłącznie na korzyści rodzaju aktywności.

Jeśli chodzi o udział w wyjazdach zagranicznych, to podkreślano przede wszystkim rozwój kompetencji językowych, ale także kształtowanie postawy otwartości, pewności w kontaktach międzyludzkich, odwagi, wzrostu pewności siebie, przełamywania własnych słabości. Można powiedzieć, że wyjazdy przyczyniają się w opinii badanych przede wszystkim do rozwoju umiejętności

komunikacyjnych, ale także są poważnym egzaminem dojrzałości i są świetną okazją do odkrywania własnych możliwości radzenia sobie w trudnych sytuacjach.

No i pojechałam do tej Portugalii. Na samo południe, do Faro. No i tak się zaczęło. Przede wszystkim tam podszkoliłam język na tym pierwszym wyjeździe. No, bo wiadomo, w Polsce na lekcjach angielskiego to jest takie na sucho, a tam już trzeba się przestawić i tylko myśleć w tym innym języku. No i też jak człowiek jedzie sam, to nawiązać jakieś przyjaźnie, no to ta blokada językowa też ważna jest, żeby jej nie mieć albo albo żeby ją szybko pokonać. No to tam był taki przełom językowy. Oprócz tego, że spotkałam super ludzi z całego świata i zawiązały się jakieś przyjaźnie. No to też to był super spędzony czas też pod względem uniwersytetu. Pewne spojrzenia na różne przedmioty, które były nauczane w naszym uniwersytecie, a jakie są w Portugalii, czy w Norwegii, to też inne metody czasem mają. (W14_BS)

Wyjazd w ramach programu Erasmus jest cennym doświadczeniem nie tylko życiowym, ale także akademickim. Z jednej strony to okazja do zawiązania nowych znajomości, z drugiej możliwość studiowania na zagranicznych uniwersytetach. Niekiedy to właśnie walory dydaktyczne okazują się ważnym doświadczeniem wyjeżdżających.

Pojechałam na Erasmusa z ekonomii i z zarządzania wzięłam sobie dziekanę, więc właśnie jak byłam w Hiszpanii, no to robiłam ten jeden semestr i tutaj właśnie też coś, co nie każdy nie każdy Erasmus ma: mianowicie ja musiałam chodzić na zajęcia. U mnie to było obowiązkowe. Miałam tam możliwość chyba dwóch nieobecności, bo to była w ogóle jeszcze prywatna szkoła i tak dalej, i tak dalej. Ogólnie na pewno miałam ciężiej niż taki przeciętny Erasmus bym powiedziała, ale nie mówię tego, że: "O biedna ja", tylko w takim kontekście, że było ciężiej, bo faktycznie musiałam to robić, ale i tu z ręką na sercu mogę powiedzieć, że wyniosłam bardzo dużo z tego, bo jeszcze wyniosłam, bo jeszcze tak naprawdę miałam pierwszy raz taką styczność, że cały semestr miałam tylko po angielsku. To do dzisiaj czasem sobie wracam do tych materiałów, a na studiach właśnie później na zarządzaniu to już w ogóle bardzo dużo korzystałam z tych materiałów, które gdzieś tam miałam właśnie z Hiszpanii, z mojego Erasmusa i później właśnie.. (W4_BS)

W wypowiedziach dotyczących wyjazdów w trakcie studiów padają ważne i wielkie słowa – o przełomach, zmianach, nabieraniu świadomości, czy wręcz przewartościowaniu priorytetów życiowych. To oderwanie od codzienności, w najszerszym tego słowa znaczeniu – spotkanie z nową kulturą, nowymi wyzwaniem, nowymi trudnościami, z którymi trzeba radzić sobie samemu. To także okazja do nabrania dystansu do tego, co robi się na co dzień w kraju. Jeden z badanych w taki sposób odniósł się do tej kwestii:

Trafiłem do, do... akurat pierwszy wyjazd do Stanów, było fajnie, bo tam trafiłem do... na „Campa” jak tam się mówi, jak tam się jechało, to ja trafiłem do takiego Campu, którzy... Baptistów w sumie i widziałem, pierwszy raz miałem w ogóle styczność, z taką, takimi ludźmi, z taką religią inną, że tak powiem od katolickiej i... inne spojrzenie w ogóle na życie, na podejście, i tam oni w ogóle o wiele wolniej żyją, jeżeli chodzi w tym Teksasie, bo ja w Teksasie byłem. Więc, więc, że byłem sam nowy język, bariery, cała podróż, no jechałem bez nikogo tak naprawdę. A ja chciałem jechać wcześniej ze znajomymi, ale każdy się wykruszył, więc powiedziałam, że pojedę sam, bo jak mam liczyć na kogoś, to nigdzie nie pojedę, no i taka cała podróż, i potem zorganizowanie wycieczki po tych Stanach, to, to dużo pewności siebie mi dało, na pewno barierę językową zlikwidowało, i też tak trochę właśnie, też trochę po tym pierwszym wyjeździe tak odpuściłem, jeżeli chodzi o jakąś pracę, tak żeby, już nie..., kiedyś tam miałem takie wielkie chęci aspiracje, żeby właśnie piąć się szybko po tych szczeblach kariery. (W3_BS)

W przypadku tej osoby wyjazd był na tyle ważnym wydarzeniem, że zdecydował się powtórzyć to doświadczenie. Zresztą nie jest to jednostkowy przypadek. Wśród badanych były osoby, które zdecydowały się na dłuższy wyjazd (np. trzy miesiące, pół roku) tuż po zakończeniu studiów. Były również osoby, które robiły przerwę w pracy zawodowej już jako absolwenci uczelni, a nawet doświadczeni specjaliści. Spójrzmy na wspomnienia drugiej podróży do Ameryki Północnej autora ostatniej wypowiedzi.

Tak to był wylot był pod koniec czerwca, jeszcze nawet wcześniej wylecieliśmy, żeby sobie wziąć dwa tygodnie, bo lecieliśmy razem z kolegą do Yellowstone i chcieliśmy jeszcze... ja się zwołam z końcem maja a kolego brał urlop bezpłatny, więc on akurat tutaj się dogadał. Ja nie chciałem, ja nie brałem tego nawet pod uwagę, bo nie chciałem wracać, bo te dojazdy, dojazdy półtorej godziny w jedną stronę, półtorej godziny w drugą. No to jakby patrząc teraz mam, mam blisko no to to ciężko mi sobie wyobrazić, żeby dojeżdżać tak. No i to nie wiem, pamiętam jeszcze szefowa moja, też się dziwiła dlaczego ja wyjeżdżam jak tutaj dobrze nam się współpracuje, i jest bardzo ze mnie zadowolona, i mogę iść dalej i w ogóle, a ja mówię, że trzeba zrobić krok w tył, żeby potem pójść do przodu. No a dwa, że mając doświadczenie tego pierwszego wyjazdu ze Stanów, to wiedziałem, że czeka mnie no naprawdę rzeczy, których mi nie da praca, i które mogę teraz przeżyć ponieważ no bo mam możliwość wyjazdu, mam taki wiek i wiem, że jadąc za 10 lat w celach turystycznych to już nie będzie to samo, także może gdybym nie pojechał pierwszy raz, gdyby to był mój pierwszy wyjazd, to może bardziej bym się wahał, mając kolegę, który też był zdeterminowany do tego, żeby wyjechać, to tym bardziej, tym bardziej polecieliśmy, bo wiedziałem, że... a jeszcze jeden kolega do nas potem dołączył, także wiedziałem, że to będzie udany wyjazd.

B: I to był udany wyjazd?

N: Jak najbardziej (uśmiech), tak to był inny przede wszystkim, niż wtedy bo teraz mieliśmy pieniądze, bo to już się pracowało na "Work and Travel" jest, też inny sposób rozliczania, bo się zarabia powiedzmy, że normalnie chociaż my trafiliśmy do parku narodowego i tam są trochę niższe stawki, ale mimo wszystko i tak mieliśmy dużo pieniędzy, więc nie musieliśmy sobie żałować, na wiele rzeczy. Ja też osobiście lubię gastronomię, więc to był taki wyjazd kulinarny, który naprawdę pod kątem, pod kątem kulinarnym stał, wszyscy byli zadowoleni, ja też byłem zadowolony bo, bo takie rzeczy, których w Polsce raczej bym nie spróbował, bo tam można było sobie pojeść. Dużo parków narodowych jak wcześniej. Na Hawajach byliśmy, więc to już w ogóle, nie planowaliśmy w ogóle tego. Tylko chcieliśmy wiem, że no tam Alaskę rozważaliśmy, Texas, jeszcze, ale koleżanka chciała na Hawaje, na Hawaje jej się nie udało, a ja mówię w sumie, Hawaje mi się kojarzyły z totalną komercją, zacząłem czytać i się okazało, że jest wiele szlaków do chodzenia i piękna natura, więc postanowiliśmy, że jedziemy na Hawaje w ciągu tygodnia, więc, więc to była jedna z lepszych decyzji, no i no nie wiem, i też ze znajomymi, to też było takie o wiele lepsze niż ten pierwszy wyjazd, bo tam podróżowałem co prawda, też z ludźmi, których poznałem, ale to w trakcie wyjazdu, gdzieś tam z Facebooka a tutaj z paczką znajomych, którą tak naprawdę, no też aż tak dobrze się nie znałem, ale przed wyjazdem już trochę się znaliśmy, a na wyjeździe jeszcze bardziej się poznaliśmy, więc, więc to był bardzo duży plus. (W3_BS)

Wyjazdy zagraniczne mogą być także krótsze – wplecione w doświadczenia związane z angażowaniem się w organizacje studenckie – koła naukowe i inne instytucje, które bazują na pracy i wolontariacie osób studiujących (np. AISEC, czy ESA – Erasmus Student Association). Szczególnie interesujące są te sytuacje, w których działalność studencka wiąże się z działalnością katedry, czy instytutu.

W ogóle licencjat wspominam super. Tak samo jak i magisterkę, jak i licencjat. Naprawdę, jeśli miałabym możliwość jeszcze raz zacząć, na pewno nie zmieniałabym niczego. To wszystko, co się wydarzyło tam to było świetne i mówię tutaj przede wszystkim o wykładowcach, o zajęciach o tym, że mieliśmy... byliśmy, jak już powiedziałam, złączeni bardzo z katedrą europeistyki. Też właśnie wybrała

mojego promotora, (...) który był świetnym promotorem. Naprawdę, nie mogłam liczyć na kogoś lepszego. I przygotowanie w ogóle do licencjatu, do obrony, do wszystkiego było naprawdę super. Mimo to, że ja jednak bardziej za matematyką niż za jakimiś humanistycznymi przedmiotami. Nigdy nie byłam dobra w pisaniu i bardzo się tego obawiałam, że będę musiała napisać długą pracę i jeszcze do tego ją później obronić. Tak naprawdę napisanie licencjatu było dla mnie ekstra. To było dla mnie ekstra w związku z tym, że wykładowca z tej katedry europeistyki byli też właśnie tacy otwarci dla studentów. Tak, jak powiedziałam, między innymi przez nich właśnie wyjechałam też na te praktyki, ale też byłam w kole naukowym i w kole naukowym byliśmy też na konferencjach, gdzie, tak jak ja myślałam, że nigdy w życiu nie będę mogła mieć swojej publikacji, bo to jest zbyt duża... zbyt duże doświadczenie. Tak udało mi się nawet napisać jedną... jeden artykuł, także byłam bardzo zadowolona z tego. (W8_BS)

Absolwentka dobrze wspomina studia na UEP. Była niezwykle aktywna jeśli chodzi o zaangażowanie w organizacje studenckie. Mając różne doświadczenia mogła porównywać je, odnosić do własnych zainteresowań i preferencji, a tym samym świadomie kształtować tożsamość zawodową. Jej postawa pokazuje, jak ważne jest dawanie sobie okazji i szans do rozpoznawania własnych talentów, rozwijania umiejętności i dokonywania wyborów, które w późniejszym okresie ułatwiają podejmowanie decyzji zawodowych.

Pamiętam, że na pierwszym roku moja koleżanka, która poszła ze mną też na te studia z Konina, z liceum, ona była w AISEC. I opowiadała o tej organizacji, że w ogóle jest super. Ja pamiętam, że już wtedy nie poszłam na pierwszym roku do tej organizacji i jak słyszałam od innych osób a'propos AISEC, że to sekta, że w ogóle nie powinno się tam iść, no to zaczęłam się trochę zastanawiać. Ale w sumie na pierwszym roku byłam bardziej skupiona na tym, żeby dobrze skończyć ten pierwszy rok i studia. I na drugim roku pamiętam, że wtedy zdobyłam się na to, żeby aplikować. Ta aplikacja też nie była łatwa, myślałam, że to będzie bardziej przyjęcie do koła naukowego, a to wygląda trochę tak, że przechodzi się na spotkania. Po czym do AISEC trzeba było długą aplikację napisać i iść na rozmowę, na interview z członkami organizacji (jedno słowo) była konferencja. Także to było dużo wydarzenie. Bardzo dobrze wspominałam, naprawdę. AISEC bardzo dobrze wspominałam i przede wszystkim bardzo dużo kreatywnych osób tam poznałam, które faktycznie coś innego też robią i są to bardzo, bardzo ciekawe osoby. (W8_BS)

Nie należy pomijać możliwości robienia kariery zawodowej na uczelni. Co prawda wśród osób badanych nie było pracujących na UEP, jednak ci, którzy w trakcie studiów brali aktywny udział w pracach kół naukowych, wskazują, że są one dobrym wstępem i przepustką do świata akademii.

Koło naukowe dla mnie jakby nie było... było to trochę inne doświadczenie niż AISEC. Może dlatego ze względu też na ludzi, w kole naukowym było to bardziej powiązane z nauką, tak jak sama nazwa też mówi (śmiech). Jakby z konferencjami. Co prawda, byłam byłą przewodniczącą tego koła i starałam się jakby też mobilizować członków do różnych organizacji, właśnie do wyjazdów na konferencję. To też było ciekawe doświadczenie, ale nie powiem, że to było takie takie jedno jedno z najlepszych. W sensie faktycznie AISEC, bym powiedziała, tak na pierwszym miejscu, jakby dało mi to więcej niż koło naukowe, bo jakby siebie nie czułam jako osoby później... Mój znajomy, który był później jest teraz doktorantem, także myślę, że to są osoby, które gdzieś tam chcą zostać też na uczelni. (W8_BS)

Autorka wypowiedzi zwraca uwagę na różnice między organizacją studencką AISEC, a kołem naukowym. Podkreśla możliwość brania udziału w konferencjach, czy pisania artykułów naukowych. Wskazuje, że jeśli ktoś myśli o pozostaniu na studiach doktoranckich może skorzystać z takiej ścieżki rozwoju. Inna absolwentka pokazuje z kolei „biznesowy” wymiar udziału w kole studenckim. Mówi o spotkaniach z osobami z branży, wyjazdach, znajomościach z innych uczelni, ale także o okazji do

poznawania nowych technologii i rozwiązań, co z kolei może pobudzać do rozwoju ducha przedsiębiorczości.

Mieliśmy bardzo często spotkania z albo dyrektorami, albo z zarządcami nieruchomości, albo bardzo często o takich innowacyjnych rozwiązaniach. O domach pasywnych, modułowych, o takich nowoczesnych jakby rozwiązaniach, które wchodzi dopiero gdzieś tam na rynek. I też opowiadania jakby z tym związane budziły we mnie coś takiego: "Kurczę. może coś takiego stworzyć. Może taki start up, może w tym kierunku jednak, coś takiego innowacyjnego.". No, było dużo takich momentów, gdzie próbowałam sobie znaleźć tą drogę. I teraz, jak to wspominam, to wspominam to bardzo dobrze, że ja byłam bardzo na tak. No, ale troszkę inaczej się gdzieś tam potoczyła ta moja kariera, nie w tym kierunku. Ale gdzieś tam ten wyjazd do Warszawy, możliwość też spotkania się z innym kołem, to całe SGH to, co zwiedzaliśmy w Warszawie, właśnie pod kątem, też z zarządcami różnych nieruchomości, to dało mi jakąś taką dodatkową wiedzę, taką wiedzę od kuchni, że tak powiem. No i tak dobrze to wspominam. (W13_BS)

Wreszcie ostatnia kwestia. Organizacje studenckie dają także możliwość rozwoju umiejętności zawodowych. Wpsominaliśmy już o kołach naukowych i ich roli w odkrywaniu i tworzeniu tożsamości naukowca, warto wskazać, że „praca” w parlamencie studenckim, dużych studenckich organizacjach międzynarodowych to nierzadko praca na pełen etat w bardzo wyspecjalizowanych działkach zawodowych – np. HR, rachunkowość, organizacja eventów i imprez, relacje z klientami, fundraising. Jeden z naszych rozmówców był na przykład odpowiedzialny za prowadzenie finansów całej międzynarodowej organizacji studenckiej. W ten sposób nabrał doświadczenia w dziedzinie finansów i rachunkowości.

Na studiach też bardziej niż zawodowo, skupiłem się na takim, jakby to powiedzieć, udzielaniu społecznym i działalności studenckiej. Wówczas też dołączyłem do ESN, czyli Erasmus Student Network na naszej uczelni, no i tam zajmowałem się tymi Erasmusami od... przez ile to już 4 lata przynajmniej co najmniej byłem w ESN i działałem aktywnie w trakcie studiów. W międzyczasie... więc tutaj przez to też jakby taka kariera zawodowa poszła na bok, gdyż jak jakby udzielanie sprawiało mi dużą frajdę, ale też wiedziałem, że wpłynie to też na mój rozwój, gdyż codziennie praktycznie miałem kontakt w języku angielskim, z obcokrajowcami z różnych części świata. (...) O ESNie słyszałem już na pierwszym roku, ale wówczas nie miałem czasu, żeby dołączyć, ze względu na jednak sporo nauki na pierwszym roku. Przejście między liceum a studiami było trochę takim szokiem, więc wolałem się na tym skoncentrować. I na drugim roku dołączyłem do ESNu dzięki mojej koleżance, która dołączyła pół roku wcześniej. I ona mnie zachęciła. Zawsze na studiach, jak się poznaliśmy, to wiedziała, że jestem taką osobą w miarę otwartą, która lubi mówić i szuka jakby takich kontaktów z obcokrajowcami. To też jakby było takie jakby, nazywać kontakty z obcokrajowcami, to było fajne. No i wtedy to się tak zaczęło. Znaczący na początku, oczywiście, na poziomie lokalnym. ESN jest siecią w całej Polsce, więc to tak trochę rączkowało i w międzyczasie jeszcze, zapomniałem o tym też w naszym w tym podsumowaniu, też się rozwijałem w ESNie, nie tylko się nie tylko siedziałem na poziomie lokalnym. Po roku bodajże zostałem finansistą w naszej sekcji na uczelni. Potem zostałem przewodniczącym, którym byłem przez półtora roku. A jak skończyłem być przewodniczącym, to jeszcze zostałem finansistą w ESN Polska. I potem jeszcze była w komisji rewizyjnej ESN Polska. Tak po kolei. No i to się jakby zamknęło w czterech latach takiej działalności stricte studenckiej. To też nie była tylko zabawa z Erasmusami, ale też rozwijanie się. (W9_BS)

Przykład ten pokazuje jak szerokie i jednocześnie profesjonalne może być zaangażowanie się w działalność organizacji studenckiej. Zauważmy, że po raz kolejny wybrzmiewa zdanie na temat różnego podejścia do studiowania i różnej roli studiów na różnych latach pobytu na uczelni. Pierwszy rok, o czym była już mowa, to rok adaptacji – szczególnie dla studentów i studentek spoza Poznania.

Kolejny jest już zupełnie inny – to w tym momencie rozpoczyna się odkrywanie możliwości i zdobywanie doświadczeń zawodowych. Jak wiemy z poprzednich stron raportu, studia magisterskie to czas intensywnej ekspolaracji pola zawodowego. To także czas ważnych decyzji i kryzysów młodej dorosłości. Studiowaniu nadawany jest zatem różny sens w kontekście wchodzenia na rynek pracy, w zależności od tego, na którym roku studiów znajduje się dana osoba. Różny jest zatem sposób korzystania z uczelni – z jej oferty, działań, instytucji, możliwości, które stwarza. Pytanie, czy można zrobić coś inaczej, aby jeszcze lepiej odpowiedzieć na potrzeby związane z wchodzeniem studiujących w różnych latach edukacji wyższej. Wydaje się, że niektóre działania należałoby orientować na wybrane lata studiów, w miarę studiowania uelastyczniać harmonogram zajęć i stwarzać środowisko wspierające, które „dojrzewa” wraz z dojrzewaniem studiujących i ich rozwojem w kierunku rynku pracy.

Na rynku pracy

W poprzednim rozdziale poruszyliśmy kwestię łączenia studiów i pracy. Zwróciliśmy uwagę na konieczność wypracowania lub usankcjonowania aktualnie stosowanych sposobów godzenia tych dwóch sfer życia. Podkreśliśmy, że obecnie kwestia ta pozostaje raczej poza sferą świadomej regulacji przez Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu. Uczelnia zdaje się wysyłać sprzeczne sygnały – z jednej strony zachęcając do próbowania własnych sił na rynku pracy, z drugiej egzekwując nieobecności na zajęciach i promując przez wykładowców postawę zaangażowania w zajęcia dydaktyczne i życie studenckie. W ten sposób weszliśmy niejako w problematykę wchodzenia absolwentów i absolwentek UEP na rynek pracy. W tym rozdziale rozwijamy ten temat. Skupiamy się na różnych kwestiach związanych z uczestnictwem w rynku pracy. Analizujemy problematykę staży i praktyk zawodowych, poszukiwania pracy, pierwszych doświadczeń zawodowych, satysfakcji z pracy zawodowej oraz rozwoju ścieżek karier i tożsamości zawodowej po zakończeniu studiów.

Staże i praktyki

Niezwykle ważną z punktu widzenia tworzenia tożsamości zawodowej jest idea praktyk zawodowych oraz staży w przedsiębiorstwach. Wielu badanych, chcąc rozwijać się w wybranej przez siebie ścieżce zawodowej, próbuje poszukiwać zatrudnienia. Przeszkodą jest brak doświadczenia zawodowego. Pokonać ją można przynajmniej na dwa sposoby – podejmując pracę w innych, niezwiązanych z zawodem miejscach lub rozpoczynając staż.

„Mam CV w zasadzie tylko szkoły, nie mam nic innego. Wcześniej nie pracowałam. Fajnie byłoby coś znaleźć.". I wtedy tak naprawdę miałam dwie możliwości, dwie propozycje. Jedna praca to była praca odpłatna. Pamiętam, w salonie fryzjerskim na stanowisku sekretarki. A w drugim udało mi się jakby zdobyć propozycję takiego stażu, praktyki w kancelarii prawniczej, bezpłatnie. I wtedy stwierdziłam: "Kurczę, jednak w CV lepiej mimo wszystko będą wyglądały te praktyki.". Poszłam, tam byłam dwa miesiące i oprócz właśnie takiego wsparcia typowo przy... jakiś tam sprawach, prowadzili również przy kancelarii fundację, w której właśnie realizowali projekty. I jakby w ramach swoich zajęć ja tam pomagałam już jakby przy stricte realizacji, czyli tym ostatnim, powiedzmy, etapie działań w związku z dofinansowaniem. Tam pracowałam dziewięć miesięcy. (W5_BS)

Taka strategia jest bardzo popularna wśród studentów i absolwentów Uniwersytetu:

Może trochę żałuję, że w tych latach nie szukałem stażów, które w jakiś sposób pomogłyby mi się w znaczący sposób rozwinąć, ale jeszcze mam czas... W każdym razie, już wiem, że wolałbym być na stażu bezpłatnym, ale ukierunkowanym w stronę mojego obecnego celu np. poprawienie sztuki negocjacji, sprzedaży czy języka niż na dobrze płatnej chociaż nieperspektywicznej pracy. (Pamiętnik 53)

UEP jako uczelnia umożliwił mi dzięki organizacji Job Spot dotarcie do pracodawców, gdzie znalazłem swój pierwszy zawodowy staż i mogłem sprawdzić jak wygląda praktyka HR w żywym organizmie. (Pamiętnik 5)

W Poznaniu pracowałam jako stażystka w agencji *content marketingu*, agencji *social media*, agencji reklamowej. (Pamiętnik 24)

W tym okresie dostałem się też jakimś sposobem do redakcji magazynu internetowego o grach i komputerach. Oczywiście sprawa no-profit, więc żółtodziób WordPressa i pisanie artykułów w mojej osobie był wystarczający. Ostatecznie przez około dwa lata mojego stażu tam udało mi się napisać około 50 publikacji. (Pamiętnik 55)

Strategia stażowania przynosi pozytywne rezultaty. Podjęcie stażu może na przykład ułatwiać pisanie pracy licencjackiej. Co jednak ważniejsze, z punktu widzenia konstruowania tożsamości uczestnika rynku pracy, takie działania pokazują, że łączenie różnych aktywności jest możliwe.

Pierwsze w ogóle skojarzenie, to jest takie, że ja nie lubię siedzieć za dużo w jednym miejscu i się nudzić. Więc dla mnie studia, jakie takie same, to było za mało. Dlatego na drugim roku już zgłosiłam się na staż. Bo wtedy taki projekt, chyba z Unii Europejskiej, kadry dla gospodarki się nazywał. I wtedy pamiętam, że zostałam dopasowana do na staż do Urzędu Statystycznego w Poznaniu i tak to się zaczęło właściwie. Niczego specjalnego ode mnie nie oczekiwali na tym stażu, ale był dla mnie taki plus, że miałam dostęp do pewnych danych, które wykorzystałam w swojej pracy licencjackiej. Więc wyciągałam sobie dane i jakoś, jak się zakończył ten staż, on trwał 3 miesiące, to było mi tak pusto w życiu, że jakby mam tylko studia już teraz i zaczęłam się tak trochę rozglądać powoli. (W7_BS)

Podjęcie praktyk może być także drogą do zatrudnienia.

I managed to get an internship with Sowa Marketing at the beginning of my second year of studies, which, when I look back at it, was a blessing in disguise. I initially started as a trainee social media manager. After a year worth of learning, experimenting and displaying commitment and positive results, I found myself being promoted to Junior Project Manager in May of 2019. (Pamiętnik 37)

Praca pojawiła się tak naprawdę sama, ponieważ po odbyciu praktyk studenckich, firma w której je odbywałam, zaproponowała mi współpracę. (Pamiętnik 38)

Po prostu byłem na jakimś spotkaniu z [promotorem], chyba w związku z pracą dyplomową po prostu, i on gdzieś tam mimochodem rzucił, że jest taka oferta, i czy jestem zainteresowany. To już było po... Tak to było pod koniec tego stażu, więc jakby miałem świadomość, że ten staż się zaraz skończy, no bo on był w takich sztywnych ramach, tak to trwało trzy miesiące i koniec po prostu, i nie można było iść na kolejny, chyba tam były takie przepisy, więc jakby stwierdziłem, czemu nie. Skoro już jestem w takim rytmie, że te dwa kierunki, i że praca to pociągnę to dalej, i pierwotnie to był staż na pół roku w tej firmie z możliwością przedłużenia, no i myślę, że w tej firmie też się dosyć dobrze sprawdziłem i faktycznie moje umiejętności, w sensie mój profil edukacyjny bardzo odpowiadał temu co tam było potrzebne (W1_BS)

Z oferty tej nie trzeba oczywiście korzystać, ale wiele jest przykładów pokazujących, że organizacje właśnie poprzez staże zawodowe i praktyki znajdują przyszłych pracowników.

I potem od razu Poznań. I na pierwszym roku nie pracowałam. Skupiłam się... Ja też totalnie zmieniłam kierunek studiów. Bo jednak studiowanie biznesu po angielsku, a studiowanie finansów i rachunkowości. Też dałam sobie ten pierwszy rok na to, żeby się jakby spróbować nadgonić tych moich kolegów ze studiów, którzy zazwyczaj kontynuowali ten kierunek. Więc ten pierwszy rok był dla mnie taki na zapoznanie się z całym tematem. No i między pierwszym a drugim rokiem już wyjeżdżałam do Ameryki na jeden projekt, a potem już o tym października pracowałam w Grand Thorntonie, tam też odbywałam staż, w dziale audytu tym razem. Dlatego też, że wybrałam specjalizację: finanse, audyt, podatki, więc staż w audycie był takim najlogiczniejszym wyborem w tamtym momencie. Tak to wyglądało. I tam spędziłam 9 miesięcy. Po obronie, po zakończeniu stażu, również otrzymałam ofertę pracy w Grand Thorntonie, ale też ja wyjechałam do Wrocławia, więc jakby stwierdziłam, że to tutaj będę zaczynać moją ścieżkę kariery taką już jako absolwent studiów, a nie a nie student. I właśnie od trzech lat pracuję w Toyocie, więc od razu po pracy, od razu po studiach dostałam pracę tutaj, we Wrocławiu. (W15_BS)

Staże organizowane są na poziomie wydziałów (np. WIGE), kierunków studiów (Rachunkowość i finanse) lub dostępne z racji studiowania na UEP w ramach różnych programów praktyk zawodowych.

Pisałem pracę licencjacką i w kwietniu, w kwietniu, maju, na początku maja, przechodziłem do WBK, a wtedy jeszcze trafił się "WiGE na Start", taki program stażowy z Funduszy Europejskich i tam jeszcze się w kręciliśmy tak, że dostałem wyższą pensję. Bo przez miesiąc pracowałem na tym jako stażysta, a dopiero później przeszedłem na umowę zlecenie, więc bank jeszcze miał za darmo miesiąc pracownika i tak to fajnie wyglądało. (W3_KD)

Mieliśmy taki projekt: trzymiesięczny staż z różnymi firmami w Poznaniu. Ja akurat poszłam do Eurocashu i to było tak, że dwa dni miało się zajęcia, a trzy dni chodziło się do pracy albo odwrotnie, już też nie pamiętam, ale to było bardzo fajne, bo można było faktycznie w tej księgowości sobie być wewnątrz i zobaczyć, jak to wygląda naprawdę. Mi się wydaje, że jak najwięcej takich projektów powinno być, bo szczerze mówiąc. (W4_KD)

Wylądowałam na stażu. Właściwie pod sam koniec studiów zgłosiłam się na staż do Urzędu Miasta. I też mogę to nazwać w sumie szczęściem, że nie musiałam, nie miałam takich żadnych perypetii, jak czasami jest, że po studiach nie można znaleźć pracy. Albo, że po studiach trzeba się błąkać po tych urzędach pracy, żeby się jakoś wspomóc, tylko od razu ze stażu zaproponowano mi pracę, bo się akurat zwolniło stanowisko. Na początku to było na zastępstwo, potem to było na drugie zastępstwo, a potem właściwie wylądowałam na jeszcze innym stanowisku, cały czas w obrębie tego samego wydziału. No i tak pracuję tam już jakieś 3 lata. (W9_KD)

Co ważne, studenci dostrzegają i cenią sobie możliwość odbycia staży organizowanych przez uczelnię.

No na tym też na pewno zaważyło też to, że pracodawcy brali w tych projektach udział na uczelni, tak jak u mnie staż *grandthorntonowy* wynikał z tego, że uczelnia umożliwiła to, żebyśmy poszliśmy spotkać się ze specjalistą z danej korporacji. Więc tego typu projekty wydaje mi się, że są super. Że właśnie albo zakładki na stronie uczelni, w których są oferty pracy, czy oferty staży. Że takie nawiązywanie współpracy między pracodawcą a uczelnią to jest coś, co na pewno mi się przydało, zarówno przy szukaniu pierwszego stażu, czy kolejnego, to miało znaczenie. Ta współpraca między uczelnią a pracodawcą. (W15_BS)

Jak widać na przykładzie przytoczonych fragmentów wypowiedzi, staż może być wprowadzeniem w świat danej profesji i przepustką na rynek pracy. Co ważne, na stażu należy dać się poznać od dobrej strony. Jedynie w ten sposób można zyskać uznanie i być zapamiętanym. To zdecydowanie zwiększa szanse na uzyskanie pracy w miejscu odbywania stażu.

I tak to się skończyło, że jak... miałam w lipcu 2017 roku obronę pracy magisterskiej, to chyba dwa tygodnie wcześniej zadzwonił telefon z [organizacji]. "Cześć Paulina, bo ty chyba kończysz studia?". Mówię: "Tak, kończę.". "No słuchaj, wiesz co, my tutaj cię cały czas pamiętamy, wspominamy (śmiech), wspominamy cię." A to już chyba te dwa lata minęły wówczas, nie? "Słuchaj, a może byś chciała u nas pracować? Przyjdź na rozmowę, umówimy cię do szefowej.". I taka jest prawda, to dzisiaj to dziewczyny wspominają, że one sobie już mnie kiedyś tam upatrzyły, a akurat zwolniło się miejsce po koleżance, która poszła na urlop macierzyński... No i tak się stało, że faktycznie stwierdziłam: "Czy mi się chce przechodzić te wszystkie stresy związane z rekrutacją?" Gdzieś tam byłam w paru dużych firmach i nie czułam jakiegoś specjalnego flow z tymi dużymi firmami... Te rekrutacje były takie stresujące i stwierdziłam: "Dobra, co mi szkodzi, zacznę tutaj.". Wzięłam tę pracę i zaczęłam zaraz, w dwa tygodnie po obronie pracy magisterskiej. Pierwszego sierpnia już pracowałam w [tej organizacji]. No i tak minęły mi już trzy lata. I teraz mam już umowę na czas nieokreślony, bo ta koleżanka, którą

wówczas zastępowałam, na zastępstwo, ona cały czas jest na urlopie... inna odeszła, więc ja wskoczyłam za nią na czas nieokreślony i bardzo mi tam dobrze, na ten moment. (W2_BS)

Zdecydowanie rzadziej wykorzystywaną przez studentów opcją zdobywania doświadczenia zawodowego jest poszukiwanie staży i praktyk za granicą, a jeszcze rzadszą aplikowanie z grantów programu Erasmus dostępnego po ukończeniu studiów.

Więc ja zawsze sobie wszystko planuję i obliczam. Właśnie wszystko policzyłam, kiedy muszę mieć obronę, kiedy wyjechać, na jak długo i tak dalej. I stwierdziłam, że skoro mam grant, to czemu nie mogłabym go wykorzystać, czemu od razu mam szukać pracy? Aha. I w ogóle docelowym wyjściem był Berlin, nie, żeby się wyprowadzić po studiach. No, a czemu mam wyjeżdżać do Niemiec, to sobie jeszcze pojedę gdzieś indziej na ten staż. Więc szukałam tego stażu, szukałam, szukałam, szukałam i znalazłam. W Czechach, w Pradze. No i to była agencja programistyczno-marketingowa w Czechach założona przez dwóch Niemców pewnie po to, żeby było taniej, a po drugie drugi mieszkał w Pradze. Oni i tak obsługiwali niemieckie firmy. I tam sobie byłam kilka miesięcy, ale generalnie bardzo, bardzo nie podobało mi się w Pradze, życie tam kompletnie inne, w ogóle nie mogłam się tam odnaleźć. (W9_KD)

Podobnie było w przypadku osoby, która wygrała konkurs na praktyki i cała trójka osób ze zwycięskiego zespołu znalazła pracę w firmie organizującej staże. Bohaterka pamiętnika zrezygnowała jednak z tej pracy, szukając własnego miejsca. Inna pamiętnikarka również otrzymała ofertę zatrudnienia po odbyciu stażu, jednak odrzuciła ją, ponieważ bardziej zależało jej na studiach dziennych. Oto nieco dłuższy fragment z jej pamiętnika. Oddaje on dobrze ducha stażowania, pozycję osoby w momencie podejmowania pierwszej pracy oraz wpływ doświadczenia na jej rozwój.

Moją pierwszą pracą w Poznaniu był staż w agencji reklamowej [...] Odbyłam jedno wyjazdowe szkolenie trwające dwa dni w Bydgoszczy i musiałam bez wcześniejszego doświadczenia osiągnąć wyznaczony target na koniec miesiąca. Jedyne zaplecze z pracy jakie miałam wcześniej to doświadczenie jakie wyniosłam z *call center*, gdzie pracowałam 2 tygodnie zanim zorientowałam się że naciągam na niekorzystne oferty ludzi, których tak naprawdę na to nie stać. Nie znałam Poznania, nie miałam w telefonie Internetu, pierwszy smartfon kupiłam dopiero w 2014 roku, nie znałam ludzi i nie wiedziałam jak sprzedaje się reklamę wchodząc jako kompletnie obca osoba z ulicy do lokalu i prosząc od razu o rozmowę z właścicielem. Nie miałam nawet odpowiedniego ubrania jak na sprzedawcę przystało, gdzie pierwsze wrażenie związane z wizerunkiem odgrywa znaczącą rolę. Pracowałam w wakacje, zostając sama w akademiku a ponieważ wychodziłam z niego rano i wracałam wieczorem, jeżdżąc po mieście komunikacją miejską, to musiałam mieć koszulkę na zmianę i wygodne, rozchodzone sandały oraz luźne spodnie alladyнки. Jakby tego jeszcze było mało wszędzie taszczyłam ze sobą 25 litrowy plecak górski z odblaskowym brelokiem, który kiedyś rozdawał pan policjant na zajęciach w szkole podstawowej. Rano plecak był bardzo ciężki. Wkładałam do niego kanapki na cały dzień, wafle ryżowe i słone paluszki na mały głód oraz 1,5 litra wody i 0,7 litra kawy w termosie. Była tam też podręczna kosmetyczka i mały ręczniczek aby szybko się odświeżyć w darmowej łazience McDonalda albo Kupca Poznańskiego oraz parasolka w razie deszczu. Zarobiłam sprzedając te reklamy, ubrana jak hybryda Włóczykija i Szewczyka Dratewki o wyrazie twarzy Plastusia 15 tysięcy złotych, a za wynik z którego nawet mój pracodawca był zdziwiony dostałam jeszcze w nagrodę voucher na zagraniczną wycieczkę i propozycję dalszej współpracy na stałe [...] Wakacje dobiegły końca, ja odrzuciłam propozycję pracy na stałe, bo chciałam studiować dziennie i uważałam jeszcze wtedy to za jedyną słuszną formę studiów. (Pamiętnik 24)

Bardzo ważnym aspektem praktyk i staży zawodowych jest odpowiadanie sobie na pytanie co mi odpowiada, kim chcę być w przyszłości, co chcę robić, gdzie i jak pracować. Wszystkie te pytania

dotyczą świadomego kształtowania kariery zawodowej i pomagają kreować własną tożsamość zawodową. Dlatego tak cenne jest próbowanie własnych sił w różnych miejscach i zdobywanie różnych doświadczeń zawodowych.

Tak się czułam tam. Jak niepasujący tam element, no. Ale to trudno do dzisiaj mi wyjaśnić tę sytuację. Jakoś to było takie... Ehhh. Mało ubogające doświadczenie zawodowe. Niby fajnie, bo duża firma, bo wydawałoby się, super możliwości, ale jak kończyliśmy tę współpracę, to nikt nie miał żalu, że ten romans się skończył. No, i ja też tam z ulgą jakby odeszłam. Bo tak naprawdę z tych dużych firm, no to nie miałam ich aż tak dużo w tym swoim doświadczeniu. Byłam w Man Powerze i w Man Powerze na przykład super się odnalazłam, ale wówczas... byłam też na takim świeżym etapie studiów, to nie proponowali mi żadnej współpracy, bo wiedzieli, że mam studia i że byłam jeszcze taka dosyć młoda. Mojej koleżance się bardziej pofarciło, bo ona trafiła do nich na praktyki krótko przed skończeniem licencjatu... więc ona była tak na świeżo zapamiętana i jej zaproponowali wówczas pracę. I została z tym Man Powerem dość długo. Ale tam był też taki bardzo przyjemny zgrany zespół. fajna atmosfera. Ludzie tacy otwarci, chętni żeby coś wytłumaczyć, poprowadzić człowieka. A w Allegro taka się czułam... no nie wiem. Trudno jest to opisać, ale to nie było dla mnie przyjemne doświadczenie zawodowe. (W2_BS)

Początki – poszukiwanie pracy, pierwsze prace i zdobywanie doświadczenia

Inną aktywnością studentów i absolwentów jest poszukiwanie zatrudnienia. W zależności od etapu uczestnictwa w rynku pracy, tj. studiowania na pierwszych latach studiów, pod koniec studiów lub po obronie, mają wobec pracy odmienne oczekiwania. Na początku, rozumiejąc swoją słabszą pozycję na rynku pracy oraz fakt, że są na początku drogi zawodowej, mają niższe oczekiwania wobec pracy, szukając zajęcia, które pozwoli realizować określone potrzeby, podreperuje budżet i pozwoli zaoszczędzić pieniądze:

The domestic currency devaluated and it became harder and harder to buy international currencies such as USD or Euros, which resulted in difficulty for my parents to support and pay for my university tuition as well as my living expenses. By the second year of university I knew I have learned enough to be able to take on few part time jobs or internships. (Pamiętnik 22)

Pod koniec roku akademickiego postanowiłam podjąć pracę. Na razie niezwiązaną z branżą, bo żadna firma nie chce przyjmować takich „świeżaków” jak ja. (Pamiętnik 39)

Jeszcze miałem rok studiów, bo chciałem skończyć, żeby nie zmarnować tych czterech lat. Tylko dlatego je skończyłem, bo żał mi było tych 4 lat. Ale mówię, że zacznę się rozglądać za jakąś pracę. Może dorywczo, bo tych zajęć na piątym roku było naprawdę bardzo mało, a już na ostatnim semestrze to już nic nie było. Więc zrobiłem CV, jak mi się coś podobało, to wrzucałem. (W5 KD)

Bo miałem taki epizod na Targach Poznańskich, gdzie byliśmy takimi gośćmi od realizacji, od logistyki. Ja to obsługiwałem. Codziennie gdzieś wieczorem te konferencje i inne tam jakieś spotkania się kończyły, a na 6:00 rano trzeba było wszystko przygotować znowu. Oni wymagali, co było dla mnie śmieszne i idiotyczne, wymagali bycia od rana do nie wiadomo której godziny. Potrafiliśmy tam spędzić od 6:00 rano do 22:00, 17 godzin. Wiesz, wiadomo pieniądze były spoko: bo jeden dzień robieś i miałeś fajna dniówkę, (W3 KD)

Niektórzy już w trakcie studiów usiłują szukać stałej pracy i do tego najlepiej w zawodzie. Chcą wzmacniać swoje CV i zdobywać doświadczenie, stawiając pierwsze kroki na drodze do swojej wymarzonej kariery. Z zebranych materiałów możemy dowiedzieć się, że niektórym ten plan udaje się zrealizować. Są to jednak raczej nieliczne sytuacje i jeśli już, to dotyczą zwykle studentów studiów magisterskich. Poniższe cytaty dość dobrze pokazują z jednej strony pragnienie dobrej pracy zgodnej

z kierunkiem kształcenia, a z drugiej świadomość i godzenie się z tym, że brak doświadczenia wywiera realny wpływ na pozycję na rynku pracy.

Przyjeżdżając do Poznania i zaczynając studia magisterskie na UEPIe, przez pierwsze dwa miesiące przeglądałem oferty pracy. W tym celu też odświeżyłem swoje CV i założyłem konto na pracuj.pl oraz LinkedIn. Ze względu na mało napięty grafik zajęć, byłem optymistycznie nastawiony na szukanie pracy. Oczywiście szukałem pracy „w branży”, nie byle czego, żeby tylko zarobić pieniądze. Były one bowiem dla mnie sympatycznym, choć bardzo potrzebnym dodatkiem, jednak głównym założeniem było zdobycie pewnego doświadczenia, aby po ukończeniu samej już uczelni i finalnie otrzymaniu dyplomu, kolokwialnie mówiąc „nie zostać z samym papierkiem”. (Pamiętnik 6)

Dzisiaj znowu zacznę od przygody z poszukiwaniem pracy. Odezwała się do koleżanki, która jest, a właściwie była na stażu w jednej z większych firm, ale okazało się, że jej również wypowiedzieli umowę... Ja jestem po rozmowie w sprawie pracy jako recepcjonistka i już na drugi dzień zadzwoniła Pani żeby poinformować mnie, że rekrutacja przebiegła pomyślnie i mogę zaczynać od lipca. Trochę żałuję, że jest to jedynie praca dorywcza. (Pamiętnik 8)

Nie miałem konkretnych preferencji odnośnie, czy chcę być finansistą, logistykiem. Bardziej patrzyłem na oferty i firmy, co mogą mi zaoferować, niż konkretny zawód na przykład. Tak jak mówiłem, na przykład w marketingu, ale też tak do końca nie byłem sprecyzowany, co chcę robić, bo nigdy tych rzeczy nie robiłem. Tak myślałem, w czym będę się dobrze czuł, mniej więcej. Stwierdziłem, że chciałbym pracować po angielsku, mieć kontakt z angielskim, pracować tam w firmie międzynarodowej. (W5 KD)

Jadąc samochodem usłyszałam w radiu, że obecnie na poznańskim rynku pracy znajduje się o 75% mniej ofert względem czerwca ubiegłego roku. Postanowiłam sprawdzić to na własne oczy i rzeczywiście. [...] Być może w te wakacje będę musiała obniżyć swoje oczekiwania względem pracy i postawić na zarobek, a nie wartościowe doświadczenie? (Pamiętnik 18)

Tym, co utrudnia spełnienie tego marzenia to wymagania stawiane potencjalnym pracownikom. Co więcej, oczekiwania wobec aplikantów do pracy bywają nie tylko wysokie ale i zdaniem niektórych niekiedy nieadekwatne w stosunku do oferowanego wynagrodzenia:

Potem przyszedł czas na poszukiwania pracy. Nie było to łatwe zadanie, gdyż wielu pracodawców oczekuje niemożliwego – aby po studiach władać biegle 2 językami, posiadać znajomość programów księgowych oraz dwuletnie doświadczenie. W zamian za to, najchętniej płaciliby najniższą krajową. (Pamiętnik 54)

Interesujące, że w większości ogłoszeń dla studentów wymagane jest kilka lat doświadczenia, a ja pomimo tego, że ciągle gdzieś pracowałam, to w większości była to praca dorywcza, którą mogłam pogodzić ze studiami + ostatnio - praca u taty. (Pamiętnik 8)

Moje doświadczenie pokazuje, że niewiele osób na rozmowach rekrutacyjnych zawraca sobie głowę pytaniem o studia, za każdym razem jednak skupiają się na doświadczeniu zawodowym. (Pamiętnik 41)

Istnieją jednak osoby, szczególnie z doświadczeniem w innych pracach, którym znalezienie kolejnego zatrudnienia przychodzi z łatwością. To oni wybierają między pracodawcami i nie są zmuszeni do emigracji zarobkowej. Przeciwnie, niektórzy wracają do miejsca zamieszkania i świetnie sobie radzą na lokalnym rynku pracy:

Moje obecne miejsce pracy jest drugim od zakończenia studiów. Nie miałam problemu ze znalezieniem pracy mimo tego, że po studiach wróciłam do mojej rodzinnej miejscowości. (Pamiętnik 31)

Ostatnie wakacje jako absolwent w czerwcu 2019 spędziłem pracując jeszcze jako kierownik restauracji [...] Natomiast po powrocie skupiłem się na poszukiwaniu pracy. Mogę nieskromnie powiedzieć, że nie sprawiło mi to większego problemu, jako iż dostałem się do 3 dużych i znanych organizacji na rynku Poznańskim i w jednej z nich jestem do dziś. (Pamiętnik 29)

Studenci i studentki w różny sposób poszukują pracy. W poprzednim podrozdziale widzieliśmy, że skuteczną metodą jest odbywanie staży i praktyk zawodowych. Co istotne, wiele historii pokazuje, że absolwenci UEP dość szybko otrzymują dobre prace, nawet jeśli początkowo nie otrzymują odpowiedzi od pracodawców i zaczynają się tym denerwować. Niekiedy to praca sama znajduje pracownika. Służą do tego m.in. znane portale zawodowe, jak LinkedIn.

Czułam, że coś muszę właśnie poszukać. Ale jakoś specjalnie nie szukałam, bo żadnego CV sama nie wysyłałam, ani nic takiego, właśnie przez ten LinkedIn praca znalazła mnie i w sumie na tej pierwszej rozmowie, na której byłam, to tak samo przez LinkedIn się do mnie odezwali. Także w sumie jest takich stricte poszukiwań nie miałam, po prostu gdy uznałam, że nie mam co tam dalej pracować, to otworzyłam się na te nowe perspektywy, no i akurat od razu zaskoczyło.(...) Konto miałam już troszkę wcześniej, ale tak uzupełniłam je dopiero właśnie jak już uznałam, że szukam. Tak już uzupełniłam, żeby było już całkowicie pełne, już wszystko dopicowane. (W4 KD)

Inną formą poszukiwania pracy jest udział w prezentacjach i korzystanie z ofert, które prezentowane są podczas spotkań, warsztatów, wykładów i targów na UEP a także poza uczelnią (np. na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich).

Przechodząc do kwestii stricte zawodowych, w okolicach października 2018 roku w czasie, gdy jeszcze studiowałem dziennie, przeszedłem się na Targi Absolwentów, gdzie różni pracodawcy reklamowali się i zachęcali przyszłych kandydatów - studentów i absolwentów do dołączenia do swoich szeregów. Tam, na jednym ze stoisk, gdzie rezydowała firma Volkswagen spotkałem bardzo sympatyczną dziewczynę z działu HR, która z chęcią odpowiedziała na nurtujące mnie pytania. Pod wieczór tego samego dnia wysłałem swoje CV na stanowisko stażysty w dziale księgowości. [...] Po około tygodniu odezwały się do mnie kadry z zaproszeniem na rozmowę rekrutacyjną. Proces był dwuetapowy, przy czym pierwsza część dotyczyła kwestii umiejętności miękkich, a później mój przyszły Team Leader testował moją znajomość języka i wiedzę z obszaru finansów. [...] Pracuję aktualnie nadal w Volkswagencie już na umowę o pracę. (Pamiętnik 7)

Zaczęło się tak, że zapisałam się na targi pracy, tutaj na targach w Poznaniu. Nie pamiętam, czy to były Absolwent Talents Day, chyba. I tam, żeby dostać bilet wejściowy, trzeba wgrać swoje CV. No i wgrałam tam swoje CV i w ogóle o tym zapomniałam. Stwierdziłam: pójdę na te targi, to pewnie zobaczę jakieś firmy, tam są też różne takie spotkania, są stoiska firm. Jest fotograf, który robi profesjonalne zdjęcia do CV, więc zawsze jakaś wartość dodana, są różne konkursy. No i po jakimś czasie zadzwoniła do mnie jakaś konsultantka z tego Absolwent Talents Day, że dopasowała moje CV do pewnej firmy i to właśnie był Lidl, i czym bym chciała pójść na taką rozmowę z nimi. Więc powiedziałam, że pewnie, że tak. I spotkaliśmy się na tej rozmowie. Właściwie zostały mi przedstawione jakby dwa obszary, bo chodziło im głównie o język niemiecki. Ja mam wpisane w CV i angielski, i niemiecki, no bo tutaj na uczelni też mieliśmy te języki. No i zostały mi zaproponowane jakby dwa obszary, dwie prace. (W7_BS)

I w ten sposób właśnie poszedłem na magisterkę i na czwartym roku, podczas semestru letniego albo jeszcze, jeszcze bardziej, po prostu na czwartym roku, już zacząłem uczyć się programowania aplikacji na Androida i to sam zacząłem po prostu robić sobie taki kurs i tam dłużyć powoli, powoli w domu. Aplikowałem do jednej pracy, jednak wtedy miałem jeszcze za niskie umiejętności i się nie dostałem. I później jeszcze na czwartym roku podczas drugiego semestru miałem zastępczy wykład. Pamiętam, że

to było u profesora Abramowicza, ale jaki to był wykład, jak się nazywał przedmiot, to nie pamiętam. I tam przyszli chłopacy, no czy panowie, jak ich nazwać, z firmy XYZ i to jest właśnie firma konsultingowa w Poznaniu i oni prowadzili otwarty wykład, na którym nam pokazali, jak działa SAP i właśnie jak tam działa integracja, z czym to się je. Przyszło bardzo mało osób, a oni również dawali mocno do zrozumienia, żeby korzystać z okazji, które się w życiu nadarzają, no i zrozumiałem to tak, żeby po prostu aplikować do nich. Przyjęli mnie i następnie właśnie już tam spędziłem kolejne, kolejne półtora roku w tamtej firmie i to był czas, właśnie, no resztką, końcówką czwartego roku studiów i cały piąty rok studiów. Studiowałem dalej dziennie, jednak przychodziłem już tylko na ćwiczenia i tylko na zaliczenia i egzaminy. (W6_BS)

Ta ostatnia wypowiedź jest o tyle ciekawa, że pokazuje kilka ważnych kwestii, o których mówiliśmy do tej pory. Po pierwsze, studenci chcą nabywać praktyczne umiejętności. Studiowanie to dobry czas także na samokształcenie i rozwój własnych pasji. Po drugie, uniwersytet stwarza możliwości i daje okazje. Aby można było mówić o sukcesie, studenci muszą dołożyć własny kawałek – sprawstwo, chęci, proaktywność, czy zaangażowanie. Po trzecie, jeśli chodzi o zatrudnianie zgodne z wykształceniem, czy profilem uczelni, to dokonuje się ono przede wszystkim w późniejszych latach studiowania. Przełomem są studia drugiego stopnia. Stąd niezwykle ważne, by z perspektywy wchodzenia na rynek pracy myśleć o tym, że kim innym są i inne potrzeby mają osoby studiujące na pierwszym roku, na późniejszych latach studiów licencjackich, a wreszcie na studiach drugiego stopnia. Po czwarte, to właśnie na studiach magisterskich pojawiają się trudności i konsekwencje wynikające z potrzeby godzenia studiowania i pracy. Pod tym względem studia te odróżniają się w znaczący sposób od studiów licencjackich.

Ci, którzy korzystają z pośrednictwa uczelni i innych organizacji w poszukiwaniu intratnych okazji staży, czy pracy chwalą wszelkie formy ułatwiania kontaktu z firmami. Są zadowoleni z łatwości z jaką mogą poznać oczekiwania pracodawców, a także usłyszeć wskazówki na temat kompetencji, które warto rozwinąć. Odczuwają też, że oferty są sprofilowane pod ich zasoby i odpowiadają ich wymaganiom, co ułatwia znalezienie satysfakcjonujących miejsc pracy.

Not just that, I also like that the school brings recruiters from firms and companies (like Franklin Templeton, PWC and McKinsey) which are relevant in our fields of study. The recruiters usually give us information on their companies' cultures and guidelines that help us know about expectations of employers. These help us adjust ourselves accordingly. (e.g. what skills to develop more/less of). (Pamiętnik 40)

Będąc na trzecim roku studiów na drugim semestrze, stwierdziłem, że czas się sprawdzić jeszcze bardziej, tym razem w praktyce. [...] Job Spot to jedno z lepszych wydarzeń jakie organizuje UEP. Targi pracy przeznaczone dla studentów, dzięki czemu wystawcy wiedzą, że najczęściej my studenci poszukujemy staży, praktyk, bądź pracy w niepełnym wymiarze. Oferty są bardziej dostosowane pod nas, a nie jak na innych targach pracy pod absolwentów, którzy dysponują dyspozycyjnością na pełen etat. [...] znalazłem swój pierwszy zawodowy staż i mogłem sprawdzić jak wygląda praktyka HR w żywym organizmie. (Pamiętnik 5)

Wróćmy na chwilę do sytuacji, kiedy studenci i absolwenci aktywnie nie poszukują pracy, a ta i tak do nich przychodzi. Nie zawsze musi to być oferta pochodząca bezpośrednio od pracodawcy. Wielu badanych informację o rekrutacji otrzymywało od znajomych, kolegów i koleżanek z organizacji na uniwersytecie i spoza uczelni, a nawet wykładowców:

Po ukończonych studiach magisterskich, koleżanka poleciła mi pracę, dobrze płatną w Agencji Reklamowej w której była Grafikiem. (Pamiętnik 38)

One day that I was early to a class, the professor started telling me about a recruitment in Volkswagen for a position of accounting and I had passed Accounting course exactly last semester and my knowledge and interest for the field was still hot. I immediately asked if they will take interns? And the answer was a big heartwarming YES. (Pamiętnik 22)

Więc pod wpływem tego, nie obroniłam pracy licencjackiej, bo nie miałam takiej możliwości, ale przeniosłam się i zaczęłam licencjat z finansów i rachunkowości. I w tym momencie zaczęłam szukać jakby takiej pracy związanej z tym, bo sytuacja finansowa też do tego mnie zmusiła, że bym zaczęła szukać jakiejś innej pracy. Początkowo nie mogłam znaleźć żadnej pracy typowej w biurze, ani nic, więc więc sobie dorabiałam, a to w jakimś sklepie albo coś. I w pewnym momencie koleżanka się zwolniła ze swojego biura rachunkowego i mnie poleciła na swoje miejsce i tam się tak znalazłam. (W11_BS)

Niektóre historie, jak ta poniższa, wydają się wręcz surrealistyczne, ale pracę można było znaleźć dzięki temu, że zostało się zauważonym i zrobiło pozytywne wrażenie. Obecny wówczas na wykładzie Leszka Balcerowicza student, wziął udział w dyskusji, zadając mu krótkie pytanie, a w konsekwencji dostał pracę:

Najważniejszym skutkiem jednak dla mnie było to, że po wykładzie przy wyjściu zatrzymał mnie mężczyzna w średnim wieku, w dobrze skrojonym garniturze. Poprosił mnie o dane kontaktowe do siebie i powiedział, że się do mnie odezwie. Dwa tygodnie później dostałem e-mail od jego sekretarki i zostałem zaproszony do firmy Biofarm na spotkanie z XYZ. Następne sześć lat spędziłem w Biofarmie przechodząc przez różne stanowiska, od eksportu, przez sprzedaż, kończąc na analizie danych sprzedażowych. (Pamiętnik 48)

Są jednak sytuacje, gdy to „Mahomet przychodzi do góry”. Ciekawymi przykładami szukania pracy, w których studenci wykazali się dużą sprawczością, był konkurs oraz ogłoszenie świadczenia usług przez portal OLX. W pierwszym przypadku, grupa osób wzięła udział w konkursie, który wygrali i mogli dzięki niemu odbyć praktyki w firmie:

Zawsze marzyłam o wzięciu udziału w konkursie na studiach, nie wspominając o wygranej. Oprócz nagrody pieniężnej, otrzymaliśmy możliwość odbycia praktyk wakacyjnych w Volkswagen Poznań. Każdy z nas skorzystał z przysługującego przywileju i w sierpniu spotkaliśmy się w pracy, w murach fabryki VWP w Antoninku. (Pamiętnik 3)

Dodatkowym atutem udziału w konkursach oferowanych zwykle przez duże korporacje są cenne nagrody rzeczowe lub finansowe. Jeden z respondentów, uczestnik zwycięskiej drużyny w ogólnopolskim konkursie zorganizowanym przez firmę audytorską, tak wspomina ostatni etap dla 10 najlepszych drużyn w Warszawie:

Polegał na tym, że normalnie ci ludzie z tej firmy się wcielali w rolę pracowników. Musieliśmy po prostu rozpatrzyć przez pryzmat albo doświadczenia, wyciągnąć informacje. Na tej podstawie wyciągnąć odpowiednie wnioski, zrobić prezentację w języku angielskim, przed takim, powiedzmy, zarządem. No i wiesz, to było fajne, bo to było takie wyzwanie pod kątem tego, że mieliśmy bardzo mało czasu. Mogliśmy iść raz do danej osoby. Mieliśmy bardzo mało czasu, żeby tą prezentację zrobić i jeszcze mniej czasu, żeby tą prezentację pokazać zarządowi. Więc to ogólnie fajnie wyszło, udało się gdzieś to tam wygrać, 20 000 zł brutto na całą drużynę. Więc nas było czterech, więc dostaliśmy po 5000 na głowę. No i w tamtym czasie to było naprawdę dużo, nawet do dzisiaj. Jeżeli dostaje się dodatkowo nagły przelew 4500 złotych, no to uważam, że fajne uczucie. (W10_KD)

Kolejny przypadek, w którym osoba szukająca pracy wykazała się dużym sprawstwem dotyczy sytuacji oferowania własnych kompetencji w celu zdobycia doświadczenia zawodowego. Sposób zasadał się

na idei, że zaoferuje swoje usługi za darmo na jednym z popularnych portali internetowych. Co prawda w tym przypadku bardziej chodziło o nabycie praktyki, ale przykład ten obrazuje trud, jaki należy wykonać w związku z wchodzeniem na rynek pracy i szlifowaniem własnej tożsamości zawodowej.

Na łamach portalu OLX opublikowałem ogłoszenie o wykonywaniu darmowych usług serwisowania sprzętu komputerowego. Oryginalny cel był taki, że nie ma na co czekać z tym, że praktyki przyjdą do mnie, więc ja przyjdę do praktyk. Na szczęście w naszym polskim klimacie, gdy ludzie widzą darmowe, to korzystają. Od razu zacząłem dostawać zlecenia, gdzie najczęstszymi rzeczami stała się święta trójca serwisanta pt. „Deinstalacja bloatware – Reinstalacja Windowsa – Czyszczenie z kurzu”. Było też kilka dziwniejszych akcji jak strojenie telewizorów, doradztwo sprzętowe czy tworzenie teledysków raperskich, ale to zdecydowanie opowieści na zupełnie inny czas. (Pamiętnik 55)

Strategia zaprezentowana przez pamiętnikarza stanowi wyraz jego wielkiej determinacji i kreatywności, ale wskazuje także na problem, jaki mogą napotkać osoby młode wkraczające na rynek pracy. Są wśród nich zarówno ci, którzy gładko przechodzą przez kolejne etapy edukacji i kariery, jak i tacy, którzy poszukują zatrudnienia, wysyłają wiele aplikacji, chodzą na rozmowy, ale nie udaje im się nigdzie zaczepić.

Nie był to szczyt moich marzeń, ale cieszyłam się, że w końcu mi się udało, chociaż tak naprawdę nigdy nie widziałam się w obszarze marketingu. (Pamiętnik 54)

Praca potencjalnie byłaby ciekawa. Niby korporacja, niby chodzi głównie o znajomość francuskiego, ale sam zakres obowiązków to coś więcej niż „klepanie tabelki w Excelu”. Negocjacje, sporo kontaktu z dostawcami i klientami wewnętrznymi, sensowne pieniądze i szansa na nowy początek. Jeśli tak ma być, niech będzie. Zgodzę się już prawie na wszystko, mija pół roku szukania pracy. (Pamiętnik 1)

Niekiedy więc rozwiązaniem jest przyjęcie jakiegokolwiek oferty, albo zmiana miejsca szukania pracy (np. na Warszawę, czy w kierunku rodzinnych miejscowości – lokalnych rynków pracy). Możliwości te odślaniają się jednak przede wszystkim po zakończeniu studiów, stąd opowiemy o nich dokładnie w kolejnym podrozdziale. Warto także mieć na uwadze, że z tego typu trudnościami mierzą się przede wszystkim ci, którzy pozostawili szukanie pracy na czas po studiach lub ci, którzy w trakcie studiowania nie podejmowali innych aktywności na rynku pracy (staże, praktyki, prace dorywcze) i w związku z rynkiem pracy (praca w organizacjach studenckich).

Szukanie pracy to wyczerpujące i stresujące zajęcie, co rezonuje w słowach pamiętnikarki, że „zgodzi się już prawie na wszystko”. Upatruje szansy na zmianę losu, „nowy początek”. Wielu badanych pokłada nadzieję, że przyjęcie nawet gorszej pracy stanie się przepustką do lepszych miejsc.

Na obrzeżach rynku pracy - prace dorywcze i zarobkowe

Łączenie pracy i studiów wiąże się dla wielu z poszukiwaniem zarobku. Stąd są też tacy, którzy pracują w szczególnych momentach roku (sezonowo np. przy zbieraniu owoców) lub wykonują prace bez umowy, związaną z opieką, korepetycjami.

W latach 2011-2018 pracowałem sporadycznie przy inwentaryzacjach w wielkich sklepach spożywczych, w dwa sezony wakacyjne rozwoziłem napoje do sklepów z hurtowni oraz byłem ankieterem w badaniach prowadzonych przez Spółkę Celową UEP. (Pamiętnik 20)

am hired as a nanny to teach English and look after two kids, at least my English is good enough to teach children. I am pleased with the choice I have made, the kids and the family are like my perfect match. We like each other so much which makes it a worth job to do. (Pamiętnik 17)

Warto gromadzić także takie doświadczenia zawodowe. W przyszłości mogą okazać się dobrym punktem zaczepienia do innych aktywności (np. wyjazd zagraniczny, studia w ramach programu Erasmus). Te z kolei mogą prowadzić nawet do zmiany sytuacji życiowej.

Z Norwegią rodzinie jestem związana, więc akurat to Norwegia to ten drugi Erasmus to był mniejszy przypadek. To takie prace, ta praca w Norwegii z tego względu, że to Norwegia, więc była dobrze płatna. Wystarczyło mi na cały rok, na całe dwa semestry, żeby się utrzymać. Za czynsz, za jedzenie. Na szczęście studia były za darmo dzienne. Więc to wystarczało. (W 14_BS)

Są też osoby, które działają dwutorowo, wykonując pracę zorientowaną na zarobek lub relacje, a także tę zorientowaną na budowanie doświadczenia i rozwój kariery:

W tym momencie jestem szczęśliwą studentką drugiego roku kierunku Ekonomia, młodszą księgową w firmie budowlanej, a wieczorami korepetytorką języka angielskiego. (Pamiętnik 10)

Od jakiegoś czasu pracuję na pół etatu.[...] Praca niewdzięczna, kiepsko płatna, ale towarzystwo sympatyczne. Zając na V roku nie ma dużo, więc udaje mi się łączyć pracę, studia, prowadzenie zajęć w świetlicy, czasem jeszcze wieczorami babysitting. (Pamiętnik 1)

Budowanie doświadczenia zawodowego w pierwszych pracach stanowi czasami niemiłe wspomnienia:

[...] rozmowa rekrutacyjna na stanowisko sprzedawcy w sklepie z biżuterią i akcesoriami udała się już znacznie lepiej. Od razu dostałam pracę i następnego dnia już poszłam na dzień próbny, a później było tygodniowe szkolenie i stałam się członkiem zespołu. Niestety nie tak to sobie wyobrażałam: dziesięciogodzinna praca samemu na sklepie w pozycji stojącej, często wieczorne i weekendowe zmiany, wymagania by do każdego klienta podejść i pomóc w poszukiwaniach towaru, dodatkowo obowiązek sprzątnięcia w sklepie i na zapleczu. (Pamiętnik 19)

I stayed so many months with a job in Varna, I finally got a job in a warehouse where the sale door and window, it was really I had job to my body and I regretted doing the job. Months later during the summer of 2018, got another job in a restaurant as a grill man in the Sunny Beach Burgas, it was not very good job but I learnt skills on how to make steak beef. (Pamiętnik 30)

Prace dorywcze nie wymagają wysokich kwalifikacji, a dodatkowo mogą wymagać wysiłku fizycznego, np. w usługach związanych z gastronomią, turystyką czy opieką. Szczególnie okres wakacyjny obfituje w tego typu oferty pracy.

Osobiście uważam te wakacje za jedne z gorszych – szybko okazało się, że praca, jako teleankieter przy ~7zł/h jest nie tylko nierentowna, zwłaszcza jeśli szefostwo wrzuca ciągle przymusowe wolne w grafik, ale też niesamowicie irytująca [...] Praca ta na szczęście skończyła się permanentnym przymusowym wolnym i kolejnymi dwoma miesiącami ulotkowania i smażenia się w letnim piekle ulicy [...] Uległem namowom rodziny i skorzystałem z jakże klasycznej dla Polaków opcji wyjazdu za granicę na pola, w tym przypadku truskawki. (Pamiętnik 55)

Co wakacje przez kolejne lata zostawałam w Poznaniu żeby pracować. Imałam się mniej lub bardziej zaszczytnej pracy aby tylko pokryć koszty utrzymania i mieć na to aby od czasu do czasu kupić sobie oryginalne perfumy bez których nie wyobrażam sobie życia. (Pamiętnik 24)

Wakacje stanowią pod tym względem interesujący czas, ponieważ bardzo wielu studentów próbuje wówczas swoich sił na rynku pracy. Biją się w nich wówczas dwie tendencje – do odpoczynku, często aktywnego lub zdobywania doświadczenia, zarabiania na przyszły rok.

After I finished the first year, I was thinking what to do during the summer. There are usually two ways to spend summer for most students, Either finding a summer job or traveling. My choice was finding a summer job, as a poor student, I need to take this option. It was one of the difficulties for me to live here in Poznan. (Pamiętnik 17)

Wakacje te jak już wspominałem spędziłem raczej pracując w firmie rodzinnej jak i w firmach cateringowych. (Pamiętnik 29)

Niektórym udaje się pogodzić te dwie tendencje, gdy decydują się na wyjazd do pracy w jakieś interesujące miejsce lub wracają w strony rodzinne, żeby spędzić czas z bliskimi i przyjaciółmi, a jednocześnie pracować.

W wakacje 2018 roku wyleciałam trzeci raz do Japonii i dużo podróżowałam też po innych krajach. W Japonii zajmowałam się pet sittingiem i mieszkałam w US Embassy Housing Compound w Tokio. (Pamiętnik 4)

Wakacje całe spędziłam w domu (z wyjątkiem jednego tygodnia w Sudetach), bo jednak się znów stęskniłam. Pracowałam znów jako animatorka, tym razem tylko w weekendy, w hotelu w pobliżu mojej miejscowości. Co śmieszne nie było tam żadnych dzieci, więc tak naprawdę nie pracowałam, tylko siedziałam w gotowości. Śmiesznie, czy trzeba studiować ekonomię, żeby znaleźć pracę w której płacą nam za oglądanie Netflixa na iPhone, czy to po prostu kwestia szczęścia? Czasami dorabiałam w tygodniu jeżdżąc na zlecenia animatorskie typu 10-te urodziny, wesela itp. (Pamiętnik 43)

Pomimo tego, że doświadczenie z pracą dorywczą, czy zarobkową są niekiedy trudne, to badania z cenią je z kilku powodów. Upatrują w nich szkoły charakteru, docenienia wartości pieniądza, niezależności finansowej, nauki określonych umiejętności, cennych kontaktów. Niektórzy liczą, że będą miały bezpośredni wpływ na znalezienie kolejnych, bardziej satysfakcjonujących miejsc pracy.

Te wyjazdy nauczyły mnie z pewnością bycia odpowiedzialnym i działania pod presją czasu. Poszerzyły moją kreatywną stronę i często wymagały wielozadaniowości. (Pamiętnik 6)

Poznałam jak wygląda praca na stacji benzynowej, jak ciężko może bywać na nockach, jak to jest stać przy kasie przez dwanaście godzin w jednym miejscu, czy są tacy „stali” klienci, którzy przychodzą praktycznie codziennie po samą kawę lub gazetę (dla ciekawskich – tak przychodzą), czy ktoś zamawia hot-doga ze wszystkimi dostępnymi sosami (bywały i takie fantazje). Później pracując w recepcji zobaczyłam jak wygląda trochę spokojniejszy rodzaj pracy. Obsługa spotkań, spamiętanie wszystkich numerów kluczy z nazwiskami od biur wcale nie jest aż takie proste jakby się wydawało. I praca, w której jestem teraz, czyli obsługa targów. Uważam, że gdzie by się nie poszło, każda praca jest w stanie nas czegoś nauczyć. Nawet jeśli jest ciężko i pracuje się na magazynie, to można nauczyć się pokory, szacunku do pracy oraz co ważniejsze – szacunku do pieniądza. (Pamiętnik 35)

Dużo czasu zajęło mi zaklimatyzowanie się w pracy. Szara myszka. Cicha, bojaźliwa, która coś tam sobie dłubie i nikomu nie przeszkadza, a robi dobrą robotę. Trochę prześmiewczo można by rzec: rozwój, rozwój i rozwój. Kolejny dzień, kolejne nowe zadanie, wyzwanie. Nawet, gdy nie działo się coś nadzwyczajnego było się częścią czegoś większego. Samo otoczenie i wykonywana praca mimochodem sprawiała, że nabyłam pewnych zachowań czy wzorców postępowania. (Pamiętnik 12)

Nigdy nie bałem się pracy, nie ważne jakiej, dlatego też praca w gastronomii i to na starym rynku, gdzie należy do bardziej intensywnych pozwoliła po pierwsze zarobić wystarczająco na swoje potrzeby a po drugie nauczyła mnie licznej pracy w stresie jak i pracy z ludźmi, w tym także brania za to odpowiedzialności jako kierownik. (Pamiętnik 29)

Podsumowując tą część raportu chcemy zwrócić uwagę na to, że zdobywanie doświadczeń zawodowych w trakcie studiów jest przydatne z punktu widzenia szukania własnego miejsca na rynku pracy oraz tworzenia własnej tożsamości zawodowej. Kolejne doświadczenia pomagają odpowiadać na kluczowe pytania – kim chcę być, co mi odpowiada, co chcę robić, czego na pewno nie. Niektórzy dopiero dowiadują się, co tak naprawdę ich interesuje i w czym czują się dobrze, a w czym źle. Inni, szczególnie ci, którzy od początku edukacji wyższej mają jasno określone cele zawodowe, podejmując kolejne prace stają się profesjonalistami w swoim fachu. Pasja i zainteresowania przechodzą w zawód. Poniżej, jako podsumowanie i wstęp do kolejnej części raportu, prezentujemy dwie opowieści. Ukazują one, z perspektywy absolwentów, jak kolejne kroki na rynku pracy – podejmowane już w trakcie studiowania – prowadzą w kierunku świadomego uczestnictwa w rynku pracy. Dodatkowo, osoby, które mają za sobą wiele różnych doświadczeń, miały okazję spróbować własnych sił w różnych sytuacjach zawodowych, są bardziej pewne własnej wartości i odważnie prezentować własne wymagania.

Swój rozwój zawodowy w obszarze już tutaj finansów rozpocząłem chyba na drugim roku studiów. No i jakieś praktyki. Właściwie to już nie były praktyki, ale to już była jakaś praca zawodowa, jakaś w miarę zarobkowa. Bo pamiętam do tej pory: to było 7,30 za godzinę pracy. Teraz to się wydaje trochę zabawne, ale tak było. I od tamtej pory gdzieś regularnie pracowałem, starałem się pracować. I jednocześnie zdobywać doświadczenie. Ja troszeczkę wtedy skakałem być może z kwiatka na kwiatek, jeżeli chodzi o pracę, ale to było gdzieś przemyślane z uwagi na to, że chciałem po prostu popróbować organizacji, różnych organizacji, różnego sposobu pracy, różnych stanowisk. I tak chyba jeszcze dwie prace, znaczy: rozpoczęcie na drugim roku, w międzyczasie tam były dwa epizody z innymi pracami. I na czwartym roku, nie na piątym, na 5 roku, czyli na ostatnim, zostałem zatrudniony w tej firmie, w której obecnie pracuję. Też tak z ciekawości tam poszedłem, żeby zobaczyć. Bo jeden z wykładowców powiedział, że warto przejść przez audyt. Jeden z wykładowców. I tak mi się gdzieś na tyle spodobało, organizacja na tyle mi odpowiada, kultura pracy, że gdzieś tutaj rozwijam swoją karierę zawodową w obszarze audytu finansowego. (W12_BS)

Te wszystkie prace po drodze, które bo to, też chciałem zaznaczyć bo to te staże były tak po dwa, trzy miesiące, w tym biurze rachunkowym to tak dojeżdżałem pół roku sumarycznie, ale to też nie było dzień w dzień, i tam praca w CMT to prawie też pracowałem rok, i tu w tym controllingu też ponad rok, no właśnie wtedy gdzieś tak miałem podsumowanie to wiedziałem, że jest to, będzie działka w której mogę się rozwijać, aczkolwiek nie jest, też idealna ponieważ tak jak już mówiłem tutaj była to praca i dalej jest pod presją czasu, jeżeli chodzi o początki i końce miesiąca a poza tym ja doszedłem do wniosku też, że niestety chyba nie posiadam takiego usposobienia i nie jestem taką osobą ponieważ kontroler to musi być osoba surowa i wymagająca, bo tutaj że tak powiem pracuje się w zespole a jedna wymaga się no bo gra się tam na konto zarządu, więc a ja jestem raczej taką osobą raczej otwartą i lubię nawiązywać znajomości a często takie, że tak powiem dobre znajomości relacje ze wszystkimi mogą negatywnie wpływać na odbiór obowiązków służbowych, w związku z tym gdzieś tam, też to miałem na uwadze. No i ale też oczywiście jeszcze kilka innych rzeczy, w sumie taką główną rzeczą dlaczego tam, też nie zostałem w tej firmie to jest kwestia regulacji umowy i wysokości wynagrodzenia a i dodatkowo, to było daleko więc traciłem sporo czasu na dojazdy. (W3_BS)

Znamiona dojrzałości – rozwój zawodowy, satysfakcja z pracy i patologie w miejscu pracy
W tej sekcji przyjrzymy się bliżej kolejnym krokom w kierunku pełnego uczestnictwa w rynku pracy. Zastanowimy się nad tym, co przesądza o satysfakcji z pracy u młodych dorosłych. Porzucimy rozważania na temat prac dorywczych i skupimy się na dochodzeniu do dojrzałości na rynku pracy.

Widzieliśmy, że pierwsze prace traktowane są niejednokrotnie w kategorii próby, eksperymentu, przygody. Niekiedy tego typu zajęcia są traktowane na tyle niepoważnie, że trudno przypisywać im znaczenie z punktu widzenia drogi w kierunku przyszłej pozycji zawodowej. Epizodyczność, tymczasowość i prekarny charakter tego doświadczenia niewątpliwie sprzyja takiej postawie. Zmiana dokonuje się w chwili, gdy wykonywana praca zbiega się ze ścieżką kariery zawodowej. Dodatkowe cechy pracy, które pozwalają postrzegać ją jako zajęcie ważne, czy poważne, to poczucie stałości, regularności oraz trwałości. Takie właściwości ma zarówno dobry staż zawodowy, jak i praca zarobkowa. Zdarza się, że absolwenci będąc wciąż na stażach lub umowach na czas określony pracują ponad siły, chcąc udowodnić swoją wartość, otrzymać lepszą, bezpieczniejszą umowę, a także kontynuować drogę, którą sobie obrali.

Tu muszę zaznaczyć, że początki nie były łatwe. Bardzo duża ilość nowych rzeczy, odpowiedzialność. To nie tak, że pracowałam dużo. Ja praktycznie pracowałam cały czas. Po pierwsze, chciałam udowodnić, że było warto dać mi szansę. Po drugie, moim celem było zdobycie w ciągu pierwszego roku pracy jako księgowia tych wszystkich umiejętności, których nie miałam. Zatem zapisałam się na zajęcia z angielskiego, zrobiłam kurs Excela. Pracowałam wieczorami, w weekendy i w święta. Wszystko to trwało prawie rok. (Pamiętnik 32)

A w międzyczasie na studiach oprócz tego Eurocashu (staż), to pracowałam jeszcze w takim biurze rachunkowym. Ale tam tylko obsługiwalismy książkę przychodów i rozchodów, ale to była taka moja pierwsza praca, gdzie sama prowadziłam, no tą książkę, powiedzmy, przychodów i rozchodów, to było na tamtą chwilę fajne, bo po prostu się uczyłam i dużo stamtąd wyniosłam. (W4_KD)

Bez doświadczenia, bez kogoś kogo mogę się doradzić, czasami bez pomysłów. Ale sobie radzę. W końcu w dzisiejszym świecie dobry pracownik to ELASTYCZNY pracownik. I takim też jestem. Na nic nie odpowiem, że się nie da. Jak nie umiem, to się nauczę. Jak nie wiem to się dowiem. Jak nie zrobiłam, to zrobię. Prawdziwe połączenie pracowitości i nieumiejętności bycia asertywnym. Idealnie dla pracodawcy. Do dupy dla mnie [...] Czym jest praca kreatywna jak nie szybkim sposobem na wypalenie zawodowe? Marketing, reklama, rzucanie pomysłów na prawo i lewo, napieprzanie tekstami na prawo i lewo. (Pamiętnik 21)

Skutkiem tego wysiłku jest poczucie zadowolenia i dumy, płynące z obserwacji, że udało się sobie poradzić w nowej i trudnej sytuacji. Jest to również wypadkowa wcześniej wspomnianej kwestii, czyli poczucia, że trafiło się w dobre miejsce i na właściwy tor. Będąc na nim, można mieć poczucie, że zmierza się we właściwym kierunku.

W końcu. Miałem to, co chciałem. W każdym możliwym momencie, kiedy nie byłem na uczelni mogłem usiąść na tyłach serwisu rozbierając i naprawiając laptopy, budując stacjonarki i reorganizując serwis. W momencie, kiedy w końcu codziennie mogłem spełniać swoje hobby doznałem istnej satysfakcji z pracy. Oczywiście nie było to życie usłane różami – zwłaszcza patrząc na brak natury zarobkowej czy też typową klientelę – dla mnie jednak było to dosłownym spełnieniem marzenia i czerpałem z tego wiedzę, doświadczenie i przyjemność. Garściami. (Pamiętnik 55)

Druga strona medalu dotyczy jednak problemów przebijających z poprzednich cytatów, tj. przepracowania, wypalenia i poczucia bycia wykorzystanym. Wizja pracy szybko ulega odczarowaniu. Osoby badane mają wobec niej już inne oczekiwania niż wcześniej, gdy dorabiali sobie, stażowali lub stawiali zupełnie pierwsze kroki w branży. Zaczynają dostrzegać blaski i cienie konkretnego miejsca oraz warunków świadczonej pracy.

Do dziś uważam, że jest nieodłącznym elementem marki, jednak oprócz jego blasków, poznałam także jego cienie. Dowiedziałam się czym jest marketing szeptany albo przynajmniej czym był w tej firmie.

Jako młoda, pilna i ambitna studentka, byłam gotowa do kreatywnej pracy. Zamiast niej zakładałam konta na forach internetowych i pisałam schlebające opinie, w miarę naturalne, o produktach, których nigdy nie testowałam, ani nie widziałam na oczy. (Pamiętnik 3)

I właśnie znalazłam sobie pracę w Poznaniu. Niestety, nie była szczytem marzeń. I właśnie, to jest ten problem, że ja już byłam... Na którym ja roku byłam? Na czwartym albo na piątym. Na piątym. No więc końcówka. I miałam jednocześnie trzyletnie doświadczenie w tym Yesie, w ogarnianiu sklepu internetowego. No i poszłam niby jako ogarniacz sklepu internetowego. I tak naprawdę ci ludzie, moim zdaniem, ci ludzie nie powinni mnie zatrudnić. No, bo jak można zatrudnić kogoś, kto ma doświadczenie, na takie gówniane stanowisko, jakie tam się okazało. I tak naprawdę może ja nie powinnam się zgodzić, bo ja byłam taka bardzo mocno, jak to powiedzieć, in rush, że chciałam bardzo szybko znaleźć pracę. Ale oni też powinni powiedzieć: "No nie, no laska nie nadajesz się. Masz za wysokie kwalifikacje na to, czego my oczekujemy.". I tak dla prawdę dla nich to jest strata czasu i dla mnie to jest strata czasu, bo się pożegnaliśmy po kilku miesiącach. Więc generalnie byłam bardzo mocno niezadowolona i generalnie to jest zawsze moja rada dla wszystkich, którzy szukają pracy, moja siostra teraz też szuka pracy. Mówię: "Weź się uspokój, spokojnie, spokojnie, żeby nie wkopać się w jakieś gówno." No właśnie, to tak trzeba sobie przemyśleć i to był to mój błąd, ale szybko postanowiłam coś z tym zrobić, żeby się z tego wypłatać. Na szczęście, wie pan, jak to jest. Jak się jest studentem, to wszyscy chcą dawać umowę zlecenie, co nie jest zbyt wiążące. (W9_KD)

Korzyści niestety były wyłącznie zarobkowe, ponieważ zakres obowiązków przedstawiony na rozmowie rekrutacyjnej, nie był tożsamy z tym, co wykonywałam [...] moja rola ograniczyła się do pakowania paczek do wysyłek dla Klientów i zawożeniem gotowych materiałów, czasami ponad 50 km za Poznań. Czułam się, nie jak Account Manager – takie miałam stanowisko wskazane na umowie, a jak recepcjonistka połączona z kurierem. (Pamiętnik 38)

Nieetyczne praktyki czy wykonywanie innej pracy niż opisane w zakresie obowiązków przekłada się na rosnące poczucie niezadowolenia. Na jego wpływ mają także nieadekwatne zarobki, ale także społeczne środowisko pracy. Ten aspekt życia zawodowego wydaje się dosyć istotny. Okazuje się, że przełożeni, np. znerwicowana szefowa lub niekompetentny menadżer, mogą być źródłem głębokiego stresu i umęczenia pracą.

Szefowa przychodzi do pracy dwie godziny przed czasem i pisze całe masy maili. Zasypana skrzynka stresuje mnie od razu na początku dnia, potem długo nie udaje się uspokoić. Poza tym szefowa lubi pochlebstwa, a z tym nie do końca dobrze sobie radzę. Nie wiem czy i jak długo wytrzymam. (Pamiętnik 1)

Jak ja usłyszałam od swojego dyrektora z BHP, że: "Umowy nie dostaniesz przed końcem roku, tylko podpiszemy umowę teraz przedwstępną, obłożoną karą. W marcu damy ci najpóźniej tą umowę.". To ja miałam od listopada do marca pracować te 5 miesięcy, może nie za frajera, ale jak ta głupia, gdzie po półtora roku znam całą firmę i jej specyfikę. Więc raz, że mnie to zabolowało, że dali mi to w twarz, a dwa, że już miałam dosyć. Bo też ja zamiętałam za nimi to wszystko, czego oni nie zdążyli zrobić, więc y to się mija z celem. Mój kierownik zapomniał zrobić wielkiego zamówienia odzieży, to ja nagle musiałam tych wszystkich ludzi co miałam, a miałam w pewnym momencie 1200 osób, miałam z jednego i z drugiego zakładu, musiałam wszystkich zaciągnąć, żeby mi te wymiary podali. Musiałam złożyć zamówienie. Więc presja czasu była tragiczna, już stres tak sięgnął zenitu, że ja spać po nocach nie mogłam. (W8_KD)

But after four years of working, being in a department which I didn't like, having a manager I didn't respect or liked, it started to wear on me, and I eventually got into a depression where I was disappointed where I was in my life. (Pamiętnik 28)

To był twardy HR połączony z taką też trochę Office Managerem, powiedzmy. Bo właśnie tam była taka i praca recepcyjna, i żeby właśnie tam zaopatrzyć biuro we wszystko i tak dalej, i tak dalej. I, tak jak przyszedłam do firmy w... to był luty, tak pod koniec lutego, i to była połowa lutego, tak pod koniec lutego, początek marca, już wiedziałam, że chcę stamtąd uciekać. I to nie chodziło o to, jacy tam ludzie pracowali i tak dalej, tylko o to jakiego miałam przełożonego. Znaczący to nawet nie była moja bezpośrednia przełożona teoretycznie, to miała być osoba, która jest moją... mentorką. Jest tak jakby w moim zespole. No a wprowadzenie było beznadziejne, tak bo to był dosłownie jeden dzień, na zasadzie: usiadła ze mną, pokazała mi, i tyle. Gdzie w obecnej firmie może jest to właśnie nawet czasem w drugą stronę przeinaczone, bo mamy taką... taka jest zasada, że przez te trzy pierwsze miesiące jak masz umowę na czas próbny, to przez te trzy miesiące jakby twoja odpowiedzialność jest na niskim poziomie, bo cały czas się uczysz. Nawet jeżeli to ty już robisz zadania, to jakby one są sprawdzane przez twojego mentora, powiedzmy. Jakby to jest trochę jeszcze odpowiedzialność tej osoby. Oczywiście są osoby, które się trochę szybciej usamodzielniają, czy coś, ale gdzieś tam te trzy miesiące są takie fajne, że ma się ten czas na to, żeby faktycznie się zaaklimatyzować we wszystkich procesach, w tym, jak to działa, mogą różne inne rzeczy wyjść. Po prostu jakby tą całą organizację trochę inaczej wchłonąć. Więc mam dwa różne doświadczeniem, bo to jest tak naprawdę teraz moja druga taka praca na pełen etat. Zupełnie różna. Zupełnie różna, jak chodzi o wprowadzenie, o to, jak się człowiek czuje w firmie. (W4_BS)

Podobnie sytuacja wygląda w kontekście kolegów i koleżanek w pracy. Stanowią oni nierzadko źródło wsparcia, merytorycznego i emocjonalnego, miło się z nimi rozmawia, spędza czas w biurze, a nawet bawi przy okazji wydarzeń typu dzień kobiet, wyjście na mecz lub powrót z delegacji. Zarazem jednak, inni pracownicy bywają nielojalni, niemili i rzucają kłody pod nogi.

Dziewczyny mi pomagały i za każdym razem powtarzały „Jak coś to dzwoń”. Jestem wdzięczna losowi, że po raz drugi trafiły się osoby na mojej drodze które są pomocne i życzliwe. (Pamiętnik 12)

Okazuje się, że koleżanki też dorzuciły swoje trzy grosze, bo zamiast pomagać, informowały szefową o moich niedociągnięciach. (Pamiętnik 1)

Pierwsze prace to również kontakty z bardzo nieprzyjemnymi doświadczeniami, które są społecznie nieakceptowane i karalne. Dotyczy to nie tylko pracowania ponad siły, ale również wytwarzania toksycznej atmosfery w pracy, nieprofesjonalnych relacji i przemocy.

Aż musiałam się zmierzyć z czymś cięższym niż odrzucenie przez rynek pracy, czyli z mobbingiem. Po tym trafiłam do firmy, w której pracuję do dzisiaj. Najwyraźniej wszystko dzieje się po coś. (Pamiętnik 32)

Jedna z pamiętnikarek miała kłopot z artykulacją swoich doświadczeń i przypuszczalnie dlatego wybrała język angielski do opisu przemocy i molestowania seksualnego w pracy. Zaznacza, że uczelnia nie przygotowała jej do tego, z czym przyszło jej się zmierzyć w korporacjach, w kontekście dyskryminacji i seksizmu:

Although I was well prepared for a professional career in this place in terms of my financial knowledge, I was completely unprepared for facing the harsh reality of gender discrimination at a workplace. It started unnoticeable, as I never knew how to pay attention to small things. (Pamiętnik 26)

„Małe”, w domyśle niewinne wydarzenia, były de facto zachowaniami całkowicie nieakceptowalnymi, które mimo to regularnie miały miejsce w jej pracy. Seksistowskie komentarze i żarty, klepanie po pośladkach, dwuznaczne propozycje, zawstydzanie i uprzedmiotawianie były tym, na co

pamiętnikarka próbowała wielokrotnie reagować, sprzeciwić się i próbować korygować, jednak bez rezultatu:

How to react when I am under pressure and instead of support from my colleagues, I receive comments such as: "you are a woman, you should be able to multitask".

When my senior colleague gives me a slap on my butt and although I clearly say "no", he keeps repeating his behavior.

When my project manager asks me during a team meeting if I want to sit on his lap, because there is no free chair and although I confront him afterwards with how it makes me feel, he ends with: "it is not fun to work with you anymore" and leaves the room.

When my line manager together with his manager are loudly comparing our colleagues' breast sizes and although I could say something, I know it won't bring the result that I want. (Pamiętnik 26)

Co więcej, seksistowskie środowisko pracy przekłada się na możliwości rozwoju i awansu. Wiele w literaturze napisano na temat problemu szklanego sufitu i dyskryminacji kobiet, ale bohaterka doświadcza tego osobiście i w mało zawaolowany sposób. W rozmowie z przełożonym na temat planów zawodowych słyszy, że nie będzie raczej widziana jako kandydatka na wyższe stanowisko, bo chociaż nie ma dzieci, to wciąż może je mieć.

When I eventually want to become a manager myself and in response to these aspirations I am told it is going to be difficult for me, as I will need to sacrifice the time I could spend with my children once I have them. "Isn't it the same for you?" - I ask, still unable to comprehend that in one sentence someone expressed not only his sexist outlook, but also judged me for not having children yet or whether I can or want to have them. "You know, men don't need to spend as much time with children as women. It is different for us." Finally, when I take these issues to the antidiscrimination officer, I am informed I can file an anonymous complaint, bearing in mind that with the number of female workers it is probably easy to trace back the origin of the complaint. Confronting people in HR will mostly cause stress to me. We work in a huge corporation, and the whole process takes months. As gender discrimination is not the only thing I am fighting with, I need to pick my battles, deciding to escape this one in the middle of the fight. The anti-discrimination officer simply agrees with me and ultimately nothing has been done to resolve my issues. One part of me understands that no one can really force help on me when I decide to surrender, the other part of me cannot get over the anger that the professionals let me surrender in the moment when I need their support. (Pamiętnik 26)

Pamiętnikarka zgłosiła się w tej sprawie do odpowiedniej instytucji w ramach firmy, tj. inspektora antydyskryminacyjnego, ale pomimo wielu starań, nie udało jej się poprawić środowiska pracy, a problem pozostał. Uzmysławia to nam, że ma on charakter systemowy. Absurd sytuacji, poczucie krzywdy i niesprawiedliwości stanowi źródło frustracji, niezgody, a jednocześnie rodzi poczucie bezsilności. Co więcej, próba zmiany sytuacji może się odbić na losie pamiętnikarki, dlatego musi ona nieustannie balansować między załatwianiem kwestii zawodowych a godzeniem się na kompromisy związane z ochroną własnej godności.

Nie powinno nikogo dziwić, że wobec tej i innych trudnych sytuacji w pracy pamiętnikarce próbują negocjować warunki zatrudnienia lub stosują inne strategie, prowadzące do zmiany swojego położenia, gdzie odejście z pracy jest jedną z najpopularniejszych. Może to być między innymi rezygnacja z zatrudnienia i podnoszenie kwalifikacji, aby wrócić na rynek pracy z lepszymi kartami przetargowymi; zmiana miejsca zatrudnienia na inną lub założenia własnego przedsiębiorstwa:

Jedno jest pewne; to doświadczenie zawodowe zupełnie zmieniło mój punkt widzenia odnośnie pracy, a także poszanowania pieniądza. Po trzy-miesięcznej umowie złożyłam wypowiedzenie i postanowiłam, że na studiach będę solidnie podchodzić do nauki oraz uczestniczyć we wszystkich dodatkowych aktywnościach, które pozwolą mi rozwijać się i nawiązywać cenne kontakty. W końcu dobre wykształcenie i zaangażowanie (oraz trochę szczęścia) to klucz do wymarzonej, dającej satysfakcję i dobrze płatnej pracy. (Pamiętnik 19)

Kończy mi się umowa na zastępstwo i czuję, że to czas na zmiany. Dostałam w kość, pracowałam za trzech, choć za marną jedną pensję. Otwarcie mówię przełożonym o swoich planach zmiany pracy. (Pamiętnik 2)

W 2016, w tym samym roku, w którym po długim ociąganiu zdobyłem w końcu dyplom magistra, założyliśmy z bratem firmę. Produkujemy elektronikę. Brat, absolwent wrocławskiej politechniki, odpowiada za stronę techniczną, a ja biznesową. Dziś zatrudniamy 5 osób, mamy ok. miliona złotych obrotu rocznie, eksportujemy na pięć kontynentów. Biznes cały czas się rozwija, a jeszcze pod koniec tego roku rozpoczniemy ofensywę z nowymi, lepszymi produktami. Czujemy, że świat stoi przed nami otworem. „The sky’s the limit!” Jestem pewien, że UEP ma w tym swój udział. (Pamiętnik 48)

Odejście z pracy może być podyktowane szeroko rozumianymi warunkami zatrudnienia, odnoszącymi się do wykonywanych obowiązków, zarobków czy środowiska. Przeszkadza poczucie stagnacji lub braku awansów, jednakże niektórzy pomimo pięcia się na wyższe stanowiska i tak zmieniają pracę: „Dostałam awans i szansę. Widzę, że przełożona ma wizję tego nowego stanowiska, ale jeszcze nie do końca jest w stanie powiedzieć czego ode mnie oczekuje” (Pamiętnik 1). W badanych jest silna potrzeba rozwoju i realizacji swojego potencjału oraz wizji własnej kariery, które sprawiają, że są zdeterminowani do zmiany miejsca zatrudnienia:

Czasem zazdrościłam trochę innym, że pracują w zawodzie [...] Praca w tej firmie była ciekawym doświadczeniem, chociaż nie widziałam w niej dla siebie perspektyw po studiach. (Pamiętnik 54)

Szczerze mówiąc, mam ochotę płakać. Nie dlatego, że kiepsko znoszę porażki, bo pieniądze zawsze da się zarobić mam przecież dwie ręce, dwie nogi... ale chciałabym w końcu móc rozwijać się w obszarze analizy danych... To naprawdę frustrujące.. Gdzie miałam to doświadczenie zdobyć? (Pamiętnik 8)

Przepracowałam tam jeszcze rok, ze względu na to, że nie mogłem narzekać na tę pracę jako źródło dochodów, szczególnie, że miałem tam znajomych, z którymi utrzymywałem dobry kontakt. Czemu nie popracowałam tam dłużej? Pomyślałem, że nie można cały czas pracować jako instruktor, a trzeba by było bardziej ukierunkować się i może coś zmienić. Stąd między innymi przyszła decyzja na wyjechanie na studia magisterskie do Poznania. (Pamiętnik 6)

To nie jest optymalny czas na zmianę pracy. Niedawno przedłużyłam umowę w Wolsztynie, choć nie obyło się bez negocjacji i frustracji. Lubię ludzi, z którymi pracuję, lubię nawet te dojazdy, ale czuję, że mój potencjał się marnuje. (Pamiętnik 1)

Opisane sytuacje są przykładami patologii w miejscu pracy. Dlaczego je opisujemy? Po pierwsze, to niezwykle cenny materiał, pokazujący, że to, o czym mówi się w przestrzeni publicznej dotyczy także tych, którzy są blisko nas. Po drugie, pragniemy pokazać jak szerokie doświadczenia zdobywają osoby, które decydują się na podejmowanie różnych aktywności na rynku pracy jeszcze w trakcie studiów. Nie wszystkie są pozytywne, wiele nosi wręcz znamiona naruszeń prawa pracy i dóbr osobistych. Wszystkie jednak kształtują postawę wobec pracy i rynku pracy, pozwalają nabyć „metakompetencje”, które są równie ważne jak wiedza, czy umiejętności zawodowe. Co więcej, w ten sposób odsłania się bardzo interesujący obszar wiedzy do zagospodarowania na studiach – czy to

w czasie regularnych zajęć programowych, czy też w trakcie specjalnie organizowanych debat, czy spotkań.

Ogólnie rzecz biorąc badani oczekują od życia, że będzie w nim następował postęp. Aby zwiększyć prawdopodobieństwo, że nastąpi lub go przyspieszyć, niektóre osoby decydują się podnosić kwalifikacje, zdobywać certyfikaty i uprawnienia czy uczyć się nowych języków lub programów:

Z tego powodu podeszłam do egzaminu CPE, który dał mi potwierdzenie najwyższej biegłości – certyfikat (Certificate of Proficiency in English), a także do metodycznych egzaminów TKT Cambridge (Teaching Knowledge Tests), których wszystkie moduły zdałam z najwyższymi notami. (Pamiętnik 50)

Otrzymane nagrody pozwoliły mi sfinansować półroczny kurs dla kandydatów na samodzielny księgowy, który rozpoczęłam w kwietniu 2019 r. będąc wtedy jeszcze na drugim roku studiów stacjonarnych I stopnia. Zakończyłam go w listopadzie 2019 r. uzyskując z niego certyfikat po uprzednim napisaniu testu sprawdzającego wiedzę na nim zdobytą. (Pamiętnik 44)

Przez te cztery lata na pewno to, co pamiętam najlepiej, wspominam szkolenia zagraniczne, które mieliśmy w trakcie pracy. To były raczej szkolenia z umiejętności zarządzania, miękkich raczej, na które się najczęściej do Londynu się wyjeżdżało i z grupą managerów z całego świata się pracowało w takich warsztatach dwu, czterodniowych. Naprawdę świetne zajęcia. Te szkolenia takie mocno, jakby to powiedzieć, może nie techniczne, ale działowe też. Byłem na takim szkoleniu, na którym zostałem ekspertem z tego działu certyfikowanym, też bardzo fajnie wspominam. Bardzo mi się to podobało i przede wszystkim nie tylko ze względu na zdobytą wiedzę, ale ludzi, których tam poznałem, to się nazywa Networking. Bardzo fajna wartość dodana i fajnych ludzi się poznało, naprawdę integruje to mocno z firmą takie coś. Natomiast nie, żeby dać się pokroić za tą firmę, ale naprawdę to z takich fajniejszych rzeczy. Niestety, teraz od dłuższego czasu... Jak ja zaczynałem, to było dużo tych szkoleń, że można było przynajmniej raz na kwartał wyjechać. Teraz firma się tak rozrosła, wszystko jest online. (W5_KD)

W wakacje pomiędzy kolejnym rokiem ruszył półroczny program „podniesienia kompetencji studentów Zarządzania i inżynierii produkcji”, który ukończyłem w lutym 2019. Był to bardzo ciekawy program, który głównie skupiał się na kwestiach audytowych, na których można było uzyskać certyfikat audytora ISO. (Pamiętnik 29)

Najprzyjemniejszą częścią ostatniego roku, a może i nawet całego okresu studiowania okazał się udział w projekcie podnoszenia kompetencji dla osób z mojego wydziału. (Pamiętnik 39)

Podnoszenie kwalifikacji ma cel, który może mieć wymiar ekonomiczno-statusowy, np. wyższe zarobki lub awans w organizacji. Niekiedy ma on jednak także cel nieekonomiczny, obliczony na rozwój osobisty i wartość społeczną.

Pracuję w swoim zawodzie już sześć lat (a mam dopiero 25) i co roku coraz bardziej zawężam swoją specjalizację, doszkałam się i rozwijam (studia podyplomowe, kursy, konferencje, warsztaty językowe, ale także z innych, miękkich kompetencji) i dlatego jako jeden z celów postanowiłam sobie co roku zarabiać więcej. (Pamiętnik 50)

Ale patrząc na to jak to wygląda i powiedzmy, ile ta praca wymaga od ciebie poświęcenia czasowego, no to poszedłem trochę inną ścieżką już po studiach. Po, tak naprawdę, pierwszych praktykach, zainteresował mnie ACCA. Wiem, że nasze uczelnia to umożliwiła w taki sposób, że został otwarty kierunek na wydziale zarządzania o ACCA, zwalnijący bodajże z dziewięciu egzaminów. No i poszedłem w tą stronę, gdzieś tam (jedno słowo) się ze znajomymi, udało się na ten kierunek dostać, zdać. Teraz, można powiedzieć, jestem już na tym etapie końcowym. ACCA. (W10_KD)

I am pleased with the position at the moment. I hope to gain more experience from it and get the opportunity to go on business trips to help represent the company in front of current and new clients. In the longer term, and hopefully with enough experience, I might apply for a managerial position and help the company on the strategic level. Therefore, at the moment I am planning to continue working for my current employer. (Pamiętnik 2)

Koleżanka zdaje egzaminy ACCA. No i gdzieś natrafiłem... Bo szukałem podyplomówki z rachunkowości, ale nie wiem, czy dobrze pamiętam, natrafiłem na nią i właśnie tam było napisane, czy jakoś inaczej. Ale tak mi się wydaje, że to po prostu przeglądając ofertę, jakie są studia, to widziałem tą... No, liczę na lepsze wynagrodzenie, jest jakieś prestiż. Wiele firm pisze właśnie, że fajnie jakby ktoś miał ACCA albo CIMA. (W1_KD)

Zaczynam studia podyplomowe na UAM: nauczanie języka polskiego jako obcego. Zawsze interesował mnie proces poznawania nowego języka, uczenia dorosłych, marzyłyby mi się praca z imigrantami. Będzie ich coraz więcej, a wbrew powszechnej chyba opinii wierzę, że Polska może być dla nich dobrym i przyjaznym krajem do życia. (Pamiętnik 1)

Potrzeba rozwoju może być zatem rozumiana szerzej, nie tylko w kontekście awansu zawodowego lub wyższych zarobków. Niektórzy badani dużą wagę przywiązują do kwestii szukania własnej drogi i miejsca, które byłoby rodzajem kompromisu lub wypadkowej między potrzebami realizacji zawodowej a osobistej. Wiele osób nie do końca wie, czego chce, chociaż potrafi powiedzieć, co im nie odpowiada lub nie spełnia ich oczekiwań.

Po powrocie do Polski, kontynuowałam pracę w InMarketingu, przygotowywałam posty, moderowałam komentarze, nie do końca wiedząc czy to coś, czego szukam. Traciłam przekonanie. (Pamiętnik 3)

W trakcie studiów zaczęłam pracę w banku. Byłam dobra, ale to nie było dla mnie. Korporacje to nie moja bajka. (Pamiętnik 32)

Moje plany na przyszłość trochę się pozmieniały w ciągu studiów. Na pracę w korporacji jestem zbyt wrażliwa, nie poradziłabym sobie z ciągłym stresem. Zarządzaniem chcę sobie otworzyć nową drogę, którą będę mogła pójść. [...] Dzięki niej mam się dowiedzieć jak funkcjonują przedsiębiorstwa i być może, w przyszłości, jak założyć własną firmę. Jestem trochę zagubiona. Cały czas szukam własnej ścieżki, pomysłu na siebie i swoją karierę. I powiem Ci, że nie jest to prosta sprawa... (Pamiętnik 39)

Część osób odkrywa, że najbardziej wymarzone i przez wielu pożądane miejsce pracy w korporacji jest dla nich nie do zaakceptowania. Nie czują się tam szczęśliwi, nie mogą realizować swoich pasji, ani odnaleźć poczucia satysfakcji lub głębszego sensu.

W trakcie tych lat upadło natomiast moje przekonanie o tym, że korporacja jest najlepszym miejscem pracy. Zdecydowałam się na karierę naukową aby móc spełniać swoją wizję siebie i kierować własnym rozwojem, natomiast korporacja mimo swojej stabilności i dobrych warunków płacowych nie zaoferowała mi nic ponadto. (Pamiętnik 24)

I na pewno też zmieniło się też u mnie moje postrzeganie tego, że jak moim marzeniem na studiach była praca w korporacji, no to teraz to nie jest marzenie, absolutnie. Teraz jest zupełnie coś... o odwrotnych rzeczach teraz marzę i chciałabym... Gdyby ta moja praca... Teraz jest fajnie, bo siedzimy w domu i jest home-office, i w ogóle jakby ja się już sama chciałam wyrwać z tego korporacyjnego ształu, składając to wypowiedzenie. Ale teraz teraz jest naprawdę o wiele spokojniej. Jakoś tak ta praca moja jest spokojniejsza trochę i na tą chwilę bym nic nie zmieniła, na tą chwilę. Jedyne co, gdybym się cofnęła w czasie, to bym nie pracowała tyle, ale tak, to teraz jest naprawdę, uważam, super. (W4_KD)

Umowa o pracę tymczasową kończy mi się za dwa miesiące. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że będą chcieli mnie na stałe, mówi się też o podwyżkach. Ale ja nie chcę zostawać w korporacji. Już wiem, że to nie dla mnie. Lubię koleżanki i kolegów, a strona francuska mnie uwielbia. Pracuję jednak od-do, a samorealizacja jest gdzie indziej. Wspólnota, wolontariat w ramach Akademii Przyszłości, wyjścia, lektury. (Pamiętnik 1)

Znalezienie własnej drogi wiąże się z podejmowaniem licznych prób i ponoszeniem ryzyka, które się z tym wiąże. Nie każdego na takie ryzyko stać, a jak wiemy z zebranych materiałów, kończy się ono niekiedy zawodem i frustracją. Jest to cena, jaką się płaci za samowiedzę, ale dodajmy od razu, wiele osób jest gotowych ją ponieść i wciąż odczuwać satysfakcję z podjętej decyzji.

Myślałam, możesz zaryzykować i zmienić prace albo skulić ogon i robić dalej swoje czekając aż ktoś przyjdzie i poklepie cię po plecach. Da umowę na stałe albo awans. (Pamiętnik 12)

Decyzja podjęta, od września zaczynam pracę dla Wspólnoty [...] To będzie szansa na wykorzystanie i wiedzy ze studiów i umiejętności z liceum, a przy okazji wielka próba charakteru. Pracować w środowisku katolickim i nie stracić wiary, to dopiero wyzwanie! (Pamiętnik 1)

Potencjalnym minusem może być środowisko. Prawdopodobnie małomiasteczkowa i urzędnicza mentalność może być męcząca na dłuższą metę, wszyscy znamy stereotypy o urzędnikach. Ewidentnie pogorszyłaby mi się sytuacja materialna. Widelki płacowe nie pozostawiają złudzeń, nowe wynagrodzenie to byłoby ok. 60% mojej obecnej pensji. (Pamiętnik 1)

Jeśli gdzieś tam w najbliższym czasie mi się rodzina powiększy, też powiększy mi się zakres obowiązków i pytanie jest takie, czy będę w stanie poświęcić czas na rozwój indywidualny, tyle, ile bym chciał i jakby poświęcać przez to czas dla rodziny. No, rodzina jest, moim zdaniem, najważniejsza, więc jakby pytanie, czy przerzucę to na przyszłość, czy w ogóle kiedykolwiek będzie mi się chciało, bo tak rozmawiałem ze starszymi kolegami teraz. Też sądzą, że teraz póki mogę, to robię, póki można, jest czas, to jak najbardziej trzeba robić i pchać wszystko, żeby zrobić jak najkrótszym czasie, bo potem przychodzą inne zobowiązania i na to czasu nie ma. No, więc to tyle na razie. Zmieniłem pracę, jestem w sumie w nowym środowisku od około trzech tygodni, więc ciężko mi się wypowiadać na temat, jak to dalej będzie wyglądać i jak będzie wyglądała moja przyszłość. Nie zamykam sobie furtek na nic, nie zamykam też furtek na to, żeby gdzieś tam pozostać przez dłuższy okres w jednym miejscu, więc zobaczymy, co czas przyniesie, tak naprawdę (W10_KD)

Zmienianie pracy, eksperymentowanie na nowych stanowiskach, ciągły dialog prowadzony z samym sobą pozwala lepiej poznać samych siebie. Nie dotyczy to tylko mocnych stron czy predyspozycji zawodowych, które odkrywane są w toku studiów lub w pracy, ale tego, co sprawia przyjemność lub stanowi źródło satysfakcji. Co ciekawe, jednym z często występujących słów w pamiętnikach było „szczęście”. Praca ma niewątpliwie wpływ na odczuwanie radości i szczęścia – może ona je osłabiać, wiązać się z kosztami psychicznymi, frustracją, bólem i cierpieniem lub przeciwnie.

Jednakże od zawsze wiedziałem, że lubię sprzedawać. Teraz wiem, że sprzedaż to motor napędowy do każdego biznesu, ale przekonałem się dopiero po tym jak, zacząłem handlować telewizorami, kite'ami (latawcami do uprawiania kitesurfingu) z Danii, importem i sprzedażą samochodów z USA, odpadami kamienia na drogi dojazdowe, tworzeniem stron internetowych, sprzedażą zniczy i lampionów nagrobkowych oraz wielu innych drobnych rzeczy, tak „ żeby sobie dorobić”. (Pamiętnik 53)

Spełniam swoje marzenia z dzieciństwa, połączenie sprzedawcy cukierków oraz projektanta mody - wykorzystując swoje najlepsze cechy: analityczne myślenie oraz wypowiedanie się. Pracuję w sporej, europejskiej marce związanej z modą i zarządzam asortymentem damskiego obuwia. Czy to jest praca,

dla której jestem stworzona? Dzięki moim doświadczeniom i odkryciu talentów, wiem, że zdecydowanie tak! (Pamiętnik 41)

Bo dla mnie praca, to nie „odbębienie 8 godzin 5 dni w tygodniu”, tylko życie codzienne. Właściwa praca ma mi sprawiać radość, ma dawać mi pieniądze na przeżycie oraz spełnienie dalszych marzeń. Chcę poznawać ludzi, jeszcze lepiej rozumieć ten świat, rozwijać się jako człowiek, doświadczać nowych rzeczy itp. Dlatego poza pracą dla organizacji pozarządowych, lubię też podejmować inne, ciekawe wyzwania. Poza wspomnianymi wcześniej, podczas studiów miałam też możliwość pracy przy robieniu waty cukrowej, jako hostessa, statystka na planie amerykańskiej reklamy telewizyjnej, modelka (to jest dla mnie świetny sposób na poznanie ciekawych ludzi i walkę z kompleksami), sezonowo zbierałam owoce itp. Żadna uczciwa praca nie hańbi i każda mnie czegoś nauczyła. (Pamiętnik 4)

Na rynku pracy – specjalizacja, stabilizacja czy nowe otwarcie

Na zakończenie tego rozdziału chcielibyśmy przyjrzeć się tym fragmentom materiału badawczego, które dotyczą funkcjonowania uczestników badań poza uczelnią. Chodzi o losy absolwentów na rynku pracy i te aspekty ich historii, które skupiają się wokół aktywności na otwartym rynku pracy. Do zagadnień zasygnalizowanych w tym punkcie wracamy w drugiej części raportu, w rozdziale dotyczącym trajektorii zawodowych.

Ogólnie rzecz biorąc można wyróżnić dwa sposoby wejścia w rynek pracy – miękkie i łagodne przejście z edukacji wyższej, lub wejście twarde, któremu towarzyszy jakiś rodzaj tarcia, wyraźne oddzielenie studiowania od rynku pracy. To pierwsze wiąże się zwykle z kontynuacją ścieżki zawodowej rozpoczętej jeszcze w trakcie studiów. Na rynku pracy dochodzi początkowo do stabilizacji, a następnie specjalizacji w kierunku tych zadań i profesji, w których jest największe poczucie spełnienia i samorealizacji. Oto dwie historie ilustrujące taki właśnie przebieg kariery.

Pracowałem tam dość długo, wydaje mi się, bo w sumie pięć i pół lat. Licząc od..., pięć i pół roku licząc..., biorąc pod uwagę, że zacząłem gdzieś tam na trzecim roku studiów, no to pracowałem tam jeszcze dwa i pół roku po studiach. No, ale w pewnym momencie jakby stwierdziłem, że już się nauczyłem tam wszystkiego, czego mogłem w tym zakresie, i stwierdziłem wtedy, że chciałbym mimo wszystko iść bardziej w stronę taką informatyczną, niż taką związaną z controllingiem, czy z finansami. W tamtej firmie to nie było możliwe, no bo to była firma, która wdrażała ERP-a itp., ale też naszym zadaniem były konsultacje takie controllingowe, i to było bardzo ze sobą powiązane, czyli do tego momentu jakby połączenie WiGE i FiR-u bardzo mi odpowiadało, i bardzo pasowało w mojej pracy. Natomiast w pewnym momencie, jakieś dwa lat po skończeniu studiów stwierdziłem, że chciałbym iść mimo wszystko w tak stronę bardziej informatyczną, a tą stronę finansową raczej zostawić, i zacząłem pracę. Już minął rok, niedawno minął rok, w takiej dużej firmie informatycznej w Polsce, w jednej z największych, zatrudnia ponad cztery tysiące osób, i będąc jeszcze na rozmowie, tam Pani, która przeprowadzała rozmowę dziwiła się skąd te finanse i rachunkowość itd. i ona mówiła, że raczej zatrudniają po politechnice, i raczej szukają inżynierów, ale no jakby udało się tam dostać pracę po WiGE, czyli po uczelni ekonomicznej, a nie technicznej i myślę, że dosyć dobrze się tam odnalazłem. Także poszedłem w stronę bardziej techniczną, i w zasadzie tyle myślę, że teraz jestem właśnie w tym miejscu. Pracuję w tej firmie nadal, rok temu właśnie zacząłem i tak naprawdę można powiedzieć, że moją ścieżkę zawodową zdefiniował Wydział Informatyki i Gospodarki Elektronicznej w głównej mierze, ale z pomocą, też finansów i rachunkowości. (W1_BS)

I kolejnym takim punktem i to właśnie, i tak było przez pierwsze tam pół roku i potem w maju, na końcu, na końcu studiów praktycznie, znalazłem pracę w controllingu w spółce produkującej armaturę sanitarną, jako... w sumie, no tak to na początku byłem chwilę stażystą a potem już normalnie asystentem kontrolera i w sumie do tej pory miałbym tak oceniać holistycznie to chyba, najlepsz..., najbardziej podobała mi się ta praca, można tak można powiedzieć, ze względu na, na wiele względów..., no głównie na to, że to było takie połączenie księgowości, z którą już miałem styczność od bardzo długiego czasu, poprzez nowoczesne sam proces produkcji, który przynajmniej był ciekawy i jakby był też taki holistyczny, nie był wrywkami czegoś tam oderwanego, od tylko księgowania jakiś tam faktur, zobowiązań, czy coś, tylko widziałem całą tą produkcję, jak to z jednej strony mogłem spojrzeć w liczby a z drugiej strony pójść na produkcję i zobaczyć konkretny produkt, więc to ten aspekt super był raz, że praca taka nauczyła mnie otwartości ponieważ będąc w controllingu musiałeś spotykać się z wieloma ludźmi z innych działów i rozmawiać, tłumaczyć, negocjować. Następnie wykorzystanie technologii ponieważ system ERP często wymagają komunikowania się do nich językiem zapytań SQL, możliwość automatyzacji tak naprawdę bardzo szeroka, bo to zależy tylko od swojej wizji i kreatywności i oczywiście zdolności. Tam też uważam rozwinąłem największy progres, jeżeli chodzi o zdolności jeżeli chodzi o programowania VBA SQL i całe spektrum analiz, ponieważ tam tego dziesiątki się robiło, jak nie setki miesięcznie. Tam też... oczywiście praca, to była często gęsto pod presją czasu zwłaszcza jeżeli na przełomie miesiąca, gdzie było zamykanie miesiąca ale tam właśnie jestem w sumie jak najbardziej dumny z tej pracy i swoich osiągnięć tam, ponieważ tam stworzyłem takie narzędzie, bo zajmowałem się rozliczeniem, czasu pracy, kosztów, alokacją kosztów na poszczególne linie produkcyjne i tam nie było to idealne, a ja jakby z tymi moimi umiejętnościami, i że tak powiem wiedzą procesów to stworzyłem takie narzędzie, które umożliwiło właśnie szybsze i lepsze, sprawniejsze lokowanie tych roboczogodzin na poszczególne linie, i to obejmowało poprzez stworzenie tego narzędzia przez przeszkolenie wszystkich brygadzystów, kilkunastu, potem współpraca z działem HR z dyrektorem produkcji no, to z tego byłem bardzo, bardzo zadowolony i w sumie nie tylko ja, bo też tam przełożeni, no i to w sumie jakby to tak te wszystkie rzeczy, nie wiem... (W3_BS)

Największą świadomość rozwoju na rynku pracy mają te osoby, które już na studiach podejmowały zatrudnienie zgodne z kierunkiem kształcenia. Widać tu duże rozeznanie, znajomość branży, dostrzeganie szans i okazji do wyspecjalizowanego rozwoju osobistego, nastawienie na naukę konkretnych umiejętności, zdobywanie przydatnych i cenionych w branży kompetencji, samokształcenie. Co więcej, osoby takie mają jakiś rodzaj luzu w podejściu do pracy, potrafią spokojnie zaplanować zmianę pracy, znają swoją wartość na rynku pracy, co sprzyja planowaniu nie tylko kariery, ale także przerw czy dłuższych urlopów między kolejnymi pracami. Jednym słowem, pomimo młodego wieku i niewielkiego stażu pracy, mamy wrażenie, że rozmawiamy z profesjonalistami w swoim fachu, nastawionymi na ciągły rozwój, przekonanych o własnej wartości, ukierunkowanych na potwierdzanie własnych kompetencji.

Przyjęli mnie i następane właśnie już tam spędziłem kolejne, kolejne półtora roku w tamtej firmie i to był czas, właśnie, no resztką, końcówką czwartego roku studiów i cały piąty rok studiów. Studiowałem dalej dziennie, jednak przychodziłem już tylko na ćwiczenia i tylko na zaliczenia i egzaminy. No, a tam się po prostu rozwijałem jak najbardziej, po prostu normalnie już tam pracowałem. Trafiałem tam, miałem tam różne projekty, no już rozwijałem swoje umiejętności i pod koniec pracy magisterskiej, pod koniec 5 roku nasze drogi się rozeszły i wtedy postanowiłem napisać pracę magisterską, żeby mieć ten etap studiów za sobą. I w międzyczasie właśnie odezwano się do mnie z obecnej firmy (...) jednak nie bezpośrednio, tylko poprzez rekruterów, poprzez zewnętrzną firmę rekruterów. I co ciekawe, że rekruter napisał do mnie na Facebooku bezpośrednio, nie poprzez LinkedIn, czy jakoś tak, tylko po prostu na Messengerze. No zgodziłem się, przyjąłem tą pracę. Od razu jej nie chciałem podejmować, ponieważ jeszcze wyjeżdżałem na podróż półroczną, więc ta rekrutacja miała miejsce już we wrześniu,

październiku, a tam pracę dopiero rozpoczynałem od marca. No i to już zacząłem właśnie pracę w tej firmie Bilot i co mogę powiedzieć... Również mam tutaj, realizuję tutaj projekty. Jest to firma konsultingowa, więc nie mamy jakby jednego jakiegoś projektu dla jednego klienta, tylko jak się jeden projekt kończy, to czasami trafiamy od razu do następnego projektu, czasami mamy dwa projekty na raz, a czasem jest okres przestoju i wtedy nie ma żadnego projektu. No, no i w ten sposób już tu jestem ponad dwa lata. Bardzo mi się podoba, praca jest bardzo profesjonalna i jest wysoka kultura pracy, no. Myślę, że to tak właśnie jest z grubsza podsumowuje to gdzie trafiłem, gdzie jestem obecnie i właśnie mam to, o czym wspominałem wcześniej, że zarówno mam tą pracę, taką analityczną, programistyczną, a też mam tych ludzi dokoła. Nie jest to też praca w pełni miękka, jak jakiś sprzedażowiec, tylko jednak umysłowa. (W6_BS)

Drugie podejście do kariery przypomina ostre cięcie. Mamy do czynienia niekiedy z radykalną zmianą zawodową. Studiowanie kończy się, jest w jakimś sensie zamkniętym i wyraźnie oddzielnym etapem życia. Wkroczenie na rynek pracy wiąże się z podjęciem pracy w branży mniej lub bardziej luźno związanej z kierunkiem studiów. Treść studiów i pracy są odmienne. Ma się wrażenie przzerwania jakiegoś procesu. To co jest dalej ciągnięte, to podejście i postawa życiowa, styl działania, ogólne nastawienie do pracy, rozwoju, innych, cechy charakteru i osobowości. O ile w pierwszym sposobie wchodzenia na rynek pracy widać powiązania pomiędzy edukacją, rynkiem pracy, a także osobą, jej postawą, zasobami własnymi i rynkiem pracy, o tyle w tym drugim na pierwszy plan przebijają się przede wszystkim powiązania osoby oraz jej zasobów własnych i rynku pracy. Wykształcenie kierunkowe ma drugorzędne znaczenie, a niekiedy nie jest brane pod uwagę. Liczy się samo ukończenie uczelni wyższej.

No, ale gdzieś tam wiedziałam, że lubię być taka wielozadaniowa i że nie lubię tej całej rutyny, i że moja praca musi być na pewno w jakim stopniu elastyczna. No i na pewno nie może być nudna, więc jakby gdzieś tam myślę, że dostrzegł gdzieś tam mój potencjał i zauważył, że w tej branży się gdzieś tam odnajdę, bo jest to bardzo dynamiczna i gdzieś tam szybko zmieniająca się... No nie wiem, branża, w której trzeba podejmować szybko decyzje i gdzieś tam kierować w jakiś sposób ludźmi, tak. No, bo odpowiada się za nie tylko za kierowców, ale za siebie i potem na tle podsumowanie miesiąca, gdzieś tam za dany miesiąc, gdzieś tam zawsze byliśmy podsumowywani,. Także, no też wiedziałam, że pracuję na swój wynik, ale też pracuję na wynik firmy. I to był chyba taki przełomowy moment na tej rozmowie, że gdzieś tam sama sobie zdałam sprawę, że faktycznie się odnajdę w takiej branży jak transport. Nigdy gdzieś tam nie było, nie miałam planów związanych z tym, wręcz się bałam takiej, no takiej odpowiedzialności w jakby tej branży. Bo skończyłam zupełnie inny kierunek, mimo, że studiowałam zarządzanie i zarządzanie inwestycjami i nieruchomościami, to jednak stwierdziłam, że nieruchomości muszą troszkę sobie poczekać i wybrałam inną drogę. Może kiedyś jeszcze do tego wrócę, ale no jednak... (W13_BS)

Roku, że może pora już znaleźć jakąś pracę na etat i odezwałam się właśnie do właścicielki z tego biura podróży, czy nie czy nie mieliby może dla mnie czegoś takiego, nie praktyki, tylko już taką pracę na etat, na pół etatu, no cokolwiek. Tak naprawdę, bo tam przyjemnie się pracowało i też właśnie... Bo tam były dwie właścicielki, jeden pracownik i wszyscy byli bardzo w porządku, i myślę, że dużo przy nich bym się nauczyła. Ale, jako, że to było biuro trzyosobowe i oni sobie wyrabiali, radzili sobie świetnie ze swoją pracą, nie potrzebowali czwartej osoby, no to pani mi powiedziała, że: "Niestety, przykro mi, pracy nie ma." Ale zapyta koleżankę, która ma swoje biuro podróży. I tam przekierowała moje CV dalej. Bo ona słyszała, że kogoś szuka, no to może akurat tam. I dostałam telefon od tamtej koleżanki, że ona nikogo nie szuka jednak, bo już znalazła, ale u jej męża szukają w pracy kogoś do pracy, więc ona podeśle moje CV jeszcze dalej. No i to jest obecne moje miejsce, w którym pracuję. Poszłam tam na rozmowę jedną, drugą. Jakby przesłam przez całą rekrutację i w zasadzie stwierdzili, że oni są zainteresowani, ja też byłam zainteresowana. No i tak oto jestem (śmiech). I potem się

okazało, że kilka osób jakby przez żonę mojego obecnego szefa też się tam jakby przewinęło, zostało wstępnie preselekcjonowanych i poleconych dalej. Więc taka to historia, że tak powiem. Znalazłam się kompletnie przez przypadek, jakby nigdy nie planowałam, nigdy nie była to praca moich marzeń, bo nawet nie wiedziałam, że coś takiego istnieje, więc ciężko byłoby to sobie wcześniej wyobrazić. Aczkolwiek stwierdziłam, że jeżeli tutaj skończą się możliwości albo jak, nie wiem, stwierdzę, że mi się tutaj znudziło i nie mam tutaj czego dla siebie szukać, to myślałam, żeby spróbować wrócić do swojej branży właśnie turystycznej, ale mnie konkretnie interesowały takie rzeczy bardziej, jak jakiś lokalny marketing terytorialny, lokalne organizacje promocji turystyki. (W10_BS)

Jak widzimy w przypadku obu absolwentek pozostał sentyment do ukończonego kierunku studiów. Obie wyrażają jakichś rodzaj pragnienia, marzenia, czy też refleksji, że może kiedyś wróci się do pracy w obszarze zgodnym z wykształceniem. To rodzaj wysiłku, czy pracy nad tożsamością zawodową – sposób radzenia sobie z konsekwencjami decyzji zawodowych. Co więcej, można także zaobserwować, że w związku z rozpoczynaniem kariery po studiach wymagany jest dodatkowy trud związany z szukaniem pracy, chodzeniem na rozmowy rekrutacyjne. Te wszystkie elementy składają się na konkretne koszty związane z przejściem ze szkoły na rynek pracy.

Są też tacy, którzy po zakończeniu edukacji wyższej podejmują zatrudnienie w zawodzie i branży związanej z kierunkiem kształcenia. Ciągłość między edukacją i rynkiem pracy pojawia się, ale dopiero po studiach. Początkowo takie osoby przeżywają nieco większy stres, potrzebują więcej czasu na wejście na rynek pracy. Pojawia się zgrzyt, przerwa, tarcie, opór, którzy nie dostrzegamy w przypadku miękkiego przejścia na rynek pracy. Wiąże się to z dodatkowym stresem, niepewnością. Także etap specjalizacji jest odsunięty w czasie. Te osoby wyrażają raczej takie potrzeby, snują plany, mają zamiary, natomiast zwykle nie podjęły jeszcze odpowiednich i konkretnych działań. Są jak gdyby o jeden krok do tyłu w stosunku do kolegów i koleżanek, którzy rozpoczęli drogę w kierunku rynku pracy już na studiach.

No, ale stwierdziłam, że trzeba wkroczyć na ten rynek pracy jak najszybciej, z jak największą przytupem. No i po kilku dwóch, trzech tygodniach właśnie nadal nie było odzewu, to sobie zaczęłam myśleć, że kurde chyba trzeba szukać nie tylko w Poznaniu, ale przede wszystkim wyjść w stronę Warszawy. Wiadomo, że to dużo większe miasto, dużo większy rynek pracy. No i wtedy właśnie przypomniała mi się kolejna rozmowa z mamą, a'propos właśnie firmy analitycznej (...). Aczkolwiek wydawało mi się to wtedy, trzy lata temu, nieosiągalne ze względu na to, że to jest ogromna korporacja. Pewnie szukają ludzi z większym doświadczeniem i tak dalej, i tak dalej. No, ale akurat były oferty pracy na stanowisko juniorskie. Nie wymagali doświadczenia, poza jakimś takim kierunkowym, statystyczno-matematycznym, poza znajomością języka obcego i takiego generalnie, jakby powiedzieć, ogarnięcia, poza takimi twardymi właśnie wymaganiami. Wysłałem swoją aplikację i tu byłem w szoku, że to była jedyna firma, która w ciągu trzech dni roboczych odpowiedziała. Po kolejnych trzech dniach byłem już po pierwszych dwóch etapach rekrutacji, czyli teście i rozmowie, a po kolejnych trzech dniach już byłem w Warszawie na rozmowie z przyszłym menedżerem. No i na następny dzień już miałem odpowiedź, że mogę, że jestem zatrudniony. To było strasznie, bardzo szybkie. Przy czym ja nie miałem wątpliwości, no bo właśnie na podstawie rekomendacji mamy, wiedziałem, że jest to pracodawca, który... może nie, że dobry pracodawca, ale taki, który pozwoli mi się rozwinąć i będę mógł robić, to co lubię. Mogę jeszcze dodać, dlaczego w ogóle pojawiła się wtedy ta oferta o pracę. Ponieważ [przedsiębiorstwo] się rozwijało i obecnie pracuję w takim, jakby to powiedzieć, żeby nie zabrzmieć źle, żeby nie zabrzmiało źle, ale my to nazywamy wewnątrz firmy regional analytic center. Czyli to jest taki jakby powiedzmy (...) centrum analityczne na całą Europę. Moja praca głównie polega na analizach strategii mediowych, kampanii mediowych, ich wpływ na sprzedaż dla klientów z branży. Ja głównie pracuję na Szwajcarię, plus teraz na Polskę trochę bardziej. I realizuję projekty dla klientów,

ale w większości szwajcarskich, to jest takie moje jakby... wokół jednego kraju się zamyka, ale bardzo mocnego. No i tak wylądowałem w Warszawie. Od września 2017 roku i tak zostałem. W sumie fajnie się pracuje w tej firmie. Przyznam szczerze, że jest duży rozwój, jest też w miarę jasno określona ścieżka kariery, jak na razie dla mnie. Wiem, jaki jest kolejny krok. Naprawdę, gdyby nie cała pandemia, no to już byłby jakiś tam awans, ale niestety nadal tego nie ma. (W9_BS)

Wywiady indywidualne prowadzone były z osobami, które niemal wszystkie w momencie rozmowy ukończyły studia przed trzema laty. Respondenci zwracają uwagę, że dla wielu jest to pierwszy poważny punkt nasycenia i próg zmiany na rynku pracy. Są tacy którzy myślą o specjalizacji, jeszcze większym doprecyzowaniu i zacieśnieniu rozwoju. Raczej nie ma osób myślących o przebranżowieniu. Są także tacy, których kariery stabilizują się. Poszukują oni możliwości rozwoju w ramach danej organizacji lub niekiedy decydują się na zmianę firmy na mniejszą, ale z bardziej rozbudowanym zakresem obowiązków. Jedno jest pewne – absolwenci i absolwentki w miarę upływu czasu nabierają pewności co do własnych kompetencji i oczekiwań i są w stanie konkretnie wskazać te rodzaje i treści pracy, które przynoszą im satysfakcję. Mając różne doświadczenia w jednej branży nadają kolejne szlify własnej tożsamości zawodowej. Wybory stają się coraz bardziej spójne, logiczne i świadome.

Więc mam dwa różne doświadczeniem, bo to jest tak naprawdę teraz moja druga taka praca na pełen etat. Zupełnie różna. Zupełnie różna, jak chodzi o wprowadzenie, o to, jak się człowiek czuje w firmie. Bo oczywiście to też nie jest tak, że tutaj się czuję najlepiej na świecie i nigdy w życiu bym nie zmieniła pracy, czy też... Czy też, że zawsze wszystko mi odpowiada, ale też zupełnie inaczej wygląda. Ja przechodziłam przez kilka staży, właśnie głównie wakacyjnych, i zawsze miałam takie szczęście, oprócz tego jednego razu, że trafiałam na świetne zespoły. Na świetne osoby, które jakby nigdy mnie nie ciągnęły w dół, a tak naprawdę zawsze jeszcze w górę. Więc, więc tu mogę powiedzieć, że to jest bardzo, bardzo, bardzo ważne dla mnie. Uważam, że jeżeli nie czuje się dobrze w swoim zespole, to powinien jak najszybciej zmienić firmę po prostu, bo się będzie męczył. I no ja właśnie tak musiałam zrobić i bardzo się z tego powodu cieszę (śmiech). I może, no jakby, okej: finansowo podskoczyło mi dużo. Dalej mam daleko do pracy od miejsca zamieszkania, ale za to zupełnie inna struktura (...) Ja, jak szukałam pracy, już po tych moich różnych stażach, które były właśnie związane głównie z miękkim HRem bądź marketingiem, to szukałam właśnie dalej w HRach. Myślałam właśnie dalej o tym miękkim. Znalazłam wtedy w tym twardym HRze i tutaj właśnie to było o tyle fajnie, że mi powiedziano, że no nie muszę mieć super doświadczenia w tym twardym HRze, że mnie nauczą. Oczywiście tak nie było, bo mnie właśnie nie nauczyli za bardzo. Gdzieś tam ja po prostu ślęczałam codziennie po godzinach też z Kodeksem Pracy. Jakby inaczej: na pewno te 4 miesiące, które spędziłam w tamtej firmie nauczyły mnie dużo, głównie też właśnie to prawo pracy i ogólnie taki twardy HR. No coś, czego bym pewnie tak za szybko nie załapała gdzieś indziej, pracując tylko i wyłącznie w miękkim HRze. Więc, ja mam w życiu taką zasadę, że staram się niczego nie żałować, tylko wyciągać z tego wnioski. (W4_BS)

Część II. Dynamika

Czynniki ryzyka w przystosowaniu do studiów i pracy

Jeden z najbardziej oczywistych aspektów wpływających na los studentów i absolwentów UEP to **sytuacja materialna**. Dotyczy to przede wszystkim osób mieszkających poza stolicą Wielkopolski, dla których decyzja o studiowaniu na UEP wiąże się z przeprowadzką do Poznania. Ryzyko to minimalizują jednak stabilny i chłonny rynek pracy, programy wsparcia oferowane przez uczelnię, jak również wsparcie rodziny, kontakty z przyjaciółmi.

Taki rynek, Poznań jest droższy niż Toruń, lecz zakładając, że będę pracować i będę musiała utrzymać się sama należało znaleźć jakiś kompromis. (Pamiętnik 12)

I started applying to reputable university, in many countries, with programs that met my budget. The possibility of getting a job was also an important factor. My plan was to invest the money I was able to save from my previous work on the first year of studies, then getting a job by the second year to help further fund my studies. (Pamiętnik 2)

Ja też nie wiedziałam, jak mi się to uda pod kątem finansowym wszystko spiąć i jeszcze taką ważną kwestię tutaj poruszę, że bardzo mnie uratowały te stypendia socjalne na Ekonomicznym, to był dla mnie też bardzo duży zastrzyk tutaj gotówki i pomocy. I myślę, że bez tej pomocy ciężko byłoby mi ukończyć te studia tutaj, jakoś szczególnie na tych pierwszych latach, gdzie właśnie do tej pracy nie chodziłam, tak już konkretniej, żeby coś z tej pracy przynieść. (W6_KD)

While struggling for my finances, I was also awarded a scholarship from the university based on my good academic performance. Call it coincidence, sheer luck or the perfect alignment of stars (not that I believe in the last two) that the scholarship was approved right before the strike of the global pandemic of Covid-19, right when I needed it the most. Such practical appreciation of my erudite conduct deeply affected me in the most positive way. (Pamiętnik 45)

Tym bardziej, że ja wiedziałam, że jakby rodzice mi zawsze pomogą, ale też miałam dosyć bycia na takim garnuszkę, bez przesady, no ile można. I tak jestem jedną z niewielu osób, których rodzice całe studia utrzymywali. Bo miałam dużo znajomych, którzy pracowali na pełen etat po prostu i sami żyli. A ja miałam jeszcze taki komfort, że rodzice mi pomagali do samego końca, ale skończyły się studia, no to też musiałam sobie radzić sama. (W4_KD)

Tuż przed świętami dostałam przelew ze stypendium, za zaległe trzy miesiące plus jakiś dodatek co dało razem około 1 000 zł. Niby nie dużo, ale zawsze coś. Co miesiąc miałam zapewniony stały dochód w wysokości 350 zł, choć nie było to dużo – miałam swoje własne dochody. (Pamiętnik 54)

Osoby z zagranicy oprócz kosztów relokacji ponoszą również te, związane z opłatami za studia. Są tacy, którzy przychodzą na studia w Polsce w starszym wieku, ponieważ wcześniej musieli się usamodzielniać, kończyli inne szkoły lub odkładali pieniądze na studia.

I'm a lot older than most students in my class or at university, and sometimes I worry if my age would be a problem for applying for jobs. I'll be three years older than the average graduate and I know I'll have to work twice as hard than most people. I wasn't fortunate to have parents to pay for my education and I had to work and save all my money to get this far in my life. (Pamiętnik 28)

Jednak wydaje się, że studia w Polsce stanowią dla nich wciąż szansę awansu społecznego i na otrzymanie dobrej edukacji, na którą nie byłoby ich stać w innych europejskich państwach, niekiedy nawet we własnym kraju pochodzenia.

However, my decision to study abroad was not really a choice for me. Where I come from, English study programs are not highly available and could cost more than studying in one of the world's prestigious business schools. (Pamiętnik 2)

Czynniki materialne mają zatem znaczenie przy podejmowaniu decyzji o studiowaniu w Polsce, a także na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu, zarówno wśród Polaków i obcokrajowców. Możliwość podjęcia pracy w regionie stanowi istotne zabezpieczenie, chociaż różne losowe przypadki, jak pandemia czy nałożenie embargo na kraj pochodzenia, mogą zachwiać równowagą życiową i wiązać się z wieloma przykrymi konsekwencjami:

The second year of my studies, the United States withdrew from the Iran's nuclear deal and left Iran in an economic crisis. The domestic currency devaluated. (Pamiętnik 22).

W takich przypadkach system wsparcia, nawet w postaci niewysokiego stypendium, pozwala wydobyć się z sytuacji kryzysowej.

Kolejny aspekt wpływający na losy studentów i studentek określamy jako **pochodzenie**. Kontynuując wątek studentów zagranicznych, chcemy zwrócić uwagę na różnice kulturowe i podkreślić wysiłek, jaki muszą oni wykonać, aby uzyskać oraz przedłużyć wizę pobytową w Polsce.

Applying for Temporary Residence Card is the hardest process to handle with. I applied for the TRC in January till now I still have to submit extra documents. It takes so long to get it, even longer than I thought. My student visa will be expired soon so I couldn't travel abroad because it's too risky which causes me trapped inside the country. (Pamiętnik 17)

Uczelnia staje w tym miejscu na wysokości zadania, wspierając studentów, na ile to możliwe, jednak czekając na decyzje studenci mogą mieć kłopot z wjazdem lub wyjazdem z Polski. Z kolei gdy są już na miejscu, zderzają się z barierą językową. Barierą jest brak znajomości języka polskiego.

Communication was difficult too. I did not speak any Polish at the start, and most of the staff did not speak English either, so that was a challenge.[...] no Polish language class to help us to more easily socially integrate. (Pamiętnik 2)

Język stanowi przepustkę do zdobycia zatrudnienia. Jeśli uświadomimy sobie, że wielu przyjezdnych od początku planuje poszukiwanie zatrudnienia, aby móc się utrzymać i zapłacić chesne, rozumiemy jak dużą przeszkodę stanowi bariera językowa.

Since Poland ranks 32nd on the OECD world employment rate ranking, I assumed that it would be easy to get a job, but if you can't answer the question "Czy mówisz po Polsku?" with "tak" then you will likely have a hard time getting a job. The language barrier was the biggest challenge I faced because most Polish people prefer to speak in Polish. Considering I didn't know a word of Polish, my pool of opportunities was quickly limited to jobs that didn't require customer relations, jobs revolving around English (e.g. teaching, tutoring and babysitting) and jobs in international firms. Anything to do with customer service was immediately off limits. (Pamiętnik 40)

I had a hard time finding a job, I mean jobs that are related to my study field. Being a foreigner student is hard here if you don't know how to communicate in Polish. I always wanted to be an intern at some company for a summer or during my free times from classes but unfortunately fluency in Polish is one of the requirements from most companies and organizations. (Pamiętnik 17).

Wydawałoby się, że wystarczy język angielski wystarczy żeby dostać pracę. Co więcej, jedna z zalet Polski jako kraju przy wyborze studiów, tj. wysokie wykształcenie Polaków oraz ich umiejętności

posługiwania się językiem angielskim, zmienia się w kontekście starań o pracę w wadę. Największa zaleta bycia obcokrajowcem traci na znaczeniu.

My other concerns are, if staying in Europe will grantee me to be very successful or not, because Europe has it major challenges for foreigners which is the official language, before you can compete with the native of any European citizen in any European country in the labour market at least you must (read, write, understand, speak) the language like the native if not you go for blue collar job or you look for international company you can work for with English. For me this a challenge and English these days is not a competitive advantage anymore because almost everyone (especially the young ones) speaks English.(Pamiętnik 30)

Uwaga ta, skądinąd prawdziwa, nie jest jednak w pełni słuszna. Chociaż Polacy, szczególnie młodzi, posługują się językiem angielskim, to wciąż poziom językowy bywa niewystarczający wobec wymagań na danych stanowiskach, o czym przekonała się jedna z pamiętnikarek: „W moim przypadku praca w korporacjach odpadała, gdyż w większości wymagano angielskiego na bardzo wysokim poziomie” (Pamiętnik 54).

W zebranych materiale znajdziemy wiele przykładów na to, że język obcy ma duże znaczenie z punktu widzenia kariery na rynku pracy. Niekiedy staje się wręcz przepustką do lepszych prac (np. korporacje) lub umożliwia pracę w określonych branżach (np. transport, awiacja, handel międzynarodowy)

Więc ja jednak gdzieś tam miałam to z tyłu głowy, że jednak językowo chcę się rozwijać, no bo bardzo dobrze, nie chwając się, bardzo dobrze zawsze gdzieś mi ten język, czy niemiecki, czy włoski, hiszpański, czy angielski, jakoś tam dobrze rokowałam. I gdzieś tam zawsze było tak, że miałam opanowane te podstawy mam dalej, głównie teraz pracuję z niemieckim, angielskim. No, ale jednak ten włoski, hiszpański troszkę mi tam tak, troszkę mi tak... No jakby zaniedbałam to przez to, że nie miałam możliwości ich używania. A jakby praca w transporcie dała mi tą możliwość. I ja też mam coś takiego, że jak potrzebuję jakiegoś... Może potrzebuję jakiegoś bodźca, taki, który gdzieś tam mnie na tyle zmobilizuje, że wtedy już naprawdę sobie uzmysłowię, że faktycznie potrzebuję tego języka, więc muszę się sama zmobilizować i uczyć. Bo jednak będzie mi potrzebny w pracy. Tak sama z siebie w ogóle bym się nie podjęła tego. (...) na pewno zaczynając tą pracę, to ja miałam bardzo dużo obaw i lęku przed tym, zanim zaczęłam mówić i się przełamać na temat, w ogóle na tematy transportowe. Żeby wejść w ten rynek, branżę. Także to na pewno było, ode mnie wymagało gdzieś tam poświęcenia i odwagi, bo też dużo czasu poświęciłam, już pracując właśnie, żeby móc się otworzyć. A jeszcze wyjeżdżając gdzieś tam na delegację do Niemiec, to już w ogóle był dla mnie pełen hardcore. Ale jednak gdzieś tam, dlatego mówię, że w takich sytuacjach w pracy, takie momenty, dają mi poczucie rozwoju. Bo wiem, że inaczej, jeśli ja tego nie załatwię, ja tego nie zrobię, ja się nie dogadam, to po prostu nie uda się to. No i jakby też jakby sama z siebie tym może się motywuję i nakręcam. No i właśnie to była też taka moja motywacja, żeby jakoś tak rozwijać siebie pod tym kątem językowym. Wiadomo, poza tym, poza językami, było wiele innych aspektów i obowiązków, które gdzieś tam realizowałam i kiedyś lubiłam to bardzo. Ale wydaje mi się, że język to jest właśnie to, co się przewija przez moje wszystkie lata, czy studenckie, czy szkolne, coś, do czego ja... Właśnie coś, co lubię robić. (W13_BS)

Właściwie zostały mi przedstawione jakby dwa obszary, bo chodziło im głównie o język niemiecki. Ja mam wpisane w CV i angielski, i niemiecki, no bo tutaj na uczelni też mieliśmy te języki. No i zostały mi zaproponowane jakby dwa obszary, dwie prace. Jedna właśnie w tym dziale, w którym jestem teraz, a druga w takim dziale bardziej, że tak powiem, z mniejszym kontaktem z ludźmi, bo taka typowa dziubanina w systemie, dodawanie artykułów do systemu kasowego. Czyli to, co się skanuje na kasie potem w sklepach. No, ale jakby trochę mnie wystraszył ten język niemiecki, że może będę się

kontaktować z jakimiś międzynarodowymi dostawcami. A tak trochę się tego bałam, więc aplikowałam to mniej ciekawe stanowisko. I na rozmowie kwalifikacyjnej... były chyba cztery osoby, przedstawiciele, też kierownicy tych obu oddziałów. No sami jakby stwierdzili, że jestem na tyle komunikatywna, że chyba nie chcieli, żebym się tam zmarnowała i zapytali mnie, czy byłabym skłonna zmienić swoją aplikację na to drugie stanowisko. Także powiedziałam, że nie ma sprawy (śmiej). No i tak wyładowałałam w tym Lidlu. (W7_BS)

Osoby przychodzące na studia na UEP nierzadko bardzo dobrze posługują się co najmniej jednym językiem obcym. Jest to w końcu jeden z warunków wstępnych na uczelnię. W toku studiowania mają możliwość rozwoju języka – nie tylko na zajęciach z lektoratów, czy przedmiotach kierunkowych prowadzonych w językach obcych, ale także korzystając z ofert programu Erasmus oraz wyjazdów zagranicznych organizowanych w ramach programów Work and Travel, czy Camp America. Studenci są świadomi konieczności rozwijania umiejętności językowych, a także swoich braków w tym obszarze. Ci, którzy decydują się na korzystanie z możliwości studiowania lub pracy za granicą, chwala te decyzje, pomimo trudności i lęku, z jakimi musieli się początkowo mierzyć.

Znaczący, po pierwsze: jeżeli na Erasmusa, to chciałam wyjechać tylko do Wielkiej Brytanii. Może dlatego, że lubię ten kraj i lubię ludzi. Lubię tę multikulturowość, która tam była. Nie wiadomo, czy jeszcze będzie. Ale raczej tę otwartość tego kraju. Sheffield wybrałam dlatego, że mimo wszystko wybór, jeśli chodzi o uczelnie, w Anglii, w sensie współpracujące w ramach programu Erasmus był dosyć ubogi. A Sheffield oferowało program... może nie zbliżony do WiGE, bo były właśnie finanse i bankowość, ale miałem też fajny przedmiot związany z analizą rynkową i to był ten element przeważający. I to była gra, to była symulacja bycia jakby... Zarządzania strategią przedsiębiorstwa. No i to jeszcze był czwarty przedmiot związany z kulturami i z... generalnie był to przedmiot taki kulturowy, dosyć ogólny. I ten wyjazd... jakby nie był taką kontynuacją jakby studenckiej, jeśli chodzi pod względem naukowym, no bo tutaj trochę zszedłem na inne kierunki, na przedmioty. Ale mi przede wszystkim wówczas chodziło o język. I faktycznie, będąc w Anglii pół roku, chodząc na wykłady do Brytyjczyków, którzy mówili naprawdę skrajnymi akcentami, no to mi dużo dało. Bo wchodząc do pracy, po tym pół roku przerwy jeszcze na napisanie pracy magisterskiej... wchodząc do pracy, jak się okazało, pracuję cały czas w języku angielskim. No to było naprawdę na początku, to był taki duży... O tyle mi to pomogło, że w ogóle nie miałem problemu z mówieniem. Ciągłe jakby ten język był na takim poziomie, że po prostu... Czy jak miałam call z francuzem, czy z Niemcem nie jest żadnym problemem, bo każdego jestem w stanie zrozumieć. Ten wyjazd głównie pod względem językowym mi dał sporo. (W9_BS)

Nikt ze mną znajomy nie jechał. To nie to nie było jakoś wspólnie zorganizowane. Jedynie co, to jakby koleżanki z grupy wcześniej wyjeżdżały na tego typu wymiany i polecały, więc stwierdziłam, że nie mogę tego przeoczyć, jeżeli jest taka okazja. No i pojechałam do tej Portugalii. Na samo południe, do Faro. No i tak się zaczęło. Przede wszystkim tam podszkoliłam język na tym pierwszym wyjeździe. No, bo wiadomo, w Polsce na lekcjach angielskiego to jest takie na sucho, a tam już trzeba się przestawić i tylko myśleć w tym innym języku. No i też jak człowiek jedzie sam, to nawiązać jakieś przyjaźnie, no to ta blokada językowa też ważna jest, żeby jej nie mieć albo albo żeby ją szybko pokonać. No to tam był taki przełom językowy. Oprócz tego, że spotkałam super ludzi z całego świata i zawiązały się jakieś przyjaźnie. (W14_BS)

Od kwestii językowych przejdźmy do problemu **różnic kulturowych**. Bywają one niekiedy związane bezpośrednio ze zdolnościami językowymi, ale mogą dotyczyć w równym stopniu osoby z zagranicy, co mieszkańca Polski. Przyjazd do Poznania stanowi źródło dużego stresu, a różnica doświadczeń stanowi o poczuciu obcości oraz trudności przystosowawczych, które bardzo trafnie porównywane są do utraty zmysłu.

When you're in a new country where you understand neither the language nor the culture, it feels almost like being deaf and blind. You hear things but they bear no meaning and you see things but you still don't understand what you see. For this reason, most of the other challenges I faced paled in comparison to the language barrier and cultural differences. (Pamiętnik 40)

Dla Polaków kończących UEP i podejmujących pracę lub staże za granicą różnice kulturowe stanowią ważną kwestię w życiu zawodowym. Okazuje się, że nawet pobyty na innych uczelniach w ramach programu Erasmus nie muszą wcale wystarczyć by zrozumieć przedstawicieli innych narodów i kultur w miejscu pracy.

Znaczy miałam też z pracy takie szkolenie z różnic kulturowych, właśnie jak współpracować z Niemcami, jacy oni są i w sumie to szkolenie dosyć dużo mi dało. Pokazało właśnie, jak oni mogą postrzegać inne rzeczy, które dla nas się wydają oczywiste, a oni całkiem inaczej zwracają na to uwagę i to pozwoliło mi bardzo jakby...Na przykład, że oni są mniej empatyczni i że trzeba do nich bardziej wprost wszystko kierować, jakieś prośby, że nie można tak miękko, delikatnie coś wrzucić, liczyć, że oni podłapią z aluzji i oni sami powiedzą: "A, dobra masz dużo roboty, to coś ci tam pomogę", czy coś w tym stylu, tylko trzeba do nich wprost, bo oni nie mają takiego wyczucia, nie wiedzą, że powinni w tym momencie zapytać: "Czy coś ci pomóc?", czy coś w tym stylu, bo dla nas to jest naturalne na przykład, my wyczuwamy coś takiego, a dla nich to są tylko słowa, a za tymi słowami nie kryją się emocje i nie potrafią tego rozszyfrować wtedy do końca. Chociaż w wielu przypadkach jeśli byśmy się zapytali ich tak wprost, to na pewno by pomogli, ale po prostu nie wiedzą, że mają nawet. Więc to są takie niuanse, że inaczej ktoś coś postrzega właśnie. (W_KD)

Jeden z rozmówców relacjonuje, że wyjazd z rodzinnego Poznania i możliwość pobytu w akademiku na koreańskim uniwersytecie nie tylko przyczynił się do lepszego rozumienia obcej kultury, ale stanowił okazję do zdobycia nowej znajomości na dłuższy czas.

Na pewno bardziej samodzielny zrobiłem się, bardziej samodzielny. Na pewno bardziej otwarty na inne osoby, mam na myśli inne kultury, ale też inne narodowości. Poznałem mentalność różnych ludzi z różnych części świata, których nie do końca znałem. Na pewno dało mi to też pewną możliwość podtrzymywania kontaktu, utrzymania kontaktu z osobami, z którymi tam mocno się zaprzyjaźniłem i kontakt też. Urodziny, życzenia wysyłamy. Zżyliśmy się mocno. (W5_KD)

To tylko kolejne argumenty za tym, żeby korzystać z możliwości wyjazdów zagranicznych, dzielić się takimi doświadczeniami i silnie promować wszelkie działania dające możliwość rozwijania umiejętności językowych i poznawania osób z innych krajów. Rola uczelni wydaje się w tym miejscu kluczowa. Studenci zagraniczni przebywający na UEP, osoby wyjeżdżające i powracające z programów Erasmus, czy innych wyjazdów poza granice kraju to cenny i ważny kapitał uniwersytetu.

Ale tak jak wspominaliśmy wcześniej, także sam Poznań może być „egzotyczny” dla przyjezdnych. Różnice doświadczeń stają się widoczne szczególnie w chwili przyjazdu i zderzenia z nową rzeczywistością. To, co stanowi normę w Polsce czy w Poznaniu, dla wielu jest zupełną nowością. Dotyczy to zarówno kwestii mniej namacalnych, jak czynniki świadomościowe w postaci mentalności, postaw i reguł działania, po całkiem przyziemne, jak jazda środkami komunikacji publicznej.

Tutaj widać różnicę między dzikim wchodem pełnym strajkujących rolników barykadujących przejazdy drogowe z widłami w rękach i gumiakach a zdyscyplinowanym zachodem Polski, gdzie piesi chodzą chodnikiem a samochody jeżdżą po ulicy i każdy właściciel psa sprzęta po swoim pupilu. Byłam w szkole ile jest różnic między przeciętną Kasią z Lublina a przeciętną Kasią Poznania. Na początku nie miałam pojęcia o czymś takim jak oszczędzanie czy przedsiębiorczość bo wokół mnie, kiedy dorastałam tego

nie było i moja skorupka za młodu nie miała kiedy nasiąknąć złotymi radami zaradnych rodziców.
(Pamiętnik 24)

Powiem tak: nie zauważyłem, patrząc dzisiaj z perspektywy mieszkania w Poznaniu i tutaj, jak ludzie funkcjonują, to twierdząc, że na wschodzie nie ma mentalności, nie ma chęci zarabiania. To wszystko się ze sobą łączy, ponieważ tam nie ma tylu zakładów, nie ma tyle firm, które pozwalają ci pracować tak, jak w dużym mieście. Siłą rzeczy: też mieszkając w dużym mieście, ciężko porównywać z małym miasteczkiem możliwość znalezienia jakiegokolwiek pracy. A tutaj jednak była w dużym mieście, widać taką chęć pracy tam takiej. Ja tam za bardzo nie doświadczyłem. Pracowało się, jak była jakaś okazja, to spoko, ale nikt tam specjalnie nie latał, nie szukał. (W3_KD)

W jeden dzień przeprowadziłem się ze wsi mającej 250 mieszkańców do miasta z populacją wynoszącą około 550 tys. osób. Pamiętam gdy po około dwugodzinnej jeździe autobusem znalazłem się wcześniej rano na dworcu w Poznaniu. Od tej pory czekało mnie bardzo wiele nowych rzeczy. Ot taka błahostka jak pierwsza przejażdżka tramwajem. (Pamiętnik 20)

Zadziwiające, jak mobilność przestrzenna w prezentowanych przypadkach pociąga za sobą ruchliwość umysłu, przyspiesza uczenie oraz przystosowywanie się do nowych warunków. Wszystko to pokazuje jak bardzo adaptacyjną funkcję pełnią studia poza miejscem zamieszkania. Jest to ważne doświadczenie, przełamujące strach, przygotowujące do kolejnych etapów życia i przekraczania granic – zarówno przestrzennych, jak i świadomościowych.

Jednakże mobilność spoza Poznania przyjmuje często bardziej zwyczajną postać, nie pociągając dalekosiężnych zmian, a łącząc się po prostu z regularnym **dojeżdżaniem** na studia do Poznania. Jako takie stanowi czynnik ryzyka, ponieważ może wpływać na możliwość udziału w zajęciach, które odbywają się bardzo wcześnie lub późno, jak również utrudniać uczestnictwo w zajęciach dodatkowych lub integracji z grupą po zajęciach.

Zajęcia kończyły się o 20:00, przez co bardzo często nie mogłem zdążyć na pociąg, który odjeżdżał zwykle przed 20:00. Często powodowało to, że musiałam czekać na następny, który odjeżdżał dopiero ok. 22, przez co w domu bywałam dopiero ok. 23:30. A następnego ranka trzeba było wcześnie wstać – gdyż zajęcia rozpoczynały się o 8:00 rano. (Pamiętnik 54)

Więc zaczynałam te studia najszybciej, więc miałam taką presję, bo to było chyba od połowy września, trzeba było chodzić na te zajęcia codziennie. Szukałyśmy coś, w końcu znalazłyśmy. Wydawało nam się, że całkiem jest okej, ale niestety to było na obrzeżach Poznania, do przystanku 15 minut takim wolnym krokiem przez taki lasek, także tak średnio ten pierwszy rok wspominamy, bo trochę byłyśmy odcięte od świata. Także gdzieś tam na jakieś miasto, czy gdzieś w innych celach niż uczelnianych za bardzo nie chciało nam się wychodzić po prostu, jak już miałyśmy wizję, że będziemy musiały wracać tutaj pieszo taki kawałek, to już tak średnio właśnie to wszystko się zgrywało. (W6_KD)

Czwartkowe wykłady rozpoczynały się od godzinie 13:15, co nie za bardzo pasowało mi z dojazdami. Musiałam jechać autobusem do Gniezna, a potem przesiąść się na pociąg albo wstać wcześnie rano jechać pociągiem o 8:00 i czekać kilka godzin na zajęcia. Bo z mojego rodzinnego Trzemeszna były pociągi o 8:00 rano, a następny dopiero koło południa. (Pamiętnik 54)

Niezwykle istotnym czynnikiem ryzyka są **relacje** oraz związany z nimi kapitał społeczny. W tym miejscu znów warto zwrócić uwagę na różnice między studiami licencjackimi i magisterskimi. W kontekście wypowiedzi badanych wydaje się, że relacje częściej tworzą się w czasie studiów pierwszego stopnia. W ich trakcie więcej czasu spędza się na uczelni i między rówieśnikami. Kluczowy

jest pierwszy rok studiowania. Trwałość relacji jest co prawda różna, lecz potrafią się one utrzymywać latami, także po studiach.

Mieliśmy taką grupkę kilkunastu osób, bo to się trochę tak przewijaliśmy w różnych grupach, ale mniej więcej była taka paczka, z którą w zeszłym roku byłem też w zeszłym roku na Wigilii. Także te osoby dalej się spotykają, także to jest miłe. Na magisterce to pozostawały resztki tych grup, które... Bo to się jeszcze bardziej ludzie rozpędzili po różnych uczelniach tudzież pokończyli studia. Parę osób, zawsze te parę osób, które były z danej grupy, to się gdzieś tam zakumplowały, ale na naszej specjalności, w tej grupie na magisterce, to ja miałam takich dwóch kolegów, z którymi dalej utrzymuję kontakt i dalej się widujemy. Także i jeden siedzi w Krakowie, drugi siedzi w Warszawie i dalej tak między sobą funkcjonujemy. Staramy się spotykać w miarę w miarę regularnie i jak tylko ktoś jest, to gdzieś tam kontaktujemy się i widujemy się, jak jest szansa. (W3_KD)

Tak, na licencjacie mieliśmy... W ogóle super grupę miałam. Bo to są ludzie, z którymi nadal mamy kontakt i w ogóle jesteście mega blisko. I naprawdę, myślę, że to są ludzie na całe życie, tak samo, jak te moje przyjaciółki z liceum. Ale tutaj na studiach wiadomo, ludzie już są dorośli i tam inaczej trochę to wygląda i mieliśmy taką naprawdę mega zgraną paczkę. Pierwsze pół roku, czyli ten pierwszy semestr, to już nie do końca, wiadomo, ludzie się poznawali i tak dalej. I później się wybierało specjalizację, właśnie już nie pamiętam, jak to czasowo wyglądało. I potem na tej specjalizacji miałam rewelacyjną grupę, naprawdę. Chyba mam wrażenie, że najlepszych ludzi ze studiów tam zebraliśmy w tej jednej grupie i cały czas mamy kontakt. No i oprócz tego poznałam swojego przyszłego męża, obecnego narzeczonego na ostatnim w ogóle roku, na ostatniej możliwej okoliczności, bo na balu magisterskim, czyli wieczór przed zakończeniem studiów, jakoś tak to wypadło. Także no dużo ludzi tam się przewinęło i z wieloma mamy kontakt, ale moja jedna z lepszych przyjaciółek, którą poznałam pierwszego dnia na wyrównawczych, jak już przyszliśmy, to ona po licencjacie na magisterkę pojechała do Warszawy i też cały czas mamy kontakt, więc to jest coś, co się na pewno będzie mega długo utrzymywać. (W4_KD)

Więc mieliśmy taką ekipę: ja, jedna dziewczyna z Kalisza i dwóch chłopaków gdzieś tam z Pleszewa, z Ostrowa, więc wszyscy byli z dołu, a ja jestem z północy Wielkopolski, więc myśmy tak w czwórkę zawsze. A później jeszcze jedna taka z Kalisza, jedna z Mrągowa, czy skądś, gdzieś tam z Mazur, to byłyśmy w trzy, to była taka druga ekipa. To tak w sumie były trzy lata takiej ekipy, a później na tych drugich studiach też miałam swoją drugą ekipę jeszcze, no. (...) Chłopacy to już mają rodziny, więc się zajmują swoimi dziećmi, a dziewczyny... No, rozmawiamy czasami, ale generalnie to nie jest nic takiego super, super trwałego, bo chyba priorytety są różne dla mnie i dla nich. Bo one są takie spokojniejsze i ciągle mówią: "O, bo ty to wyjeżdżasz, ty się nie boisz, bla, bla, bla.". A co ja mam na to odpowiedzieć? Ja je stawiam w niekomfortowej sytuacji. Nie wiem w sumie, co ja mam powiedzieć. Bo tak naprawdę to nie jest moja wina, że ktoś czegoś nie robi, a ja robię. Więc już trochę nie nadajemy na tych samych falach. (W9_KD)

W pierwszym okresie studiów szczególnie ważne są relacje społeczne z miejsc pochodzenia. Pobyt na studiach ze znajomymi, wspólne mieszkanie stanowią dobre zabezpieczenie. Z czasem kontakty ulegają weryfikacji, niekiedy słabną, a równocześnie wzbogacane są przez relacje z osobami z uczelni.

Bo na przykład, jak skończyłam pierwsze studia, to po dwóch latach większość tych kontaktów raczej się też rozeszła. Każdy gdzieś tam pozakładał rodziny, czy gdzieś tam się ludzie powyprowadzali, powracali w swoje rodzinne strony i tak, no, czy wyjeżdżali za granicę. I ten temat się tak dosyć rozmył, ale poznawałam wtedy innych ludzi. I tak po jednym, dwóch ludzi z każdego takiego kręgu gdzieś mi pozostawało, pozostali też w Poznaniu. (W7_KD)

Nie, bo on był rok starszy i był już wcześniej na studiach, rok wcześniej przyjechał. My chodziliśmy razem do liceum, on był wyżej, więc pojechał rok wcześniej. On studiował prawo na UAMie. Ja się

przeprowadziłam i mieszkaliśmy z moimi dwiema przyjaciółkami, bo one też na UAM poszły na studia. I razem trzy lata mieszkaliśmy w Poznaniu. A potem jedna do chłopaka jednego, ja do mojego, a trzecia została (śmiech) i tak po prostu się naturalnie rozeszło. (...). Bo to są przyjaciółki, z którymi my się znamy od początku liceum i jesteśmy cały czas w kontakcie, i cały czas się przyjaźnimy. Także w przyszłym tygodniu jedna właśnie bierze ślub w dobie koronawirusa, nie wiem jeszcze, jak to rozwiążemy, ale się wybieramy, chociaż żeby tam życzenia złożyć. Także cały czas mamy kontakt i generalnie... No wiadomo, jest trochę rzadziej, zwłaszcza, jak jest porównanie, że się razem mieszkało i non stop się przebywało razem, ale no i jednak gdzieś tam każdy, wiadomo, ma swoje życie i to się naturalnie gdzieś tam troszeczkę rozchodzi. Ale najważniejsze, że się utrzymuje raz na jakiś czas i zawsze mamy o czym rozmawiać. (W4_KD)

Kontakty zdobyte na studiach potrafią procentować przez wiele następnych lat oraz zmienić się w przyjaźnie na całe życie.

My colleagues are polite and I've made friends with many of them, however, the friendships formed in university are irreplaceable. Being specific, the friends I got blessed with in the last two years are irreplaceable. (Pamiętnik 45)

Koledzy i koleżanki stają się partnerami w projektach na zajęciach, konkursach i pomysłach na biznes. Silna grupa stanowi pewnego rodzaju poduszkę bezpieczeństwa, motywując do wspólnej nauki oraz pomagając sobie w sytuacjach, gdy samemu nie sposób przekroczyć własnych ograniczeń:

Studia okazały się dla nas motorem do pogłębiania wiedzy, ponieważ większość moich znajomych była ambitna i zdecydowanie zainteresowana kierunkiem studiów - jak powinno być zazwyczaj, ale niestety często mija się z rzeczywistością. Prawdę powiedziawszy, uważam, że głównie to moi koledzy i koleżanki byli motorem napędowym działania i rozumienia świata handlu. (Pamiętnik 41)

Spotykaliśmy razem, że chodziliśmy na te zajęcia, że gdzieś tam każdy sobie pomagał, że jak ktoś czegoś nie miał, to drugi mu pomógł. Oczywiście nie wszyscy, ale akurat w naszej ekipie to byli naprawdę mega pomocni ludzie. (W4_KD)

Moje pozytywne nastawienie nie spadło aż do momentu pierwszego niezaliczonego egzaminu, w którym otrzymałem „2”. Jednak nie poddawałem się tak łatwo i starałem się przygotować jak najlepiej do kolejnego egzaminu. Niestety jak się domyślicie ocena, która otrzymałem niczym się nie różniła od pierwszej. Byłem wtedy w bardzo trudnej sytuacji, bo ważyły się moje losy na tej uczelni postanowiłem, więc zrzeszyć ze sobą grupę znajomych i wspólnymi siłami podejść do sprawy. Założyłem więc grupę na facebooku „Zdamy u Piachola 2k14” i dodałem swoją całą grupę. W dużej mierze dzięki temu w ostatnim egzaminie udało mi się zdobyć najwyższą oczekiwaną przeze mnie ocenę a mianowicie „3” i przejść na kolejny rok. Po jakimś czasie zauważyłem jednak wpływające do mnie zaproszenia innych osób o dołączenie do grupy. Okazało się, że nie tylko ja miałem takie problem z matematyką. Możecie wierzyć lub nie, ale grupa trwa do dnia dzisiejszego i ma 1720 członków. (Pamiętnik 11)

Z przyjaciółką poznałyśmy się na pierwszym roku pierwszych studiów i przyjaźnimy się tak naprawdę do tej pory. Także nawet moich rodziców poznała (śmiech). Tak, to zawsze była dla mnie taka osoba, która była dla mnie wzorem też takiej mądrości życiowej. Wszystko potrafiła zrobić sama, też była dosyć samodzielna, też potrafiła ze wszystkiego wybrnąć. Czy przy zakupie mieszkania, wszystko sama, czy przy wykończeniu mieszkania też potrafiła wszystko zrobić sama. Także to też było takie dosyć imponujące, że jednak dziewczyna jest starsza bodajże ode mnie o rok. Że jednak dziewczyna potrafiła sobie ze wszystkim poradzić sama. No i między nami na tym pierwszym roku studiów jakaś tam się więź zawiązała. Na początku, wiadomo, taka typowo koleżeńska. No, potem jak zobaczyłyśmy, że obie się uczymy na tych studiach w miarę w takim samym tempie, no to zaczęłyśmy się zgłaszać na

wszystkie projekty razem jako w parze, czy tam w grupie. Jak była większa, to też zawsze byliśmy w tej samej grupie. No i tak, chcąc nie chcąc, jak się tak spotykałyśmy po zajęciach, czy gdzieś na mieście, czy nawet w domu, robiąc te projekty wszystkie, no to się nawiązała taka przyjaźń, która trwa mimo wszystko po zakończeniu studiów aż do teraz. (W7_KD)

Bycie razem jest ważnym czynnikiem zachowania zdrowia psychicznego.

Po krótkim czasie okazało się, że relacje i kontakt z ludźmi są dla mnie dużo ważniejsze niż mi się wcześniej wydawało. Tęsknota za domem i przyjaciółmi, którzy rozpoczęli studia głównie w Krakowie i Katowicach, była przeogromna. (Pamiętnik43)

Wspomniana pamiętnikarka przez długi czas borykała się z odnalezieniem się w grupie. Nie była to sytuacja odosobniona. Trzeba zaznaczyć, że uczelnia stara się integrować środowisko studenckie. Duże znaczenie mają wyjazdy integracyjne, cykliczne wydarzenia na uczelni, praca zespołowa na zajęciach. Niemniej studenci zagraniczni zwracali uwagę na brak starań, dążących do integracji studentów kierunków polsko- i anglojęzycznych:

Additionally, I never came across events organized by the university (eg. the student union) to gather native students and international students in fun events, for example, like sports, trips, parties, etc. (Pamiętnik 2)

Oprócz relacji koleżeńskich, istnieją również relacje przyjacielskie i rodzinne. Znaczący inni, o czym wspominaliśmy już wcześniej, mają wpływ na wybór studiów, wsparcie w trudnych momentach czy pomoc w znalezieniu pracy. Relacje takie mogą być jednak również balastem, źródłem cierpienia i utrudniać studia lub karierę. Na przykład, firma rodzinna może stanowić miejsce zdobywania doświadczenia i rozwoju własnych pomysłów, ale także ograniczać rozwój w wybranym przez siebie kierunku, gdy rodzina oczekuje pomocy.

B: Czyli jak pani spędzała wakacje? Między pierwszym a drugim rokiem, między drugim a trzecim?

N: Przeważnie w domu, pomagając rodzicom w polu i w sadzie owocowym, który mamy. W ogródku. Super wakacje. Polecam, jak chce się pan opalić (śmiech).

B: A to nie brzmi, żeby pani była jakaś zadowolona z tego?

N: Ja rozumiem, że trzeba pomóc rodzicom i tak dalej. Ale to też było tak, że bardzo się... Szczególnie, że my zawsze, cały czas, liceum i wszystkie wakacje... Jakby oczywiście wyjeżdżałyśmy na różne kolonie i tak dalej, ale jest inaczej, jak my byłyśmy na miejscu, a inaczej, jak my przyjechałyśmy na studia, kiedy my chciałyśmy się usamodzielnic i iść do pracy, i tak dalej, to zawsze był ten argument: "A kto nam pomoże przy tym.". No tylko w którymś momencie my już tupnęłyśmy nóżką, no bo tak... (W11_BS)

Toksyczne relacje przyjacielskie lub partnerskie mogą z kolei zaciążyć na własnej ścieżce rozwoju.

Przez ostatnie dwa lata mogłam jedynie pracować dorywczo po uczelni, kilkanaście godzin w tygodniu, bo poza uczelnią musiałam wracać do domu i opiekować się chorą mamą. Po śmierci mamy musiałam pomagać tacie w firmie i naprawdę się starałam... Po stażu, kiedy zaproponowano mi dalszą współpracę, musiałam jednak odmówić, ze względu na sprawy rodzinne. (Pamiętnik 8)

[...]będąc szaleńczo zakochana nie potrafiłam właściwie ocenić człowieka z którym byłam a który dzisiaj już wiem, że nie chciał dla mnie dobrze. Kiedy miałam ostatnie podejście do poprawkowego egzaminu z matematyki i musiałam się uczyć mimo ogromnego stresu i strachu przed porażką, to on zamiast dać mi czas na naukę i mnie wspierać przeszkadzał mi swoimi celowo przeciągającymi się wizytami w akademiku. (Pamiętnik 24)

Ostatnim czynnikiem ryzyka, który chcemy krótko omówić są **stres i problemy psychiczne**. Adaptacja do nowego miejsca oraz towarzyszące uczeniu się obowiązki lub wydarzenia mogą stanowić duże obciążenie fizyczne i psychiczne dla młodych osób. Bycie daleko od domu, wysokie oczekiwania, ciężka praca i zmęczenie czy kłopoty z integracją w grupie to tylko przykłady niektórych wskazywanych przez pamiętnikarzy przyczyn ich gorszego nastroju:

Ciągle bolał mnie brzuch, podbrzusze. Chodziłam od lekarza do lekarza, wykonując wszystkie możliwe badania. Wszystkie wyniki były podręcznikowe. Jedna lekarka spytała mnie kiedyś czy może się stresuję. Odpowiedziałam, że jasne że nie, ja nie jestem tego typu osobą. Wypytała o studia, znajomych, zainteresowania i postawiła diagnozę: stres. (Pamiętnik 43)

Frankly, by the end of the semester, I was absolutely exhausted. (Pamiętnik 2)

Lack of support from the government and the frailing economy. Seeing my loved ones struggle while being in a position where I can't help myself. (Pamiętnik 34)

Ale byłam też bardziej pochłonięta Parlamentem studenckim, zmęczona godzeniem obowiązków, stęskniona za domem. Zdarzały się gorsze dni, kiedy ta cała energia od innych, ta szybkość, zamieszanie, zamieniały się w szloch, w zamknięciu, w pokoju, nieprzygotowanie na zajęcia, brak chęci. (Pamiętnik 3)

Można odnieść wrażenie, że studenci świetnie sobie radzą, szczególnie ci „nadaktywni”, którzy łączą szereg aktywności i wszędzie jest ich pełno. Jest to jednak prezentacja siebie, która odbywa się na tym co w socjologii określa się sceną. Oprócz niej istnieją również kulisy, czyli to, co dla obserwatora życia społecznego niewidoczne w czasie „występów”. Zaglądając tam, okazuje się, że dobre radzenie sobie stanowi nierzadko pozór.

Pracuję, studiuję, trenuję. Każdy dzień to dla mnie budzik o godzinie 6.00, wstydowanie się do godziny 7.20. A później praca na zmianę z lataniem na uczelni i w tak zwanym między czasie ogarnianie pasji, szkoleń i wszystkiego innego. Po powrocie do domu zazwyczaj jest 20.00. Idealny czas na rozmowę z chłopakiem, kolację, zakupy, sprzątanie, zmywarkę, prasowanie, życie. Godzina 22.30. Eh. Miałam kłaść się wcześniej... Ale przecież się nie da. Jeden z prowadzących zadał 20-stronnicowy tekst do przeczytania, inny zadania, inny jeszcze coś innego. Nie mam do nich pretensji. Mam pretensję do siebie. Nikt nie kazał mi pracować, nikt nie kazał trenować, nikt nie kazał niczego. (Pamiętnik 21)

W okresie Wielkanocnym spotkałam się z wieloma osobami z liceum, wszyscy zjechali się na święta do domu. Po rozmowach okazało się, że wiele osób nie zdało sesji, musiało wziąć warunek albo rzuciło studia. Z paroma znajomymi rozmawiałam też ogólnie o studiach i życiu i, jak się okazało, wcale nie było u nich tak wspaniale jak cały czas myślałam. Też mieli problemy żeby się odnaleźć. Nie wiedziałam o nich, bo przecież na Instagramie wszystko wygląda idealnie. Pamiętam jedną rozmowę z przyjaciółkami – powiedziały, że też płakały wracając do Krakowa po pierwszych weekendach na studiach. Dodało mi to otuchy, zrozumiałam, że nie jestem beznadziejna i słaba tęskniąc za domem i nie mogąc się odnaleźć. Że to normalne. (Pamiętnik 43)

Poczucie osamotnienia, nieradzenia sobie, jak i doświadczenie depresji pojawiło się w niejednym materiale. Były osoby, które czuły się zrezygnowane, bezsilne, nie wiedziały, co robić, aby w ich życiu zmieniło się na lepsze. Niektórzy spędzali cały rok w łóżku, tracili lub przybierali na wadze, stawiając swoje życie w niebezpieczeństwie.

[...]czułam się winna i leniwa, kiedy zaraz po uczelni wracałam do akademika po to żeby przez resztę dnia nie wychodzić z łóżka. Ale ja naprawdę nie miałam siły żeby zrobić cokolwiek. Nawet coś do

jedzenia, nie miałam siły iść do sklepu po zakupy, a potem taki kawał do tej wspólnej kuchni (mieszkałam na końcu korytarza). Bardzo wtedy schudłam (a już wcześniej byłam bardzo szczupłą osobą), 46 kg przy wzroście 174 cm. Na pewno nie poprawiało to mojej kondycji zdrowotnej, psychicznej zresztą też. (Pamiętnik 43)

Szczęśliwie osoby te były skłonne rozpocząć terapię i przyjmowanie leków, chociaż wskazywali, że niekiedy wystarczyłaby rozmowa, uwaga i ciepło. Życie studentów nie zawsze jest więc takim, jakim się wydaje, jak jest przez nich prezentowane publicznie. Dobrze tę sytuację oddaje kolejny, nieco dłuższy cytat. Bohaterka opisuje w nim jak wiele obowiązków łączy, jak z pozoru świetnie sobie z nimi radzi, podczas gdy sama czuje, jakby balansowała na linie rozciągniętej nad przepaścią, tańcząc LaBambę.

Jednak ciągle studiowałam dziennie osiągając wysokie wyniki i otrzymując stypendium Rektora dla 10% najlepszych studentów, ciągle mieszkałam w akademiku i ciągle pracowałam na pół etatu, nadrabiałam z eTrapezem zaległości z matematyki i jeździłam raz w tygodniu na korepetycje na Morasko, skąd wracałam ostatnim autobusem o 22:12, a obok mnie chodnikiem spacerowały dziki. Doskwierał mi fakt, że mój dom jest oddalony o 12h jazdy pociągiem, a musiałam pomiędzy te wszystkie obowiązki wcisnąć jeszcze dbanie o siebie, o swoje zdrowe odżywianie i jeszcze spotkania towarzyskie, a później także i chłopaka. Było to jak balansowanie na linie rozwieszanej nad przepaścią pełną krokodyli, stojąc na jednej nodze, a w rękach potrząsając rytmicznie marakasami i podrzucając na nosie jak foka w cyrku sombrero nucąc słowa piosenki LaBamba: „Para bailar la Bamba, se necesita una poca de gracia” co oznacza w dosłownym tłumaczeniu „Żeby tańczyć La Bambę, potrzeba trochę gracji”. Niestety po 3 roku studiów dziennych licencjackich mi tej gracji zabrakło i wiedziałam, że coś musi z tego równania wypaść, abym nie wychodziła ciągle na minusie zdrowotno-psychicznym, bo przestawałam sobie dawać z tym wszystkim rady. (Pamiętnik 24)

Pod groteskowym opisem kryje się jakiś rodzaj fatalizmu. Można go przyrównać do mocy muzyki, która niczym niewidzialna siła przejmując kontrolę nad ruchami i zmusza bohaterkę do tańca na linie. Czuje ona i rozumie, że jest to dla niej niebezpieczne, dlatego postanawia zrezygnować z części obowiązków i ocalić siebie. Dodajmy, że niektórzy nie potrafią przerwać tego tańca i pogrążają się. Ten opis ilustruje z jednej strony czyhające na studentów niebezpieczeństwa, np. przepracowania, z drugiej wskazuje na problem utraty kontroli oraz niewidzialnych sił, które mogą postawić ich w sytuacji balansowania nad przepaścią. Można zapytać, co doprowadziło do tej sytuacji? Na ile jest to ryzyko podejmowane przez pamiętnikarzy, którzy tańczą tak, jak im zagrają, a na ile splot zewnętrznych wobec nich sił, które bardziej przypominają hipnotyzującą grę szczurołapa lub śpiewających syren, ściągających statki na skały.

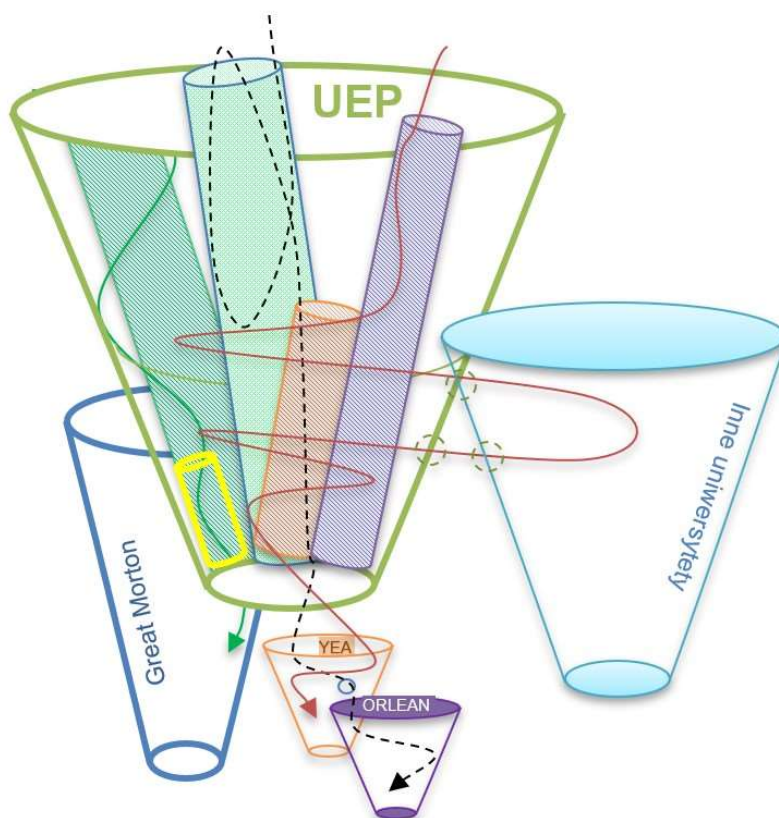
Analiza czynników ryzyka w przystosowaniu do studiów i pracy uświadamia jak istotny i wyraźny jest podział na różne grupy i kategorie studentów. Studenci polscy, przyjezdni, zagraniczni, z Poznania, spoza Poznania, biedni, bogaci, zdrowi, chorzy, znający języki, nieznający itd. Znaczących podziałów jest co najmniej kilkanaście. Istotne jest to, by dostrzegać to zróżnicowanie, adresować je i korzystać z jego potencjału. W tekście staraliśmy się przedstawić nie tylko całe spektrum zagadnień, z którymi mierzą się studenci i absolwenci UEP, ale także zwrócić uwagę na dwie strony tych zagadnień – pozytywną i negatywną. Uczelnia ma wiele do zaoferowania, wielu studentów dostrzega liczne możliwości i korzysta ze wsparcia – od finansowego, przez wyjazdy zagraniczne, urlopy dziekańskie i pomoc koleżeńską. Wszystkie te elementy i zdarzenia układają się w interesujące historie osobiste. Spośród nich można wyabstrahować pewne wzorce – powielane strategie dochodzenia do

uczestnictwa w rynku pracy. W kolejnej części raportu zajmujemy się prezentacją i analizą tych wzorów ścieżek zawodowych, które określamy mianem trajektorii zawodowych.

Trajektorie zawodowe i tunelowanie

Przebieg różnych trajektorii zawodowych zilustrowaliśmy za pomocą rysunku. Ten dość skomplikowany schemat omawiamy w dalszej części rozdziału. Następnie wskazujemy na dwa podstawowe typy trajektorii – liniowe i nieliniowe. Charakteryzujemy je i podajemy przykłady.

Rysunek 1. Przebiegi trajektorii zawodowych studentów UEP



Źródło: opracowanie własne

Na rysunku widoczne są charakterystyczne lejki – największy zielony oznaczony jako UEP i kilka mniejszych z odpowiednimi nazwami. Lejkowaty kształt został wybrany nieprzypadkowo. Chcemy w ten sposób zobrazować proces zawężania doświadczeń, zmniejszania puli i zasięgu wyborów zawodowych (np. staże, praktyki) i około-zawodowych (np. wyjazdy, organizacje studenckie), odrzucania i rezygnowania z niektórych aktywności, a także specjalizacji i profesjonalizacji w miarę studiowania i przybliżania się do wyjścia na rynek pracy. Proces ten nazwaliśmy tunelowaniem. Jest to proces kształtowania tożsamości zawodowej wokół pewnego rdzenia tej tożsamości, który odkrywany jest i uświadamiany w kolejnych etapach edukacji.

Figury walców wewnątrz lejka UEP reprezentują wydziały (niebieski i zielony), kierunki studiów (pomarańczowy), a także mniejsze ważne dla studentów specjalności (żółty). W opowieściach absolwentów i absolwentek jawią się jako spójne i mające określone właściwości, a co ważniejsze rozpoznawane przez absolwentów „subjednostki” organizacyjne, w odniesieniu do których widoczny jest proces identyfikacji zawodowej i konstruowania tożsamości zawodowej. Respondenci

identyfikowali się m.in. z WIGE, zarządzaniem nieruchomościami, międzynarodowymi stosunkami gospodarczymi, rachunkowością i finansami, czy polityką społeczną. Ogólnie rzecz biorąc nie zawsze ważny jest poziom uczelni, specjalności, czy kierunku. Ważne jest to, co w przeżyciu badanego stanowi jego punkt odniesienia i staje się znaczące z punktu widzenia procesu stawania się uczestnikiem rynku pracy. Na rysunku mniejsza wielkość walca wyraża kierunek/specjalność pojawiającą się na II stopniu studiów. Z kolei mniejsze różnokolorowe lejki to podmioty rynku pracy oferujące staże, praktyki oraz pracę. Możliwa jest też czasowa lub stała zmiana miejsca studiowania (np. w ramach wyjazdów zagranicznych, zmiany na skutek złych wcześniejszych wyborów, zmiany na skutek przejścia z innej uczelni po I stopniu studiów). W dominującej części narracji uczelnia i firmy są nierozłączne, przeplatają się, uzupełniają, zastępują, a czasami nawet uczelnia koliduje w rozwoju zawodowym. Jest to szczególnie widoczne we wspomnieniach dotyczących studiów II stopnia.

Linie przechodzące przez lejek, to drogi, które przebywają osoby studiujące w kierunku rynku pracy, czyli trajektorie tworzenia tożsamości zawodowej. Im mniej krzywizn, tym trajektoria bardziej liniowa, wybory są tunelowane i ukierunkowane przez samego zainteresowanego, przez doświadczenia edukacyjne oraz zawodowe. Większa liczba krzywizn wskazuje na bardziej skomplikowany, niejednoznaczny, dłuższy albo nawet utrudniony proces domykania trajektorii zawodowej. Poszczególne wydarzenia powodujące zmiany kierunku czy załamania trajektorii to tzw. doświadczenia korygujące. Poprzez tego typu doświadczenia dokonuje się weryfikacja i ocena kolejnych kroków i doświadczeń na ścieżce stawania się uczestnikiem rynku pracy, mamy do czynienia z eksperymentowaniem - szukaniem własnych dróg i własnego miejsca. Ruch na trajektorii w poziomie to poszukiwania równoległe – na innych wydziałach (wyjście poza walec), kierunkach studiów. Wyjście w poziomie poza lejek UEP to doświadczenia edukacyjne na innej uczelni, tzw. *gap year* – czyli rok przerwy w studiowaniu, wyjazdy na inne uczelnie choćby w ramach programu Erasmus. Ruch w pionie (np. pętla w trajektorii narysowanej czarną, przerywaną linią) to powroty do przeszłych wątków życiowych, wydarzeń, czy doświadczeń, wartości z przeszłości – zdarzeń i doświadczeń przeżytych, ale zapomnianych, niewykorzystanych. To także silna korekta trajektorii polegająca na przykład na porzuceniu czy rezygnacji (na skutek zdarzeń losowych, świadomych wyborów, przypadków) z danego kierunku studiów, czy specjalności i powrót na studia na UEP, ale w ramach nowego kierunku, czy specjalności.

Zajmiemy się teraz krótką charakterystyką poszczególnych trajektorii, które zostały oznaczone różnymi kolorami. Są to charakterystyczne i obecne w danych przykłady ścieżek zawodowych absolwentów i studentów, które ilustrują różne scenariusze postępowania we wchodzeniu na rynek pracy. W **trajektorii zielonej**, najbardziej liniowej, osoba ukierunkowana na rozwój zawodowy w obszarze nauk ekonomicznych i o zarządzaniu jeszcze przed studiami sukcesywnie i konsekwentnie realizuje plan studiowania na jednym kierunku. Od połowy pięcioletniego okresu studiów podejmuje pracę (walec kolorze zielonym) i płynnie przechodzi do zatrudnienia, silnie ograniczając fluktuację zainteresowań w ramach specjalności (żółty walec, np. audyt). Ten typ liniowości był zauważalny w historiach osób studiujących kierunki finansowe, w tym rachunkowość i wśród absolwentów „informatyki”, tj. byłego już Wydziału Informatyki i Gospodarki Elektronicznej. W przypadku innych kierunków i specjalności wymaga to większej siły wewnętrznej studiującego, ponieważ doświadczenia edukacyjne słabiej tunelują tożsamość zawodową. Studenci mniej wyspecjalizowanych kierunków studiów, mniej zawodowo orientujących, muszą podjąć dodatkową pracę nad własną tożsamością, poszukując alternatywnych doświadczeń – staży, praktyk, organizacji studenckich, wyjazdów etc.

Innym przykładem przebiegu kariery zawodowej na studiach jest **trajektoria pomarańczowa**. Tu również mamy do czynienia z domykaniem czy też tunelowaniem trajektorii zawodowej, lecz jej przebieg jest bardziej otwarty. Obejmuje studiowanie na 3 kierunkach/specjalnościach (trzy walce), dodatkowo ważnym doświadczeniem edukacyjnym jest pobyt na studiach zagranicznych w ramach programu Erasmus. Historia kończy się w przedsiębiorstwie, na stanowisku zbieżnym z wykształceniem (kolor walca odpowiada kolorowi lejka pracodawcy).

Prześledźmy teraz **trajektorię czarną**, najbardziej skomplikowaną. Po rozpoczęciu studiów na UEP, osoba kontynuuje naukę i pod koniec studiów licencjackich przeżywa okres poważnego kryzysu tożsamościowego (pętla). Niezależnie od tego co go spowodowało, student, czy studentka odwołuje się do doświadczeń sprzed studiowania – wraca wspomnieniami do przeszłości i szuka punktów zaczepienia. Doświadczenie kryzysu jest tu niezwykle ważne – daje duży wgląd w to, co liczy się dla danej osoby, co jest wartością w życiu, co chciałaby robić, z czego zrezygnowała, co jej nie wyszło, a co wychodziło, co przynosiło radość itp. W analizowanym przypadku kryzys doprowadza do zmiany kierunku studiów na II stopniu – z walca zielonego na pomarańczowy i finalnie ukończenie studiów. Nie kończy to jednak procesu kształtowania tożsamości zawodowej. Osoba dostaje pracę w zawodzie (ten sam kolor walca i lejka firmy), lecz nie podąża ścieżką kariery wytyczaną w przedsiębiorstwie. Zmienia pracę (trajektoria przechodząca przez otwór w leju, kierując się ku innemu lejkiowi i tam dopełnia proces tunelowania w zawodzie).

Na podstawie omówionych przykładów trajektorii, gdy już rozumiemy złożoność losów absolwentów, warto wprowadzić ogólny podział trajektorii na liniowe i nieliniowe. Z **trajektorią liniową** mamy do czynienia wtedy, gdy osoba ukształtowana przez czynniki zewnętrzne lub samodzielnie dokonująca wyborów, od samego początku ścieżki zawodowej jest przekonana nie tylko do typu uczelni, ale też do przyszłego zawodu. Owym początkiem mogą być doświadczenia z dzieciństwa (np. zakup pierwszego komputera przez rodziców), ale najczęściej są to doświadczenia z wcześniejszych etapów edukacji (np. ukończenie technikum ekonomicznego, pasjonowanie się giełdą papierów wartościowych, bycie dobrym w czymś i chęć rozwijania talentów). W takim przypadku proces tunelowania polega na tym, że w trakcie studiów gromadzone są kolejne doświadczenia, które zasilają obrany kierunek ścieżki zawodowej, potwierdzają go i utrwalają przekonania, umiejętności oraz następuje doprecyzowanie odpowiedzi na pytanie jakiego typu specjalizacja zawodowa będzie odpowiednia. Uważny czytelnik dostrzeż, że wśród cytatów pojawił się przykład osoby która, sukcesywnie dążyła do pracy w finansach a w trakcie studiów rozpoznała, że firmy wysoko cenią certyfikat ACCA. W toku studiowania osoba to dostrzegła, że na UEP można studiować kierunek uprawniający do zwolnienia z części egzaminów certyfikujących. To właśnie przykład konkretnych działań tunelowania w czasie studiowania. Są też przypadki, że tunelowanie liniowe trwa jeszcze po studiach, kiedy doświadczenia w różnych zawodach i stanowiskach (audyt, doradztwo podatkowe, controlling finansowy) finalnie pozwalają na wybór zawodu i miejsca pracy, nie tylko na podstawie wiedzy, umiejętności, kompetencji społecznych, ale też kultury organizacyjnej zbieżnej z cechami osoby. Poniżej historia jednego z absolwentów UEP ilustrująca trajektorię liniową. Niektóre fragmenty wypowiedzi pojawiały się wcześniej. W tym miejscu prezentujemy całą opowieść.

Przykład trajektorii liniowej. Ja to powtarzam każdemu to nie jest tak tylko, że w tym wywiadzie: ja panu Bogu dziękuję, że ja od samego początku miałem dosyć jasną ścieżkę kariery. Ja nie mówiłem, że od samego początku [będę] audytorem finansowym, ale zawsze wiedziałem, że gdzieś chcę być związany z ekonomią, z finansami, a tak naprawdę z pieniądzem, który gdzieś tam tutaj się ciągle przebijają w mojej pracy. (...) I tak naprawdę pierwsze wspomnienia, które spowodowały, że jestem tu,

gdzie jestem, to jest jeszcze gimnazjum. Wtedy jeszcze było gimnazjum i to była końca końcówka gimnazjum. Wtedy zacząłem się interesować giełdą papierów wartościowych. Pamiętam, czytałem (...) taki portal Hot Money i tam jeden z autorów robił takie artykuły, pisał na temat analizy technicznej, analizy technicznej indeksów giełdowych. Bardzo wtedy mnie to zainteresowało. Jeszcze wtedy nie miałem 18 lat, ale wtedy już tym się interesowałem i koniecznie czekałem na ten wiek 18, żeby rozpocząć inwestowanie na giełdzie. (...) W wieku 18 lat straciłem swoją część pierwszych pieniędzy. Niedużo, bo to są grosze. Ale wtedy to były znaczące dla mnie. No jakby to 500 zł to wydaje się być dużo na ten wiek. I tak: poszedłem do technikum ekonomicznego po gimnazjum i uważam, że to bardzo dobry wybór. Tak, finanse i rachunkowość, ekonomia to było coś, co mnie interesowało wtedy... znaczy i teraz. I to technikum skończyłem (...). Po zakończeniu technikum... inaczej: już w trakcie technikum wiedziałam, że chcę pójść na studia, najlepiej dzienne. Liczyłem się z tym, że może być problem z dostaniem się na te studia, z uwagi na to, że to było technikum, gdzie przywiązanie... inaczej: nacisk na przedmioty zdawane na maturze nie do końca był wystarczający, żeby na te studia dzienne się dostać. Także tam dodatkowe zajęcia, dodatkowe zajęcia z matematyki i z języka angielskiego spowodowały to, że udało mi się dostać na studia dzienne w Poznaniu. No i tam kontynuowałem swoją przygodę finansami, z rachunkowością. Zainteresowanie giełdą oczywiście gdzieś tam nie malało. Udało mi się skończyć tą naszą uczelnię. (...) Swój rozwój zawodowy w obszarze już tutaj finansów rozpocząłem chyba na drugim roku studiów. No i jakieś praktyki. Właściwie to już nie były praktyki, ale to już była jakaś praca zawodowa, jakaś w miarę zarobkowa. Bo pamiętam do tej pory: to było 7,30 za godzinę pracy. To teraz to się wydaje trochę zabawne, ale tak było. I od tamtej pory gdzieś regularnie pracowałem, starałem się pracować. I jednocześnie zdobywać doświadczenie. Ja troszeczkę wtedy skakałam być może z kwiatka na kwiatek, jeżeli chodzi o pracę, ale to było gdzieś przemyślane z uwagi na to, że chciałem po prostu poprobować organizacji, różnych organizacji, różnego sposobu pracy, różnych stanowisk. I tak chyba jeszcze dwie prace, znaczy: rozpoczęcie na drugim roku, w międzyczasie tam były dwa epizody z innymi pracami. I na czwartym roku... Nie, na piątym, na piątym roku, czyli na ostatnim, zostałem zatrudniony w tej firmie, w której obecnie pracuję. Też tak z ciekawości tam poszedłem, żeby zobaczyć. Bo jeden z wykładowców powiedział, że warto przejść przez audyt. Jeden z wykładowców. I tak mi się gdzieś na tyle spodobało, organizacja na tyle mi odpowiada, kultura pracy, że gdzieś tutaj rozwijam swoją karierę zawodową w obszarze audytu finansowego. Co więcej mogę dodać? Od 3 lat gdzieś tam, w każdym roku udaje mi się zdobyć wyższe stanowisko tutaj. Wydaje mi się, że ten zespół, który obecnie tutaj, z którym pracuję. Powiem nieskromnie: udało mi się go stworzyć, tak. Bo ja też zaczynałem od najniższych gdzieś tam stanowisk, także w chwili obecnej jestem gdzieś tutaj w moim zespole najdłużej stażem. Tak, poza biegłym rewidentem. No i gdzieś tutaj razem współpracujemy z biegłym, rozumiemy się, szanujemy siebie nawzajem i wydaje mi się, że myślę, że on mnie traktuje jako taka prawa ręka swoją. No i tak naprawdę na tym można by chyba zakończyć tą opowieść o mojej karierze zawodowej, tak. Myślę, że tak. Rozpocząłem gdzieś tam też etap zdawania egzaminów na biegłego rewidenta, niemniej jakoś jest to na tyle wcześniej wczesny etap, że nie ma co się tutaj na tym rozwijać.

Trajektorie nieliniowe to takie ścieżki rozwoju kariery, w których ruch odbywa się w różnych kierunkach – niekiedy w poziomie, niekiedy nawet w pionie, tworząc charakterystyczne pętle. Są to wszystkie te drogi w kierunku rynku pracy, które wymykają się poza prosty, liniowy przebieg. W praktyce oznacza to, że potrzebne jest wykonanie dodatkowej pracy nad tożsamością zawodową. Wysiłek wykonywany jest poprzez podejmowanie dodatkowych aktywności, pojawianiu się w nowych miejscach, angażowaniu w organizacje, prace etc. W badaniu zaobserwowaliśmy różnego rodzaju działania podejmowane świadomie lub otwieranie się na nowe doświadczenia korygujące przebieg trajektorii.

- Studiowanie na innej uczelni (I stopień, PWSZ, studia w innym mieście) i kontynuacja na UEP to decyzje sprzyjające tunelowaniu - utwierdzenie pragmatycznych wyborów zapewniających przekonanie o bezpieczeństwie przyszłego zatrudnienia.
- Zmiana kierunku/wydziału po pierwszym stopniu studiów w ramach UEP, ale też studiowanie na dodatkowym lub wielu kierunkach - działania wymagające nakładu pracy, także tożsamościowej, pozwalające na doprecyzowanie własnych wyborów.
- Podporządkowanie studiowania pracy zawodowej (pracy związanej z przyszłym zawodem, nie tylko z poprawą statusu majątkowego), co obserwowaliśmy począwszy od drugiego roku studiów licencjackich (wejście w lejek pracodawcy) - działania sprzyjające nie tylko gromadzeniu doświadczenia (sygnał dał pracodawców) ale przede wszystkim pozwalające na bardziej świadomy wybór kariery zawodowej.
- Eksperymentowanie przez odbywanie praktyk i staży w różnych firmach/branżach – działania takie pozwalają na wczesnym etapie zweryfikować wybory kierunku czy specjalności, kończą się nierzadko ofertą pracy, ale też rezygnowaniem po uświadomieniu sobie, że to nie jest praca, miejsce “dla mnie”. Służą zbieraniu doświadczeń, otwarciu się na informację zwrotną o własnym potencjale od pracodawcy.
- Mobilność międzynarodowa (au pair, Work and Travel, staże praktyki głównie w programie Erasmus), wyjazdy zwiększają mobilność, pewność i są rozpoznawalnym sygnałem na rynku pracy. Studiowanie na uczelniach zagranicznych poszerza znajomości i otwiera na międzynarodowy, a przynajmniej krajowy wymiar kariery, usamodzielnia, dodaje pewności w decyzjach zawodowych, nawet tych dotyczących porzucenia dotychczasowej ścieżki kariery.
- Organizacje studenckie i inne formy zaangażowania na studiach (koło naukowe) zwiększają świadomość zawodową, budzą ducha przedsiębiorczości, pokazują nowe możliwości, powiększają i poszerzają sieci znajomości, sprzyjają badaniu i rozpoznawaniu powołania do pracy naukowej i dydaktycznej na uczelni wyższej.

Niekiedy działania korygujące następują po zakończeniu studiów. Dzieje się tak nawet, jeśli dotąd przebieg trajektorii miał charakter liniowy. Sprzyjają temu takie wydarzenia jak wyjazd do innej miejscowości, kraju, powrót do domu rodzinnego, pojawienie się atrakcyjnej okazji na rynku pracy. Z reguły dotyczy to osób, które nie wykazują nadmiernej determinacji w dążeniu do jasnych, z góry określonych celów zawodowych, które zachowują otwartość na nowe doświadczenia i nie przeżywają utraty w związku ze zmianą dotychczasowej ścieżki edukacyjnej i zawodowej.

Podsumowanie i wnioski końcowe

W raporcie przedstawiliśmy wyniki badań jakościowych losów absolwentów i absolwentek Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Naszym celem było zebranie obserwacji i wniosków, które mogą przyczynić się do lepszego i bardziej świadomego zarządzania procesami dydaktycznymi oraz kształtowania ich w taki sposób, aby wspierały osoby studiujące w realizacji zadania przejścia ze szkoły wyższej na rynek pracy. Materiał badawczy z wywiadów indywidualnych, zasilony analizą materiałów pamiętnikarskich, okazał się kopalnią wiedzy o indywidualnych strategiach tworzenia tożsamości zawodowej i kształtowania ścieżek kariery.

W części pierwszej, poświęconej strukturalnym aspektom karier zawodowych, zaprezentowaliśmy rezultaty badań dzieląc je na obserwacje dotyczące okresu przed studiami, w trakcie studiowania oraz na rynku pracy. W tym ostatnim etapie uwzględniliśmy także aktywności podejmowane na rynku pracy jeszcze podczas studiowania.

W odniesieniu do wyboru studiów na UEP zauważyliśmy m.in, że:

- kandydaci wnoszą do uczelni własne zasoby (zainteresowania i pasje, uzdolnienia i predyspozycji do studiowania na kierunkach ekonomicznych, dotychczasowe doświadczenia osobiste), które są bazą do studiowania i procesów tożsamościowych na rynku pracy, a ich decyzje dotyczące studiowania są w dużym stopniu zależne od znaczących innych (rodziców, nauczycieli i krewnych, rówieśników i starszych znajomych); ważne w tym kontekście wydaje się budowanie i utrzymywanie relacji z alumnami,
- UEP jest nierzadko wyborem pragmatycznym, jawi się jako prestiżowa i dobra uczelnia, która zapewnia bezpieczeństwo na rynku pracy – gwarantuje dobre prace i dobre płace w przyszłości; wydaje się, że ów pragmatyzm mógłby stać się elementem przekazu marketingowego, tym bardziej, że uczelnia dysponuje wieloma danymi ilościowymi, które potwierdzają i ilustrują te oczekiwania;
- istotnym czynnikiem wyboru UEP jest miejsce studiowania, czyli Poznań, jako duże i ciekawe miasto, Wielkopolska jako ważny gospodarczo region, a dla studentów zagranicznych Polska, jako atrakcyjny i rozwijający się kraj;
- rankingi i opinie o UEP jako drugiej uczelni ekonomicznej w Polsce są znaczącym kryterium wyboru.

Analiza studiowania jako etapu przygotowania do pracy zawodowej pokazała m.in., że:

- identyfikacja z UEP przebiega niejednorodnie; część osób identyfikuje się wydziałami, inni z szeroko pojętymi kierunkami, inni zaś ze specjalnościami; z punktu widzenia UEP to ważne by wiedzieć wokół czego tworzyć rozpoznawalną tożsamość zawodową, nie tylko przez studentów ale też przez pracodawców,
- studiowanie samo w sobie stanowi istotną wartość, szczególnie dla studentów studiów licencjackich, w tym w szczególności dla studentów I roku; dla niektórych jest to niezwykle ważny, niekiedy wręcz jedyny cel studiowania; wśród takich osób – zorientowanych na realizację celów akademickich i towarzyskich, pojawia się problem napięcia między poważnym podejściem do studiowania, a traktowaniem przez innych studentów pracy jako pierwszorzędnej zajęcia;
- napięcie studiowanie-praca jest realne i zawsze jest w jakiś sposób rozwiązywane przez studiujących; pojawiają się sprzeczne sygnały wysyłane nie tylko przez rynek pracy, ale także przez samą uczelnię (np. na zajęciach, czy poprzez organizowanie imprez promujących zatrudnienie) – warto i należy studiować, ale również warto i należy zdobywać doświadczenia

zawodowe; brakuje spójnego przekazu i spójnych rozwiązań, które wspierałyby studentów w godzeniu tych sprzeczności;

- uczelnia dostarcza głównie treści o charakterze teoretycznym oraz dobry, rozpoznawalny dyplom; jednak ogólnie rzecz ujmując studiowanie „przegrywa” z pracą – szczególnie gdy kształcenie nie bazuje na praktyce i nie ma z nią połączenia; studenci wypracowują wiele indywidualnych strategii radzenia sobie ze studiowaniem i pracowaniem; doceniane jest studiowanie nie kolidujące z pracą zawodową, a wspomniane strategie polegają w dużej mierze na ograniczaniu zbędnych aspektów studiowania;
- dodatkowe nieobowiązkowe aktywności, takie jak wyjazdy zagraniczne oraz udział w kołach naukowych i organizacjach studenckich mają wiele pozytywnych efektów, w tym służą kształtowaniu meta kompetencji przydatnej w przyszłej pracy zawodowej.

W odniesieniu do aktywności studiujących i absolwentów na rynku pracy zauważyliśmy m.in.:

- staże i praktyki zawodowe są kluczowym elementem testowania możliwości łączenia pracy i studiowania, weryfikują lęki i wyobrażenia o rynku pracy; są niezwykle ważnym doświadczeniem z punktu widzenia kształtowania tożsamości zawodowej, dostarczając odpowiedzi kim chcę być, co jest dla mnie odpowiednie, co mogę i chciałbym, a czego nie mogę i nie chcę robić w pracy zawodowej;
- szukanie pracy jest aktywnością, dla której brakuje systemowego wsparcia; studenci i studentki korzystają z targów pracy, ale brakuje doradztwa zawodowego na uczelni; proces poszukiwań na rynku pracy jest niemal całkowicie wyprowadzony poza uczelnię;
- podejmowanie pracy dorywczej i zarobkowej na studiach, niezwiązanej bezpośrednio z przyszłym zawodem jest cennym źródłem wiedzy o sobie, kształtuje charakter i daje źródło utrzymania;
- wszelkie doświadczenia na rynku pracy w trakcie studiowania są cenne, dają wgląd w siebie i wspierają procesy kształtowania tożsamości zawodowej – uwaga ta dotyczy zarówno doświadczeń przynoszących satysfakcję, jak i sytuacji trudnych, wręcz patologicznych;
- analiza aktywności zawodowej absolwentów UEP na rynku pracy po zakończeniu kontaktu z uczelnią pokazuje, że ich historie mogą stanowić cenne źródło świeżych i niemal równieśniczych doświadczeń, w szczególności dla osób studiujących na późniejszych latach studiów licencjackich i magisterskich; stąd niezwykle ważne byłoby utrzymywanie kontaktów z absolwentami i włączanie ich w programy wspierające przechodzenie ze szkoły wyższej na rynek pracy.

W drugiej części raportu prześledziliśmy czynniki, które mogą wspierać lub hamować procesy adaptacyjne na studiach i na rynku pracy. Wśród nich znalazły się następujące: sytuacja materialna, pochodzenie i różnice kulturowe (w tym znajomość języka polskiego i języków obcych), mobilność i odległość uczelni od miejsca zamieszkania, relacje społeczne oraz stres i zdrowie psychiczne.

Wszystkie te elementy stanowią czynniki ryzyka w procesie przystosowania do studiów i rynku pracy. Ogólnie rzecz biorąc dobrze jest:

- gdy sytuacja materialna studentów i studentek jest dobra,
- gdy poczucie obcości nie jest duże, a umiejętności językowe ułatwiają znalezienie się w nowym miejscu (dotyczy to w szczególności studentów zagranicznych) lub poruszanie się po rynku pracy,
- gdy odległość od miejsca studiowania, ale także miejsce zamieszkania w trakcie studiów oraz zobowiązania rodzinne umożliwiają integrację się z innymi i nie sprzyjają izolacji, a także nie wpływają negatywnie na uczestnictwo w zajęciach oraz podejmowanie aktywności na rynku pracy,

- gdy relacje społeczne są sukcesywnie budowane i podtrzymywane w trakcie studiów (w tym także na zajęciach dydaktycznych) ale i po studiach,
- gdy istnieją sposoby na redukcję stresu i dbanie o zdrowie psychiczne w związku z koniecznością adaptacji do nowego miejsca i nowej sytuacji życiowej.

Rola uczelni w ograniczaniu negatywnych skutków wymienionych czynników jest kluczowa. Ważne, by studenci wiedzieli jakie są możliwości, jakie instytucje mogą wspierać proces studiowania i stawania się uczestnikiem rynku pracy. Wydaje się, że wiele w tych kwestiach zależy od samych studentów – ich własnej aktywności, chęci szukania i korzystania z istniejących rozwiązań. W materiałach badawczych uczelnia jest jak gdyby w tle, nie jest widoczna jako inicjator, czy przewodnik w drodze do rynku pracy. Odnosi się wrażenie, że niemal wszystko jest w rękach studentów i wypracowywanych przez nich każdorazowo indywidualnych strategii radzenia sobie na studiach i rynku pracy.

Dodatkowo w drugiej części raportu dokonaliśmy rekonstrukcji sposobów wchodzenia na rynek pracy i budowania ścieżek kariery przez osoby kończące UEP. Sposoby te nazwaliśmy mianem trajektorii, a procesy dostrajania oczekiwań i postaw do aktualnych zasobów, motywacji i zdolności jednostek określiliśmy mianem tunelowania. Tunelowanie dokonuje się poprzez stopniowe zawężanie ścieżek karier, poprzez wybory podejmowane w trakcie studiowania oraz przechodzenia z edukacji wyższej na rynek pracy. W toku analizy udało nam się wyróżnić trajektorie liniowe i nieliniowe, a także wskazać czynniki odpowiedzialne za korygowanie trajektorii. Ponownie odnieśliśmy wrażenie, że procesy kształtowania trajektorii zawodowych kształtowane są w głównej mierze przez studentów przy niewielkim udziale Uniwersytetu. UEP tworzy warunki, daje możliwości, ale to od studentów i studentek zależy czy i w jakim stopniu z nich skorzystają. Wydaje się, że niekiedy można by uniknąć błędów, doświadczeń, które mocno korygują trajektorie, a równocześnie wiążą się z dużym wysiłkiem i kosztami po stronie studiujących. Brakuje, poza działaniami projektowymi, instytucji oferującej doradztwo zawodowe, analizę własnych możliwości i zasobów, coachingu czy mentoringu w procesach studiowania i wchodzenia na rynek pracy. Studenci są zdani na siebie i własne strategie radzenia sobie z trudnościami związanymi z kształtowaniem trajektorii zawodowych. Zresztą świetnie sobie dają radę. Najłatwiej jest tym, którzy od początku wiedzą, co chcą robić zawodowo, kim chcą być i gdzie zmierzają. Przebieg ich karier można zobrazować za pomocą trajektorii liniowych. W tym wypadku dobrze by było, żeby uczelnia była widoczna i obecna jako dostarciciel staży, praktyk, szkoleń i kursów zawodowych, targów pracy i innych działań dających możliwość testowania i potwierdzania własnych kompetencji. Zresztą podobną rolę powinna pełnić także w przypadku osób z silnymi doświadczeniami korygującymi przebiegi karier – tj. takimi doświadczeniami, które coś uświadamiają i wpływają na podejmowanie ważnych decyzji z punktu widzenia studiowania i rynku pracy. Dzieje się tak na przykład w przypadku wyjazdów zagranicznych. Program Erasmus, procedury i działań wspierający ten program są dobrym przykładem instytucji wspomagających pracę nad tożsamością zawodową.

Podsumowując, warto podkreślić, że studenci i studentki UEP realizują w trakcie studiów indywidualne strategie przechodzenia z edukacji wyższej na rynek pracy. Ich aktywność jest kluczowa. Uczelnia ma wiele do zaoferowania, ale jest niewidoczna w tych procesach. Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie oferuje rozwiązań i nie daje szans. Wydaje się, że jest wręcz przeciwnie. Istnieje wiele konkretnych propozycji (działów, programów, rozwiązań) wspierających procesy wchodzenia na rynek pracy. Są one jednak ukryte do momentu pojawienia się potrzeby i korzystania z nich. Gdyby nie przypadek, własna inicjatywa, aktywność promotora, kolegów i koleżanek, opiekuna koła naukowego, jakiegoś wykładowcy itp. oferta uczelni mogłaby pozostać jedynie pewnym potencjałem. Ogromnym, ale jednak niewykorzystanym. Dane, na których bazowaliśmy pochodzą od osób, które są

zaangażowane, aktywne i które w znakomitej większości odniosły duży sukces na rynku pracy. To modelowe rozwiązania. Jeśli tak właśnie jest, to głównymi twórcami tych rozwiązań są sami zainteresowani. To może, ale wcale nie musi sprzyjać identyfikacji studentów i studentek z uczelnią.

Pytanie, czy UEP nie może jakoś przejąć części tej studenckiej inicjatywy. Z tego punktu widzenia prezentowany raport mógłby być wykorzystany na przykład przez Dział Marketingu w celu wytworzenia w porozumieniu z odpowiednimi działami, jednostkami, a niekiedy konkretnymi pracownikami uczelni spójnego i interesującego przekazu dla kandydatów, studentów i absolwentów Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Przekaz ten miałby skupiać się na prezentacji uczelni jako środowiska wspierającego procesy studiowania i przechodzenia ze szkoły wyższej na rynek pracy.

Załączniki

Załącznik 1. Autobiograficzny wywiad narracyjny – przejście ze szkoły wyższej na rynek pracy – narzędzie badawcze

Rozpoczęcie wywiadu:

Na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu prowadzone są badania wśród absolwentów uczelni dotyczące procesu przechodzenia ze szkoły wyższej na rynek pracy. Bardzo zależy nam na tym, żeby poznać Pana/Pani indywidualną historię o drodze Pana/Pani kariery i pracy zawodowej. Interesuje mnie to, co działo się w Pana/Pani życiu, zanim rozpoczął Pan/Pani pracę; jak to się stało, że obecnie jest Pan/Pani w jakimś konkretnym miejscu drogi zawodowej – w konkretnym miejscu na rynku pracy. Z tego względu najlepiej byłoby, gdyby zaczął Pan/Pani swoją opowieść od od tego miejsca/momentu w pana życiu, które Pana/Pani zdaniem jest istotne, żeby w pełni zrozumieć pana drogę zawodową; najlepiej byłoby gdyby to był możliwy wczesny moment – ten, który przychodzi Panu/Pani do głowy jako pierwsze skojarzenie i pierwsze wspomnienie. Proszę uwzględnić wszystkie wydarzenia, które uważa Pan/Pani za najistotniejsze w swoim życiu z punktu widzenia tego kim dzisiaj Pan/Pani jest w sensie zawodowym. Przy czym to nie muszą być tylko wydarzenia bezpośrednio związane z edukacją, czy pracą. Proszę nie pomijać szczegółów. Zależy mi na jak najdokładniejszym opowiadaniu. Ja nie będę Pana/Pani o nic pytał, będę tylko uważnie słuchał, ewentualnie robił notatki. Dopiero, gdy Pan/Pani skończy, zadam kilka pytań.

Pytania wewnętrzne (do narracji) – w zależności od tego, jak szczegółowo narrator opowie/nie opowie w głównej narracji.

1. Proszę dokładnie opowiedzieć jak to się stało, że wybrał pan/pani takie a nie inne studia/uczelnię.
2. Proszę dokładnie opowiedzieć jak to się stało, że wybrał pan/pani taki a nie inny kierunek-specjalizację studiów – także w trakcie studiów (chodzi o ścieżkę kształcenia w trakcie studiów – zmiany dotyczące wyborów specjalności).
3. Pierwsze doświadczenia zawodowe – pierwsza praca/staże/praktyki.
4. Proszę opowiedzieć jak wyglądały pierwsze miesiące po studiach – proszę przypomnieć sobie chwilę, w której Pan/Pani zakończyła studiowanie, posiada dyplom i wychodzi na rynek pracy – proszę opowiedzieć o tym przejściu (co pan/pani dokładnie pamięta, co się wtedy działo).
5. Jak Pan/Pani wspomina pierwsze dni i tygodnie w nowej pracy? Jak zmieniło się pana/pani życie w porównaniu do czasu studiów?

Pytania zewnętrzne (dodatkowe):

1. Z perspektywy osoby, która znalazła się w konkretnym miejscu na rynku pracy – jak ocenia pan/pani studia na UEP z p.w. przygotowania do pracy zawodowej?
2. Czy z perspektywy czasu są takie rzeczy, które w trakcie studiów wydawały się nieprzydatne, a okazały się całkiem pomocne w pracy? Lub odwrotnie, czy są takie rzeczy, które wydawały się przydatne, a okazało się, że niekoniecznie?
3. Gdyby mógł Pan/Pani zmienić jakoś studia – program – uczelnię, cokolwiek – co by to było?

Załącznik 2. Dobór próby i organizacja badania pogłębionego autobiograficznym wywiadem narracyjnym

Dobór próby. Osoby do wywiadów zostały wylosowane za pomocą generatora liczb losowych. Do losowania weszły osoby, które wyraziły zgodę na udział w badaniu jakościowym i udostępniły aktualny adres mailowy. W badaniu założono, że do wywiadów powinny wejść możliwie najbardziej zróżnicowane osoby pod względem aktualnego miejsca zamieszkania. Z analizy struktury populacji wynikało, że w próbie powinno znaleźć się 16 osób z Poznania lub powiatu poznańskiego, 3 spoza powiatu poznańskiego w woj. wielkopolskim, 5 z innych województw i 1 spoza Polski.

Procedura kontaktu i dołosowywania kolejnych osób w przypadku braku kontaktu z pierwotnie wylosowaną wyglądała następująco. W pierwszej kolejności do wszystkich osób z listy został wysłany mail. Jeśli ktoś nie odpowiedział na pierwszego maila, po 7 dniach był wysłany kolejny, jeśli nie odpowiadał, to po kolejnych 7 dniach wysyłany był trzeci – ostatni – z informacją, że jeśli dana osoba nie odpowie, to uznajemy, że z jakichś powodów zrezygnowała z udziału w badaniu. Dopiero wtedy dołosowywana była kolejna osoba.

Mail do pierwszego kontaktu:

Szanowny Panie/Szanowna Pani,

kilka tygodni temu wziął Pani/wzięła Pani udział w badaniu ankietowym absolwentów Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Wyraził Pan/Wyraziła Pani wówczas zgodę na udział w wywiadzie, podając do kontaktu ten adres email.

Wchodzę w skład zespołu badawczego odpowiedzialnego za organizację i realizację badań jakościowych. Moim zadaniem jest przeprowadzenie i zarejestrowanie wywiadów. W związku z tym chciałbym spotkać się z Panią/Panią osobiście, by porozmawiać na temat Pana/Pani ścieżki zawodowej oraz roli edukacji i studiów wyższych.

Uprzejmie proszę o (1) przesłanie numeru telefonu, (2) kontakt telefoniczny na numer XXX XXX XXX albo (3) bezpośrednią odpowiedź na tego maila z podaniem ewentualnych dat – dni tygodnia i zakresu godzin, w które moglibyśmy spotkać się i porozmawiać. Z naszych doświadczeń wynika, że wywiad tego typu trwa od 60 do 80 minut.

Ze swej strony proponuję następujące terminy: *[tu proponuję podać konkretne dni i zakresy czasowe]*

Co do miejsca spotkania, pozostawiam to w Pana/Pani gestii. Dostosuję się do Pana/Pani potrzeb. Ważne byłoby przez 60-80 minut mieli do dyspozycji przestrzeń, w której można spokojnie porozmawiać. W razie trudności ze znalezieniem takiego miejsca proponuję rozmowę na terenie Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Pozdrawiam serdecznie,

Imię, nazwisko, mail, telefon kontaktowy

Załącznik 3. Organizacja badań pamiętnikarskich – dr Łukasz Postuszny

Prace nad częścią jakościową i komponentem pamiętnikarskim zostały rozpoczęte w styczniu 2020 roku i składały się z trzech etapów: przeprowadzenia konkursu na pamiętniki, zarządzania oraz opracowania danych oraz analizy. W ramach pierwszej części zadania wykonano szereg działań przygotowawczych oraz przeprowadzono i rozstrzygnięto konkurs pamiętnikarski. Najpierw w grupie badawczej zarysowaliśmy cele, wizje i potrzeby, określiliśmy harmonogram prac i ramy czasowe, zdefiniowaliśmy grupę docelową, ale również ryzyka i możliwości techniczne oraz osobowe. Pierwsze miesiące posłużyły zatem temu, aby doprecyzować warunki konkursu, przygotować regulamin wraz z potrzebną dokumentacją, kwestionariusz, a także stworzyć zachęcającą do udziału w konkursie odezwę. Gratyfikacją za udział w konkursie były nagrody finansowe (I nagroda – 2500 zł; II nagroda – 1500 zł; III nagroda – 1000 zł), wyróżnienia, możliwość opublikowania pamiętnika w książce, możliwość wyrażenia swoich poglądów, a także pomoc w badaniu. Zależało nam na możliwie najszerszym udziale studentów i absolwentów, dlatego od początku konkurs miał dosyć otwartą formułę, dopuszczał wiele form (pisemnych, audio i wideo), a ocenie miała podlegać nie technika, ile bardziej informacyjna wartość pamiętnika. We fragmencie odezwy pisaliśmy:

Organizujemy konkurs na pamiętniki, żeby dowiedzieć się, jak studia na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu wpływają na życiowe losy i precyzyjnie odpowiadać na zmieniające się wymagania studentów i rynku pracy. Zależy nam, żeby lepiej poznać Twoje potrzeby, problemy i napotykaną trudności. Chcemy cię dokładnie wysłuchać i zrozumieć, dlatego zachęcamy do nieskrępowanych wypowiedzi.

Ty decydujesz, o czym opowiesz i jak to zrobisz.

Nie wiesz od czego zacząć? Opisz swoją bieżącą sytuację i starania. Opowiedz o edukacji, wykonywanych pracach i innych ważnych dla Ciebie aktywnościach. Podziel się z nami swoimi obawami, wątpliwościami, ale również marzeniami i planami na przyszłość. Pamiętniki mogą być pisane ręcznie, na komputerze, jako wpisy na bloga, vloga lub w innej, przyjaznej Tobie formie. Nie oceniamy medium, ani stylu wypowiedzi. Najważniejsze są dla nas dokładność opisu, jego głębia oraz szczerść.

Próg wejścia do udziału w konkursie nie był zatem zbyt wysoki. Mogły w nim wziąć udział osoby studiujące na wszystkich trzech stopniach studiów oraz absolwenci z lat 2005-2020. Dolna granica czasowa miała dwa powody. Pierwszy, dotyczył kwestii wchodzenia na rynek pracy. W 2020 roku dolna granica oznaczała piętnaście lat i uważaliśmy, że pamiętniki te mogą posłużyć raczej jako kontekst porównawczy, ponieważ współczesny rynek pracy znacząco różni się od tego sprzed kilkunastu lat. Drugi, wiązał się z rozmową jaką przeprowadziłem z autorką konkursu na pamiętnik absolwenta Szkoły Głównej Gospodarstwa wiejskiego w Warszawie z 2016 roku, dr hab. Agnieszką Kampką. Stanowi ono jedyne współczesne znane mi tego typu badanie, dlatego równoległe do prac przygotowawczych, skonsultowałem własne pomysły, obawy oraz pytałem o kłopoty, których chciałem się ustrzec. Autorka zwróciła wówczas uwagę na problem, wynikający ze zbyt dużej rozpiętości czasowej, wiążący się z trudnościami porównywania prac, w których opisywane zdarzenia dzieliły niekiedy dekady różnicy. Ponadto wydarzenia przywoływane po tak wielu latach zacierały się w pamięci i często były niedokładne. Rozumiałem wartość tych prac, jednak cel projektu miał wymiar praktyczny, dlatego postanowiliśmy ograniczyć pulę uczestników ze względu na kryterium ukończenia studiów.

Od kilku lat zauważalny jest coraz wyraźniejszy trend, w ramach którego osoby pochodzące z zagranicy lub mające inne niż polskie obywatelstwo decydują się na studia w Polsce, w tym Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Bardzo zależało nam na tym, aby także ich głos miał szansę wybrzmieć w badaniu, dlatego wszystkie dokumenty, regulamin, odezwa i kwestionariusz zostały stworzone w trzech wersjach językowych: polskiej, angielskiej i rosyjskiej. Pamiętniki można było zatem pisać w tych językach, a znając specyfikę naszego rynku edukacyjnego, dopuściliśmy także możliwość stworzenia pracy w języku ukraińskim.

W marcu 2020 roku udostępniliśmy stronę konkursu (www.pamietniki.ue.poznan.pl) oraz utworzyliśmy jej skrzynkę pocztową (pamietniki@projekty.ue.poznan.pl). Wówczas rozpoczęła się popularyzacja konkursu oraz pozyskiwanie pamiętników poprzez reklamę i docieranie z informacją do zidentyfikowanych wcześniej grup oraz instytucji. Warto w tym miejscu nadmienić, że część planów promocyjnych przekreśliła pandemia. Bezpośredni kontakt z potencjalnymi uczestnikami konkursu został ograniczony do minimum poprzez zajęcia zdalne, życie studenckie, w tym kół naukowych i inicjatyw uczelnianych spowolniło lub zupełnie się zatrzymało. Mimo to staraliśmy się dotrzeć do badanych na kilka sposobów. Oprócz dedykowanej strony informacja o konkursie została umieszczona w kilku zakładkach strony Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Powstała dedykowana strona wydarzenia na portalu facebook (FB), która była udostępniana przez liczne związane z UEP kanały, np. fanpejdże biura karier i kół naukowych, jak również formalne i nieformalne grupy na FB, np. studenci-absolwenci UEP czy studenci-absolwenci UEP bez prowadzących. Ponadto informacje o konkursie zostały przesłane bezpośrednio wszystkim studentom za pośrednictwem poczty uniwersyteckiej, natomiast absolwentów za pośrednictwem bazy kontaktowej udostępnionej dzięki uprzejmości dr Dominika Buttlera. Strona konkursu oraz wydarzenia była na bieżąco aktualizowana. W promocje konkursu zaangażowali się również przedstawiciele studenckich kół, stowarzyszeń, grup sportowych i dyskusyjnych, do których pisałem z prośbą o udostępnianie informacji. Nawiązałem kontakt z przewodniczącym parlamentu studenckiego UEP, Fundacją UEP, Stowarzyszeniem Absolwentów UEP, Biurem zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych UEP, Biurem studiów anglojęzycznych UEP, Biurem Marketingu UEP oraz Polskim Towarzystwem Ekonomicznym. Informacje przekazywane były także pocztą pantoflową przez niektóre osoby prowadzące zajęcia i zaangażowane w projekt. Konkurs trwał od pierwszego marca do trzydziestego lipca, jednak w wyniku małego napływu prac na konkurs, został przedłużony do trzydziestego września, a promocja zintensyfikowana. W efekcie otrzymaliśmy pięćdziesiąt pięć prac. Warto od razu wspomnieć, że wiele prac było dosyć krótkich, dlatego podczas wymiany korespondencji, jeszcze na etapie konkursu, regularnie prosiłem o rozszerzanie pamiętników o wątki związane z wyborem studiów, z doświadczeniami podczas edukacji, z finansowym aspektem radzenia sobie w czasie nauki, ale także z planami na przyszłość.

Następnym krokiem było przygotowanie koncepcji i szczegółowych kryteriów oceny pamiętników w pierwszej oraz drugiej fazie konkursu. Zaczęliśmy od określenia składu kapituły konkursu, w którym znaleźli się organizatorzy konkursu, przedstawiciel studentów polskich i osoba zaangażowana w pracę ze studentami zagranicznymi, a także osoby spoza Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, językoznawczyni oraz dziennikarka. Skład jury wyglądał zatem następująco: dr hab. Agnieszka Kula, Prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, dr hab. Maciej Ławrynowicz, Prof. Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu (UEP), dr Agata Maćków-Wojciechowska, Dział Współpracy z Zagranicą UEP, Marcin Pioch, Parlament Studencki UEP, dr Łukasz Pośluszny, Uniwersytet Wrocławski, Justyna Suchecka, dziennikarka i pisarka.

Spośród pięćdziesięciu pięciu prac zostało na pierwszym etapie wyselekcjonowane dwadzieścia, z którymi zaznajomili się członkowie kapituły konkursowej i wybrali trzy spośród nich, zasługujące na nagrody. W preselekcji kierowaliśmy się poruszaniem wątków związanych ze studiami i pracą, dokładnością i wartością poznawczą pamiętnika, jak również subiektywnym odczuciem dotyczącym jego wartości, które nie mieściło się wśród ram wyznaczonych przez wcześniej wspomniane kryteria. W drugim etapie oceny nie kierowaliśmy się już tymi wytycznymi, starając się oceniać prace bardziej holistycznie oraz indywidualnie, uzasadniając jednak każdorazowo nasze wybory. Jury w pierwszym głosowaniu wybrała spośród dwudziestu ocenianych prac najlepszych dziesięć pamiętników. Po długiej dyskusji na ich temat jury wybrało najlepsze pamiętniki, określając które z prac powinny zostać nagrodzone oraz wyróżnione, a także decydując o kolejności miejsc. Zgodnie z zapisem regulaminu postanowiono zmienić liczbę nagrodzonych laureatów konkursu i przyznać cztery nagrody (zamiast trzech), obniżając zarazem nieznacznie ich wartość oraz przyznać pięć wyróżnień. Nagrody pieniężne trafiły do nagrodzonych pamiętnikarzy, natomiast wydanie publikacji planowane jest na koniec roku 2021.

W ramach drugiego i trzeciego etapu prac, tj. zarządzania oraz opracowywania danych i analizy, powstała baza danych, nadesłane prace zanonimizowano, a kwestionariusze zakodowano. Ponadto część zespołu odpowiedzialna za część jakościową regularnie pozostawała w kontakcie, przeprowadziła kilka kodowań wstępnych oraz dyskusji, aby w ostateczności opracować książkę kodową do analizy materiałów pamiętnikarskich oraz wywiadów.